Biblioteka Jagiellonska.



IX. c 28.
Opec. po 1539.

Dawniej Ant. Celiński
z Cehowa 28/1 84.

10 —

V
B J
C
CIMELIA 4752



Orat. 153 / 12. 213. 214. 215

1884. a. 3.

Opéc

IX. C. 28.

Ten tytuł właściwie należy do
etykiety powinien być

Cim. Qu. 4752

Zywot wssech=
mogącego Pa=

ná Jesu Krysta stworzyćiela y
zbáwieielá rodzaiu ludzkiego / we=
dle pismá świętych Ewánie=
list / z rozmyślanim naboż
nych doktorow pismá
świętego / krotko
zebrány.

Dom Kar. Estrejcherowi od Hip. Skimborowicza
Upominek bibliograficzny z b. Muzeum wileńskiego
przenosił na kamień Oziębłowski 1868

dzietowy kápitulá.

Mátká stoiąc pod krzyżem z żałośćią sie vstarza Bogu vieu. 166
Pánny Máriey nárzekánie. 167
Słońcá záćmienie. 168
Setnikowo náwrocenie. 171
Ptácz dziewice Máriey mátki Bożey. 171
Páná Jesusowego boku włocznią otworzenie. 173
Jesusá mitego z krzyżá symowánie. 174
Smetek pánny Máriey krolewny niebieskiey. 176
Jesusá mitego do grobu prowádzenie. 177
Vżytki z nabożnego rozmyślánia meki bożey. 180
Jesusowego grobu strzeżenie. 181
Trzy Márie máści sprawiáią. 182
Oycow swyetych z odchłáni piekielney wybáwienie. 182
Jesusá mitego trzećiego dniá z martwych wstánie. 184
Jesus mity mátce sie vkazał. 186
Jesus sie vkazał Máriey mágdálenie. 186
Jesus mity náwiedza wráiu oyce swiete powtore 188
Jesus vkazał sie dwiema zwolennikom idącym do Emmaus. 189
Jesus przez zámknione vliczki wssedł do zwolennikow. 191
Jesus drugi ras náwiedził ápostoły gdy Tomasz był snimf. 192
Páná Jesusowo wesołe w niebo wstąpienie. 193
Duchá swiętego zesłánie. 196
Pánnie Máriey śmierći obiáwienie. 198
Apostołow ze wssytkiego swiátá dziwne zebránie. 198
Pánny Máriey lekkie vspienie. 198
O chwale ktorą ániołowie pánnie Máriey czynili. 202
O koronach ktorymi pánná Márya była vkoronowaná. 207
Sąd Boży. 211
Pange lingua. 214
Spotek Apostolski/ w ktorym iest dwánaśćie członkow wiáry krześćiáńskiey. 215

Koniec Reiſtru.

Nápominánie páná Jesusowe do człowieká wsselkiego/ku ná śládowániu żywotá swoiego.

Owsseyki człowiecze posłuchay vpominánia me°
Jestli wiernie miłuiesz stworzyćielá twego.
Bowiē kto chowa słowá moie wnetrznośći siercá
Nie vkuśi náwieki ogniá piekielne°. (swego.
Owsseyki chceszli máło posłucháć twe° zbáwićielá
Muśisz sie odrzec sam siebie / y przyiaćielá.
Muśisz też od siebie oddalić żądze własnego ćiáłá.
A náśládowáć żywotá moiego dźiáłá.
Dlam ćiebie zniebá stąpił ná tē świát przyiaćielu
Y dreczyłē ná świećie wssytki moie śiły. (miły.
Oglądáy rece moie/iákoć ie żydowie zránili.
Zywot moy od głowy áż do nog skrwáwili.
Kto prágnie niechać sie vćieka do żywotá moiego/
Jam iest studnia ochłody człowieká wsselkiego.
Kto łácznie niepotrzebuie ssukáć pokármu inego/
Zywot moy iest wieczny chleb zboru ánielskie°.
Jśćieć niepotrzebá iest wiecey wtȳ mizernȳ padole
Jedno rozmyślay/á miey żywot moy przisobie.

Do czćićielá.

Wy wssytcy co miłuiećie Jesusá miłego/
Oto maćie pisánie o żywoćie iego.
Dla tegoć przyiął żywot iż by nas ożywił/
Aby wssytki po śmierći w chwałe swą w pro-
(wádźił.

Przedmowá do wssyt-
kich cnych pań y pánien.



Myedzy wielkośćią chwały iteż cnot rozmáitych/pánne dostoyną swiętą Cecyliyą/ pismo chwali stey cnoty/ iż vstáwicznie ewánieliyą swiętą w swym siercu nośiłá/á od Boskiego rozmowiánia nigdy nie przestawáłá. To iest/ iż nic inssego iedno żywot Jesu krystá miłego w ewánieliey popisany wednie y w nocy siercem gorącym/ y nabożnym rozmyslá-łá. A ile kroć dokonáłá/ zá sie sprzodku poczynáłá/ bo duchem swiętym náuczoná / wiedziáłá iż miedzy wssytkiemi pracámi duchownymi/ żadna nád te nie iest vżytecznieyssa / y zbáwieniu ludskiemu potrzebnieyssa y ku dostąpieniu cnot swiętych godńieyssa / iáko częste obieránie wżywoćie Jesusá miłego. Nigdziećiem nienáyduież náuki lepssey náprzećiw zdrádliwym á krotkim roskossam ćielesnym/y przećiwnośćiam ludskim iáko wżywoćie miłośćiwego páná Jesu krystá/ ieśli sie w nim zwyczáisz. Bo rozmyslánim iego swiętego żywotá / dussa táko w miłośći Bożey sie twierdzi y rospala/iż rzeczy cześne wzgardza á zánic nie ma. Náucza też co człowiek ma dziáłáć á czego sie ma wiárowáć. Rzekłem na-

przod / iż rozmyślánie żywotá Jesusá miłego/ náucza niedbáć ćielesnych y zdrádnych roskossy/ álbo kochánia/przykład tego w swietey Cecyliey ktoraż táko byłá swe sierce nápełniłá / iż żadny grzech miestcá wniey mieć nie mogł/ áni myśl ktora zła. Przeto gdy ná swádzbie/trąbienie/spiewánie y gedzby rozmáite słyssáłá / nábożnym siercem mowiłá. Sierce moie itez ćiáło moie/ miły pánie niechay nie bedzie pokalone / ábych nie byłá zgáńbioná. Wtore rozmyslánie żywotá miłośćiwego páná Jesu krystá/náucza znośić prześládowánie ludskie/ y wssytki przećiwnośći. Przykład tego mamy w swietych meczennikoch ktorzy ćieszkie á rozmáite meki ćirpieli zdobrą wolą. Skąd to mieli / swiety Biernat powiáda/ iż niskąd iedno z ran á zbolesći miłego páná Jesu krystá/ ktore vstáwicznie rozmyśláli. Temu sie tedy dziwuy/á ich w tym náśláduy/ á pogląday wrány stworzyćielá twego/ktore są otworzone/á ku wierzeniu wnątrz iáwne, á stądże nietylko meczēnicy/ále y wyznawce wiáry/ktore pospolićie zowiemy spowiedniki/wniemocách/ wkłopoćiech/ wsmetkoch wprzećiwnośćiách wielką mieli ćirpliwość. O wierna dusso/gdyby czytáłá o swietym Jeronimie o swietym Fránćissku / álbo o swietey Klarze/iáko oni w swoich smetkoch nád ludskie domnimánie mieli ćirpliwość. Nád to w-

ſſytko pátrz y dzisia nā ludzie ſwiete / iáko oni ſkromnie cirpia wſſytki niewczesnoſci/á to dla tego/ iż duſſe ich niesa w ich ćiele / ále wćiele y wránách Jesusá mikego/przez rozmyſlánie. Trzećie rozmyſlánie żywotá Jesusá mikego/ náucza nas czego ſie mamy wiárowáć/ á czego náſládowáć/bo tām naydzieſz niewymowne wpokuſach ochłodzenie/naydzieſz ſynā Bożego głebokie vpokorzenie / naydzieſz tām wielką cirpliwoſć/y wſſytkich cnot powolnoſci. Gtē krotko ſwiety Bternat mowi, prożno ten práćuie/kto mnima z inad cnot doſtąpić / niżli v cnot mnożyćielá / to ieſt v páná Jesusá/ktorego náukā ieſt náśtenie mądroſci itez mikoſierdzia/ktorego żywot ieſt zwierćiádło wmiernoſci / á iego ſmierć / ieſt zwyćieſtwo wſſelkiey mdłoſći. Tenże ſwiety Bternat dáley mowi / kto Jesusá náſłáduie/zbłądzić niemoże. Przez rozmyſlánie tedy czeſte żywotá Jesuſowego/ſierće ſie pobudza ku wielkiey miłoſći/ żada náſłádowáć y chce doſtąpić iego wielkiey cnotliwoſći / á potym bywa oświecono świątłoſćią niebieſką / táko iże rozezna rzeczy prawdźiwe y fałſſywe/iż żadny zły wrog záſſkodzić mu niemoże. Stákiegoćiem rozmyſlánia wiele ludzie proſći á nieumieietni bywáią rozumu oświeconego y żywotá ſwietego/ktorym miły Jesus z ſwoiey łáſki dáwa rozum głeboki wielkie rzeczy vznáć

itez zrozumieć. Przeto wielebny oćiec swiety Fránćissek/nie z inąd dostąpił cnot rozmáitych/ y przyssedł ku dziwnemu rozumieniu rzeczy dziwnych/iedno spospolitowánia y opcowánia zmiłosnym pánem Jesu krystem / w ktorego sie táko był w poił/iż iákoby obraz w iego siercu był/áż potym dla wielkiey miłośći/zásłużył rány z iego łáski wreku wnogach y w boce przyiąć/ á táko sie w krystusá był wlepił/iż nie sobie ále krystusowi żyw był. A przeto sie wssytek wkrystusá przemienił. Pátrzayże ku ktorey wysokośći rozmyślánie żywotá páná Jesusá przywodzi. Przeto ty wsselka cna páni álbo pánno / chceszli przyść ku stadłu doskonáłemu/ masz sie w żywoćie Jesusá miłego czesto obieráć / á táko sie vpokoy itez smysły swoie vłoż / iákoby przytym byłá y oczymá widziáłá to co rozmyślasz/ chceszli ábyś páná Jesusá nálázłá/ słotkośći iego zákuśiłá / rozmyślayże ty rzeczy pilnie/ skochánim dusse twey/ y chćiey prácowáć w tey náuce/áż do końcá żywotá twoiego. Po ktorym ten pan/ dać dostepić krolestwá swego wiecznego.

Poczyna sie nabożne rozmyślánie żywotá páná nássego namiłośćiwsse-go Jesu krystá. Ktore gdy kto bedźie nabożnie przeczytał á rozmyślał/ weźmie w żywoćie swoim poćiessenie/ á po śmierći otrzyma wieczne krolowánie. Tu czći á pámietay o ktorym masz rozmyśláć iż o nawyzssym.

Anyeli swieći przed máiestatem boskim vpadáiąc ná swe oblicze modlili sie/ áby Bog oćiec raczył wybáwić rodzą y ludski. Kápitulum pirwsse.

Kyedy przez pieć tysiecy lat y dłużey Miserny rodzay ludski skazan był ná potepienie dla grzechu pirwssego człowieká ták iż żadny człowiek nie mogł przyść do chwały krolestwá niebieskiego. Aniołowie swieći żáłuiąc vpádu stworzenia ták ślachetnego/ y spustossenia krolestwa niebieskiego/ áczkoli czesto á pilno pirwey przed tym sie modlili á wssákoż tedy nawiecey gdy sie czás spełnienia woley Boskiey przybliżał/ pilniey y nabożniey pádáiąc wssytcy ná swe oblicze przed máiestatem Boskim táko mo-

wili. O stworzyćielu wssytkiego stworzenia/ták nássego iáko y ludskiego/zlubiło sie twey boskiey dobrotliwośći/ człowieká ná podobieństwo twe stworzyć/ áby snámi był twey chwały vczestnikiem/ á oto wssytcy ná potępienie idą / przez ták wiele lat żadnegosmy niewidzieli áby ktory był zbáwion/nieprzyiaćiele nássy moc nád wssytkimi máią/ á nienász vpad ále piekło nimi nápełniáią. Czemu ie miły pánie stwarzasz / y rodzić sie im dopussczasz/ czemu dawasz wręce złym wrogom stworzenie twoie / izali náwieki odrzućisz y zápomnisz sie smiłowáć nád człowiekiem/ áczkolwie to podług spráwiedliwośći czynisz iáko pan. Oto iuż miły pánie czás miłosierdzia przychodzi ráczy sie iuz smiłowáć y zápomnieć / iż pirwssy człowiek przykazánie przestąpił / rácz iuż to plemie wspomoc z miłosierdzia swego/ rácz miły pánie pámietáć/ iż ná twe podobieństwo stworzyłeś iego/otworz rękę miłosierną twoie/ zápámie tay gniewu twego/smiłuy sie nád nimi/ bo wtobie nádzieie swą pokłádáią/ráczy ie iuż dziś wspomoc. Wysłuchał pan bog te prozbe y rzekł. Zalmi iżem stworzył człowieká / bo musse sam zań vćirpieć y gorzko vmrzeć. Przytym tu rozmyślić możemy żywot pánny Máryey / ktora gdy we trzech lećiech przez rodzice swe oycá y mátkę ná służbę bożą do kośćiołá ofiárowáłá / nátych-

miast wposrzodku kościołá poklęknąwssy / vmyśliłá Bogá sobie mieć zá mátkę y oycá / myśląc gorącym y nabożnym siercem co by dziáłáć miáłá / iżby Bogu wssechmogącemu lubá byłá / y iego łáskę nálázłá. Potym wstawssy od modlitwy przykazánia Bożego sie ięłá / y dwoie sobie ku nawyzssemu wypełnieniu wybráłá. Będzież miłował páná bogá twego / ze wssytkiego siercá / ze wssytkiey dusse y śiły twey / á bliźniego twego / iáko sam siebie. To dwoie przykazánie chowáiąc / ták prętko wssytkich cnot nábyłá / iż ony wssytki pánny ktore śnią bogu służyły / swym cnotliwym żywotem przessłá / odpołnocy zawżdi ná modlitwę wstawáłá / gdzież przed ołtarzem klęcząc zgorącą żądzą o siedm rzeczy Bogá prośiłá. Naprzod áby iey táką łáskę dał / iżby go ze wssytkiego siercá swego / y zewssytkiey dusse y śiły swey miłowáć mogłá. Wtore áby bliźniego swego podług woley miłego bogá / iáko sámá siebie miłowáłá. Trzećie / áby to wnienawiśći miáłá / co by Bogu nie lubego znáłá / á to miłowáłá y czyniłá coby iego swięta wola byłá. Czwarte / o głęboką pokorę / o ćirpliwość / y o insse wssytki cnoty Bogá prośiłá / przez ktore by iego swiętey miłośći lubá byłá. Piąte prośiłá iżby iey dał oględáć on czás ktorego by sie oná naswiętssa pánná národziłá / ktoraby syná bożego porodzić miá-

łá/ prossąc áby iey oczy do tego czásu záchował/ iż by ią ogledáć mogłá/ vssy iżby ią słucháć mogłá/ ięzyk ktorym by ią chwaliłá / ręce áby iey posłużyć mogłá/ nogi áby chodźić mogłá nossąc iey na mileyssego syná/ koláná áby go ná swym łonie piástowáłá. Szoste bogá prośiłá iżby łáskę posłussęństwá swych stárssych miáłá. Siodme iżby kośćioł y wssytek lud swoy ku swey służbie włásce swey raczył záchowáć / áby sie raczył nád swym ludem tym rychley smiłowáć / y syná swego iedynego ná ten swiát dla ich zbáwienia posłáć. O to sie zwielką żądzą/ zgorącym nabożeństwem/ y zwielkim płáczem modliłá/ á wssákoż ták sie grzessną y wzgárdzoną przed oblicznośćią Bożą czyniłá/ iżby niebyłá godna wysłuchánia / tákiey pokory byłá/ iż sie Bożey łáski niedostoyna czyniłá: sszczego bogu bárzo lubá byłá y dla iey pokory bog oćiec zesłał w iey żywot swego namileyssego syná. Tę regułę iáko swięty Jeronim powiáda/ tá naswiętssa pánná chowáłá/ iż począwssy od záránia/ áż do trzećiey godziny ná dźień vstáwicznie ná modlitwie byłá. Od trzećiey godziny áż do dźiewiątey robiłá. Od dźiewiątey godźiny / zásie ná modlitwę szłá/ á drzewiey modlić sie nieprzestáłá/ áleż sie iey ániol vkazał sktorego ręku pokarm ku pośileniu bráłá / stąd że sie tym więcey w vczynkách dobrych y wmiłośći Bożey pomna

żáłá/ták iż wczuynośći byłá náleziona pirwssa/w mądrośći Bożey náuczeńssa/ wpokorze głębssa/ wspiewániu pieśni Dawidowych wybornieyssa włásce Bożey y bliźniego goretssa/ wczystośći oná sámá byłá náleziona naczystssa / bo iśćie niewiedźiáłá / iż Bożą mátką być miáłá / á iuż pánienstwo swe Bogu poślubiłá/ á wtym vczynku niemiáłá sobie rowney áni po sobie wtorey/ bo oná sámá mátką Bożą y pánną byłá co rzecz iest niesłychána. Ták byłá śmierna/ćicha / y pokorna / iż śie iey żadna pánná wcnoćie zrownáć niemogłá/ále iáko świátłość miedzy ćiemnośćiámi/ mieśiąc miedzy gwiazdámi / táko świećiłá dźiewicá Márya miedzy inymi pánnámi. Essá koż áczkolwie táko swietego żywotá byłá? iednák śie miedzy wssytkimi czyniłá nanizssa, kiedy mowiłá? ták iey słowá były rostropne y ważne? iż mogł być vznan Bog w iezyku iey? nigdy nie proznowáłá? ále ábo śie nabożnie modliłá? álbo spilnośćią robiłá? álbo śie w zakonie bożym zwielką chećią vczyłá? chwaląc záwżdy bez przestánia miłego Bogá? á dla tego nád wssytkiemi iest vczćioná y powyzssoná? bo krolową niebieską y mátką Bożą zostáłá.

Jáko pánná Márya odmawiáłá iż by mężá nie poiełá.

Kyedy dziewicá Márya trzynaście lat miáłá; tedy xiążetá kápłáńskie mowili iey iżby mężá poiełá; ien by był podobien iey dostoieństwu. Dostoyna tá to pánná y niepokalona dziewicá Márya vsłyssawssy ty słowá; śilno sie zásmućiłá / á przemieniwssy swe oblicze zbládłá; iey wssytká bárwá ktora byłá iáko roża rumiána wbládość śie przemieniłá; vkázuiąc czystość dziewiczego siercá. Potym westchnąwssy ku Bogu; onym xiążetom odpowiedziáłá mowiąc; iżeby iuż Bogu czystość ślubiłá á inego oblubienicá nádeń mieć nie chce; bo onego sámego nádewssytko stworzenie miłuie; tego dla moie czystość iemu poślubiłá; á nádeń inego mężá nigdy niechce poznáć; ále sie iemu czysta y błogosłáwiona chce chowáć; bo mey obietnice przełomić niemoge; tenći iest moy oblubieniec; mąż moy y stroż dziewictwá mego; w iego ziemi záwżdy są roże zliliyą kwitniące; y wssytko roskossne kwiećie; támći iest roskossna wonia Cynámoná y Bálsámá; y wssego roskossnego kwiećia; nigdy támo nie iest láto gorące álbo zimno márznące; támo nie płáczu áni wzdychánia krzyku; áni ktorego stráchu. Támo nie głodu; wrzodu; áni ktorego boiu. Támo nie żadney niemocy áni ktorey teskliwośći; bo tám iest wieczna rádość y prześpieczność; zdrowie y mier wie-

kuisty: tám iest záwżdy pewne pienie y wesele: tá
mo brzmią orgány słotkimi głosy: támo ánieli z
árchánioły táńcuią: támo moy oblubieniec iest
skrzypiec swietych pánien iemuż służą nabożnie
kory ánielskie: á tego nadobnośći dziwuią sie mie
siąc y słońce: on iest wssytkich rzeczy sprawcá y
krol wssego swiátá: temum oddaná: y ku temum
przyłączoná: y wiekuistą miłośćią iemu ślubio-
ná. Onći mie swym pierśćieńcem sobie poślubił
swym poságiem osiegnął mie sobie. Onemum
czystote moie ślubiłá: á nigdy meżá poznáć niech
ce: przesto nie iest podobno ábych ten ślub złamá-
łá: ktorym bogu wssechmogącemu ślubiłá. Sły
ssąc to xiążetá żydowscy odpowiedzenie dziewice
Máryey: śilno sie zumieli dziwuiąc sie bárzo iey
mądrey mowie y rzekli. O dziewico nabożna: o
wierna oblubienico Boża: coś to vdziáłáłá: chcesz
nam w wieść obyczay przed tym niepostáły prze-
ćiw zakonowi moiżessowemu: y chcesz wniść w
zakonną klątwę: ktora iest pisaná wxiegach moi-
żessowych: iż niewiástá ktora iest niepłodna: ma
być mianá od bogá przekleta/bo nie zásłużyłá pło
dźićowocu z żywotá swego: Márya náto odpowie
dziáłá mowiąc: iż oná dla tego ślubu nie będzie pr-
zekleta bo tá klątwá iest oświeckiey y przemijáią-
cey rzeczy wydaná: á nie prze niebieską y wiekui-
stą rzecz: dla ktoreiem śie ia pánu bogu poślubiłá.

Niewiedząc xiążętá kápłáńſkie co by dáley ná to dźiewicy błogosłáwioney odpowiedźieć mieli; weſzli wráde oto ſie rádźić co ſnią vczynić. Tedy poczęli mowić. Przepuśćimyli to tey dźiewicy táko chodźić / á nieprzymuśimy iey nam posłuſſney być / w wiedźie nowy obyczay miedzy nas / przez ktory będźie náſſá moc bárzo vmnieyſſoná / bo tej przykłádem / wiele dźiewic oſtánie wczyſtośći / iże będą odmáwiáć iść zá mąż / wzgárdzą małżeńſkie łoże y náſſey kaźni niebędą dbáć.

Jáko kápłani Bogá prośili iżby im w ziáwił co by ſtą pánną dźiáłáć mieli.



Idząc xiążętá kápłáńſcy tey to dźiewice dźiwny vczynek / iże iej vmyſł w obietnicách ieſt potwierdzon / á Moiżeſz przykazał áby to káżdy ſpełnił co Bogu ślubił. Niewiedząc co ſtym vdźiáłáć / do bogá ſie vćiekli y przykazáli poſt zá trzy dni / áby z wielkim nabożeńſtwem lud poſpolity prośił bogá wſſechmogącego / by im raczył wziáwić y vkázáć przez ániołá / co by ſtą dźiewicą mieli czynić / trzećiego dniá ſtał ſie głos wielki wkośćiele / gdźie wſſytcy ſłyſſeli / iżby wſſytcy młodźieńcy ſpokolenia Dawidowego álbo Judá iego dźiádá / ták ſtárzy iáko młodźi / ktorzy ieſſcze w małżeńſtwie nie byli przyſzli do kośćiołá / áby káżdi nioſł wręce

rozge álbo laske á náczyiey by sie lasce pokazáłá lá
torośl y kwiát/ten iest dostoien áby dziewicá Má
rya iemu daná byłá ku małżeństwu. Tego dla
biskupowie y xiążetá kápłáńscy/ przykazáli wziá
wiáć po żydowskiey ziemi / ábo ktorzy kolwie by
byli spokolenia Judá / sktorego był krol Dawid
ktorzyby iesscze nie byli wmałżeństwie / áby do
Jeruzálem do kośćiołá przyszli/káżdy nossąc la-
ske wreku. Tedy stego pokolenia wiele mężczyzn
młodych y stárych przyszło/ káżdy nossąc laske w
reku podług przykazánia. Stáło sie gdy kiedy
tám zwielkim nabożeństwem czekáli cudá boże-
go áże do trzećiego dniá/niewidząc żadnego dźi-
wu zlekssi sie/wydáli sie zásie ná modlitwe/y w-
zywáli Bogá wssechmogącego nabożnymi mo-
dlitwámi prossąc by im vkazał swe cudo iáko obie
cał. Tedy zásie głos boski wkośćiele wssytcy vsły
sseli rzeknąc/iże tu iesscze nie przyssedł on nabożny
mąż sługá boży/ ktorego Bog wybrał ktemu
dziwu / ktoremu Bog námienił te dziewice do-
stoyną/tuć mieszka w Betleiem/syn Jakobow/
spokolenia Judá imieniem Jozeph.

O Jozeffowey chwale oblubie-
nicu pánny Máryey.



TEn Jozeph był mieśćic Betleyski/
syn Jakobow/ swietych obyczáiow y

świętego żywotá/ten był wierny prawdziwy/pe
łen boskiey mądrośći: czystość ćielesną y niewin-
ność swego siercá chowáiąc / bogu y ludziom był
miły/bo był wsłowie prawdziwy wierny y prze-
śpieczny wżywoćie swoim y w vczynku był pro-
sty: dobry/śmierny/ćichy: á bárzo rostropny: ská-
żdym sie łáskáwie rozmawiał/ káżdemu łáske v-
kazał/ćieśielstwem sie bárzo mądrze y rostropnie
obchodził/z swey wierney roboty: vbogim/ nie-
mocnym pielgrzymom/ y káżdemu kto koli prze
bog prośił iáłmużne dawał/ bo był pełen gorące-
go miłośierdzia/ często Bogu wssechmogącemu
służbe czynił swymi nabożnymi modlitwámi/
postem: czućim dręczył swe ćiáło / przykazánie
Moizessowego zákonu rad chował/ wssytką my-
ślą/siercem y dussą Bogá wssechmogącego mi-
łował: ku swemu bliźniemu záwżdy miłośier-
dzie miał: był czystego ćiáłá/bo wssytke roskosz ćie
lesną od siebie odrzućił/był też czystey dusse dostoi
nych á cnych obyczáiow: człowieká żadnego nie-
potąpiał/áni vbogie kiedy wzgárdził: vbogiego y
bogátego iednáko miłował. Przez to go też Bog
vczćił: iż go sobie y swey miłey mátki opieku-
nem wybrał. A dla tego słyssąc tē głos żydowscy
kápłani: i pewno wzwiedziawssy iż Jozew sługá
Boży dostoien tey pánny: Nátychmiast posłáli
do Betleiem áby też z swą laską przyssedł do ko-

ściołá. Jozew iáko człowiek posłussny / ssedł do kościołá do Jeruzálem nossąc laskę wręku, y stáło sie iż skoro iedno wssedł do kościołá / nátychmiast tá ista sucha laská w iego ręku puściwssy odrośle zákwitłá: y dziwowáli sie temu wssytey / á padssy ná swe koláná: chwalili Bogá wssechmogącego rzeknąc. To iest mąż dostoyny: dziwnym známie niem od Bogá wybrány / wierny á prawdziwy sługá Boży: tego dla iest dostoien: áby iemu tá bogosłáwiona dziewicá byłá oddaná: ktora v bogá zásłużyłá: áby wto dostoyne małżeństwo swie temu temu człowiekowi byłá oddaná / bo ią bog vczćił wielką chwałą / wysoką cnotę y wssem dostoieństwem. Przeto rzekli xiążętá żydowscy Jozeffowi. Jozefie mężu naswiętssy / á bogu miły / ktoryś dostoien małżeństwá tey pánny / bo ćie Bog przez wielkie cudo powyzssył / y wybrał ćie oblubienicem dziewicy Máryey / tego dla oddawamy tobie tę dostoyną dziewicę / a każemy tobie by ią wziął zá żonę sobie. Vsłyssawssy to Jozew odpowiedział im rzeknąc. Jam vmyslił nigdy oblubienice nie poymowáć / bom wssytkę miłość żeńską iuż opuścił / wssákoż áczbych miał tę wolą / iżbych chćiał żonę poiąć / tedy wżdy niepodobno / ábych táko roskossney / táko wielebney: táko swiętey dziewicy był oblubion. Ja nędzny wssego ludu nizssy / nie iestem dostoien poruszyć táko swie

tego dźiewictwá/bom ia iuż przyssedł w stáre lá-
tá/á dla tego nie iest podobno/ ábych táko młodą
y táko dostoyną dźiewicę poiął, y vdał sie ná mo
dlitwę / y począł Bogá wssechmogącego zgorą-
cymi łzámi prośić rzeknąc. Wssechmogący/stwo
rzyćielu niebá y źiemie/ opiekálniku rodzáiu czło
wieczeº miłośniku czystośći/prosse ćie áby mie ra-
czył zbáwić/ábych był prozen tey swietej dźiewice
ktora iest zwierćiádło wssey czystośći/y przybytek
wiernego bostwá, Gdy sie táko modlił/ ániol sie
iemu vkazał y począł go weselić rzeknąc, Jozefie
sługo boży nie smeći sie oto/ále sie wesel/ á weź-
mi Máryą zá oblubienicę/boć tá iest podług twe-
go obiecánia / wierna miłośnicá dźiewićtwá y ś-
wiecá świetey czystoty/á podług twey woley/o-
ná żąda czystą dźiewicą ná wieki zostáć / bo przez
iey dźiewictwo/ ánielskie imie będźie nápráwio-
no, Przez to dźiewictwo/będźie wssytek świát z-
báwion, Przez to/krolestwo niebieskie będźie po-
wyzssono, Przez to / moc piekielna będźie rozbi-
tá, Tego dla iest to wola miłego Bogá áby ią so-
bie poślubił/ chowáiąc ią záwżdy w iey dostoień-
stwie/omyslaiąc y służąc iey w iey potrzebie/iá-
koto swey krolewnie, ∴ ∴ ∴

O modlitwie bogosłáwioney dźiewice Máry-
iey ktorey roskazano Jozefá poiąć,

KJedy podług woley miłego bogá/ bogosłáwiona dziewicá byłá przez kápłany żydowskie nápominaná iżby Jozefá sobie zá oblubienicá wzięłá; Uciekłá sie ku Bogu wssechmogącemu zgorącymi łzámi / y poczęłá sie modlić ścieskim wzdychánim śiercá rzekąc O krolu niebieski; o wierny obeyrzyćielu káżdego czystego siercá/o miłośniku czystych myśli/ty wiesz iżem ia nigdy mego siercá niepokaláłá; áni mego ćiáłá/ záwżdym moy duch czysto chowáłá / mimoćie nicem inego nieżądáłá áni miłowáłá/ tobiem sámemu kwiát mey czystośći ofiárowáłá/ tobiem sámemu moie dziewictwo záchowáłá. Ale dziśia moy namileyssy gospodinie przynekáią mie ábych ten ślub y te obietnice przestąpiłá/ bo mie iuż oddaláią od twey vćiessney słodkośći. O iedyna nádzieio mego zbáwienia/prosse ćiebie áby nieprzepuśćił mego dziewictwá poruszyć/boś ty iest moy oblubieniec/á przybytku mego siercá osobny wybrániec/ćiebiem miłowáłá/wtobiem sie rádowáłá / ćiebiem záwżdy żądáłá mimo ćie namilssy moy/ nigdym oblubienicá niessukáłá; Tyś sam iest moy oblubieniec/ moy Bog / moy pan/moy oćiec. Tyś sam iest mnie namilssy styśiącá wybrány/ tego dla/ moy námileyssy dziśia ćiebie prosse / áby mie raczył miłośćiwie wybá-

wić ſtego wielkiego ſmetku. Gdy ſie ták Bogu wſſechmogącemu zwielkimi łzámi modliłá/ ánioł zniebios przyſſedł ku niey weſele rzeknąc. O doſtoyna / o ſſczeſna? o Bogoſłáwiona dziewico Márya/ nie vdrączay ſie táko wielkim ſmetkiem/ boć Bog wezrzał ná modlitwy twe/ y poſłał mie zniebios ku tobie bych ćie vćieſſył/ bo ćie chce chowáć w twym dziewiczym ſtadle / á wſſákoż bedzieſz oddaná podług obyczáiu małżeńſkiego temu ſwietemu mężu Jozefowi / ien ćiebie chowáć bedzie w twym doſtoynym dziewictwie iż czyſtą dziewicą náwieki oſtánieſz/ wſſákoż zakon popełniſz/ y vſtáwienie Moizeſſowe/ bo maſz oddaná być obyczáiem małżeńſkim Jozefowi/ ktory ieſt mąż dziwnego miłośierdzia/ á podług twego ślubu / wierny miłoſnik doſtoyney czyſtoty. Tego dla twego małżeńſtwá ieſt doſtoien/ á ćiebie nigdy ktorym gniewem/ áni ſmetkiem zákłopoce / ále ćie záwżdy bedzie chowáć iáko czyſtą y ſwietą dziewicę. On bedzie ſtroż/ towárzyſz y ſługá twey czyſtoty / On tobie bedzie oblubieniec/ brát y oćiec á ty iemu bedzieſz śioſtrá oblubienicá y mátká. A zmowiwſſy to ánioł/ zniknął/ á Márya potym wćieſſeniu polećiłá ſie miłemu Bogu. A ták że z rządzenim boſkim / Jozefowi zá oblubienicę byłá poślubioná. A tylko o tych rzeczách ktore przed wćielenim ſyná bożego mogą rozmyſłány być.

Pan bog roskázuie Gábryelowi do pánny Máryey poselstwo z swey rády.



BOg wssechmogący / ien odpocząt-
ku swiátá miłował rodzay człowie
czy / niechcąc zágubić plemienia /
ktore ná swe swiete oblicze raczył
stworzyć / począł o iego zbáwieniu
myslić / bo z swey boskiey rády / chćiał nam zesłáć
swe wielebne słowo / to iest syná swego iedyne-
go. Te táiemnice napirwey w ziáwił Gábryelo-
wi árchániołowi przez ktorego sie moc boża rozu-
mie. Przeto wezwawssy go y rzekł iemu. Ydźi
do miłosney pánny nássey Máryey / Jozefowi
poslubioney á obiaw iey / iż syn moy iedyny po-
żąda ślicznośći iey / mátką ią sobie obiera / á mow
iey by go wesoło w swoy żywot przyiełá / bo przez
nie ludskie plemie chce zbáwić / y nieposłusseń-
stwá Adámowego zápámietáć. Już chce syn
moy iedyny z swego mocnego stolcá nádoł z ste-
pić? y smiłowáć sie nád nimi przez swe naswiet-
sse wćielenie / oneyći dáie syná mego iedynego /
áby temu mátką byłá / iemużem ia oćiec / dáie iey
imie porodźićielká / wssákoż ostánie wcáłośći iey
czystotá dźiewicza. Tego dla od swietey troyce
nieś raczo to orędźie / naydźiesz ią modląc sie Bo-
gu / przystąpiwssy kniey / pocześnie przepowiedz

iey orędźie niebieskie rzekąc, Zdrowá bądź miło-
śći pełna / Bog stobą, Archániol przyiąwssy to
poselstwo possedł ku błogosłáwionej dźiewicy we
sołoż vkłoniwssy sie swietey troycy vczćiwie.

Gábryel przyssedssy do pánny Máryey / zwiá-
stował iey syná Bożego poczęćie orę-
dźie troyce swietey.



Kyedy naswietssa pánná sámá zám-
knąwssy sie w swey łożnicy / czytá-
łá xiegi izáiassowe / gdźie mowi. O
to pánná pocznie y porodźi syná /
iemusz imie będźie emánuel Bog
snámi. Poczełá otym gorąco myslić rzeknąc, O
bogosłáwiona dźiewko / vźrzeli ia twe oblicze / bę-
deli ia dostoyna / ábych byłá sługą twej sługi. To
rozmyslaiąc wssytko swe sierce y duch wniebo o-
broćiłá, Zátym wźiąwssy żołtarz y poczełá czyść
ten psalm. Bogosłáwiłeś gospodinie źiemi twey /
áże do tego wierssá, Vsłysse co będźie Bog moy
mowić wemnie, A ná tym miestcu zdrowie ná-
sse zbáwienia poczeło sie / bo wten czás ániol Gá-
bryel / ien posłan od bogá do miástá Gálileyskiey
źiemie źiemusz imie było Názáreth do dźiewice /
ktorey było imie Márya / tá byłá zá Jozefá odda-
ná / ráduiąc sie bárzo stey nowiny zbáwienia lud-
skiego zwielkim weselim / wźiąwssy persone mło

dzieńcá ślicznego wocemgnieniu przed pánną w



iey celli stánął / y pozdrowił ią rzeknąc. Zdrowá

bądź łáski pełná/pan stobą/ błogosłáwioná iesteś
miedzy wssemi niewiástámi. Smierna dziewi-
cá kiedy to vsłyssáłá/ zásmućiłá sie podług swego
dziewiczego sromu / á skłoniwssy głowę nic nie-
odpowiedziáłá. Sleknąwssy sie poczełá myslić co
by to było zá pozdrowienie. Nie zásmućiłá sie zwi
dzenia ániołá; bo ánioły ná káżdy dzień widziáłá/
y snimi gadáłá; ále zonego pozdrowienia bo ni-
gdy tákiego pozdrowienia od żadnego przed tym
niesłyssáłá. Ale w tym pozdrowieniu gdy sły-
ssáłá iż ią ániol ze trzech rzeczy chwalił/niemogło
to być/áby pánná táko pokorna nie miáłá zásmu-
cenia. Chwalił ći ią ániol stego iż łáski pełna / iż
Bog snią; iż błogosłáwiona nád wssytki pánny y
pánie. A przeto tákiey wysokiey chwały pánná
táko głebokiey pokory bez zásmucenia przyiąć nie
mogłá / ábowiem tá iest własność ludzi pokor-
nych/iesli cnoty wielkie máią/ mnimáią by by-
ły máłe álbo żadne. Záśie máiąli máłe niedostát-
ki/ máią ie zá wielkie; áto czynią áby sie záwżdy
mnożyli. A dla tego iáko rostropna y mądra mil-
czáła. Bacząc Gábryel iey zásrománie y milcze-
nie / wtore słowo ku niey przemowił rzeknąc.
Nieboy sie Márya / áni sie sromay stych dárow/
ktorymi ćie wielbie / boć prawdziwa rzecz iest / iż
nie telkoś łáski pekná/ ále nád to wssytkiemu ro-
dzáiu ludskiemu nálázłáś łáske / y nápráwiłáś z-

báwienie / bo poczniesz y porodzisz syná nawyz-
ssego Bogá / ktoremu da bog stolec oycá iego Da-
widá; y bedzie krolowáć wdomu Jakobowem; á
krolestwá iego nie bedzie końcá. Náto Márya od-
powiedziáłá nie odmawiáiąc áni przyzwaláiąc
chwale przerzeczoney / ále chcąc być pewná dzie-
wictwá swoiego / ktorego stráćić niechćiáłá / py-
táłá od ániołá poczećia obyczaiu obiecánego rze-
knąc. Jákoż to ma być gdym zwoley Bożey dzie
wictwo iego miłośći poślubiłá; á náwiekim me-
żá nie vznáć vmyśliły. Odpowiedział Gábryel /
Toć bedzie spráwá duchá swietego / ktory osobną
łáską nápełni żywot twoy / zamku dziewictwá
twego nieporussáiąc. A dla tego co sie národzi z
ćiebie / syn Boży wezwan bedzie. O to Elżbietá
przyrodzona twoiá / wstárośći swey poczełá syná;
á iuż temu ssosty mieśiąc / bo v bogá nie iest niepo
dobno kożde słowo. Rozmyśl tu sobie iáko troy-
cá swieta oczekawa odpowiedzi y przyzwolenia
pánieńskiego ku wćieleniu syná bożego; oglądáy
iákoć stoi przed ániołem pokornie sromáiący sie.
Bądź też iáko ániol pilnie iteż mądrze przywodzi
iey syná Bożego poczećie mowiąc. Duch swiety
przyidzie wćie; y moc nawyzssego zásłoni tobie;
A wssákoż dziewicá Márya niechełpi sie ták wiel
kiego wybránia y powyzssenia nád wssytko stwo
rzenie; ále sie bárziey zápała z słow posłá y dziewo

ſłebá Bożego: przeto pokleknąwſſy rączki ſłożywſſy pokornie rzekłá. Owo ia ſłużebniczká páná mego / ſtań mi ſie podług ſłowá twego. Zátym ſłowem: wocemgnieniu ſyn boży ſtąpił wżywot iey naſwietſſy / z iey krwie czyſtey pánieńſkiey: duchem ſwietym ćiáło iego było ſpráwiono: ták iż cáły y zupełny zbogiem oycem wniebie zoſtał / y wżywoćie pánieńſkim zupełnie mieſſkał. Gdzieſz potym rychley niż wocemgnieniu duſſá iego naſwietſſa byłá ſtworzoná / y wćiáło wlaná ták iż ſtał ſie nátychmiaſt człowiek zupełny iteż Bog wierny: ták mądry y mocny: iáko dziś ieſt wchwale boſtwá ſwoiego. W tym árchánioł Gábryel ſłyſſąc to przyzwolenie: pokleknął: y vkłoniwſſy ſie dziewicy Máryey do kroleſtwá niebieſkiego ſie wroćił. Tám te nowine zwielkim weſelim y zwielką rádoſćią ánielſkim korom obiáwił: powiádáiąc iże dziſia ſtáło ſie wielkie weſele ná niebie y ná ziemi. Bo iedná dziewká ſpokolenia Dawidowego: ogárnełá wſwoy żywot krolá niebá y ziemie / y vczyniłá mier miedzy oycem bogiem: á miedzy rodzáiem człowieczym: bo iuż będą nápełniony náſſe kory: ktore ſtráćił lucyper z iego towárzyſſmi. Słyſſąc to ániołowie / ſtego ſie weſelili y nowe ſwieto nád obyczay zwielką rádoſćią ſwiećili. Potym pánná naſwietſſa wgorącey miłoſći Bożey roſpaloná / czuiąc ſie

kuż przenaswietssym płodem być brzemienną/bo gu oycu pokleknąwssy ná koláná pokornie dzieko wáłá; prossąc wielkim nabożeństwem áby ią raczył náuczyć iákoby miáłá iego synowi vsłużyć. Vbacz że stego wssytkiego wielkość swietá dziśieyssego / á siercem y ćiáłem obchodzi iáko nabożniey możesz/bo táka nowiná odpoczątku swiátá niebyłá. Dzisia iest swieto Bogá oycá ktory synowi swemu iedynemu pánne poślubił y oddał ią. Dzisia też iest swieto národzenia syná Bożego/ potym bedzie národzenie z iey żywotá swietego; Dzisia tez iest swieto duchá swietego / dla dziwney á nie rozumney spráwy ćiáłá syná Bożego/ bo te spráwe sámemu duchu swietemu kośćioł świety przywłasscza. Dziś też iest przenaswietssey pánny Máryey swieto; ktorą dzisia Bog oćiec osobną sobie corką wyzwolił / syn bog mátuchną vczynił. Też dzisia swieto wssytkiego dworu krolestwá niebieskiego y rycerstwá ánielskiego; bo sie poczeło dziś náprawienie spustossenia iego O wiecey wielikiego dzisia ma być swieto zboru ludskyego gdysz sie tu poczeło odkupienie iego/ y wyrwánie zmocy nieprzyiaćielá dussnego. Dziś też iest fundáment grunt i początek wssytkich swiąt yprzodek wssego dobrego; bo do tych miast był gniewien pan Bog rodzáiu ludskiemu/ále dziś iuż kstałt vdziáłał skazániu swoiemu. Pátrzayćie iá

ko dziwne á roskossne iest swieto dzisieysse; dla te-
go wssytką dussą/ żądzą y mocą ma być obchodzo
no/ á w weselu duchownym przebieżano wtym
tobie sámemu lubuy/ wtymsie kochay; á ten pan
łáskáwy osobną łáską ćie poćiessy.

Pánná Márya swietą Elżbiete náwiedziłá.

ROssczytáiąc naswietssa Márya słowá
ánielskie; ktory rzekł iż Elżbietá stá-
ra nád ludskie domniemánie syná po-
czełá/ vmyśliłá ią náwiedzić; áby iey
posłużyłá; y z iey poczęćia sie porádowáłá / iáko
młodssa i pokorna, przeto powstawssy posszłá bárzo
rączo ná gory; iáko promień woniáiący mirrą y
kádzidłem ku domu Elżbiety swietey; ktoryż cz-
tyrnaśćie mil był od Názáreth / álbo máło wie-
cey, Niebaczyłá krolewná niebieska ostr[illegible] álbo
dálekośći drogi; ále przez droge ostrą; bo kámieni-
stą á ták dáleką; złáską y skwápienim sszłá wziąw-
ssy odpusszczenie od swego oblubienicá; dlá tego á-
by niewidzianá wposelstwie. Brzemie ono prze-
naswietsse ktore w swym swietym żywoćie nośi-
łá/ iey miłośći nic ćiessko niebyło; iáko bywa wtey
chwili pániam inssym. O nabożna dusso/ ogląd-
day iáko krolowa niebieska; páni anielska; mátu-
chná Boża; ydzie zniektoremi pániámi zdomu
swego Názáreth wgory gdzie miesskał Záchárу-

aſz z ſwą oblubienicą: nie ná wozie: áni ná kolep-
ce: ále pieſſki. Też nie ſą zá nią áni przed nią ry-
cerze: panietá álbo pácholetá: telko idzie z iey mi-
łoſcią: pokorá: vboſtwo / á ſromiezliwoſć: ktore ſą
bárzo pánie naczelne: ále nie nátym ſwiećie bo v
dworu ánielſkiego: y krolá niebieſkiego. A gdy
weſſłá wdom Zácháryaſſow / pozdrowiłá pokor-
nie ćiotkę ſwą Elżbietę / też brzemienną ſwie-
tym Janem rzeknąc. Pokoy tobie ćiotuchno
moiá miła ſpłodem twym vćieſſnym: otom kto-
bie przyſſłá: ábych ſie weſeliłá twemu vćieſſeniu
od Bogá / bo mi ániol powiedział: iże iuż ſſeść mie
ſiecy ieſt iákoś poczełá ſyná wtwym żywoćie: y
porodziſz go temu ſwiátu ku wielkiemu weſelu y
[illegible]ſeniu / á przeſtożem ktobie przyſſłá: ábych ie-
[illegible]dzenie widziáłá / bych ći iáko mey miłey
[illegible]otuchnie przy twym płodzie ſłużyłá. Elżbietá
ſwieta gdy Márya vzrzáłá / zwielką rádoſcią y o-
chotnoſcią powſtáłá: á vſł yſſawſſy iey pozdro-
wienie: rzućiwſſy ſie kniey nábożnie ią przyiełá /
á duchem ſwietym zápalona / obłápiwſſy ią wiel
kim głoſem záwołáłá. Błogoſłáwioná ty mie-
dzy niewiáſtámi / y błogoſłáwion owoc żywotá
twego. Y ſkąd mi to: iże mátuchná páná mego
przyſzłá ku mnie: czymem to záſłużyłá: ſkąd mi
ſie to ſtáło: iż moy otkupićiel ku mnie przyſſedł:
oto ſkoro głos pozdrowienia twego przeniknął v-

ssy moie / skorom głos vsłyssáłá twego pozdro-
wienia: wssytkám sie zumiáłá / bo dziećie wżywo
ćie moim: zrádośćią skoczyło: y zwielkim wese-
lim poklekło / y dáło chwałe Bogu wssechmogą-
cemu w zátworzonym żywoćie. Aboćiem Jan
swiety duchá swietego nápełniony / nápełnił swą
mátuchne / bo niepirwey Elżbietá duchem swie-
tym byłá nápełnioná niżli syn / ále znápełnienia
syná / mátká pełna też sie stáłá / á stegoż oto proro-
kuie y vznawa co iey duch swiety obiáwił mo-
wiąc. Bogosłáwionáś ty iżeś vwierzyłá / bo sie w
tobie wssytko popełni / co od páná Bogá tobie o-
redowano przez ániołá. Pátrz iákiey były mocy
słowá naswietssey pánny / sktorych swietego du-
chá nápełniono iest dziećiątko y mátuchná iego /
á dla tego naswietssa pánná bogá wssechm
cego chwaląc / zwielkim weselim pokornie záspie
wáłá rzeknąc. Wielbi dusso moiá páná / á moy
duch y me sierce ráduie sie wbodze zbáwićielu
moim. Iże wezrzał ná pokornosć dziewki swo-
iey / á stąd błogosłáwioną mie rzeką wssytki ro-
dzáie. Iż vdziáłał mi wielkie rzeczy ktory moc-
ny iest: y swiete imie iego. y miłośierdzie iego spo
kolenia wpokolenie / boiącym sie iego. Vdziáłał
moc wrámieniu swoim / rosprossył wssytki py-
ssne myśli. Słożył mocarze z stolcá / á powyzssył
pokorne. Láczne nákarmił wssem dobrym / á bo-

gáte opuścił wniwecz. Przyiął swe dźiećiątko Izráelskie/ wspomionąwssy ná swe miłosierdźie: Jáko mowił iest do oycow nássych: Abrámá y ku iego rodzáiowi náwieki/ bo iest miłosierny. Gdy tego pienia pánná dokonáłá/ Elżbietá posádźiłá Máryą ná miestcu wyzssem/ ále pokorna pánná śiádłá v nog Elżbiety. Potym oná zuczćiwośćią podniosłá ią: á táko śiádły pospołu rowno y poczełástá z sobą pospołu gádáć y rozmáwiáć dwie gwiazdźie niebieskie mátki swiete. Pyta pánná obyczáiu poczećia Elżbiety: á oná záśie pánieńskiego: á powiáda wielkie rádośći iedná drugiey: chwaląc moc bogá wssechmogącego zdáru ták wielkiego y dźiwnego/ y ludźiem niepodobnego. I mieszkáłá tám pánná iákoby przez trzy mieśiące/ posługuiąc pilnie y vczćiwie swey ćiotuchnie/ iákoby niebyłá krolową niebieską y pánią wssytkiego swiátá/ y mátką bogá żywego. O iáko sszczesne ono miestce było: wktorym sie tákie rzeczy dźiały/ o iáko sszczesna oná czeladká byłá ktora ty rzeczi słyssáłá: gdźie ták swiete mátki ludskie zbáwienie spráwiáły: gdźie iesscze będąc wżywoćie swiete dźiatki: á iuż sie poznáły/ poznał rycerz krolá: sługá swego páná/ bo kiedy sie mátki słotko obłápiły/ nátychmiast dźiećiątko wżywoćie Elżbiety swietey/ obroćiło swe oblicze ku żywotowi mátki swey/ y poklęknąwssy ná koláná: chwaliło

krystusá będącego w żywoćie dźiewice błogosłá-
wioney/iákoby go chcąc obłápić/iáko sie mátki o-
błápiły / bo nie dáleko od siebie były. Stáry Zá-
cháryasz y pánny drugie ná to pátrzyły/ssczeo bo-
gu bárzo dźiekowáły/ y chwałe dawáły.

O národzeniu swietego Janá bożego Krzćićielá.



KJedy czás porodzenia Elżbietá miáłá / porodźiłá krzćićielá Bożego / pánná naswietssa wten czás tám niebyłá iáko pánná sromieźliwa/á wssákoż rychło potym swietego Janá piástowáłá/karmiłá/ posługuiąc Elżbiećie iáko dźieweczka pokorna. Bogosłáwione dźiećie iákoby człowiek rozumny/ poglądáło ná pánne Máryą wesoło / iákoby sie temu dźiwuiąc/iż go boża mátká piástuie. A gdy pánná Elżbiećie podawáłá dźiećie/ku pánnie dźiećie oczy obracáło/bo w iey żywoćie Bogá znáło. Ubacz tu wielką dostoynosć tego dźiećiećiá y swiątosć/żadny odpoczątku swiátá człowiek tákiey piástunki niemiał/áni będźie miał do skonánia swiátá/iáko to dźiećie miáło. O wielkie dáry y przywileie dał pan Bog temu świetemu/ o ktorych ia tu vmysłu niemam powiedźieć. Tylko gdy dniá osmego obrzezan / imie iemu dano Jan. Oćiec iego Zá-

cháryasz/ktory był niemy/przemowił/ á piosnkę ktorą kośćioł spiewa słożył rzekąc. Bogosłáwiony pan bog Jzráelski/ iż náwiedźił y odkupił lud swoy żydowski / y podniosł rog zbáwienia nam/ wdomu Dawidá dźiećiećiá swego / iáko mowił iest przez vstá swietych/ ktorzy od wieká są prorokow tego. Jż nas miał zbáwić znieprzyiaćioł nássych/y zreki wssytkich ktorzy nienáwiedźili nas. Ku vczynieniu miłośierdźia zoycy nássymi/á rospámietáć sie ná testáment swoy swiety. Ná przysiege ktorą przyśiągł do Abrámá oycá nássego/iże sie nam miał dáć. Aby przez boiáźni z reku nieprzyiaćioł nássych wybáwienie/ służylibysmy iemu. Wświątośći y wspráwiedliwośći przed nim/ powssytki dni násse. A ty dźiećie prorokiem nawyzssego/ bowiem poydźiesz przed obliczym páńskim spráwiáć drogi iego Aby dał náuke zbáwienia ludu ieo ná odpusszczenie grzechow ich. Przez wnętrznośći miłośierdźia bogá nássego/wktorych náwiedźił nas/wschodząc zwysoká. Aby záświećił tym ktorzy wćiemnośćiách y wćieniu śmierći śiedzą/áby spráwił nogi násse ná droge pokoiá. Naświetssa pánná tego pienia spilnośćią słucháłá / á porozumiawssy iż to o iey synie mowił Záchárya sz / wssytki ony słowá wswym siercu záchowáłá iáko pánná mądra.

Márya do domu śie wraca.

POtym naswietssa pánná pożegna wssy Elżbiete y Zácháryassá/ y błogosłáwiwssy też Janowi swietemu; do domu swego przybytku do miástá Názáret śie wroćiłá. Przy iey swietym wroceniu / rozmyślay wielkie vbostwo iey. Bo gdy przyssłá wdom swoy / tám nienálázłá chlebá áni winá / áni inssych potrzeb ku człowieczemu potwierdzeniu/ áni pieniedzy / áni skárbow záchowánych ku pożywieniu. Gdy przez trzy mieśiące wdomu Zácháryassowym stáłá/ roskossnie á miernie tám vżywáłá; iáko v páná bogátego/ y kápłaná swietego. Ale gdy do domu przyssłá/ w vbostwie miesskáłá/ pożywienie rekomá własnymá wyrabiáłá/ stegoż y przebog dawáłá. Rozżáłuy śie tey pánny dostoyney/ á iey vbostwá násláduy / a wnim sobie niestyskuy; ále śie go tym wiecey przykłádem tey pánny swietey rozmiłuy.

Jozew chćiał pánne opuśćić.

GDy przez pewny czás z Jozefem pánná mieszkáłá/ á dźiećiątko naświetsse Jesus miły wżywoćie rosł. Bacząc Jozew pánne brzemienną/ bárzo śie zásmućił/ y tego żáłował; iże niewiedźiał by to było z rządzenia bo

skiego. Bacz co sie dzieie/ bo możesz nieco nawyknąć / á snać wątpisz dla czego chćiał Jozew te pánne opuścić? á dla czego też chćiał miły bog aby mátká iego byłá mężowi poślubioná gdyż byłá pánná niepokalona. Ráczz wiedzieć iż to miły Bog dla trzech rzeczy álbo przyczyn raczył vdziáłáć. Pirwa áby pánná czysta: ktora byłá brzemienna / wstromote swiecką nieupádłá. Wtore áby miáłá sługebnikà wswych potrzebiznách. Trzecie áby dyablu niebyło iáwne wćielenie boże/ápotym národzenie/ Jozew lepák chćiał pánne opuścić/ nie dla ktorego podezrzenia/ bo wiecey iáko swiety Jan złotousty powiáda/ Jozeff wierzył iey świątości/ niżli iey brzemiennemu żywotowi. Ale dla tego ią chćiał opuścić/ iże z iey oblicza błogosłáwionego promienie iáśne iáko z słońcá wychodziły á dla tego widząc Jozeff táki máiestat tey pánny / spokoiy chćiał ią opuścić / czyniąc sie niedostoynym iey towárzystwá. Drudzy powiádáią / iż ią chćiał dla tego opuścić / iż ią vbaczył brzemienną máiąc podezrzenie zdługiego mieszkánia v Zácháryassá/ bo tám przez trzy miesiące służąc Elżbiecie mieszkáłá. Poglądał tedy Jozew ná oblubienice swą miłą często/ á widząc ią brzemienną/ wzdychały smutnym sie iey miłości vkázował: á snadz y oczy od niey odwracáł/ bo nieiákie podezrzenie/ iáko iest miedzy ludz-

mi ná nie miał, Bácz tu pilnie á rozważay iáko
miły bog przepusscza ná swe wybráne / kłopoty/
smetki/ku rozmnożeniu odpłáty, Oto Jozeff kto
ry był spráwiedliwy y Bogá śie boiący chćiał tá-
iemnie zbieżeć od Máryey / á dla tego wtey przy-
godzie táko śie miał/ iże oskárżyć ią niechćiał; ále
swoie żáłość wsobie ćirpliwie przykrywał/á to co
ie^v śie zá krziwde widziáło/mśćić śie te^o niechćiał
ále zlutośći táiemnie opuśćić ią chćiał, Baczy-
łá to naswietssa pánná Márya ziego oblicza smu-
tnego/á też y sámá śie troskáłá/a wssákoż milcząc
dar Boży przykrywáłá/rádniey woląc widzianá
być podezrzána / niżli obiáwić ssczego by byłá ch-
waloná/á przenabożnie Bogá miłego prośiłá/ á-
by to wdobre obroćił; á Jozeffá snią poćieszył, Mi
ły Bog ktory wsmetku nieopuszcza nádzieie w-
nim máiących zesłał dobrego ániołá do Jozeffá/
ktory kniemu táko mowił, Jozefie synu Dawi-
dow bądź poćieszon/á nieboy śie o Márya oblubie
nice moie y twoie/bo to co nośi/ zduchá swietego
iest/boć porodzi syná/ktoremu Jesus bedzie imie
to iest zbáwićiel, Pátrz iáko wielkie poćieszenie
po zásmuceniu, Tákoć pan Bog y nam by vczy-
nił gdy bysmy wkłopoćiech kniemu śie prawdzi-
wie; y duffále vćiekáli; Potym Jozeff wniewy-
mowney rádośći spánną mieszkał / á iáko śierce ża
dne wymyślić niemoże ią miłował; służył iey y

też szánowáł. O iey dziwnym poczęćiu zwese-
lim iey pytał/ Naświetssa pánná wszytko mu po
wiedziáłá / sszczego Jozeff był poćiesson. Jezus
miły won czás v mátki wżywoćie mieszkał po-
dług biegu człowieczego / czekáiąc mieśiącá dźie-
wiątego. Wieliko tedy mamy temu miłemu pá
nu dziekowáć / ktory opuśćiwssy chwałe krole-
stwá niebieskiego: ták śie vkorzył / iż wżywot pá-
nieński wstąpił. O bysmy to vznáć chćieli stego
sámego iż Bog dał śie tey pánnie przenaświet-
ssey zámknąć wżywoćie: nigdy mu tego zásłużyć
niemożemy dokądesmy żywi/ á wssákoż zdussą y
śćiáłem iego świetey miłośći dźiekuymy/ y poko-
ry iego/ opuśćiwssy pyche náśláduymy/ á on nas
zá to wieczney chwały domieśći.

O národzeniu páná Jesu krystá kro-
lá niebieskiego.



Gdy śie nápełnił czás áby pánná Má-
rya porodźiłá/ stáło śie wywołánie od
Cesárzá Augustá / áby popisano w-
ssytki ludźie żeby kożdy possedł do miá
stá swego/ á tám wyznánie vczynił być sie zludu
Cesárskiego. Gdy tedy Jozeff chćiał iść do Betle
iem miástá swoiego / widząc pánne ná dedniem
zákłopotał sie bárzo stego. Bacząc to Márya pro-
śiłá go áby iey sámey nieostáwił / ále ią z sobą w-

ſtał. Przeto Jozeff wziąwſſy wołu y oſłá / po-



ſiedł z iey miłoſćią áż do Betleiem miáſteczká /

ktore było ssesć mil od Jeruzálem A kiedy tám iá
ko vbodzy przyszli/gospody mieć niemogli dla w-
ielkośći rozmáitych ludzi álbo gośći. O dusso na-
bożna / rozmyśl sobie iáko oná pánná wpietna-
śćie lat młoda / sromiezliwa / chodzenim spráco-
wána/ dom od domu chodzi zápałáiąc sie / gospo-
dy prossąc / á nikt iey niechćiał przyiąć / á táko nie
nálazssy sobie zswym oblubienicem gospody/mu
śili wnisć pod ssope pospolitą/wktorą sie ludzie s-
chodzili czásu pluty y niepogody. Tám gdy sie
skłonili/Jozeff ktory był ćieślá/iáskki bydletom v
dziáłał/á iáko mogł tám sie spánną przywárł. Y
stáło sie gdy sie przybliżał czás y godziná Bożego
národzenia/ powstáłá pánná zwielkiey rádośći / y
dáłá sie ná modlitwe / á bedąc wniewymowney
słotkośći/porodziłá syná Bożeº/niemáiąc żadney
bolesći/ á ták syn boży / ktory iest iáko kwiát nád
słońce iáśnieyszy/nád bálsam wonnieyssy / owoc
nád wssytki słotkośći nasłotssy / zákwitnąwssy
ná látorośli niskiey / to iest wżywoćie pánny po-
korney/wyssedł przez swe swiete národzenie z Má
ryey rożczki/pánieńskiey czystośći/przez wssytkiey
trudnośći. Gdy pánná ksobie przyssłá / vzrzáłá
dziećie leżące iáko prosty człowiek/ płáczące słyssá-
łá / też y widziáłá Anioły spiewáiące / poklekną-
wssy nabożnie mu chwałe dáłá/ Bogu oycu nie-
bieskiemu dziekowáłá mowiąc. O Boże wssech-

mocny/niewymowne dawam dźieki twey miło-
śći y też dobroći/iżeśmi twego syná dał/y mátkąś
mie iego vdźiáłał/prosse twey niewymowney łá-
ski/ráczyż mi to dáć z swey mądrośći/ábych pilnie
mogłá służyć iego świetey miłośći. Oglądáy iuż
tu grzessny człowiecze/gdźie sie to syn Boży ná-
rodźił/izali wkrolewskim páłacu miedzy złoto-
głowy/pátrzay iż sie nienárodźił wroskossy/ále
wubogiey śmierdzącey stáyni/ná goley y twár-
dey źiemi miedzy źwierzety/źimy bárzo ostrey/od
źimná drżał/leżąc ná źiemi gorzko płakał/niemá-
iąc czymby sie zágrzał. Mátuchná też iego miła
widząc wielkie vbostwo y płácz swego namiley-
ssego syná/pospołu snim płákáłá/żáłuiąc iż nie-
miáłá/czym by go zgrzałá/przeto zźiemie go pod-
niozssy zwielką poczćiwośćią y zboiáźnią cáłuiąc y
obłápiáiąc ksobie go przytuláłá/pierśi pánieńskie
iemu podawáłá/grzałá/toliłá iáko nalepiey vmiá-
łá. Potym ziąwssy z swey głowy podwikę álbo
rąbek vbogi/dźiećię roskoszne weń powiłá/ták że
záwite/spłáczem wiáskki położyłá/tám pokle-
knąwssy ná swe koláná/modłę iemu dáłá/bo go
wiernym Bogiem być wiedźiáłá. Woł też y O-
śieł bogá znáiąc/do iáśli przystąpili iákoby źwierzę
tá rozumne/ná koláná swoie poklekneły/przez
swe nozdrzá dycháiąc/syná Bożego z źiebionego/
párą swą zágrzewáły. O ktorym że syná Bożego

národzeniu vbogiem. Biernat swiety mowi rzekąc tymi słowy. Národziwssy sie ná ten swiát syn Boży/nie obrał sobie bogáctwá áni roskossy/ áczkoli to miał wswey mocy / ále obrał sobie żywot bárzo vbogi y wzgárdzony / bo sie národził w grubey stáyni á ktemu ostrey/bo ná goley y ostrey ziemi czásu zimy bárzo ćieszkiey. Jeszcze wiásłkach y też wpieluchach leżał/á iż głod/niedostátki/zimno prześládowánie ćirpiał/ czestokroć płákał/ łzámi sie ćieszkimi oblewał / vkázuiąc iesscze zmłodu iż śilny niedostátek nátym swiećie ćirpieć miał/ á wtym ludziom vznáć dał/ iż niebogáctwy áni też roskoszámi/ ále płáczem vbostwem/ prześládowánim / nawáłnośćią / gwałtem / dostáć sie mamy do niebieskiey chwały / gdyż on będąc pánem do swey chwały nieprzyssedł roskoszámi/ále płáczem y vbostwem. Tenże swiety Biernat mowi dáley wywołáiąc dobroć Boską. O dziwneż to było národzenie / iż Bog wszechmogący będąc niezmierzoney chwały / stał sie iáko robaczek wzgárdzony/pan świátá wssego / stał sie sługá stworzenia swego. Nie dosyć sie mu widziáło być nászym pánem y łáskáwym oycem/ále nád to/ z swey łáski chćiał sie nam stáć nássym bráćiszkiem. Przeto bądźćie tey dobroći wdzięczni ludźie wssytcy/ weselćie sie á bądźćie stego poćiesseni wssytcy krześćiáni/ á zwłasszczá vbodzy ktorzyśćie dla krystuso-

wey miłośći tym świátem obłudnym wzgárdźili á żywot vbogi dobrowolnie ná śie wźieli/ábyśćie drogą ćiáśnego żywotá ostrego tym wolniey zá pánem Jesusem poszli. Weselćie śie y ráduyćie śie/boć Bog stał śie vbogim pospołu swámi/ nieleżyć wroskossy áni wiásney łożnicy/ále ná ziemi kámienney/wstáyni śmierdzącey/sszczegoż śie weselćie. O ludźie bogáći co legaćie wroskossney łożnicy/ gdyż ći krol nád krolmi wswoim národzeniu wolał lepiey vczyć legánie ostre/vbogie/niżli wásse miekkie y bogáte. Czemu śie brzydźićie twárdym á vbogim legánim/ gdyśći pan Jesus dźie ćiątko roskoszne/swym národzenim vczćił ie y wybrał ie sobie. Przeto my przykłádem iego ćirpliwośći/ćirpmy też niektorè ostrośći/ábyśmy śie ták Bogu zlubili/ y iego chwały dostáli.

Anieli obiawiáią národzenie Boże.

SKoro śie przenaświetssy Jesus národził/ niesłychána wielkość ániołow wesołym śpiewánim iego miłość chwalili: á pástucham czuiącym nád stády swoimi národzenie obiáwili. Ci pástyrze byli od Betleiem wrowney mili/ánieli wniebo wstąpili/ dworu wierzchniemu wziáwili/á stego Bogá chwalili. Skorow swoich stepowáli/by Jesusá oglądáli/y mát

ke iego poználi. A ktory by był táko smiáły/swey swiątośći niedbáły? ktory by páná swego niechćiał widźieć wćielonego gdy tego wssytcy żądáli/ y prossąc Bogá oycá przed nim pádáli. Tu rozmyślay ono słotkie ánielskie spiewánie / y ich zbożego národzenia wesołe rádowánie / ktoreż wesele też nam pan bog da potym żywoćie złáski swey wielkiey. Potym też pástyrze przyszli / á dawssy chwałe bogu miłemu y mátuchnie iego miłey? widzenie swoie ziáwili y powiádáli/ ktore od ániołow słyszeli / á ták zweselim do trzod swoich sie wroćili. Mátká iego miła iáko pánná m ądra? ty wssytki rzeczy ktore onim powiádano rossczytáłá? y wswym siercu ie záchowawáłá. My tedy będąc národzenia Bożego wdźięczni? wesoło chwaląc miłego bogá zánioły spiewaymy.



Esoły nam dźień nástał národzenia Bożego z żywotá pánieńskiego dla zbáwienia ludskiego? dźiećie to wielmi dźiwne á wssytko lubieźliwe/á to wcłowieczeństwie/ ále niedomnemáne/áni też wymowione/ á to wswoim bostwie.

Syn sie boży národźił z dźiewice przeczystey/ iáko roża y lilya spánieństwá Máryey / od wiekow národzona/ spánny czystey sie národźił zbáwićiel wssytkie° / pierśiámi páńieńskymi dawa pokarm niebieski/od wieku dawnego.

COrká mátká oycowi oćiec iey synaczkiem/ dźiw to iest niesłychany Bog sie stal człowiekiem: niebo y ziemie pełni/ wżdy nie iest ogárniony/ dla swey wielmożnośći ktory niebył widomy iáko pan wssytkiey chwały/ stał sie służebnikiem.

W Poł nocy sie národźił/ ten słońce oświećił/ miedzy wołem y osłem wiásłkach sie położył: niebo wssytko stánowił gdy potym wniebo wstąpił/ grom łyskánie spusscza / ten rękomá powity / stał sie dźiśia płáczliwy wesele ánielskie.

ANioł iásny pástyrzom czuiącym przemowił/ wesele wam powiedam iż sie krol národźił/ do Betleiem pobieżćie/ wpieluszkách go vźrzyćie zbáwićielá swiátá: Chwałá náwysokośći / á pokoy dobrey woley/ ziemskiey pokornośći.

JAk słońce śkłá niekáźi gdy promienie puszcza/ táko boskie rodzenie pánieństwá nierussa/ przed tym niżli rodźiłá/ y potym pánną byłá / wewssytkiey cáłośći: o sscześne národzenie pierśi niepokalone/ Jesusá karmiły.

BOgu cześć chwałę daymy wssytcy krześćiáni znárodzenia swietego krolá niebieskiego: ktory wssytek swiát stworzył: ten sie dźiś vpokorzył/ wiásłkach położony / rękámi pánieńskimi wpieluszkach vwiniony/ stał sie dla nas winny.

O Miłośći wielka krolá niebieskiego / áby sługę

wybáwił stąpił z stolcá swe° / ánieli sie ráduią / po
koj ludziom dawáią / wesele spiewáią / pánnásyná
powiłá / tá nowiná niebyłá ⁊ wpánieństwie zostáłá

JEsus nász miłośćiwy dźiećiątko máluśkie /
nádźieiá nássá wtobie y zbáwienie wsselkie /
pokornie ćie prośimy ⁊ odpuść cośmy z grzeszyli /
niedáy záginąći day nam dobre skonánie ⁊ y sscze-
sne pobydlenie / wieczne rádowánie.

PAnno czysta Márya mátko miłośierdźia / kto
bie dźiśia wołamy / nabożnie śpiewamy / wey
rzy ná lud płáczliwy / vśmierz złosne pogány / g-
niew boży nád námi / przez twoie porodzenie / day
nam wiecz ne zbáwienie / rzeczmy wssytcy Amē.

Na bożna rozmowá swięte° Biernatá spánem
Jesusem nowo národzonem dźiećiątkiem.

ZDrow bądź Jesu máluśki / ienżeś krol niebie-
ski. O dźiećiątko sławetne / wielmi bárzo śli-
czne / słońce spráwiedliwośći / świeco wsselkiey
prawdy / Boże wielkiey miłośći ⁊ mocność ná-
ssey wiáry. Zdrow bądź też bárzo dźiwny wsse-
chmocny y śliczny / cudorny y miłosny á wssy-
tek lubieżny. O dźiećiątko nádobne y wielmi o-
chotne / O synaczku roskossny nam bárzo przyie-
mny. Tyś rosá dusse moiey nád wssytko żądli-
wy ⁊ tyś początek śláchetny o boże wćielony. Prze
to dźiećie námilsse knam przydź nieprzedłużay /
sámoć sámoć co rychley nam sie nieoddalay. przy

ſſedłeś miłoſćiwy/iużeś dla mnie przyſſedł Boże
nád wyſſe dobry tákeś mie przyćiągnął, Zdrow
bądź zbáwienie wſſytkich/dźiećie naśliczniey ſſe/
táśniey ſſe nád lilyą/rumiáne nad roża, Mego ſier
cá weſele/ty teś moią ſkotkoſć/iuż do twey mátki
konká dla ćiebie przyſtępam, Moc wielką ſiercá ćir
pie iże wtobie pákam/twą ſie miłoſćią drecze/ ch
odź śliczny kwiećie ſám, Dayże mi przenaſłotſſa
twego namiłſſego / boć moią duſſą ſteka dla ſyná
miłego, Ku twemu mátko konu pokornie przy
ſtąpię/proſſąc v ćiebie ſyná/bowiem mocnie wie
rze ácz ćiem bárzo vbogi y też wielko grzeſſny/w
ſſákoż twym ſłużebnikiem y też miłośnikiem, Ktż
miłoſći duſſą moią teſt ſie roſpaliłá / przeto páni
łáſkáwa day mi twego ſyná, Pánno nieporuſſo
na / dźiewico wybráná/ weyrzy ná płácz ſługi
twego nieopuſſczay proſſe ćie, Day Márya dźie
ciątko ktore maſz nam dáć / ſámoć zdrowie vbo
gich/ſámoć Jeſu miły, Jenżeś ſie moiey twarzy
raczył przyrownáć/ day grzeſſnemu ſłudze twe
mu doſtoynie ćie chwálić, Otkni mie łáſką y zápał/
day mi ſie vkázać/żądza moie nápełni/bo chce ćie
bie noſić, Ciebie żądam y prągne mieráczyſz iuż
mieſzkáć/ ná konku mego ſiercá ráczyſz odpoczy
wáć, Bzemie wielmi roſkoſſne ty ſie day mnie
noſić/wmoiey duſſy owſſeyki ráczyſz ſie obiáwić,
Tyś ſmácznoſć wſſelkiey łáſki / ku mnie ſie rácz

skłonić / semną ráczy sie ty złączyć. Wssytek w-
mie ráczy wstepić studnico słotkośći, ábych ćie m-
ogł nośić kwiatku rożey śliczney. Otworz sie sier
ce moie słoneczney iásnośći / rostworz żądzą ssyro-
ko bo masz Bogá blisko. Ciebie ná moich rekach
moy namileyssy nosse / ze wssytkich wnetrznośći
wtobie sie wesele. Ku twey słotkiey miłośći w-
ssytek sie wydawam / iesli twey oblicznośći s, nie
obrażam. Tyś wielki y máluśki / tyś młody y mo
cny / ienżeś pan y służebny nam grzessnym podo-
bny. Oblicze y swe vstá ná tych pierśiách kłáde;
sierdecznie ćie cáłuie; nikam sie nieoddalay / sier-
cem ćie pocáłuwam; á chutko obłápiam / wtobie
sie wielmi kocham y bárzo sie rospalam. Ciebie
ná moich rekach Jesu miły śćiskam / to iest / zná-
mie miłośći nieobłudney dźiáłam. Me dźiećiątko
namilsse pałáiące bostwem / wssytko iesteś żądli-
we bárzo woniáiące. Nic nigdy ták słotkiego nie
iestem vkuśił / nic też ták roskossnego nie iestem
pożywał. Vstá twe namileysse / nád cukier słot-
czeysse; nád cynámon y nád miod są wielmi smá-
cznieysse. Wárgi twoie młodźiuchne táko roża ś-
wiecąca nád wssytko słodźiuchne pod niebem y w
ráiu / o moy namilssy pánie miłośći ma wierna /
me nakrásse dźiećiątko / miłuie ćie pilno / day mi
ćiebie miłowáć ná wsselką godźine / á ná ćie záw-
żdy gledáć wniebie po żywoćie. Przećie zdrádli-

wy swiát mnie; niechay będzie brzytki / niechay też niemiłuie sierce; iedno ćiebie; pałam twoią miłośćią/ienżeś ty vczynił/y wpłácz sie iuż rospłyne wzdzierżeć sie iuż niemoge. Chceszli odemnie odeyść/będe bárzo tesknić/o krolu wssytkiey chwały/ day mi stobą bydlić. Czemu leżysz tu wchlewie niebieska perełko ná ták grubym łożyku/ czemu odpoczywasz o máluśki nadobny kwiatku bárzo śliczny/o dziećiątko ślachetne/á rożey podobne. Gdzie są twoie poduszki; mchowki / wssytkiegoć niedostáie/ przyssedłeś ták dla mnie. Członki twe młodziuchne/y kostki niewinne/wostre łoże włożone/wchusty obwinione. Ciebie śćiska powoynik ien rozdziergasz grzessne/ iáskki ćie vniżyły ien powyzssasz niskie. Tu twoie członki chowasz; mieszkasz/odpoczywasz/wniebie v oycá siedzisz/á roboty nieznasz/włożko to twárde miłość ćie włożyłá/ ktoremu potym wrychle robotes zrządziłá. Pod sobąś ty słome miał nameś wtym przykład dał/vbogim á pokornym y też wssytkim nędznym. Twoie iáśli słussáło páwłoką okraśić/y wsselkim obyczáiem dostoynie położyć. Perłámi á rożámi y roskossnym kwiećim/státki známienitymi godno było vczćić. Cilyą y fiołki wonnymi máśćiámi/ kálcedany/bursstyny/drogim kámienim. Kobierce/prześćirádłá/roskoszne pierziny náto łoże słuszáło/ gdzie dziećiątko leżáło/żeś páná wsobie miáło

táko roskosznego nád wssytki syny ludskie wybornie ślicznego/syná Bogá żywego krolá niebieskiego? co ma wyiąć człowieká zmocy złego duchá. Trąbámi y orgány/bembny y też dzwony/ geślámi/skrzypicámi y wssytkim narzędem/ tákież wssech swiętych pienim y głosem ánielskim ćiebie dostoyno chwálić dźiećiątko zmatuchną. Iże by był to przyiął/ łáskáć vkazáłá/ byś też stráconych ssukał/miłość ćie przywiodłá. Weźmi ninie cáłowánie? to známie miłośći/ przenaświetssych twych pierśi zbáwićielu miły Amen.

Nabożne y roskoszne tolenie sprzywitánim y spozdrowienim nowo národzonego páná Jesusá/poczyna sie.



Dźiećie namileysse prosze ćie niepłáczy á znadź twoie członeczki iuże drżą od źimná czyli iáskki kámienne ćiebie niechcą trzimáć/á grzechy teo swiátá przypędzáią ćie płákáć/co dźiáłasz serce źimne á y zátwárdźiáłe/bieży rychley oglądáy krolá národzonego/w iáskkach położonego vpokorzonego/spiewaymy mu nabożnie/spiewaymy mu wdźięcznie. Pánno namileyssa/ráczysz sie zmiłowáć/Jesusá máluśkiego ráczysz nam go podáć/ktoregoś porodźiłá/pánną czystą będąc/ wiáskki go położyłá/iemuś sie modliłá. Oto pánná

podawa Jesusá máluśkiego / krolá wssechmoc-
nego/vpokorzonego/wsselkiey go dussy dáie/ kto-
ra go miłuie/spiewaymy mu nabożnie/ spieway-
my mu pieknie. Dziećie namileysse/dziś ći dzie-
kuiemy iżeś sie iuż národził/ áby nas odkupił / ná
ziemi leżąc płákał/od zimná bárzo drżał/ woł y o-
śieł pokleknął/pánu swemu chwałe dał. Weselćie
sie vbodzy y wssytcy pokorni/ dziwuyćie sie bogá-
ći/ lekayćie sie pyssni/iż pan bog wssytkiey chwa-
ły leży w grubey stáyni/ ná ziemi wielmi twár-
dey/zimy bárzo ostrey. Jesu krolu máluśkie dzie-
ćiątko nadobne/poćiesz dusse wesele/boć przez ćie-
bie mdleie/wssytki śiły pałáią/ sierce teskliwieie/
boś ty słotkość sierdeczna/ y też swiátłość dussna.
Prze ćie moie wnetrznośći są sie rospaliły /y oczy
moie łzámi sie oblały/przed tobą iuż namilssy ná
oblicze pádam oczekawáiąc słotkośći twoiey / na-
świetssey łáski. Dussá moiá záwżdy ktobie Jesu
wzdycha/bo ná tym nedznym swiećie poćiessenia
nie ma/ bych sie álbo stych ćiáłem nedznym roz-
dzielił/zabych rychley nálazł ćiebie słotkiego oblu
bienicá. Przeto iuż oczy twoie ku mnie ráczy o-
broćić/oblicze twoie swiete ráczy ku mnie skłonić
bych ćie mogł ogledáć y słotko cáłowáć / y gorąco
miłowáć/nád ćie nic wiecey nieżądáć. Boś ty iest
moiá roskosz/y sierdeczna słotkość/tyś iest moie ko-
chánie/dussne oświecenie/chceszli odemnie odiść/

bede bárzo tesknić/iuż nie bede wesoł/bom oblu-
bienicá stráćił. O iákoś wniebie słotki Jesu nami
leyssy/gdyś ták iesscze ná ziemi dussy moiey smá-
czny/razem ćie zákuśił/á wieceiem złácznał/prze
to náwiedz sierce me/iż łácznąć przestánie. Pir-
wey niżli odeydziesz bede ćie cáłowáć/niż ćie mát-
ce twoiey dam/chce ćie vmiłowáć/zá moie żądzą
násyćić/pirwey niż odstąpisz/bo niewiem iáko ry
chło semną sie záśie złączysz. Już chćiey teraz tim
słodziey dusse moie poćiessyć/bo ćie mátce twey
miłey musse rychley wroćić. Przeto wiedz o na-
dobny iż nikakie ćie niepusscze/áż pirwey wtwey
miłośći wssytek sie rospale. O słotki gośćiu duss-
ny/ácz teraz odchodzisz/wżdy mi powiedz iáko ry
chło sie semną záśie złączysz/gdy vmnie chcesz kro
tko być/ráczysz mie nákarmić/boś ty owoc rosko
ssny nád wssytki smácznośći. Już do twey mát-
ki łoná Jesu rácz przystąpić/boć przez twey obli-
cznośći niechce mátuchná być/pierśiámi pánień-
skimi/żąda ćiebie karmić/y ná swych rekach nośić
cáłowáć y obłápiáć. Weźmi iuż náślicznieyssa na-
milssego twego? pierśiámi karmi twego iedyne-
go. O mátko wssytká boska/iákożeś ty sscześna iż
karmisz stworzyćielá wssytkiego stworzenia. O
náświetsse wnetrznośći ktore ćie nośiły/błogosłá-
wione pierśi ktore ćie karmiły/iáko sie niestopiły
dla wielkiey iásnośći álbo niezágorzáłi od wiel-

kiey gorącośći/coś ty zá słotkość miáłá krolowa nie bieska/gdyś ná swiát národziłá namileysse° syná/ toż to może wymowić y siercem rozmyślić/iedno ty pánno miła coś te° zákuśiłá. Ten máiestat krolewski zewssąd był poświecony/boć od duchá swiete° dawno był spráwiony/boć wnim śiedźiał bog wierny/co wssytek swiát rządzi/ karmiąc sie máłym pokármem czystym pánieńskim mlekiem. Bądź z synem pozdrowioná mátuchno łáskáwa/ prośisz zá námi synaczká/ boś ty miłośierna mátká/bysmy sie polepssyli/ sscześnie dokonáli / á ták stwoią pomocą do niebá sie dostáli Amen.

Poczyna sie pieśń nádobna o obrządźie Bożego národzenia.

BOżego národzenia / ánieli sie weselą/ráduiąc sie śpiewáią/iednego bogá chwalą / pánná Bogá poczełá/ krystusá porodźiłá/pánná nieporussona. Dźiećiątko wiáśłkach leży/ skwápienim sie pośpieszmy / wssytcy mu chwałe daymy y zánioły mu śpiewaymy / pánná Bogá poczełá krystusá porodźiłá / pánná niepokalona. Pánny nieopusszczayćie/z synem ią pozdrowiayćie/wssytcy przed nią pádayćie/krystá krolá vznaićie/pánná bogá poczełá/krystusá porodźiłá/ pánną czystą zostáłá. Pástyrze tám bieżeli / prawde

słowá vználi/dźiećiątku chwałę dáli/głosem wiel
kim wołáli/pánná Bogá poczęłá / krystusá poro-
dźiłá/pánná niepokáłoná. Dźiećię pierśi pánień-
skich pożywa/ zniebá pełnych / iego chwalą ánie-
li/ á Jozeff go piástuie/pánná Bogá poczęłá/kry
stusá porodźiłá. Dźiećiątko obrzázano / naświet-
ssą krew przelano/łzámi sie oblewáło/ Jesus mu
imię dano/pánná bogá poczęłá. Trzey krolewie
poználi/gwiazdy náśládowáli/w Jeruzálem py-
táli/w Betleiem go nálezli/pánná bogá. Ná dro
dze rozmawiáli ták ty wielmożne rzeczy/ gwiaz-
dy nas wodzą pewnie dowieć nas w dom krolew
ski/pánná bogá. Vźrzeli tám w Betleiem/gwia-
zdá stáłá nád domem / krolewie sie ráduią pánu
bogu dźiękuią / pánná bo. Przyiáchawssy wdom
weszli dźiećiątku chwałę dáli / dáry ofiárowáli/
Máryą pozdrawiáli/pánná bogá. Trzey krolewie
pogáni páná Jesusá zdáry chwalą klęcząc kolány/
bogiem go być wyználi/pánná bogá po. Po czter-
dźieśći dni potym powstáłá zoney ssopy / pánná z
synaczkiem swoim / spánem Jesusem słotkim/
pánná bogá. w Betleiem iest národzon / do Je-
ruzálem nieśion/bogu tám ofiárowan/ Symeo-
nowi podan/pánná bogá. Do Egiptu vćiekał do
śiedmi lat tám mieszkał / boć Herod zábić go ch-
ćiał/y dźiatki pobić kazał/pánná bogá. Pánie Je
su nasłotssy żywot y pokarm duszny/rácz nam od

puśćić grzechy / domieźć nas wieczney chwały / pánná bogá. Tobie bądź cześć y chwałá / krolewska y modłá boska / kroluiesz zbogiem oycem / zágrzewa ćie woł zosłem / pánná bo. Kto sie tu skrystem złączy / iż go zánioły chwali / tákiego pánná rządźi / wieczney chwały domieśći / pánná bogá poczełá / krystusá porodźiłá / pánná niepokalona.

O obrzezániu miłego páná Jesusá.



Gdy pan Jesus dźiećiątko nowo ná rodzone ośm dni miał / stáło sie iż onego dniá osmego przyszli kápłani áby ono niewinne dźiećiątko y swiete obrzázáli. Dwie rzeczy stáły sie dźiśia / iedná iż miano nássego zbáwićielá / ktore było wskárbie troyce swietey dźiś iest obiáwiono / ktore też przez ániołá pirwey niżli to dźiećie pánná poczełá było námieniono / y mowi Ewánielia iż wezwano iest imie Jesus / to iest zbáwićiel / á dla tego iest imie nád wssytki imioná nawyzsse. Przeto mowił swiety Piotr. Pod niebem niemász innego imioná / wktorym bysmy mogli być rychley zbáwieni nád to imie naświetsse Jesus. Wtora rzecz ktora sie nam stáłá iest tá / iż nász miły zbáwićiel raczył iáko dźiś zá nas swą swietą krew przelać / y iákoby zadáwek swey niewymowney miłośći chćiał nam dźiś vkázáć / wczás ćiem począł zá

nas począł ćirpieć/bo iesscze zmłodu będąc báráń-



kiem niewinnym/dziećiątkiem młodem/ktory

grzechu niepoznał/zá nas grzeſſne iáko dźiś wielką boleść ćirpiał, Mieyże lutość nád zbáwićielem twym pánem/Jeſuſem ſłotkim/á zápłáczi ſnim y z iego mátuchną miłą pánną czyſtą/ ktora dźiś ſnim płákáłá/gdy płáczącego widźiáłá. A ták w ty doſtoyne dni y ſwiete mamy ſie rádowáć z zbáwienia náſſego/y żáłowáć przyietych boleśći krolá niebieſkiego, Słyſſałeś w dźień národzenia ćieſzkie vćiśnienie/dźiś lepák ſłyſſyſz boleſne ſyná bożego obrzezánie, Weyrzy tedy duſſo miła ná wielką pokore ſyná bożego/á oglądáy iáko ćie bárzo miłował/iż on bedąc pánem práwym/ práwu dánemu ludźiom wgrzechach ſie rodzącym dobrowolnie ſie dla ćiebie poddał/ bo ſkoro ośm dni od ſwego národzenia miał/ iákoby iáki grzeſznik obrzezáć ſie dał/ gdźie krew naświetſſą obfićie wylał/ieſſcze bedąc dźiećiątkiem/ á iuż znáki meki ſwey przyſzłey vkázował/ iáko okrutnie zá nas ćirpieć miał potym. Tám że też dla wielkiey boleśći ktorą wobrzezániu ćirpiał/gorzko płákał/bo ćiáło naſubtylnieyſſe/bárzo czuyne nád inne ſyny ludſkie miał, Mátuchná też iego miáłá płácz widząc y wielką boleść obrzezánego ſynaczká/ przeto poſpołu ſnim rzewno płákáłá, A wźiąwſſy go od onych kápłanow/ná ſwych go rekach piáſtowáłá/oczki mu vćieráłá/cáłowáłá/obłápiáłá/ćieſſąc áby niepłákał ſynaczká iáko wierna mátká, Pan Jeſus iáko dźie

kiątko rozumne / żáłuiąc płáczu mátuchny swey miłey / rączkę iey podawał / dáiąc iey wtym znáć / iżby od płáczu przestáłá / iesli by go wiernie miłowáłá. Pánná mądrośći pełna / gdy vbaczyłá wolą iego / ták iemu odpowiedźiáłá. Synu moy y synu Boży / wielkać mi sie żáłość mnoży spłáczu twego niewinnego / przeto niemogę ia vśmierzić płáczu mego / iesli ty nie vśmierzysz płáczu twego / niepłácz á ia też płákáć niebędę / bo weselić sie stobą chcę. Stákich słow mátuchny miłey / zlutośći dźiećię niepłákáło / á ták mátuchná iego łzy zoblicza iego vćieráłá / á poćiechę wielką stego miáłá / iż iuż płáczącego syná niewidźiáłá. A ták poćiessywssy go y posłużywssy mu / powiłá go / iáko otym kośćioł swięty spiewa / iáko płákał Jesus w iáskkach położony / od mátki związány. Przeto też ty grzessny człowiecze / przykłádem pánny naswiętssey / ćiesz iáko możesz zránione dźiećiątko / á prośisz go nadobnie / mow kniemu pokornie ázać płákáć przestánie. O Jesu nasłotssy / báránku pokorny / prosse ćie powiedz że mi á niepłácz czemuś sie obrzázáć dał / gdyżeś grzechu niemiał áni też poznał / dla ktorego twoy miły oćiec wstárym zakonie obrzezánie żydowskiemu ludu dał był / Jżeś grzechu niemiał / dowodźi y też dokázuie tego oycá twego wiecznośc / mátuchny twey miłey wielka świątość y czystość y twoiá niewinność / y two-

iáłmodość. Y co wżdy miły Jesu wtobie było zbytniego álbo plugáwego co by obrzázáć słussáło/ iáć záprawdę wtobie tákiego nic nienáyduię/á wssákoż ćię obrzázánego widzę. O wiemći miły Jesu co by odpowiedział kiedy by mowić vmiał/ bo vpominek gorącey miłośći ktorąś knam grzessnym miał tymeś vkazał/iż com ia zgrzessył tyś zápłáćił/iam sie w grzechu począł y národził/á ty dobry Jesu będąc przez grzechu / pomstęś zá moy grzech wziął. O wierny synie Boży/y czemu twa pokorá ták nisko stąpiłá/nacz twa lutość przyszłá/ czego twoiá miłość dośiągnęłá/Otom ia źle vdziáłał/á tyś zá mię vćierpiał/iam sie bárzo przewinił/ á tyś mátce poddan był Jam sie wpychę podniosł á tyś sie bárzo vpokorzył. Jam nieposłussen był/ á tyś moy grzech posłusseństwem nośił. O gdyżeś miły Jesu táko barzo łáskáwy / prosse tedy dźiśia twey swiętey miłośći / áby przez twe swięte boleśćiwe obrzezánie/ obrzezał wssytki złe myśli y vczynki moie odemnie/á dał mi podług drogi twej cnoty swięte/obyczáie skłádne/ áby imię twe swięte Jesus/ wmym siercu przebywáło/ á ták mię ku towárzystwu swiętemu ná wieki wieczne przywiodło.

Jáko trzey krolowie przyiecháli.

JEsus błogosłáwiony obiáwiwssy sie wssemu żydowstwu / krolom y też mędrcom pogáńskim / niezátáił łáski swoiey / bo trzećiegonaste° dniá po národzeniu zbáwićielá swiátá / trzey krolowie od wschodu słońcá przyszli zá gwiazdą do Jeruzálem / pytáiąc Herodá krolá o národzonym dźiećiątku rzekąc. Gdźie iest ien sie národził krol żydowski ktoregosmy gwiazdę widźieli ná wschod słońcá / y przyszlismy zdáry modlić sie iemu / bo wiemy iż on iest krol wsse° swiátá. Usłyssawssy to Herod / bał sie bárzo / y wssytko Jeruzálem dźiwuiąc sie smućiło sie snim. A nátychmiast iął biskupow y náuczonych wzakonie pytáć / gdźie by sie krystus miał národźić ienby miał odkupić lud Jzráelski. A oni iemu odpowiedźieli że w Betleiem. Usłyssawssy to / rzekł ku onym krolom. Jdźćie pytayćie pilnie o tym dźiećiątku / á kiedy go naydźiećie / powiedźćie mi ábych ia też dał iemu chwałę y moie dáry. Gdy od Herodá złośćiwego wyszli / zásie oná gwiazda ktora im gdy do Jeruzálem przyszli zginęłá / przed nimi szłá y pokazáłá im to miásto / gdźie dźiećiątko Jesus zmátuchną był / y stánęłá nád domem vkázuiąc im iż tám był pan y zbáwićiel wssego swiátá z dźiewicą Márya swą mátuchną. Gdy sie tám przybliżáli / pánná dostoyna słyssąc giełk ludu

wielkiego/wźiełá ná rece swoie synaczká/snać bo-
iąc sie by nie Herodowá czeladź iácháłá ku zábićiu
dźiećiątká. Gdy trzey krolewie won dom weszli/
vźrzawssy dźiećiątko z Márią mátką miłą/pokor-
nie padwssy ná swe koláná poklekneli/dawáiąc
cześć y chwałe Jesusowi iáko Bogu wiernemu.
Pátrzay tu iáką wiáre ći trzey krolewie mieli/wi
dźieli dźiećiątko wubogich pieluszkach y mátke v-
bogą ná miestcu wzgárdzonym bez czeládźi/y bez
wssytkiey krolewskiey poczesnośći/y máiestato-
wey wielmożnośći/á wssákoż pádáiąc chwałe mu
dáią. A otworzywssy swe skárby/ofiárowáli ie-
go dostoynośći iáko krolowi dáry/złoto/mire/y ká
dźidło/złoto iáko człowiekowi/kádźidło iáko bogu.
Złoto mu dáli ná wspomożenie iego vbostwá/ká-
dźidło dla smrodu woney stáyni oddalenia/mire
dla dźiećinne° ćiáłá pomázánia. Niemnimay że á-
by iedē złoto/drugi mire/trzeći kádźidło ofiárował
ále kożdy snich zosobná ty wssytki dáry dał/á nie-
máło/ále ssczodrze i obfićie/bo by było inák nietrze
bá otwárzáć krolewskich skárbow. Jesus dźiećiąt
ko miłe reke podnossąc/vkázowáło sie im przyimo
wáć ich dáry/y weyrzawssy ná nie/łáskáwie vś-
miechnął sie/á podniozwssy rączke podał im ku po
cáłowániu dawssy im pirwey przeżegnánie. Má
ryey też mátuchnie iego/rozmáite dáry dáli/iáko
perły y kámienie drogie/rozmawiáiąc spánną o

iey miłym y ták bárzo nádobnÿ synie / pytáiąc ią obyczáiá ie° poczęćia/y ták swiete° národzenia, pánná naswietssa iáko pokorna zápałáiąca sie cnotliwie/powiádáiąc o dziwnÿ ie° poczęćiu/ dziwniey ssym národzeniu/ y wsse° pismá wnim popełnieniu/á oni ie° wssytko wierzą y ku wietssey miłośći bożey sie rospaláią. Rozmyślay tu z iáką poczesnośćią ći trzey krolewie stoią pytáiąc / y spánną rozmawiáiąc o dostoieństwie tego miłego dziećiątká. Bácz też iáko naświetssa pánná stoi wonym rozmawiániu oczy ná doł spuśćiwssy/bo niemiáłá zwyczáiu wiele zludźmi rozmáwiáć / á zwłaszczá zmężczyznámi. Rozmyśli też iáko pan Jesus/ áczkoli iesscze dziećiątko/ á wssákoż ták sie im stale postáwił/y łáskáwie ie przyiął/iż ony kocháiąc sie wpersonie iego swietego człowieczeństwá táko wnetrznym iáko zewnetrznym okiem nápátrzáć sie go niemogli/ bo iáko krol Dawid prorokował/ naślicznieyssey był cudnośći nád syny ludskimi. Potym vćiessywssy swe dusse / spokornym vkłonem od niego zwielką rádośćią odiecháli/á znáuczenia ánielskiego/inssą drogą do krolestwá swego sie záśie wezbráli y iácháli. Pánná Márya stych skárbow niekupowáłá folwárkow/młynow/grodow / áni odzienia drogiego / ále to wssytko vbogim rozdáłá/bo vbostwo bárzo miłowáłá / znáiąc wtym wolą swego synaczká/ á táko ssczodrze tyto

ſkárby vboſtwu rozdáłá/iż gdy ſie wywodziłá/bá-
ránká ofiárowáć niemiáłá zacz kupić / ále kupiłá
gołąbietá álbo ſynogárletá iáko vboga.

Jáko długo mieſzkáłá woney ſtáyni Márya.



O Dpráwiwſſy krole pánná Márya z
ſwoim pánicem Jozefem/mieſzkáłá w
oney ſſopie przy iáſłkach áż do czter-
dzieſnego dniá/oczekawáiąc wywodze
nia podług obyczáiá zakonu ſtárego / ná vſtáw-
nych modlitwách / pilnie dziećiątku vſługuiąc/
zuczćiwośćią y zboiáźnią záwżdy wezdrżáłá / gdy
ie wziąć álbo karmić miáłá / á to záwżdy klecząc
dziáłáłá. Ná pámiątkę tego iż ty maſz náwiedzáć
y pozdrawiáć iey ſwiętą miłość / chcąc iey poſłu-
żyć wktorey potrzebnośći áż do gromnic.

O wywodzeniu pánny Máryey dzie-
wice błogoſłáwioney.



GDy ſie czterdzieśći dni wypełniły po
národzeniu ſyná bożego. Naſwiętſſa
Márya z ſwoim miłym ſynem y z
Jozefem wyſzli zonego mieſtcá / w-
ktorym porodziłá bożego ſyná do Jeruzálem/áby
podług zakonu ofiárowáłá dziećię miłemu bogu.
Nabożna ſłużebniczko boża/wzbierz ſie zmátuch-
ną bożą / pomoży iey nośić onego ſyná roſkoſſne-

go. Gdy do kośćiołá przyszli/rodźicy iego kupili go łąbiąt álbo synogárląt parę obyczáiem vbogich. Stáło sie iż ieden człowiek stáry imieniem Symeon/duchem swiętym nádchniony/ vznał Jesusá miłego być zbáwićielem wzakonie obyecánym / y mátkę iego być pánną czystą / bo ten był wźiął odpowieć od bogá ná swych modlitwách/iż niemiał vmrzeć áleżby swymá oczymá oglądał zbáwićielá iáko żądał. Przeto prętko do kośćiołá przyssedwssy/vźrzawssy miłego Jesusá/nabożnie przystąpiwssy poklęknął prossąc pánny Máryey/ áby go w iego ręce dáłá. Jesus miły obracał sie też kniemu/y błogosłáwił mu/á weźrzawssy ná mátuchnę / skłonił sie kniemu vkázuiąc iż chćiał do niego. To mátuchná vbaczywssy / wźiąć mu go dozwoliłá. A on wźiąwssy go ná łokćie swoie wesoło / zwielką vczćiwośćią powstał/ á błogosłáwiąc dźiećiątku mowił. Już ninie opuść służebniká twego pánie/gdym obeyrzał zbáwićielá mego/podług obiecánia twego. Bo iuż widźiáły oczy moie/zbáwienie twoie/ktoreś ty nágotował przed obliczym wssytkiego ludu. Swieco ná zbáwienie pogáństwu/y ná chwałę ludu twego Izráelskiego. Potym prorokował o śmierći przyszłey iego. To dźiećię iest położono ná vpádánie y ná powstánie wielem á on da náukę zbáwienia wsse^v świátu. á obroćiwssy sie ku mátce ie^o rzekł. Kiedy vźrziż

tego ćirpieć / tedy twoie dusse miecz boleśći przeydzie. Byłá też tám Anná prorokini wdowá letna tá też błogosłáwiłá przed wssytkim ludem rzekąc. Witay násse zbáwienie y odkupienie / wtobie sie wssytko proroctwo ma popełnić / ty masz krolestwo żydowskie náprawić / ty masz wssytek swiát odkupić. Mátuchná miła to wssytko w sierce bráłá / y nábożnie rozmyśláłá. Potym Jesus namileyssy gárnął sie od one° stárcá ku mátuchnie rączki sćiągáiąc. Potym idą do ołtarzá procesyą / na przod idą dwá mężowie / Jozeff y Symeon śpiewáiąc y mowiąc. Wesoło chwalćie miłe° bogá bo dobry / iż vczynił snámi miłośierdzie swoie. Zánimi nacystssa pánná idzie / á krolá niebá y ziemie ná reku nośi / Anná ią prowádzi y drugie pánie nabożnie náśláduią. Ná pámiątkę tego dziś procesyią kośćioł świety czyni powssytkim swiećie. A gdi do ołtarzá przyszli / mátuchná swieta pánná Márya / pokornie poklęknęłá ofiáruiąc bogu oycu iego iedynego syná mowiąc. Wieczny pánie niebá y ziemie stworzyćielu / twey boskiey wielmożnośći syná twego y moiego podług zakonu twoiego ofiáruie / przyimi go boć iest twoy iedyny. Potym powstawssy ná ołtarzu dziećie położyłá. Nie byłá ofiárá Bogu oycu od początku swiáta przysiemnieyssa y lubieżnieyssa áni będzie do skonánia wiátá iáko tá. Też pátrzay tu co sie dzieie / stoi mi-

ky Jesus siedzac na oltarzu iako inne dzieciątko
patrzac na oblicze swoiey miley matuchny / cze-
kaiąc pokornie coby sie snim miało daley dziać.
Wezwano kaplanow/gdi przyszli przystąpił knim
Jozeff / y dał im piec sykiow iakoby piec grossy/
wykupuiąc go iako by sługe takiego/Bogá y páná
podług práwá. Potym matuchná z wielkim we-
selim synaczká podniosłá / á wziąwszy od Jozefá
przerzeczone ptaki / też ie ofiárowálá znabożeń-
stwem rzekąc. Rácz Boże niebieski ten dar vbogi
przyiąć łáskáwie od synà twego milego/ktory to-
bie syn twoy dziś przez mie służebniczke swoie o-
fiáruie. Jesus miły ná ty słowá matuchnine/
oczki y raczki wniebo podniosł. Sprawiwszy w-
szytko podług zakonu / poszłá pánná ku Jeruzá-
lem ku dworu zácháryassowemu/ Janá krzćicie-
lá y Elżbietę chcąc pirwey nawiedzić niżli by wy-
szłá zoney strony. Náśláduy y ty tey miley pán-
ny / á prowadz iey miłość nabożnie / á oná twoie
pilność vbaczywszy/ od synà błogosłáwienstwo y
prośi. Mieszkálá tám kielkoś dni á ony dziatki na-
świetsse/ Jesus y Jan / łáskáwie ná sie pogládá-
ły/vśmiechały sie/ Jan głowe skłániał/ á Jesus
iemu błogosłáwienstwo dawał. Chcesżli tedy ná-
uczyć sie pokory y vbostwá á bácz pokorną ofiárę
y zakonu záchowánie tey miłośćiwey pánny/ á
we wszytkim náśláduy iey.

O vćiekániu pánny Máryey z dźiećiątkiem do Egiptu poczyna śie.



PO kilko dni/ pożegnawſſy Elżbiete/ Záchárya ſſá y Janá/ poſzłá z Jozefem pánná ku Názáret/ niewiedząc złego vmyſłu krolá Herodá/ ktory chćiał zábić Jeſuſá miłoſnego. Przeto ániol boży/ Jozefowi śie przez ſen vkazał mowiąc iemu. Powſtań/ weźmi dźiećie y mátkę iego/ á vćiekay do Egiptu/ boć Herod myśli o zábićiu dźiećiątká. Nátychmiaſt Jozeff pochopiwſſy śie/ obiáwił to pánnie. O ćieſzko śie iey śierce záſmućiło ſtey nowiny/ á przeto chcąc záchowáć żywot namileyſſego ſynaczká ſwego/ nátychmiaſt chćiáłá iść/ y poſzła z Jozefem. Tu rozmyślay z iáką ſtałośćią dźiećiątko budźi ſpiącezá polutuy mátki j ſyná j Jozefá ſwiętego/ możeſz tu wiele pobáczyć. Naprzod bácz iáko pan Jeſus będąc bog y człowiek/ pan nád pány/ krol nád krolmi/ miał tu ſſczeſćie y nieſſczeſćie/ álbo rzeczy przećiwne. Stego śie náucz gdyć śie co tákiego przyda przećiwnego/ miey ćirpliwość. O to kryſtus miły wielbion y chwalon ieſt/ od páſterzow y też od ániołow dniá ſwoiego národzenia iáko wierny bogzá wſſákoż oſmego dniá obrzezan był iáko by iáki grzeſſny ſpłáczem gorzkim.

Trzey go też krolowie dárowáli leżące° miedzy bydłem / wubogiey stáyni / płáczącego dla wielkiey zimnośći. A wszákoż go potym Symeon y Anná wielbili iáko zbáwićielá swego. Tu stego bácz pewnie gdyć sie co sszczesno dzieie iż ćie też niesscze ście oczekawa. A iesli ie ná ćie bog miły przepuśći / wiedz iż ćie wnim nieopuśći. A dla tego áni sie podnoś wpyche przećiw bogu czásu sszczesnego / áni vstaway od dobrych vczynkow czásu przećiwnego / boć to bywa wssytko zdopusszczenia bogá miłego / ku doświatczeniu człowieká grzessnego / dla tego y sam to ćirpieć chćiał / áby nam przykład tego dał. Bácz też iż ći y ná swoie miłą mátuchne / y swoiego opiekuná niewczásnośći / smetki / y kłopoty dopusszczał / zali to máły smetek był mátuchnie bożey y Jozefowi swiętemu / iż by tákie dźiećie ktore było wierny Bog / iesscze wmłodych lećiech przez śmierć okrutną stráćić mieli / przeto áczkoli obá wiedzieli Jesusá namileyssego być bogiem wiernym / á wssákoż ku Bogu oycu mowić mogli. O boże wssechmogący / ázali syná twego iedynego nie możesz obronić / á zábić przećiwniká iego / niż ták zmiłośćią iego wcudze strony biegáć mamy / áni iezykow ludźi onych vmiemy / áni też czym żywić syná twego y nas niemamy. Pátrz iesli to niebył wielki kłopot y smetek mátuchnie y Jozefowi / iż wcudze strony miedzy nieznáio-

me iść mieli. Vćiekał tedy krol niebieski przed słu
gą/mátuchná też pánná młodziutka nośiłá go ná
swych rączkach/Jozef też stáry prowádził ią przez
pusscze/lásy/bory/ y też kámieniste gory/gdzieby
odpoczywáli nie mieli/bo domow tám niebyło/á
ták prosto często ná noc mieszkáli. Pożáłuyże one-
go roskossnego y ślicznego dziećiątká młodego/bo
skoro dwá mieśiącá miáło/á iuż zá nas prześládo-
wánie ćirpiáło. Pomoż go tedy oney pánnie no-
śić/ á wczym możesz posługuy dla wietssego iess-
cze nabożeństwá rozmnożenia. Rozmyślay dusso
nabożna iákoć pan Jesus máluśki iesscze wpielu
szkach leżący / był prześládowan / á to kiedy przed
złośćiwym Herodem z swey oyczyzny gdzie sie
národził/zubogą mátką y oycem vćiekał. Tu też
rozmyślay iáko naświetssa pánná byłá zásmuco-
ná / gdy słowá pełne smutku słyssáłá od Jozefá
swego oblubienicá. Wstań Márya weźmi synacz
ká á vćiekaywá snim do Egiptu/bo dziećiątká ssu
káią á zábić go chcą. A iáko doktorowie nabożni
mowią / iż ná ty słowá przerzeczone naświetssa
pánná/ták sie byłá zlekłá/áż wssytká zmárłá. Po
tym drżąc wziąwssy swego miłego syná/nárzeká-
iąc spłáczem kniemu mowiłá. O synaczku moy
miły/y komuś ty co złego vdziáłał / iż ćie ták nie-
winnego y iesscze máluśkiego prześláduią. O go-
rze mnie smutney mátce / iákoż ćie potym prze-

śládowáć będą. A pzzeto krom wssego omieszká-
nia do Egiptu z żáłośćią wielką snim biegłá / ták
áni swych miłych przyiaćieli pożegnáć mogłá/ch-
cąc záchowáć wzdrowiu swego iedynego synaczk-
ká. Już też podź y ty snimi do Egiptu ogleduiąc
iáko im tá drogá ćieszka / á to iż miáłá od znáio-
mych ludzi wy nić wcudze strony. Pátrzay iáki
głod/zimno/boiaźń/y insse ćieszkośći nátey drodze
ćirpią. Oglądáy iákoć sprácowáni ná pusszczy ná
gołey ziemi miedzy robaki siedząc odpoczywáli.
Powiedz mi człowiecze co by dźiáłał/być to Bog
dał / iż by był ty naswietsse ludźie ná pusszczy sie-
dząc widźiał/zaby vbostwá y vdręczenia ich nieżá-
łował/zaby sie pánnie młodey y bárzo nadobney
synowi też młodźiuchnemu bárzo ślicznemu nie-
dźiwował/ zaby był o to dźiećie y o te pánne/co by
to zá dwoie ludźi było Jezefá niepytał/kiedyć by
o ich vdręczeniu i prześládowániu/o ich vbostwie
y dostoynośći powiedźiał. Powiedz mi zaby był
ták twárdy byś tákiego vdręczenia syná Bożego y
mátuchny iego nieżáłował/wiem iżby to wssyt-
ko vdźiáłał. Gdyż ták iest/dźiáłáyże teraz co by był
tedy dźiáłał. Już tedy płáczy/wyleway łzy zá tá-
kie ćieszkie syná bożego y mátuchny iego sprácowá
nie / á zać też Jesus miły ná ćie wezrzy/ rozumći
oświeći/iż będźiesz pokutował zmiłośći zá twe ćie-
szkie grzechy. Gdyż pan Jesus iesscze będąc má-

luski nie winny cirpiał pokutuiąc zá cie wielkie
cieszkosci y niedostátki.

Jáko sie pánná w Egipcie zywiká.



Dy weszli wziemie Egipską/przyszli do miásta ktore było wezwano Jpolis/á tám wdomku vbogim iáko vbodzy/vbogą sobie komorke náielli/ tám że w wielkim vbostwie przez siedm lat iáko wzgárdzeni mieszkáli/ o to sie prácowáli/ zaby sie z synaczkiem pożywić mogli. Robił tedy Jozeff/robiká też y mátká pániam onego miástá/bo ssyć/tkáć/przásć/háwtowáć nadobnie vmiáká/ á wssákoż wżdy często sie im przydawáło/iż im chlebá niedostawáło. Pan Jesus dziecie naślicznieysse około mátki obiegáiąc często chlebá prosiło/drugdy też płákáło iż mu sie ieść chciáło. Mátuchná widząc płácz synaczká/skowy go na dobnymi cieszyká/ieśli iuż ktory pieniądz zárobiká álbo miáká/nátychmiast powstáwszy chlebá kupiká/ á ták dziecie nákarmiká/ tákże przez siedm lat w Egipcie mieszkáiąc/wubostwie żyli / bo ie wssytcy trzey mikowáli áż do śmierci.

O náwroceniu Jesusá z Egiptu.



Gdy tám przez siedm lat mieszkáli/ ániol boży vkazał sie Jozefowi wesnie mowiąc, Weźmi dziećie y mátuchne ie° / á idźi do ziemie żydowskiey/ iuż ći zmárli oni ktorzy stáli o śmierć dzieciątká. Jozeff wziąwssy Jesusá y mátuchne possedł ku ziemi żydowskiey/ ále gdy vsłyssał iż Archelaus Herodow syn kroluie woney ziemi/ nieśmiał támo iść / á dla tego znáuczenia ánielskiego/ ssedł do ziemie Gálileyskiey / do miástá Názáret. Byłoć to wrocenie zegiptu około swiętá trzech krolow. Twoiá rzecz iest tej naświetssey pánnie zábieżeć á prośić pokornie / ábyć dáłá synaczká swego wodźić álbo nośić. Tedy miłosna pánná łáskáwie y pokornie odpowie tobie rzekąc. Już miły sługo boży / mamy odpusszczenie y dozwolenie wroćić sie do ziemie nássey / á dniá iutrzeyssego iuż stąd wynidziemy. O w wczáśnąś nam godźine przyssedł / poydźiesz snámi / á co żądasz odźierżysz. Ná to iey miłośći odpowiedz wesoło. O naświetssa pánno gospodze nássá stwą wolą poyde á twey swietey miłośći nieopusszcze/ y synaczká twego zbáwićielá mego/ áni też Jozefá miłosniká twego. Boie sie iż ty rzeczy niewssytkim będą miłe/ á iáko mowi doktor swiety Bonáwenturá/ y snim swiety Biernat. Jże tákie rozmyślánie będźie sie widźiáło niektorym iákoby dźie-

ćinne á proſte/á dworni ludźie będą to mieć ſnadź iákoby zá pośmiech ſobie. Ale nie dwornym áni też wyſoce mądrym/ty rzeczy ſą piſáne / Ale ludźiem miłośćiwym y proſtym/ proſto ieſt piſano. Bo iákom rzekł ná początku tych xiążek / nieſtoie o rzecz dworną/ ále o duſſe pokorną. A ręczę zá to tobie/ iże będźieſzli ſie wnich iáko wproſtych rzeczách obierał/obfitośći złes y poćiechę duſſną nád twoie domniemánie będźieſz miał. Potym mátuchná wſſego miłośierdźia do ſynaczká ćie przyprowádźi/á twoie wolą iemu wziáwi/á ty ná koláná padwſſy / day cześć y chwałę iemu y Jozefowi ſwiętemu/á tám do iutrá pomieſzkay y poćiechy ſwoiey czekay. Dowiedźieli ſie też tego ſąſiedźi / iż oná dobrotliwa żeńczyzná podług domnimánia odchodźi od nich/ y on robotnik wierny Jozeff doſtoyny. Powiedźiáłáć im byłá naſwiętſſa pánná ſwe wyśćie niektorym ſąśiádom/ ktore drugim dobrym pániam to roſpowiedźiáły / bo niebyło ſłuſſno/by nagle iákoby kryiomką zonego miáſteczká wyſzli. A przeto zeſzli ſie ráno mátrony śláchetne y pánowie mnodzy żáłuiąc ich / chcąc ie zuczliwośćią wyprowádźić. Pátrzay tu iákoć ná tę drogę wychodzą/ Jozeff zmeſſczyznámi idźie ná przod / á pánná Márya zonymi dobrymi mátronámi rozmawiáiąc idźie ſnimi zdáleká. Przeto ty wźiąwſſy dźiećiątko zá rękę/idź ſnim ro

zmawiáiąc wpozrzotku przed mátuchną ie°. Gdy przed miástem było. Jozeff niedopuścił onym ludziem iść snimi dáley, ále podziękowawssy im stey dobroći/pożegnał ie/spánią swą ostátecznie/á oni podárowawssy ie/do swego miástá wroćili sie. Oglądáy ty iáko tu pan Jesus máluchne y młode dziećiątko po tey drodze idzie/ bo iego swiętey miłośći ćieszssa tá drogá byłá z Egiptu/niżli do Egiptu/ á to przeto iż tám dziećiątkiem będąc / ná ręku był nieśion/ále tu iuż podrosł/ták iż go trudno było nośić/á sámo niemogło dla swey młodośći chodźić. O nawybornieysse dziećie synu Bogá wiernego/iáko ćieszko prácuiesz zmłodu/y pielgrzymuiesz/o tobie prorokował Dawid. Vbogi stałem sie wrobotach od młodośći moiey. Day mi pánie miłośćiwy / áby twoie prácowánie / było dusse mey zbáwienie. Przez twe prace y kłopoty/rácz też miły Jesu przyiąć moie roboty. A ták przez ony pusscze/bory/lásy/ostre gory/ wednie y wnocy idąc/ máło odpoczywáiąc, przyszli do ziemie żydowskiej. A gdy było blisko końcá pusszczey / nálezli Janá krzćićielá iuż ná pusszczy pokutuiącego. Bo podług doktorow/wpiąći lat wyssedł ná te pusszczą/ áczkolwie niemiał grzechu żadnego/ á wssákoż áby proznym y lekkim słowem nie zmázał żywotá swego swiętego / ná pusszczy ostro żył dla Jesusá miłego. Ten ie° ná oney pusszczy/zwielkim nabo-

żeńſtwem/zrádoſćią/ y zwielką pokorą przyiął/ á
cześć ie korzonki ſurowymi/ktorych ſam pożywał/
ábowiem tám nic inſſego nie miał. Rozmyślay
to dobrze/á bácz táki przykład dáie to doſtoyne dźie
ćie Jan ſwiety/ktory by też powſſednie niezgrze-
ſzył/ opuſćiwſſy oycá y mátkę w imieniu wiel-
kim y weczći/wtáko młodych leciech żywot oſtry
wiodł. Gdy tedy tám ſtą naſwietſſą pánną przity
dźieſz rozmyślaiąc/ ná twe kolána przed Janem
klekni/ á noſzki iego ſwiete pocáłuy/ á odchodząc
tákież też vdźiáłay/y często ſie iemu zálecay/prze-
żegnánia y modlitwy iego żąday/á krześnym oy-
cem miłoſćiwego Jeſuſá tego być znay. Potym
od Janá ſwietego idąc/drogá ich doſtoyności by-
łá przez podworze Zácháryaſſá y Elżbiety rodźi-
cow przerzeczonego Janá/krzćićielá bożego. Tám
e ſtąpiwſſy zwielką cześćią byli przyieći/ o pokućie
Janá ſwietego Záchāryaſzowi powiedzieli/á po-
mieſzkawſſy tám kilko dni/ do Názáret poſzli/
Tám kiedy przyść mieli/dowiedźiawſſy ſie mát-
kā iey/ ſioſtry/ y inſſy przyiáćiele/náprzećiw im z
wielkim weſelim wyſzli/ y vczćiwie ie przyieli/
tám że ſnimi mieſzkáli. Ale od tych miaſt nienáy-
duiemy o vczynkach Jeſuſá miłego áż do dwuna
ſćie lat. Tylko to wiemy iż Jeſus miły roſt w
mądroſći ſkużąc rodźicom ſwoim/mieſzkáiąc ſni-
mi/bo mátuchną iego miłą/ inego ſługi ná ten

czás niemiáłá/ sktorego posługi oná byłá wzdziecz-
ná y bárzo wesołá.

Jesus w Jeruzálem został sam.

NAsz miły pan Jesus máiąc dwá-
naście lat swego człowieczeństwá/
chcąc chowáć przykazánie swego oy-
cá. Possedł podług zwyczáiu kro-
lewskiego y przykazánia bożego / ná
swieto wielkonocne do Jeruzálem zmátuchną y
z Jozefem / á to swieto trwáło przez ośm dni. O
wielka poćiechá rodzicom mieć z sobą wrodzie tá-
kie dziećiątko/ o z táką miłośćią mátuchná miła y
z Jozefem go wodziłá/ snim po oney drodze roz-
mawiáiąc/ iego pytániu vczćiwie odpowiedáiąc/
ná iego śliczne liczko poglądáiąc / snim sie poczęś-
nie / miernie / á vczćiwie ácz rzatko vśmiecháiąc.
Do Jeruzálem przyssedwssy / nabożeństwo po-
pełnili/ á gdy było po osmym dniu/ gdy sie iuż by-
ły popełniły dni swiete/ wroćili sie do Názáret/ á
Jesus miły został w Jeruzálem. Niewiedziáłá
tego miła mátuchná y Jozeff/ bo dla záchowánia
nabożeństwá/ mężczyzny w swoiey roćie/ á pánie
też w swoiey chodziły/ ále dziatki młode/ gdzie ch-
ćiáły tu mogły chodzić/ á stąd pánná sie domniłá
áby był wroćie męskiey z Jozefem/ á Jozeff zásie
mnimał by był spánną / y byłástá obá wtym do-

mnimániu przez cáły dzień, Przed wieczorem pytáłá pánná Jozefá/ á on záśie iey odpowiedział/ iż z iey miłośćią być go mnimał, Pánná zboleśćią niewymowną y spłaczem odpowiedziáłá, O niestoćie mnie nędzney/ synám bożeº mnie poleconeº stráćiłá/ á spłáczem nárzekáiąc ssukáłá go, Naprzod miedzy przyrodzonymi, Potym miedzy znáiomymi y miedzy opcymi. O iáka to byłá żáłość naświetssey pánny/ Jesusá stráćić/ ktorego oná bárzo miłowáłá, Zadnaćiem mátká ták niemiłowáłá syná/ áni będzie doskonánia swiátá miłowáć/ iáko oná swe miłe dziećie miłowáłá, Przesto płácząc mowiłá, Prosse was/ y widzieliśćie gdzie synaczká mego, O ktoż wymowi iáko sie zásmućiłá/ gdy go ták pilno ssukáiąc nienálázłá, Mieyże tedy lutość nád iey miłośćią/ ssukáiąc śnią iey synaczká/ boć pełná gorzkośći iey dussá, Niesmećmy sie tedy gdy smetki ćirpimy/ boć też Jesus miły nieprzepuśćił mátuchnie swey/ á weźmi to stego náukę/ iż niewczásnośći/ smetki/ kłopoty/ szkody/ obmowy/ y insse przećiwnośći y prześládowánie/ są známienite łáski bożey známioná y vpominki powstánia zgrzechow/ y pobudzenie ku dobremu żywotu. A dla tego trzebá nam ćirpliwośći, Gdyż pánná Márya stáką pilnośćią ssukáiąc synaczká Jesusá miłego/ poćiessenia nienálázłá/ zámknąwssy sie wswey komorce wieczor przez one wssyt-

ke noc nabożnie Bogu wssechmogącemu modliłá
sie rzekąc, O boże namiłośćiwssy oycze / gdyż sie
ták zlubiło dobrotliwośći twey dáć mnie synacz-
ká twego / otom go iuż stráciłá / á niewiem gdźie
iest skarb moy nadrozssy / syn twoy iedyny / w-
twey ći mocy wssytko iest / rácz mi moy miły st-
worzyćielu przywroćić iego dostoynosć mnie nie-
dostoyney / rácz te gorzkosć siercá mego obroćić w-
poćiessenie / obiaw mi syná twego y moiego / oddal
mi to zásmucenie / nie rácz báczyć miły pánie zá-
mieszkáłośći moiey / iżem iáko człowiek nieopátrz
nyvczyniłá / moiáć to iest winá / ty miły boże / st-
woiey dobroći rácz mi iego miłosć przywroćić / boć
przez niego niemoge żywá być, O synu moy na-
mileyssy / y gdźie ieś / co sie dźieie stwą miłośćią /
snadźieś do bogá oycá wstąpił / á mnieś tego nieo-
biáwił, Wiem iżeś wierny bog á syn Boży dźiw-
ny / czemuś mi tego nieopowiedźiał / Wiem też
iżeś wierny człowiek semnie vbogiey dźiewki ná-
rodzony / ktoram ćie do Egiptu ná swych reku no
śiłá / á niebieski pan oćiec twoy strzegł ćiebie od w-
ssytkiey przygody złey / á ia służyłá człowieczeń-
stwu twemu / dla czego tedy opuśćiłeś mie mátu-
chne swoie / á zalim ćie kiedy od národzenia opu-
śćiłá / nigdy / ále tego czásu niewiem gdźieś iest / ty
znasz y wiesz nádźieio moiá / rádośći vćiecho moiá
y żywienie moie / iż żywá przez ćiebie być niemo-

ge. Vkáży mi sie/obiaw gdźie ćie mam ssukáć sy-
nu moy namileyssy. Tákimi y tymi słowy ore-
downicá zbáwienia nássego/cáłą noc prácuiąc bo-
gu sie modliłá o synaczká swego. Dniá iutrzey-
ssego co naránicy mogli/zásie go ssukáli/pytáli
wychodząc y wyglądáiąc/á będąc w sierdeczney
boleśći nienálazwssy go zásiedo Jeruzálem sie w-
roćili. Tám że go po stráceniu trzećiego dniá w-
kośćiele śiedzącego miedzy doktory nálezli/á on
ich pyta pismá o Mesyassu mądrze/y ná ich pytá-
nie powiáda im rostropnie/ták iż wssytcy sie iego
mądrośći dźiwowáli/bádáiąc sie skąd sie ták mą-
dre dźiećie wźieło. A gdy mu ná iego pytánie od-
powiedźieć nieumieli/poczeli sie kniemu záżegáć/
iedni łáską/drudzy gniewem mowiąc. Alboć to
syn boży nam wzakonie obiecány. Drudzy lepák
vwłaczáiąc iego swietey miłośći mowili. Muśi to
dźiećie być od dyabłá opetáne/á ná nas nápráwio
ne. Drudzy lepák mowili iż nie/ále muśi wżdym
niektorym obyczáiem wiedźieć táiemnice Boże.
Wten czás iego miłá mátuchná do kośćiołá byłá
przyszłá/á vźrzawssy swego miłego syná/pokle-
knąwssy zwielkiey rádośći spłáczem Bogu oycu
podźiekowáłá. Jesus namileyssy vźrzawssy má-
tuchne smutliwą/pobieżał do iey miłośći/dosyć
vczyniwssy doktorowskiey vczliwośći. pánná Má-
rya zobłápienim go przyiełá/y pocáłowawssy ná-

bożnie kniemu rzekłá. O namileyssy synu / y coś to nam vdźiáłał / oto oćiec twoy (czusz domnimá ny) Jozeff y ia zbolesćią ssukálismy ćie. A on odpowiedźiał. Coż iest iżeśćie mie ssukáli / á zaśćie niewiedźieli / iż wtych rzeczách ktore są oycá mego niebieskiego / musse być. Ale oni temu niezrozumieli. Potym mátká rzekłá kniemu. Synaczku miły y raczysz snámi záśie do Názáret poiść. Odpowiedźiał Jesus. Co wam lubo to vdźiáłam. Y possedł snimi do Názáret / y był im poddan i posłussen we wssytkim posługuiąc / y wrobotách pomagáiąc. Rozmyśl tu sobie nabożny człowiecze / iáko Jesus miłe dźiećie / zostawssy sam w Jeruzálem przez trzy dni / ssedł sromem do vbogich sspitalá / prossąc áby tám był przenocowan / támże pirwssego dniá zubogimi iáko vbogi iadł / iáko o tym nadobnie swiety Biernat pyta miłego Jesusá rzekąc. O moy namileyssy Jesu / gdźieś był przez ony trzy dni / gdy ćie byłá twoiá miła mátká stráćiłá / ktoć dawał ieść álbo pić. Záprawde áby sie we wssytkim snámi zrownał / iáko ieden zubogich / chodząc dom oddomuś żebrał. Y kto mi to da ábych ia był / vczestnikiem twego żebránia / ábych nákarmion spárteczek ábo odrobinek twoich. Záprawde bych dosyć ktemu miał / iżbych nigdy wiecey niełácznał. Vbácz tu człowiecze sprzerzeczonych rzeczy troie cudo. Pirwsse iż kto chce wiernie służyć

miłemu Bogu / ma snim sie wmiłośći gorącey spoić / niema przemieszkáć miedzy przyrodzonymi áni przyiaćielmi / ále co dáley ma sie odłeczyć od nich / ná náuke nam oto miły pan Jesus mátuchne opuśćił iáko śirote / ktorą nád wssytko stworzenie miłował / á oná też miłość iego. A potym gdy był ssukan / niebył náleźion miedzy swymi / ále opcymi. Táko tez my dźiáłáć mamy / gdy boskie vczynki spráwiáć chcemy. Wtore iż kto chce duchowny żywot wieść / niema sie dźiwowáć / iż niegdy náczás od niego nabożeństwo odyidźie / á bedźie sie mu widźieć iákoby go iuż Bog opuśćił. Niemasz sie temu dźiwowáć / áni sie bárzo przezlisz oto troskáć / gdyżći to y swey mátuchnie raczył vczynić / ále tym wiecey masz sie wdobrych vczynkach obieráć / suchość swego siercá miłemu bogu polecáiąc / zgorącą żądzą kniemu wzdycháiąc / y nabożnie ie° łáski ssukáiąc. A táko go twa dussá richło naydźie / iesli go spilnośćią iáko Márya ssukáć bedźie. Trzećie iż żadny człowiek niema być swey własney woley / áni swemu rozumowi niema bárzo wierzyć / ále sie ma swym stárssym pokornie poddáć / iáko Jesus vdźiáłał / bo wroćiwssy sie śnimi do Názáret / był im poddan. Táko y my dźiáłáć mamy / chcemyli być pokorni y Bogu miłemu przyiemni.

O tym co Jesus miły od dwunaśćie lat począw-

ssy dziáłał/niż trzydzieści lat miał.

KJedy sie namilssy Jesus náwroćił do Názáret z Jeruzálem/mieszkał tám zmátką swoią pánną czystą y z Jozefem/áż do początku látá trzidzieste° od národzenia swe°. O dziwna rzecz/iż pismo przez kośćioł swiety potwierdzone/nie kłádzie co dziáłał wonych lećiech Jesus miły. Gdyż zápewne wiemy iż wżdy nie proznował. Coż tedy masz rozmyśláć co on wtych młodych lećiech dziáłał/gdyż nic otym niepisano pewnego. Ale ia tobie powiedam iż chceszli oczy dussne otworzyć/vzrzysz iż nic niedziáłáiąc wielkie rzeczy dziáłał/bo chroniąc sie ludskiego obcowánia/chodził do bożnice trwáiąc tám długo nágorącey modlitwie/ná miestcu nanizssym y wzgárdzonym/niegdy też Jozefowi robić pomagał/chodził miedzy ludźmi iáłoby nikogo nieznał/áni o ktore rzeczy swieckie dbał/wiodąc swoy żywot wcnoćie y wsłużbie bożey. Dziwowáli sie temu mnodzy ludzie/widząc młodzieńcá táko nadobnego/mocnego/mądrego/iákoby prozno dni swoie trawiącego: nic nieczyniącego známienitego/iákosmy sie tego nádziewáli. y mowili niektorzy/wmłodych lećiech mnożył sie wmądrośći y wecnotách/á dziś proznuie/áby ále doszkoły chodził/á vczył sie. Báczyż iż wiele dziáłał iákoby nic niedziáłał/vkázo-

wał sie nic nieumieć miedzy ludźmi / bedąc mą-
drość wieczna bogá oycá / bo lepssy iest mąż pokor-
ny nád meżá mocnego / á kto sam sobie y swemu
rozumowi pánuie / mocnieyssy iest niż ktory miá-
stá podbia. Nam náuká áby żadny wsobie niedu-
fał / áni wswoich dobroćiách / bo sam pan Jesus
wewánielij mowi náuczáiąc. Gdy wssytko po-
pełnićie nácośćie obwiązáni przykazánim moim /
iesscze mowćie / słudzysmy nieużyteczni. A ták ry-
chley przyidźiemy ku stopieniowi cnotliwemu y
doskonáłemu / bo ták Jesus miły czyniąc / kował
miecz ná duchá złego / áby mu snim vćiął głowe ie-
go / iáko Dawid prorokował mowiąc. Przypász
miecz twoy biodram twoim kryste pánie Jesu ná
mocnieyssy. Chodźił też miły Jesus wtych le-
ćiech czesto kroć ná pusscza modlić sie Bogu oycu
wssechmogącemu / náwiedzał też swietego Janá
bedąc snim ná oney pusscży / rozmawiał mile / á ie-
go wostrym żywoćie potwierdzał. Jan swiety
pokleknąwssy Jesusá przywitał rzekąc. Witay da-
wno pożądány Jesu słotki / y czymem to ia zásłu-
żył / żeś mie tu náwiedźił / y iesscze bedącego wży-
woćie mátki mey tyś mie poswiećił. O iáko słot-
kie y sszczesne było tych miłych młodźieńcow z so-
bą gadánie / y vćiessne znáwiedzenia poćiessenie.
Potym poćiessywssy sie / rostáłástá sie / bo Jesus
do Názáret do mátki swey sie wroćił / áby tey słu-

żył, Márya pánna táko y w Egipćie táko y tu/ przedká/ckáká/ssyká/hawtowáká/Jozeff też pożywienie wyrabiał/á Jesus też comu mogł pomagał, O wielko sszczesny on dom/ wktorym táko czeladź swieta przebywáká, Náwiedzay támo często rozmyślaiąc/á snimi sie poznawaiąc/á im sie żálecáiąc Już wy ludzie nabożni/ o Jesu krzstowey młodości/ tym rowne rzeczy rozmyślaycie dáley/ iuż dla długości opusszcze inne nássego miłego páná cieszkości/ktore od siedmi lat począwszy cirpiał/ áż kiedy zmiásteczká do miásteczká biegáiąc kazał grzesznych sstukáiąc/ niemocne vzdrawiáiąc/ od opetánych ludzi dyábelstwá wypądzáiąc, Jáko głod/ prágnienie/ wiátry/ prześládowánie/ vrągánie/ sstukáiąc nássego zbáwicielá cirpiał/ otym tu wszytkim dáley bede powiedał/ktore cieszkości nász zbáwiciel/ począwszy od trzydziestí lat cirpiał od iego krztu począwszy.

Jesus do krztu possedł.

Wypełniwszy miłości wy pan Jesus dwádziestá dziewięć lat od swego narodzenia, Widząc táko bog wierny/ iż sie iuż czás tego przybliżał/ dla czego go iego miły oćiec ná ten swiát zeslał, A dla tego vpátrzywszy czás podobny/ rzekł pokornie ku máćusze swoiey, Już przyszedł czás namileysza

mâtuchno/âbych possedł ku wielbieniu y obiâwie
niu imienia oycâ me[o] niebieskie[o]/bych sie też swiâ
tu obiâwił bych też zbâwienie ludzkie/dla ktore
gom sie człowiekiem stał sprâwił. Bądź tedy we
sołâ mâtuchno namileyssa/â wtym sobie niesty
skuy żeć odeyde nâ czâs od miłości twey. A pokle
knawszy przed swą mâtuchną mistrz wszytkiey
pokory/od tey miłości odpuszczenia y przeżegnâ
nia żądał. Mâtuchnâ też pokorno poklekłâ/â zâ
płâkawszy rzewno/synaczkâ obłâpiłâ y rzekłâ. Sy
nu moy błogosławiony/oćiec twoy râcz tobie dâć
przeżegnânie/y mnie służebnicy twoiey. Râczy
pâmiętâć nâ mie/â râcz sie rychło przywrocić dla
moiego pocieszenia. Â tâk miły Jesus pan y krol
wszego swiâtâ/sam possedł/bo ieszcze niemiał zwo
lennikow. Pâtrzay tâko idzie sam bog/bosymi no
szkâmi/przez tâk dâleką y ostrą droge sam/tâk mużny prosząc/od Gâlileiey âż do Jordanâ. Tâm gdy
przyszedł/zastał wielkość ludźi/ktorzy nâ kazânie
do Janâ swietego zâwżdy przychodzili/âby sie też
zekrzćili/bo wszytcy go zâ Mesyaszâ mieli/y rzekł
iemu pokornie Jesus. Prosse ćie miły Janie o
krzćić mie z innymi. Ale Jan swiety odpowie
dział. Ja mam prosić âbych od ćiebie był okrzczon/
gdyś ty bog/â ty prosisz odemnie prostego czło
wiekâ okrzczenia. pan Jesus odpowiedział. Ścir
pi to ten raz/tâko musimy popełnić wszytke spra

wiedliwość / Niechce by mie obiáwił ten raz / bo iesscze czás nieprzyssedł / ále iuż czás okrzczeniu moiemu przyssedł. Potym przyidźie czás obiáwienia. Przeto chce począć od pokory. A gdy ták było lubo krolowi wssytkiey chwały słożył z siebie sukienkę / y wstąpił w Jordan czásu zimnego dla zbáwienia człowieczego. Jan swiety wezdrżał / á leiąc wodę záwołał. Rácz mie poswięćić zbáwićielu. Tám sie niebo otworzyło / á swiátłość táko wielka Jesu krystá ogárnełá / iákoby niebo ogniowe błyskáiące / wktorym głos bogá oycá słyssan. Toć iest syn moy namileyssy / wtym sie zlubiło / tego słuchayćie wssytcy. Duch też swiety zniebá stąpił wpostáwie gołębiey / y siedźiał ná głowie Jesu krystusowey / á tu pan Jesus krzest vstáwił / y dał moc by grzechy głádźił. Potym gi potwierdźił / gdy zboku krew y wodę ná krzyżu wypuśćił. Tu też mátkę swiętą cerkiew krześćiáńską polubił sobie zá oblubienicę / y wsselką dusse krześćiáńską / bo przez wiárę ná krzćie przyiętá / stawa sie miłosnicą bożą / iáko to prorok swiety Ozeas w swoich xiąszkach mowi. Poślubiłem ćie sobie w wierze. A dla tego kośćioł swiety dźiśia táko spiewa. Niebieskiemu pánicowi złączyłá sie cerkiew swieta / bowiem w Jordanie krystus omył grzechy iey.

O posszczeniu miłośćiwego páná Jesusá y o pokusach iego.

NAtychmiast okrzczony pan Jesus/ possedł ná gorę Kárentená / á tám pośćił zá grzessne czterdźieśći dni y nocy. Pogląday dusso nabożna zá stworzyćielem twoim iáko idźie sam ná pokutę / ktory grzechu niemiał / áni mogł mieć/prácuie zá grzessne/modli sie/pośći/czuie/ká rze ćiáło przenaswietsse/niewinne/ná gołey ziemi leży / miedzy zwierzety mieszka y snimi opcuie. Bácz tu czterzy duchowne roboty / ktore sie spo- łem spomagáią. Osobne mieszkánie/ modlitwá/ post/á ćiáłá karánie. Przez ty rzeczy/ człowiek na- rychley może dostępić sierdeczney czystośći/ktorey wsselki ma żądáć gorąco/dla tego iż nieiáko/y wso bie zámyka wssytki cnoty/łáskę/pokorę/ćirpliwość vbostwo. I insse wssytki grzechy odpądza. Bo cno ty/ á grzechy / stáć społem niemogą wsiercu czy- stem / ktorym że siercem człowiek widźi bogá mi- łego. Jáko zbáwićiel nász miły Jesus mowił we wánieliy. Błogosłáwieni czystego siercá / bo oni bogá oglądáią. Wsselki tedy człowiek krześćiáński miał by/od swiętá ssczodrego dniá/áż do czterdźie- śći dniow ná kożdy dźień náwiedzáć/ rozmyśláiąc ćirpliwość swego odkupićielá ná tey pokućie/á ie- mu cześć y chwałę dáć. Potym gdy czterdźieśći dni y nocy przeszły/łácznął on ktory wssytek swiát karmi y żywi. Vbaczył to duch zły / przystąpił ku

niemu spokusámi y począł go kuśić od żárłoctwá rzekąc. Sławá o tobie wielka/iż by ty był syn bogá żywego. Jestli táko iest/rzeczy áby to kámienie było chlebem. Ale mistrzá wssytkiey mądrośći niemogł zdrádźić. Tákoćiem mądrze iemu odpowiedźiał/iż iego bogiem być niepoznał/y tego odźierżeć niemogł czego żądał. Pan miły Jesus/áni przał być sie synem bożym/áni też wyznawał/ále swietym pismem odpierał mowiąc. Pisano iest/iż nie sámym telko chlebem żywie człowiek/ále y słowem ktore pochodźi zust bożych. Dał nam tu zbáwićiel przykład/áby smy sie żárłoctwu przećiwili. Bo chcemyli wnas grzechy vtłumić/od vmiernego iedzenia y pićia mamy począć. Ná to mowi pismo. Ktory człowiek podda sie żárłoctwu dármo prácuie áby nábył cnoty ktorey. Potym duch zły wźiął go do miástá swietego Jeruzálem Tu możesz vbáczyć niewymowną pokorę zbáwićielá swoiego/ktory sie ták poddał nisko duchowi potępionemu/á to wssytko dla zbáwienia twego/ktoryż zły duch postáwił go ná stolcu/iáko v nas káznodźieyskim/á támo kuśił iego pokorność prozną chwałą mowiąc. Jestliś boży syn/spuść sie ná doł. Bo pisano o tobie/iż ániołom swim przykazał bog o tobie/áby ćie strzegli wewssytkich drogach twoich. Niedźiwuy że sie tedy człowiecze gdy ćie dyabeł kuśi/gdyć oto y pan sam raczył znośić

iego pokuſy. Ale proś pokornie od niego wſpomożenia. Gdy go zwyćiężyć táko niemogł/ wziął go ná wyſoką gorę/ y kuśił ie° łákomſtwem/ vkazawſſy iemu ziemie y kroleſtwá wſſytki/ y chwałe ich mowiąc. To wſſytko tobie dam/ ieſtli pádnieſz przedemną chwaląc mie. Ale zwyćiężyćiel rzekł. poydzi wen ſſátánie/ piſano ieſt. Páná bogá twego będźieſz chwálić/ á iemu ſámemu będźieſz ſłużyć. Y przyſtąpili ánieli ſwięći/ á ſłużyli iemu.

O poſłudze ánielſkiey pánu Jeſuſowi.

PO zwyćiężeniu pokuſy dyabłá przeklętego/ ánieli przyſtąpili ku poſłudze Jeſuſá namileyſſego/ nie dla ktorey iego potrzebnośći/ ále dla vczćiwośći. Rozmyślay tu iáko ánieli przyſtąpili/ iáko Dániel nápiſał w ſwoich xiążkach rzeknąc. Przyſzli ánieli w wielkośći do páná Jeſuſá/ á padwſſy/ dáli iemu cześć y chwałe rzekąc. Bądź pozdrowion pánie boże náſz. A pan Jeſus łáſkáwie y pokornie przyiął ie. Tu ánieli vkłaniáiąc ſie mowili. O náſz miły ſtworzyćielu/ długo morzyłeś ćiáło twoie niewinne/ co raczyſz ſpráwiemy miłośći twey ku pośileniu. Odpowiedźiał miłoſny pan Jeſus. Idźćie do moiey mátuchny namileyſſey/ oręduyćieſz iey miłośći/ mali co gotowego/ by mi

raczyłá przysłáć bo nie iest ku mey woli / iedno co iey reká swieta spráwi. Wocemgnieniu dwá ánieli stáneli / á co im polećił pan Jesus spráwili. Pánná dostoyna przyiełá zniewymowną rádośćią ono poselstwo / á vbogą stráwe wnet zgotowáłá / á snadź rybek máło przypráwiłá. Wroćili sie ánieli / á ná gołey ziemi pokarm krolowi niebieskiemu położyli. Pátrz iáko bog twoy ná ziemi siedzi / ánieli wesoło stoią służąc około. Jeden podawa á kráie chleb: drugi rybki obiera pánu niebieskiemu / drudzy wesoło spiewáią / bo wielkie swieto zwyćiestwá krolewskiego máią. Roskazał potym pan Jesus áby ostátki mátuchnie dostoyney / doniesiony / y stáło sie. Táko drugim kazał / áby sie do niebá wroćili / bogu oycu człowieczeństwo iego zálecáli. Oni vczyniwssy chwałe boską pánu Jesusowi / do niebá wstąpili.

Jan swiety vkazał pálcem Jesusá mowiąc / oto báránek boży.

ZAtym miłośćiwy pan Jesus zgory possedł ku swoiey miłey mátuchnie. A ty pogląday iáko sam idźie iedyny krol niebá y ziemie / bosymi noszkámi przez czapki. A żądaszli smiłowánia iego / pożáłuy prace iego złáski. Gdy przyssedł do rzeki Jordaná gdźie swiety Jan kazał y krzćił. Vzrzawssy go v-

kazał go swoim vczniom pálcem skázuiąc / á wo-
łáiąc, Oto báránek boży/oto ktory ludskie grzechy
gládzi, Tenći iest ná ktorymemći ia widział du-
chá swietego odpoczywáiąc, Gdym ia krzćił nie-
dostoyny swietego/winny niewinnego/prosty bo
gá wiernego, Swiety Andrzey tedy był vczniem
Janá swietego / á gdy vsłyssał iż táko wysoko ch-
walił miłego Jesusá/ possedł zá Jesusem zdrugi-
mi zwolenniki swietego Janá, Miłośćiwy pan
Jesus áby im smiáłośći dodał y dufánia / obroćił
sie knim mowiąc, A kogo ssukaćie, Odpowiedźie-
li iemu, Mistrzu powiedz nam gdźie mieszkánie
masz/á pan Jesus przywiodł ie do domu wktorym
mieszkał ná on czás, y mieszkáli tám przy nim cá-
ły dźień, Potym rychło swiety Andrzey / brátá
swego Piotrá swietego przywiodł do Jesusá mi-
łego áby go poznał, Jesus miły wesoło nań wez-
rzał y rzekł iemu, Ty bedźiesz wezwan Cefás / to
iest/głowá/boćiem wiedźiał cosnim vczynić miał.
A stąd nieiáką znáiomość wźieli spánem Jesu-
sem/ ále iesscze niebyli zwolennicy iego, Potym
Jesus błogosłáwiony possedł do Gálileyskiey źie-
mie/do miástá Názáret/gdźie mátuchná iego mie
szkáłá, Prowadź iego miłość boć sam idźie / á roz-
mawiay snim ná drodze spráwy twoie, O kto
wymowi álbo wypisse wesele mátuchny miłośći-
wey/ktore tu miáłá, o iáko żądliwie go obłápiáłá/

iáko przywitáłá/iáko łáskáwie snim rozmawiáłá/ co spráwiał/ álbo gdzie był pytáiąc. Jesus miłościwy zwielką pokorą y vczćiwośćią/ mátuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedział/y tám snimi mieszkał.

Pan Jesus począł obiáwiáć bostwo swoie.

Mieszkáiąc tám zmátuchną y z Jozefem/iesscze pokorniey niż przed okrczenim/ zlekká począł sie obiáwiáć swiátu náuczáiąc á każąc/ pirwey potáiemnie/niewssytkim pospolićie/ ále niektorym/ á ták cáły rok táiemnie náuczał. Stáło sie dniá iednego sobotniego gdy był wbożnicy/powstał y czedł xiegi Izáiassá proroká/á gdy przyssedł ná miestce ono gdzie pisano. Duch swiety ná mnie/ dla teo pomázał mie / y kázáć vbogim bog oćiec posłał mie. A gdy zátworzył xiegi rzekł. To pismo popełniło sie dziś wussach wássych/iákoby rzekł / iam iest on o ktorym to pismo mowi. A stych słow wssytcy pátrzáli pilnie ná oblicze iego/dziwuiąc sie iemu / iż był niewymowney cudnośći y wymowy/iáko o tym Dawid pisał rzeknąc. Slicznego obrázu álbo śliczney twarzy nád syny ludskie. Rozláłá sie łáská vćieszney y słodkiey wymowy wuśćiech iego.

O pirwssem wezwániu ápostołow/pissą

Ewánieliſtowie/ Jan ſwiety/ Lukaſz/ y Mátheuſz.



POtym miły pan Jeſus náſſe zbáwienie ſpráwiáiąc począł ſobie vcznie zgromádzáć, y wezwał Piotrá y Andrzeiá trzy kroć, Pirwey iákom powiedział przed tym kápitulum/kiedy był v Jordaná / á won czás wielko ſie byli z Jeſuſem poználi, Wtore wezwał ie kiedy ryby łowili/á tedy z Andrzeiem iego ſwietey miłośći náśládowáli/máiąc vmyſł wroćić ſie do domu ſwoiego/á tám że ieli ſłucháć náuki iego, trzećie gdy im rzekł, Podźćie zámną/vczynie was być rybitwy ludſkimi, A tu opuśćiwſſy wſſytko/náśládowáli iego, Tákież potym wezwał Jákubá y Janá, Ale ſwiety Jeronim mowi/iż Janá wezwał náſwádźbie, Potym Filipá wezwał rzeknąc, Náśláduy mie / á tákież y Mátheuſſá celniká, O wezwániu drugich ápoſtołow/niepiſano iákoto o tych, Rozmyślay że tu á pátrz iáko łáſkáwie y ochotnie ſie wtym wezwániu im vkázował/dobrotliwie/miłośćiwie/y pokornie ſ nimi rozmawiał/ iákoby im poſługuiąc / przywodząc ie niegdy do ſwey miłey mátuchny/ drugdy ſnimi chodząc do ich domow/á táko o nich miał pilność/ iáko łáſkáwa mátká o dźiatkach ſwoich, Piotr ſwiety powiedźiał/ iż gdy ná ktorym mieſtcu ſnim ſpáli/ tedy

Jesus miły wstawssy wnocy/ złáski odziewał ie od odziane/ áczkoli byli prostacy / chcąc ie vczynić xiążęty wssytkiego swiátá. Niechćiał mądry bog/ mędrcow ná to wybráć / áni mocarzow / dla tego áby wezwánie ku wierze krześćiáńskiey/nieprzypisano rozumowi ich álbo náuce; Ale chćiał dziw ten mocy swey boskiey zachowáć y mądrośći/á dla tego proste rybitwy á grube ná to obrał.

Jesus vczynił zwody wino.



ACzkoli wątpienie iest ktory był oblubieniec ná swádźbie / ná ktorey pan Jesus był y zmátuchną swoią Ale ty tu rozmyślay / iż był swiety Jan Ewánielistá / bo pisał swiety Jeronim napoczątku wykłádu / ktory vczynił ná Ewánielie tegoż Janá swietego/iż pánná Mária byłá tám/nie iáko gośćia/ále iáko dostoynieyssa/y pirworodna śiostrá / też Márya imieniem / małżonká Zebedeussowá / á mátká swietego Janá gdy chćiáłá gody czynić synowi swemu Janowi/ przyszłá do pánny Máryey ná porádzenie. Szłá snią pánná łáskáwa ná wspomożenie dźień álbo dwá przed tym. A ták gdy prossono Jesusá y drugich ludźi/ byłá tám iáko Ewánielia powieda / á nieśiedźiáłá miedzy wezwánymi/ále służyłá iáko pokorna. Przeto podług tego dowodu/ rozmyślay

iáko pan Jesus siedzi ná niskim miestcu/ nie mie
dzy czelnymi / pogląday też iáko pánná Márya y
tám y sám biegáłá opátrzáiąc áby niebył niedostá
tek/ále áby wssytko było rządem swoim/ á roská-
zuie służebnikom iáko sie mieć máią. Ale gdy by-
ło blisko końcá godowánia / przystąpili słudzy ku
iey miłośći/powiedáiąc iże winá niedostáie. Pán-
ná miłośćiwie odpowiedziáłá. Málutko potrway
ćie/ opátrzeć ia to przez synaczká mego / y przystą-
piłá kniemu rzekąc pokornie. Moy miły synu/wi
ná niedostáie/á śiostrá moiá vboga iest/zostánie w
zásromániu/niewiem co vczynić. Jesus miły od
powiedział. Co mnie y tobie niewiásto. To odpo
wiedzenie mátuchnie/widzi sie iákoby srogie/przi
kre/y nie łáskáwe / ále było ku náuce nássey / iáko
mowi swiety Biernat wkazániu o ssczodrim dniu
rzeknąc. O miły Jesu/mowisz mátuchnie/co to-
bie. A zali nie wiesz/to co tobie sámemu / á zalisz
nie iest błogosłáwiony owoc żywotá iey niepoka-
lonego/ ázali nie oná ćiebie poczełá y porodziłá y
karmiłá/á zali ćie nie zbolesćią ssukáłá/gdyś został
w Jeruzálem/á ten ras iey przykro odpowiedasz/
Aczkoli iey mowił niewiásto/ ále miłosierna pán
ná/ tego niebacząc áni rospaczáiąc / wroćiłá sie do
służebnikow y mowiłá im. Idźćie do syná mego/
á co kolwie wam roskaże moy syn/to czyńćie. Po
tym pan Jesus roskazał nápełnić wodą ssesć se-

dow kámiennych. A gdy to vczynili rzekł. Poczyr pnićie á nieśćie árchitryklinowi to iest ábo stáro-śćie żercy. To napirwsse známie y cudo vdziáłał pan Jesus á vwierzyli weń zwolennicy iego. A kiedy sie dokonáły gody/ pan Jesus wezwał Ja-ná ná strone y rzekł. Opuść te małżonke/ czusz żo-ne/ á náśláduy mie ia tobie spráwie wieczne gody y náśládował iego. Miły pan Jesus oblicznie be-dąc ná swádźbie małżeńskiey / vkazał iż małżeń-stwo iest stadło pobożne / y potwierdził ie. Ale iż Janá stego stadłá wezwał/ rozumieć dał iż dáleko dostoieńsse stadło pánieńskie y wyszsse y swietsse niżli małżeńskie.

Jesus ssedł do Káfárneum.

Chcąc pan Jesus iuż ludskie zbáwienie spráwiáć/ moc też obiáwiáć/ pirwey ra czył mátuchne miłosną do domu do-prowádźić z swoimi zwolenniki. Slu ssáłoćiem ná táką pánne mieć ták swietą czeladź/ y prowádźili iey miłość do Káfárneum blisko Ná-záret. Ty też nie leni sie prowádźić te krolową/ ná śláduiąc ią/ á słuchay zdáleká/ iáko rozmawia z sy-naczkiem miłym y zápostoły. Boćiem nigdy nie proznowáli/ ále záwżdy nieco dobrego czynili álbo mowili / á niemogło tám być wtákiey roćie żad-ney teskności.

O pirwſſym kazániu Jeſuſowym ná gorze Tábor.



MIłośćiwy pan Jeſus/wierny bog/ y człowiek iſty wezwał zwolenniki ſwoie oſobnie/ná gorę Tabor / niedáleko Názáret/ áby iuż począł ie náuczáć. Głuſſno było áby on ie pirwey náuczył/ktore náuczyćielmi y doktory ludſkimi mieć ie vmyślił. Roſkoſſnećiem/miłe/i zbáwićielne tám vczynił kazánie mowiąc. Błogosłáwieni vbodzy duchem/bo ich ieſt kroleſtwo niebieſkie. Błogosłáwieni ćichego ſiercá/ bo oni pośiędą ziemię. Błogosłáwieni ktorzy płáczą łkáią / bo oni będą poćieſſeni. Błogosłáwieni ktorzy prágną y też łáczną ſpráwiedliwośći/ bo oni będą náſyceni. Błogosłáwieni miłośierni / boć oni miłośierdźie ośięgną. Błogosłáwieni czyſtego ſiercá/bo oni bogá vźrzą. Błogosłáwieni ſpokoyni/bo oni będą ſyny bożymi wezwani. Błogosłáwieni ktorzy prześládowánie ćirpią dla ſpráwiedliwośći/boć ich ieſt kroleſtwo niebieſkie. Błogosłáwieni ſćie gdi wam będą złorzeczyć ludźie / á prześládowáć was mowiąc przećiwko wam wſſytko złe kłámáiąc dla mnie weſelćie ſie y ráduyćie ſie / boć odpłátá wáſſá obfita ieſt wniebie. Tu pogląday náſtworyzćielá twego/ ná ziemi miedzy ſtworzenim ſwoim ſiedzącego / á iáko łáſkáwie / cudnie / miłośćiwie

przywodzi vczenie ku vczynkom miłosiernym y ku cnotliwym / aby tako działaiąc / drugie nauczali. Pátrzay też iáko zwolennicy ná oblicze iego pilnie poglądaią/słuchaią/ á w sercu słowá chowáią/á zweselim náuke przyimuią. Ty też sie przybliżay/iákoby to oczy má widział / á snadz widząc pilność twoie/przyzowie cie Jesus miły y náuczy cie czego sie nienádzieiesz / czegoś áni słyssał / áni wyczytał. Pátrzay też po długiem bárzo kazániu/ iáko idzie zgory/á zwolennicy ćisną sie ku iego miłości/aby pilniey słowá baczyli ktore rozmawia. Też iákie huffy ludzi zábiegáią mu/niemocne rozmáite wodząc / drugie nossą aby ie vzdrowił prossąc/á Jesus dobrotliwy vzdrawiał ie.

Centuryego sługe vzdrowił.

BYł w Káfárneum Centuryo / to iest setnik/ álbo pan ktory miał pod sobą sto rycerzow. Ten wielką wiárę máiąc w Jesusie miłym / Posłał do niego aby sługe iego vzdrowił. Jesus miły odpowiedział poslom. Przyide ia tám sam á vzdrowie go. Dowiedział sie tego Centuryo y odesłał iemu rzekąc. Pánie nieiestem dostoien ábyś wszedł wdom moy / ále tylko rzeczy słowem/á będzie zdrow sługá moy. Vźrzał pan Jesus tę wiárę doskonáłą/niechodząc do nie-

go / vzdrowił słowem sługę iego. Też wtymże mieśćie był stárostá/ten oblicznie ssedł prossąc/áby przyssedł pan Jesus y vzdrowił syná iego iuż konáiącego. Ale Jesus niechćiał do domu iego iść/ ále wżdy syná iego vzdrowił. Tu bácz dostoynosć á moc wiáry á dufánia. Do sługi pan Jesus chćiał iść y vzdrowić iego sługę/á to dla iego pokory/ A do krolá dla pychy niechce áby vzdrowił mu syná iego. Tu pan Jesus więcey sługę vczćił rycerzowego/niżli syná krolewskiego/nam dáiąc náukę/ábysmy nie czćili nikogo dla dwornośći iego/ álbo też niesłużyli/iedno podług potrzebnośći y dobroći onego komu ma być posługá. Też nie dla kogo álbo czego innego / iedno złáski práwey dla Bogá miłego.

Jesus vzdrowił páráliżem zábitego.



Gdy miły pan Jesus wtymże mieśćie Káfárneum kazał á náuczał w niektorym domu/á tám było wiele doktorow/mistrzow/ y licemiernikow skożdego miástá żydowskiego/ y z Jeruzálem z Gálileiey/przyszli niektorzy/ nossąc záráżonego człowieká powietrzym / A ći niemogli sie doćisnąć do Jesusá dla ludu wielkiego/ ále wprowádźili sie ná wierzch domu / y spuśćili ná powroźiech człowieká chorego/przed nogi páná

Jesusá. Ktory vźrzawssy wiáre ich rzekł niemocnemu. Grzechy tobie są odpusszczone. Licemiernicy y doktorowie słyssąc to/podsłucháiąc tego/ze złośći myślili. Ten człowiek bluźni/áza nie sam Bog grzechy odpusszcza/á on sobie to przypisuie y przywłasszcza. Pan Jesus ktoremu y myśli iáwne y sierce/á nic iemu nieskryto/odpowiedźiał myślam ich. Y co złe rzeczy myślićie wśiercach wássych/y przyłożył/ábyśćie wiedźieli iż syn człowieczy/ma moc ná źiemi odpusszczáć grzechy. Rzekł niemocnemu. Wstań á chodź. On nátychmiast pochopiwssy sie wstał zdrow. A stego możesz báczyć cudnych rzeczy kielko. Pirwa/iż mizerni żydowie mogli iáwnie vznáć/iż był bog wierny/gdi grzechy odpusszczał. Wtore bácz y pámietay/iż nie mocy y przećiwnośći/od ludźi omawiánie/sromocenie/smetki/kłopoty/przychodzą ná człowieká dla grzechow/á záśie gdy ma skruche y rozgrzessenie/czesto przestawáią niewczásnośći przerzeczone y ćielesne bywa vzdrowienie. Dowod tego wewánielij/gdźie pisano o niemocnym/trzydźieśći lat y ośm/ktorego vzdrowiwssy pan Jesus rzekł kniemu. Idźi á wiecey nie grzesz/być sie gorzey niestáło. Trzećie bácz iáko wielkiey mocy iest wiárá/ktora to nie tylko sobie/ále y drugiemu pożyteczna iest. Dowod tego wdźiatkach okrzczonych iest/ktore niemáiąc rozumu/bierzą łáske bożą przez

wiáre kmotrowską oycow krzesnych.

Piotrowe Jesus vzdrowił świekre.



PRzyssedł dniá iednego Jesus miły wtym że mieście Káfárneum wdom swietego Piotrá/ á tám świekrá iego zimnice ćirpiáłá. Pan miłośćiwy Jesus wziąwssy reke iey vzdrowił ią/ ktora nátychmiast wstawssy/ służyłá im/ ále niepisano ktorą posługą. Vbácz tu iż krol nád krolmi/ raczył iść wdomek vbogiego zwolenniká/ á tám proste grube/ nieprzypráwne bráć pokármy/ ktore ná rychle spráwiono Bácz też iż rzeczy spráwiáć sam pan Jesus pomaga/ bo przyssedł nie iżby iemu służono / ále by sam służył / á ták pomogwssy spráwiáć onego pokármu/ śiadł miłośćiwy pan Jesus zástoł z swymi zwolenniki/ y iadł snimi vćiesznie rozmawiáiąc.

Jesus miły zásnął.



GDy pan Jesus wstąpił włodzią y zwolennicy iego/ pan Jesus zásnął / iż wiele wnocy ná modlitwách trwał. Wielkie záburzenie wstáło ná morzu/ ták iż łodzia sie zálewáłá/ y poczełá sie topić. Zlekli sie zwolennicy/ y obudzili go mowiąc. Pánie wybaw nas toniemy. Jesus miły wstawssy zbákał ie iż máłą wiáre mieli będąc przynim. I przyka-

żal burzam y wiátru przestáć / á nátychmiast wsſytko powietrze vćichło. Przytym możeſz vznáć iż miły bog niegdy widźi ſie spáć / á nieráko o nas niedbáć / to ieſt gdy dopuſſcza niemocy / y inſſe kłopoty / á wſſákoż ieſt pilen náſſey wſſytkiey pokoż-ności / y nas ſtrzeże / á dla tego miey dobrą á ſtałą wiárę / y dufánie w iego miłoſći záwżdy.

Jesus wſkrześił wdowie ſyná.

Dąc pan Jeſus miłoſćiwy do miáſtá rzeczonego Naim, Widźiał wielki lud wyprowadzátący ſyná vmárłego iedynego niektorey wdowy do grobu / á one vśilnie płáczącą. Miłoſierdźiem ſierdecznym poruſſył ſie kniey y rzekł. Nie płácz. Kazał też ſtánąć onym ktorzy go nieśli / y ſtánęli. A przyſtąpiwſſy ku márom / dotknął ſie ich y rzekł. Młodźieńcze tobie mowie wſtań / á nátychmiaſt wſtał. A táko go mátuchnie żywego dał. Ktorzi przytym ſtáli / zumiawſſy ſie chwałe bogu dáli.

Jesus miły wſkrześił pánne vmárłą ziáżećiá iednego.

Rośiło ziąże iedno páná Jeſuſá / by dźiewkę iego vmárłą ożywił. Pan Jeſus chcąc to vczynić poſſedł ſnim do iego domu / áby mu corkę iego vzdro-

wił, Wten czás lud niewymowny z iego miło-
ścią tám był bo snim ssedł, Stáło sie / Niektora
niewiástá niemocna (mowią drudzy iżby byłá
mártá śiostrá Mágdáleny) tám będąc miedzy ni-
mi myśliłá/bych telko dotknełá sie podołku odzie-
nia iego/mogłá bych być zdrowá, A vpátrzywssy
czás / zboiáźnią przystąpiłá / y dotknełá sie/ á ná-
tychmiast stáłá sie zdrowá, Potym rzekł miły Je
sus, Kto sie to mnie dotknął, Piotr odpowiedział
Pánie lud ćisnąć sie dotika ćiebie/á ty mowisz kto
sie mnie dotknął, Odpowiedział Jesus, Czuiec
ia iż ći moc wyszłá semnie, Widząc niewiástá iż
pan Jesus wiedział/ poczćiwie przystąpiłá knie-
mu/ y przed wssytkimi ludźmi czemu sie dotkne-
łá powiedziáłá / y zdrowie swoie nagle wssytkim
obiáwiłá, O zdobrą wolą pan Jesus vzdrowił ią/
v ktorey potym często gospodował/i rzekł iey/Idź
wiárá twoiá zdrową ćie vczyniłá, Swiety Bier-
nat náucza pokory táko mowiąc, Wsselki sługá bo
ży/dobrze może być rzeczon podołek/ álbo nizssa o-
dzienia cześć Jesusá miłego / á to dla niskiego do-
mnimánia ktore dzierży o sobie, przeto by táko był
swiety y v bogá przyiemny/ iżby ćie bog wewssyt
kim wysłuchał/iżby vzdrawiał niemocne/álbo cu
dá insse dziáłał / nienádymay sie stego / áni sobie
przypisuy / mnimáiąc áby to ty á nie bog dziáłał,
Bácz áczkolwie Martá dufáłá / iż zdotknienia po-

dołku miáłá być zdrowá/y stáło sie ták/ á wssákoż nie spodołku moc wyszłá v zdrowienia / ále z Jesusá/dla czegoż mowi. Moc semnie wystąpiłá. Do ssedł potym pan Jesus páłacu onego xiążęćiá / á pánná iuż byłá vmárłá. A wziąwssy z sobą Piotrá/ Jákubá y Janá wstąpił won dom / y nálasł tám płácząc oney dziewki mátkę i oycá/ i rzekł im. Wystąpćie stąd/boć tá dziewká nieumárłá ále spi. y náśmiewáli sie niektorzy ziego boskiey miłośći/ wiedząc iż byłá vmárłá oná dziewká / á kazawssy wynisć wssytkim wssedł tám sam/ á dotknąwssy sie iey ręki rzekł. Dziewko mowię tobie wstań / á iáko rychło iey to rzekł/nátychmiast zdrowá wstáłá/y kazał iey dáć ieść. I rozniosłá sie tá sławá przez wssytkę ziemię.

O náwroceniu Máryey Mádáleny.



ROskossny y naśláchetnieyssy pan Jesus / prosson iednego dniá ná obiad od Symoná trędowátego / á ten był licemiernik. Nieżádził sie pan Jesus/ále ssedł mile y łáskáwie dla dussnego pozyskánia. Bo zludźmi obcuiąc iedząc y piyąc/ przywodził ie ku rozmiłowániu swemu. Vsłyssáłá to oná bogáta/świecka/ á rospustna páni. Márya imieniem/przezwiskiem Mágdálená/iż tám pan Jesus obiáduie / á iuż przed tym

Zywot páná

słuchálá kazánia tego náprzeciw swoiey rospust-



nośći/ále nikomu niepowiedálá / by łáske bożą w

siercu miáłá. Bacząc co złego dźiáłáłá / rospaliłá sie miłośćią Jesusá miłego / y też zbáwienia swoiego nieprzedłużáiąc / áni do stárośći czekáiąc. Poszłá swietym duchem vpoioná / skłoniwssy głowe y oczy / bez sromu miedzy goduiące áż do sámego zbáwićielá swoiego. Tám położyłá sie przed nogámi iego swietymi / z wielką sromieżliwośćią / y żáłośćią grzechow swych / y dufáiąc włásce iego / ięłá łzámi omywáć nogi iego / wzdycháiąc á łkáiąc / nic niemowiąc / tylko w sobie ták myśląc. O moy miły pánie / ty wssytko wiesz y znasz / iż ći ia iuż ćiebie nádewssytko stworzenie miłuie y chce. Zeznawam y wierze iżeś ty bog wierny / znam iżem rozniewáłá łáske twoie niewymownie / y zgrzessyłám przećiw wielmożnośći y spráwiedliwośći twey / nád liczbe piasku morskiego / ále ty miłośćiwy boże / ktobie sie vćiekam żáłuiąc wiernym siercem wystepow moich. Prosse łáski smiłowánia y odpusszenia / gotowám ná polepssenie / áni chce od posłusseństwá odstąpić. Prosse nierácz mie odpedzáć odsiebie / gdyż vćieczki niemam iedno ktobie áni chce mieć. A wtym vstáwno omywáłá nogi swiete. Stego masz iż Jesus niemiał botow. A ták oblawssy omywssy ony nogi przenaswietsse / ięłá ie włosmi oćieráć / á to dla tego / iż ie dla proznośći swieckiey przypráwiáłá / á wnich sie bárzo kocháłá / á przeto y imi pokutowáć chćiáłá. Po-

tym iż ony noszki swiete/były schodzone y zránio
ne od kámienia / od piasku / od gorącośći / máśćią
drogą pomázáłá y cáłowáłá nieprzestáiąc. O na-
bożny miłego bogá sługo/pogląday ná nie y ná to
co dźiáła / á rozważay myśląc wssytki iey vczynki
osobno/iż táka bogáta/cudna/známienita/táko iá
wnie pokutuie. Pogląday y ná páná Jesusá/iáko
łáskáwie y miłośćiwie znośi wssytko / á dopusscza
iey dźiáłáć co chce. Przeto miły pan Jesus ieść
przestał/y drudzy siedzący ták nowey rzeczy sie dźi
wuiąc co stego będźie/á ku ktoremu to końcu przi-
ydźie rozmyśláli. A Symon gospodarz táko my-
ślił. By ten człowiek był prorok iáko o nim mo-
wią/wiedźiałćiby co to zá niewiástá/iż iest iáwna
grzessnicá. Pan Jesus myśli iego odpowiedźiał/
dáiąc iemu przypowieść o dwu dłużniku/ták iż ro-
zumieć mogł / iżeby był wietssy niż prorok / gdy y
myśli wiedźiał/co sámemu bogu słussa/á chcąc ie
mu sie obiáwić lepiey y dokázáć prawdźiwie/iż w-
łásce á wmiłośći wssytko zależy/ rzekł. Záprawde
powiádam tobie/ odpusszczony iey grzechy / iż mi-
łowáłá wielice. A obroćiwssy sie ku niewieśćie
rzekł. Idźi wpokoiu. O słowo miłosne / o słowo
roskossne/ o słowo słotkie. O iáko wesoło Márya
Mágdálená tego słucháłá. O iákie poćiessenie zá
on smętek ná tych godźiech przyiełá / iáko wesoło
odeszłá / kto wymowi álbo wypisse. Rozmyślay

tu miłość y łáskę/á vcz sie iey/y słowem dźiáłáć/y vczynkiem od tey ssczesney grzessnice/ á bácz iż sámá łáská pokoy czyni miedzy Bogiem y człowiekiem/á mierzy ie społem/iáko swiety Piotr swiadczy mowiąc. Łáská zákrywa mnogość grzechow/ ták iż wssytki cnoty bierzą okrassenie złáski/á przez niey żadna cnotá miłemu bogu nie iest miła/ áni przyiemna. Dla tego tedy wssytkimi śiłámi prácuy/áby iey nábył/ by sie wniey y oná wtobie mnożyłá/ by ćie ták práwym miłosnikiem Jesusá miłego/ y oblubienicem vczyniłá.

Jáko Jan krzćićiel swoie vcznie posłał do Jesusá.

WJelebny rycerz y poseł przechodzień páná Jesusow Jan krzćićiel/gdy siedział wćiemnicy skowány sprzykazánia Herodowego/ iż go karał zgrzechu cudzołostwá/bo wziął był brátu swemu Filipowi żonę żywemu. Chcąc rzeczony Jan swiety przywieść swoie zwolenniki/ áby náśládowáli páná Jesusá/á kniemu przystąpili/posłał ie do niego/ áby vzrzawssy cudá y známioná ktore dźiáłał/ áby też vsłyssawssy rzecz iego/łáskáwą/mądrą/sercá przerażáiącą/ zápálili sie ku miłośći iego / y náśládowáli go. Oni przyssedwssy do miłego Jesusá strony swietego Janá rzekli. Ty ieś ktory masz

przyść / czyli drugiego oczekawamy. Wzgladniſz tu ná miłego Jeſuſá/iáko łáſkáwie nánie wezrzał y przyiął / á iáko mądrze pirwey vczynki / potym słowy odpowiedział im/bo przed ich oczymá po kazániu/vzdrowił wiele niemocnych/głuchych/ ślepych/niemych. Potym rzekł knim. Idźćie á powiedzćie to Janowi cośćie widzieli y słyſſeli. Oni odeſzli y powiedzieli Janowi co kazał / y iáko niemocne/ ślepe głuche vzdrawiał. O Jan to bárzo rad vſłyſſał/iż go chwalili. y możem miłośćiwie wierzyć/iż po śmierći Janá świetego przyſtáli do páná Jeſuſá/áczkoli tego niepiſano. Pan Jeſus kiedy vſzli zwolennicy/ bárzo wyſoko chwalił świetego Janá/ á miedzy inſſymi rzeczámi / mowił wietſſy niż prorok / też miedzy ſyny niewieśćimi/nie powſtał wietſſy nád Janá krzćićielá. O inſſych świetego Janá chwałách/ maſz doſyć wewánielij świetey/iáko o tym nápiſał Máćiey świety wiedennaſtey kápitule / gdźie pan Jeſus przed tłuſſczą mowił o świetym Janie. y cośćie wyſzli nápuſſczą widźieć/trzćine od wiátru chwieiącą ſie/ Jan ći nie ieſt táki / boć on áni dla boiáźni/ áni dla łáſki vſtąpi od prawdy. Potym go chwalił zoſtrośći iego żywotá mowiąc. y cośćie wyſzli widźieć / człowieká miekkim odźienim przyodźiánego/boć ktorzy wmiekkim odźieniu chodzą/wkrolewſkich pálacách mieſzkáią. ále Jan nie ieſt táki

boć on ma odzienie zwłosow wielbłądowych/iego pokarm był miod leśny / odłączywssy sie od ludzi iesscze wswey młodości/ mieszkał wostrey pusscży pospołu z zwierzęty. A dla tego dziwnego iego żywotá/dostoien był y iest wielkiey chwały / boć on był spustelniki pustelnik / spánnámi pánic / zmeczenniki męczennik/zwyznawcámi wyznawcá/ z proroki prorok. Bo nie telko krystusá przyidącego ná świát prorokował / ále go też swym własnym pálcem vkazał.

O ściećiu świętego Janá.

PRzeklęty Herod/y mizerna oná cudzołożnicá/ zmowili sie áby Janá zábili / by táko wolnie wolą swoie popełnili/niemáiąc ktoby ie karał y ku pokućie przywodził. I stáło sie iż gdy Herod czynił gody swoiego národzenia/ dziewká oney cudzołożnicy Herodyás/skacząc/plassąc/ odzierżáłá iż ścięto głowę Janá świętego/ á przed wssytkie goduiące przynieśioná/ á to sporádzenia oney cudzołożnice. Pátrzay tu táko swięty człowiek márnie zábit/dla niewiásty bezecney. O boże miły / iákoż ty to przepusszczasz álboś przepuścił ná miłego krzćićielá á oycá twoiego/ktory stwoiey łáski pirwey był swięty niżli národzony/ktory táki żywot wiodł/iż mnima-

no by on był krystus zbáwićiel wssytkie° swiátá/o ktorymeś ty sam dał swiádectwo/iż wietssy niebył miedzy syny niewieśćimi. Słyssysz iáko krystus chwalił krzesne° oycá swoie°/á iáko go dárował dźiwną łáską. słuchay swiete° Biernatá co też o nim powieda táko mowiąc. ktory swiety swietssy nád Janá/ktory tákiey mocy/kto ták swiety wżywoćie duchá swiete° nápełniony/ kto ták twárdy y dźiwny żywot wiodł ták młody będąc o ktorymeś słyssał álbo czytał/by sie wżywoćie weselił/ kto pokute y krolestwo niebieskie pirwey przepowiedźiał/ kto krolá niebieskie° krzćił/o kim swiádectwo tákie syn bogá żywe° dał/ko° cerkew krześćiáńska ták wysoko czći y wielbi. Jan wyssy nád proroki/Jan ániol wyborny boży/o ktory sam Jesus mowi. Oto ia przesyłam ániołá przed oblicznośćią twoią/ktori zgotuie droge twą przed tobą. Jan pirwy ápostoł rzeczon iest y xiąże ápostołow wssytkich/bo ápostoł rzeczon iest poseł. Jan ewánielistá/ bo ewánielią napirwey kazał/Jan pánic czysty y pánieński wzor. Jan wyznawcá bożey prawdy. Jan męczennik y świecá męczennicza/á wssákoż do tákiego ták swietego miłośniká bożego/ kát do ćiemnice przysłan áby głowá iego byłá śćietá / iáko by był lotr/ álbo człowiek nagorssy miedzy ludźmi. Obeyrzy sługo boży lutośćiwie/iákoć zdobrą wolą ná przykazánie misternego kátá / gotuie á wyćiąga ssyie

swoie/á kleka bogu dziekuiąc/á swą dusse wrece iego polecaiąc/ y ofiaruiąc sie iemu dla prawdy y sprawiedliwosci. Patrz táko schodźi stego swiátá miłosnik y brácissek y oćiec krzesny / y zwolennik namileyssy Jesusá krolá niebieskiego / y sekretarz nawierneyssy. O wielka gánbá y sromotá nássá/ iż my bedąc grzessni y milemu bogu winni / żadney rzeczy przećiwney znośić niechcemy/áni słowá przykrego. O to Jan táko swiety y niewinny/ skromny y cirpliwy / śmierć przyimuie / áni w grzechu národzony/żywiąc wkáśce bożej. A my grzessni niechcemy rowney á drudzy żadney krzywdy znośić. Pan miły Jesus był woney stronie wten czás niebárzo dáleko / áni też blizu / kiedy tá nowiná przyszłá ku iego swietey miłości / płákał rzewno swego rycerzá/ y oycá miłego/ y brátá przyrodzonego. Płákáli ápostołowie y vczniowie tego snim. Płákálá też y naświetssa pánná Márya/ktora go gdy sie národźił rekomá swoimá podniosłá z ziemie/ábowiem go sierdecznie miłowálá. Jesus miłośćiwy ćiessył mátuchne swoie miłą / ále oná żałobnie odmawiálá. O moy synu namileyssy/ y czemuś dopuścił/táką śmierć ná miłosniká nássego/ czemuś go niezáchował / iżby był ták márnie niezginął. Jesus miły odpowiedźiał. Wielebna mátuchno/ niesłussáło iego od śmierći tey mnie ć bronić/bo dla oycá niebieskiego ią podiął/ y dla ie-

go spráwiedliwośći/ á iest wola iego boskiey miło-
śći/by iego wybrani wtey nedzy tu nietrwáli/ ále
by sie do oyczyzny niebieskiey bráli / ták ći nieu-
márł / ále śmierći vssedł. Przeto bądź poćiessoná
mátuchno miłośćiwa / boć Janowi náwieki be-
dźie błogo y dobrze / áczkoli potrwa máło miedzy
oycámi swietymi wotchłáni piekielney/áż do mo
iego tám stąpienia. A stych słow pánná Márya
byłá poćiessoná. Pokilko dni Jesus miły possedł
do Gálilei/á ty záwżdy náśláduy iego swietey mi
łośći rozmyśláiąc á prowádząc gdźie koli idźie na-
miłośćiwssy pan Jesus.

Jesus miły vchodźiwssy sie zdrogi nád stu-
dnią odpoczywa/rozmawiáiąc znie-
wiástą sámárytanką.

Poznawssy y też vbaczywssy miłośći-
wy pan Jesus / iże vsłyssáłá rádá ży-
dowska/iż Jesus przyimuie y czyni so
bie wiecey zwolennikow niż Jan s-
wiety mowiąc/iżby on krzćił (áczkoli sam Jesus
niekrzćił/ ále iego zwolennicy.) Opuśćiwssy źie-
mie żydowską ssedł záśie do Gálilei przez Sámá-
ryą źiemie pogáńską/ y przyssedł do iednego miá-
stá/ktoremu imie było Sychár. Pogląday nabo-
żna dusso/iáko leguchno idźie chodem sprácowány
bo wssytek żywot człowieczeństwá iego/praca by-

łá y robotá. Gdy przyssedł do niektorey studnie/ śiadł nád nią zmeczywssy sie zdrogi / y odpoczywał / á było to iákoby ssostey godziny ná dzień. Y przyszłá tám niewiástá z Sámáryey powode. Miły Jesus rzekł kniey. Daymi pić. Bo zwolennicy byli od niego odeszli do miástá kupowáć stráwy Oná niewiástá vsłyssawssy to rzekłá iemu. Jáko ty żydem bedąc/żądasz odemnie pić/ á iam iest niewiástá Sámárytanká/to iest od żydow odssczepioná pogáńska. A za niewiesz iż żydowie nieużywáią áni obcuią z Sámárytany. Odpowiedział miły Jesus y rzekł iey. Byś wiedziáłá dar boży/á kto iest co stobą mowi/daymi pić/snadzby v niego prośiłá/á dał by on tobie wody żywey. Odpowiedziáłá mu niewiástá. Pánie miły/ ty niemasz czymby wody náczyrpnął / á też studnia iest głeboka/ skąd że tedy masz wode żywą / y zaliś ty wietssy nád oycá nássego Jakobá / ktory nam dał te studnią/ á pił sam sniey/ y synowie iego y dobytek iego. Odpowiedział miły Jesus y rzekł iey. Wsselki ien piye stey wody/ zásie prágnie / ále kto bedzie pić wode ktorą ia dam iemu/nie bedzie prágnął ná wieki. Niewiástá odpowiedziáłá. Pánie day mi tey wody ábych nieprágnełá / áby mi też tu nietrzebá wiecey chodzić czyrpáć wody. Odpowiedział iey miły Jesus. Idzi wzowi meżá twego/ przyidziesz tu snim. Odpowiedziáłá niewiástá y

rzekłá iemu, Niemam mężá, Jesus rzecze knieý, Dobrześ rzekłá iże nie maſz mężá / boś pięć mężow miałá/y teraz ten ktorego maſz/ nieieſt twoy maż / y rzecze knietnu niewiáſtá / prawdá to ieſt miły pánie záiſte ia to widze iżeś ty prorok, Gycowie náſſy modlilíſie ná tey gorze / á wy mowićie iże káżdy w Jeruzálem ma ſie modlić, Odpowie dział iey miły Jesus, Niewiáſto / wierzmi iże przyidzie tá godziná kiedy áni tu áni ná teyto gorze/ áni w Jeruzálem bedźiećie ſie modlić Bogu oycu/wy chwalićie co niewiećie/ ále my chwalimy co wiemy / bo zżydow má być zbáwienie, Ale przyidzie godziná y tuż ieſt / kiedy wierni modłce beda chwalić bogá oycá wduchu y wprawdzie/ bo ociec tákich ſſuka ktorzy by ſie iemu modlili / bo duch ſwiety ieſt bog/przeto ći ktorzy ſie modlą bogu/muſſą ſie modlić wprawdzie y w ſwietym duchu, Odpowie mu niewiáſtá, Wiem iże Meſyaſz ma przyść/ktory rzeczon krystus/á kiedy ten przyidzie / ten nam wſſytko powie, Odpowiedział iey miły Jesus, Jam ieſt ktory ſtobą mowie, y náthychmiaſt zátym przyſzli zwolennicy iego y dziwowáli ſie iże zniewiáſtą woſobnicy mowił/á żadny ſnich nie rzekł co pytał álbo co mowił ſnią, Zoſtáwiwſſy oná niewiáſtá ſwoie wiádro álbo dzban/biegłá do miáſtá/y rzekłá onemu ludu wmieśćie, Podźćie á oglądayćie człowieká/ktory mi po-

wiedźiał wssytko com koli dźiáłáłá / á snać on iest krystus. Wyssedwssy oni zmiástá / y szli kniemu. Tym czásem zwolennicy ie° swietey miłośći prośili rzekąc. Mistrzu iec. A on im odpowiedźiał. Ja mam pokarm ktorego mam pożywáć / o ktorym wy niewiećie. I poczeli miedzy sobą mowić / álbo mu kto przyniosł iedzenie. odpowiedźiał miły Jesus rzekąc. Moiá karmia iest / ábych czynił wolą tego ktory mie posłał / ábych vczynek iego skonał y nápełnił zali y wy niemowićie iże iesscze cztery mieśiące do żniwá. Ja powiádam y mowie wam podnieśćie oczy wásse á obeyrzyćie krolestwá iżeć iuż sie bieleią ku żniwu / á kto żnie / zapłáte bierze y zbiera owoc / żywot wieczny / áby sie obá weselili y ten co sieie / y ten kto żnie wtim iest słowo prawdziwe iże inny iest co śieie / á inny ktory żnie. Ja was posłał żąć nácoscie nierobili áni śiali. Inssy robili / á wyśćie ná ich robote wessli. I wyssło z onego miástá wielie ich co v wierzyło weń dla słow oney niewiásty dawáiącey świádectwo o nim / iże powiedźiał mi wssytko com kolwiek vczyniłá. A gdy przyszli kniemu Sámáritanowie to pogáństwo / prośili go iżby tám snimi został. y miesskał támo miły Jesus dwá dni / á dáleko wiecey ich weń vwierzyło dla kazánia iego. A oney niewieśćie mowili / iże iuż nieprzetwą mowe wierzymy / ále iżesmy sámi słysseli / y wiemy iże to

iest zbáwićiel wssego swiátá. Stey ewánieliey ná uke wezmi. Naprzod wielką pokorę Jesusá miłego / ktory ziedną niewiástą głębokie y zbáwienne rzeczy rozmawiał / y ná wssytko co pytáłá / łáskáwie odpowiedał / nieták iáko czynią ludzie chełpliwi / ktorzy gárdzą vbogimi. Wtore vbácz iego vbostwo spokorą złączone á to stąd / iż zwolennicy do miástá szli nábywáiąc co by iedli / á nábywssy przynieśli. Sámo sie skázuie iż ná gołey ziemi często iadł Jesus miły z swymi rycerzmi. Trzećie vbácz pilność iego ku duchownym rzeczam / stego iż zwolennicy mowili / iec mistrzu. A on odpowiedział / mam ia pokarm / ktorego wy niewiećie. Moy pokarm iest dziáłáć wolą oycá mego ktory mie zesłał á niechćiał ieść / bo czekał ludu ktory miał z miástá przyść / á słowá iego słucháć. Przytey ewánielij rozmyśláiąc / ty náśláduy ie° wtym co możesz nawiecey / bo chceszli skrystusem krolowáć / przykłádem krystusowym masz żyć.

Jesusá miłego zgory zepchnąć chćiano / Lukasz swiety pisse.



Gdy sie przywroćił pan Jesus do Názáret / licemiernicy mowili ie°. Słychamy iż wielkie cudá dziáłasz w Káfárneum / dziáłay też tu w swey oyczyznie. Odpowiedział pan Jesus. Zadny prorok nie

iest przyiemny w swoiey ziemi. To mowił iż nie-
byli dostoyni/czego żądáli/y rozgniewáli sie y wy
gnáli go zmiástá/y wywiedli go ná wierzch gory/
pod ktorą było ich miásto/á postáwiwssy gi ná w-
ierzchu oney gory/chćieli go zepchnąć ná doł/ áby
ssyie złomił. Ale miły Jesus mocą boską/ssedł
przez pośrzodek ich zákrywssy swe człowieczeń-
stwo/ bo iesscze niebył przyssedł czás y godziná ie°
śmierći. Glozá lepák/ to iest wykład mowi ná ty
słowá. Iż kiedy Jesus miły z ich rąk był wypch-
nion/ skáłá kámienna iemu wsobie miestce dáłá
iáko wosk miekki; ták iż odzienie iego/iákoby w wo
sku sie wygniotło. Pozrzysz tu dusso nabożna ná
zbáwićielá twoiego/iákoć przed nimi zmiástá vćie
ka/á oni go śćigáią gniewem rospaleni. Wezrzy
też iákoć wtey skále leży smetny/á iego smetku y
żáłośći polutuy y bárzo żáłuy.

Pan Jesus vzdrowił człowieká chorego suchą reke máiącego.

DNiá iednego sobotniego pan Jesus
náuczał wbożnicy/gdźie był tám
niektory człowiek reke suchą máią-
cy/tego Jesus miły ksobie wezwał
y postáwił go w pośrzotku/ pytáiąc
doktorow y licemiernikow/słussali wdzień swiety
sobotny vzdráwiáć/ále oni ná to zmilczeli. Zátym

rzekł pan Jesus onemu niemocnemu suchą reke máiącemu. Wyćiągni reke twoie. I nátychmiast stał sie zdrow. Náuke mamy tu iż wdźień swiety od dobrych vczynkow wzdźierżeć sie niemamy/ále zosobná od grzechow y od robot służebnych á ćieszkich przestáć mamy. Widząc to oni licemiernicy y doktorowie żydowscy/wźieli stego wielkie pogorssenie/ták iż plwáli przed nim mowiąc. To ten człowiek nie iest od Bogá ktory swietá nie swieći. Pan Jesus dla ich omowek/nieprzestał dobrze czynić/y owssem pilniey niemocne vzdrawiał/áby ie od ich błedu odwiodł. Tu przykład spáná Jesusá weźmi/ á nieprzestaway od vczynkow dobrych/ dla pośmiewánia álbo vrągánia ludskiego/ bo ták rychley zwyćiężysz nieprzyiaćielá swoiego.

O rozmnożeniu chlebá.



SWieta Ewánielia pokłáda/ iż pan Jesus dwá kroć rozmnożył chleb/ á nákarmił wiele tyśiecy ludźi/ ále ty pospołu włosz obá rázy w ieden/ á rozmyślay iáko pan Jesus podnioswssy swoie swiete oczy/ vźrzał iże wielka tłusscza ludu przyszłá kniemu/ táko rzekł ku zwolennikom swoim. Mam lutość nád tym ludem/bo oto trzy dni ćirpią przymnie/á niemáią co by iedli/ á iestli opusscze ie łácznące/ vstáną ná drodze/ bo

niektorzy zdáleká przyszli. Odpowiedzieli iemu z-
wolennicy. A kto by ie mogł nákarmić ná tey pu-
szczy. Zátym pan Jesus rzekł do Filipá. Gdzie ku
pimy chlebá ábychmy nákarmili ten lud. Ale to
mowił kussąc ym / bo on dobrze wiedział co vczy-
nić miał. Odpowiedział swięty Filip. Zá dwie
śćie pieniędzy chlebá niebędzie dosyć / by też káżdy
málućko wziął. I rzekł kniemu ieden z iego zwo-
lennikow / Andrzey brát Symoná Piotrá. Jest
tu ieden chłopiec / ktory ma pięćioro chlebá ięcz-
miennego / á dwie rybie. Ale co to iest ná ták wiel-
ki lud. Rzekł pan Jesus / Kászćie ludu siedzieć / á
támo wiele było śiáná ná miestcu onym. I siedli
ná onym śienie mężow iákoby pięć tyśięcy. A w-
ziąwssy pan Jesus chleb / podziękowawssy Bogu
oycu / iął rozdáwáć onym tłusszczam śiedzącym /
takież y od ryb kto co chćiał. A gdy iuż byli syći /
rzekł swoim zwolennikom / zbierzćie co zostáło o-
drobin áby niezginęły. I zebráli á nápełnili / iáko
by dwánaśćie kossow odrobin ktore były zostáły v-
tych ktorzy támo iedli. Tego dla oni ludzie / wi-
dząc to cudo ktore sie stáło / poczęli wielbić miłego
Jesusá rzekąc. Iże to iest prawdziwy prorok kto-
ry przissedł ná ten swiát. Náukę stego dziwną we
zmi. Naprzod obácz / iż miły pan Jesus był y iest
bárzo miłośierny / ták iż nic iedno sámo miłośier-
dzie przyćiągnęło go / áby wspomogł násycenim

ty ludzie, A stegoż oto mowił, Mam lutość nád tym ludem, Wtore vbácz iż dawáiąc droge zbáwienia grzesznym przez kazánie / byli wdzięczen iż przez trzy dni snim mieszkáli/ słuchaiąc drogi bożey. Trzecie iż byli wielmi opátrzny/á to stego vbácz iż potrzebność y niedostátek baczył onych ludzi ktorzy byli zdaleká do niego ná kazánie przyszli Poglądáy tu ná Jesusá dusso nabożna / oglądáy táko Jesus miły nabożnie oczy wniebo podniosł wssy dziękuie bogu oycu swoiemu, Pátrz też táko swoią ręką Apostołom chleb rozdawa/ roskázuiąc iżby rozdawáli wssytkim sczodrze / y táko wreku ich y wtych co gi od nich bráli chleb sie rozmnażał Pátrz też táko wesoło miły Jesus poglądá ná ony śiedzące y iedzące/ á táko też oni záśie poglądáią ná miłego Jesusá / dziwuiąc sie á mowiąc ieden ku drugiemu otym táko dziwnym vczynku/ dziękuiąc miłemu Bogu iż ie raczył nie tylko podług dusse/ ále y podług ciáłá nákarmić.

Jesusá miłego chćiano vczynić krolem,

WIdząc lud pospolity ten dziw táko przed tym kápitulum nápisano/á bacząc iego rostropność / chćieli go krolem wybráć, Miły Jesus to widząc/ vćiekł ná gore przed nimi/gdzie iego niemogli náleść/bo nie chćiał być cześnie chwalon/ á zwolen-

nikom swoim kazał sie przewieść przez morze/aby ieśliby go miedzy zwolennikí ssukáli/tám go nie nálezli/ále zwolennicy od niego sie rozłączyć nie chćieli/áż ie przypedzil wśieść ná łodzią toż sie przewiezli/bo záwżdy stym miłym pánem być chćieli. Jesus miły bedąc sam ná oney gorze/ stał bliśko świtánia ná modlitwie/ zniknąwszy od czći świeckiey. Pátrzay tu okiem sierdecznym/ táko sie ám ná oney gorze ktorzy przed oycem swoim nieoteśkim/táko ssuka osobnośći/czuie długo/karze nie winne á świete ćiáło swoie. Modli sie dobry pásterz zá owiecżki swoie/nie zá sie/ále zá nas táko wierny iednacz náss/ náuczáiąc ábychmy sie záwżdy modlili/nietylko przikłádē cze° nas vczył/ále y słowē mowiąc. Muśćie sie záwżdy modlić á nieustáwáć/bowiem vstáwiczność modlitwy odzierżawa czego żada. Położył przykład tego rzekąc. By ktomiał przyiaćielá/á wpołnocy przyssedwszy do niego mowił by iemu. Prosse ćie pożycz mi troie chlebá/boć mam gośćie. A on by odpowiedział. Miły sąśiedzie/niedźiwuy mi iuż ćiem ná pokoiu. On by niedbáiąc tego przed sie kłocił prossąc vpornie. Widząc to on sąśiad/ ácz nie dla przyiáźni/ále dla vporności y pokoiu swego wstawszy da iemu chlebá álbo pożyczy. Tákći oćiec niebieski moy czyni. Prośćie tedy á wezmiećie. A to wszytko pan Jesus mowił/áby nam wielką moc modlitwy obiá-

wił / bo moc iey iest / iż przez nie wssytko dobre o-
dźierżawamy / y wssego złego przez nie odbywamy
Przeto chceszli ćirpliwie przećiwnośći znośić / ch-
ceszli pokusy y smetki zwyćiężyć / modl sie. Chce-
szli chytrośći duchá złego vznáć / y ich sie vwiáro-
wáć / modl sie. Chceszli záwżdy być wesoły á nie-
wáżył nizacz roboty ná chwale bożey / y też pracey:
á niebać sie niczego złego modli sie. Chceszli krzyw-
dy zápámietáć / modl sie. Chceszli gorące nabożeń-
stwo mieć / á żądze dobre y swiete / modl sie. Chce-
szli sierce mężne mieć / á vstáwnie wdobrym vmy
śle / á poddáne woli bożey / modl sie. Chceszli grze-
chy wykorzenić / á cnot sierce nápełnić / modl sie.
Bo ná modlitwie duch swiety bywa dawan / kto-
rysz wssego dobrego náucza dusse. Chceszli bogo-
myślnośći dostepić / á námiłowáć sie oblubienicá
twoiego Jesusá miłego / modl sie. Chceszli nátym
swiećie zákuśić niebieskiey słotkośći / y insse dźiw-
ne rzeczy vczuć / ktorych wymowić nikt nieumie
álbo nie może / modl sie. Dla tych y drugich vżyt-
kow / Jesus miły dał nam powod modlenia
y też świeći iego / ábysmy iego swietey mi-
łośći (gorąco sie modląc) náśládo-
wáli. A przez modlitwe w-
ssytko otrzymáli.

Jesus miły chodźił po morzu.



Sy mily Jesus byl ná gorze przerzeczoney ná modlitwie / zwolennicy byli ná morzu / á mieli wiátr przeciwny sobie y nawálności wielkie / táko iż łodzia ponarzálá sie / y bali sie bárzo / á było to w nocy / á pan Jesus niebył snimi. Kiedy iuż było przed świtánim / tedy przyszedł pan Jesus zgory / y ssedł knim po wodzie iáko po ziemi / suchymi nogámi. Polutuyże stworzycielá twego / do tey doby od wieczorá poczawszy sie modlącego / támże przybliżał sie ku zwolennikom. Oni będąc wstrachu wielkim / ieszcze wiecey sie zlękli gdy Jesusá vzrzeli / bo obłudę być mniemáli / y wielkim głosem zlękwszy sie wołáli. Ale miłości pełny y lutości Jesus mily wćieszył ie iáko oćiec mowiąc knim. Mieyćie wiáre iactem iest nieboyćie sie. Piotr odpowiedział. Jestliś ty mily pánie káżymi ksobie przyść potey wodzie. Odpowiedział pan Jesus. Poydź. Y possedł Piotr po morzu / ále potapiáiący sie iął wołáć rzekąc. Pánie ráczy mie wspomoc. Pan Jesus iął gi zá reke rzekąc. O máłey wiáry czemu wątpiłż. Glozá / to iest wyklad ná tym mieścu mowi. Dopuścił mu pan Jesus chodzić po morzu / iżby vkazał swą moc boską / áby go też pocieszył wśmetku / á dopuścił sie iemu też ponárzáć / áby niezápominawszy swey krewkości / stego sie niechełpił / áby sie niedomnimał

być rowien iego swietey miłośći. Potym wstąpił do nich pan Jesus włodzią / á nátychmiast przestáły ony wiátry i burze. Oni wssytcy bárzo gi wesoło przywitáli y wielkie poćiessenie stego wzieli.

Jesus vzdrowił dziewkę opętáną.

IDąc zonych stron pan Jesus każąc stąpił do Tyru y do Sydoná do táko rzekących miast. Owaćiem niewiástá pogáńska stych istych stron / z ziemie Kánáán pogáńskiey / przystąpiłá kniemu wołáiąc á prossąc / by iey dziewkę oopętáną vzdrowił / bo miáłá wnim wielką nádzieię y wiárę / przeto wołáłá zánim rzekąc. Smiłuy sie nádemną synu Dawidow / boć dziewká moiá wielkie vdręczenie ćirpi od złego duchá. A on iey nieodpowiedział ni słowá / á to przeto vczynił / áby nieudziáłał przećiw swym słowam / ktore był rzekł Niechodźćie ná drogę pogáńską. Ale oná nierospaczáiąc wołáłá zánim bez przestánia / á przystąpiwssy ápostołowie do páná Jesusá / modlili sie zá nią rzekąc. Opuśći ią miły pánie boć zá námi woła. Ná to miły Jesus odpowiedział y rzekł. Nie iestem posłan iedno ku owcam ktore zginęły zdomu Jzráelskiego. Ták oná przystąpiwssy do páná Jesusá / pádłá przed iego nogámi / dáiąc iemu modłę y chwałę / iáko wiernemu bogu rzekąc. Pánie wspo-

możу mie. Ktory odpowiedział iey rzekąc. Niedobrzeć bráć chleb synowski/á miotáć gi psom. Słyssąc to oná/pokornie odpowiedziáłá. Prawdáć to iest miły pánie/ ále ty odrobinę miłośći twey day iáko ssczeniećiu. A tym zwyćiężyłá miłośćiwego páná Jesusá gdy rzekłá. Wssáko też miły pánie y ssczeniątká iedzą odrobiny/ ktore pádáią z stołu ich pánow. Tedy odpowiedział iey miły Jesus y rzekł. O niewiásto wielka iest wiárá twoiá/ stań sie tobie iáko ty chcesz. y vzdrowioná iest iey dziewká teyże godziny. Náucz sie od tey pogánki cnotliwych trzech rzeczy. Pirwa áby miał wiáre y dufánie wbodze gdy sie modlisz. Wtora ácz niebędziesz wysłuchan nátychmiast/ á wssákosz trway bez przestánia/ iáko tá niewiástá. Trzećia pokorę wielką/á dla tego co prośiłá otrzymáłá. Wiedz to zápewne á niewątpi/ iż máiąc ty trzy rzeczy/ będziesz wysłuchan/ á ánioł twoy y ápostołowie zá tobą sie przyczynią pilniey do páná Jesusá/áby dussá twoiá byłá vzdrowioná od złego duchá.

Niektorzy zwolennicy z słow páná Jesusowych są sie zgorssyli.



Niedziwuy sie iż drugdy gorssą sie niektorzy ludzie znássych dobrych vczynkow álbo z słow/bo czásu iednego licemiernicy pytáli páná Jesusa zgorssy-

wssy sie. Czemu to twoi vczniowie iedzą / á reku nieumywáią. Pan Jesus srogo im odpowiedział. Przykryći / niepokalać to człowieká co wustá idzie / ále co zustá z siercá pochodzi / iáko są myśli złe / cudzołostwá / mężoboystwá / y drugie tákie. Drugi raz kiedy miły pan Jesus ná kazániu mowił wsynágodze żydowskiey. Jestli niebędziećie pożywáć ćiáłá mego / y pić krwie moiey / niebędziećie mieć żywotá wiecznego. Mnodzy zwolennicy zgorssyli sie / y odstąpili od niego / iáko ćieleśni / nie rozumieiąc tego duchownie / y mowił ku dwánaśćie ápostołom. A wy chcećie też odemnie odyść. Odpowiedział Piotr zá wssytki. Pánie á do kogo poydziem / á ty słowá żywotá wieczne° masz. Stego náukę wziąć mamy / iż niemamy nic dbáć / kiedy kto gorssy sie znássych dobrych vczynkow. Wtore iż mamy dbáć wiecey o sierdeczną czystote niż o zwierzchnią / álbo zewnętrzną / áczkoli y tey iest potrzebá. Trzećie iż duchownie mamy żyć / á słowá boskie niemáią nam być przykre / iáko onym głupim / ktorzy odstąpili od páná Jesusá / áczkoli niegdy widzą sie nam być proste á niedworne.

O zapłáćie tych ktorzy wssytko opuśćiwssy / náśláduią páná Jesusá.



Czásu iednego Piotr swiety chąc sie dowiedzieć/co mu ste° przyydzie ito wárzyssom iego / co wtákiey nedzy mieszkáią z Jesusem wssytko opuściwssy / przystąpił do niego rzekąc. Oto my wssytcy opuściliśmy wssytko/á náśládu iemy ćiebie / á coż nam stego przyydzie álbo bedzie. Jesus miły odpowiedział. Iż wssytcy ktorzy rzeczy cześne opussczáią dla imienia moiego / stokroć wiecey wezmą/ á nád to/ żywot wiekuisty otrzymáią. Bácz dobrze te odpłáte/á wesel sie wielkim weselim / á dziekuy miłemu bogu wssytkim siercem/ iże przypuścił miedzy tákie kupce / ktorzy ták tárguiąc/zyskuią rzeczy niewymowne / to iest zá cześne/biorą wieczne. O gdy dussá nabożna/zákuśi wonnośći swietego vbostwá/swietey czystośći y pokory / y inssych cnot zmácznośći/ á kocha sie wnich/á zali niestokrotny owoc złáski miłego Jesusá widzisz / iż to prawdá co syn boży ktory iest prawdá wieczna/ktora kłámáć niemoże mowi/ iż ná tym swiećie stokroć weźmie á nie ieden raz / ále wiele kroć/y często kroć. Jestli iedno táki człowiek wpoi sie wmiłego bogá/iż nietylko opuśći wssytek swiát y co miał/ále nád to/wssytko co opuścił waży sobie iáko gnoy śmierdzący/áby tylko sáme° Jesusá pozyskał y słotkośći iego zákuśiwssy/ náwieki w iego miłośći trwał.

Pan Jesus pytał swoich zwolennikow co by o nim ludzie dzierżeli.

PRzyssedł pan Jesus wstrony Cezáree Filipowey/ y pytał zwolennikow swoich. Kogo ludzie mnimáią być synem człowieczym. A oni rzekli. Niektorzy Janá krzćićielá/ á drudzy Eliassá/ drudzy Jeremiassá/ álbo niktorego z prorokow. Miły Jesus rzekł. A wy czym mie być mienićie. Symon Piotr záśie y zá swe towárzysse odpowiedział. Ty iesteś krystus syn Bogá żywego. Pan Jesus ná to mu odpowiedział rzekąc. Bogosłáwiony ty Symonie Báryoná/ iże ćiáło áni krew nie wziáwiło tobie tego/ ále oćiec moy ktory iest ná niebiesiech. Ale ia tobie mowie iżeś ty Piotr/ twárda skáłá á ná tey opoce zbuduie kośćioł moy/ á dam tobie klucze krolestwá niebieskiego/ á cokoli zwiążesz ná ziemi/ będzie związano y ná niebiesiech/ á cokoli rozwiążesz ná ziemi/ będzie rozwiązano y ná niebie. A wtym słowie dał iemu y iego namiástkom/ moc związánia y rozwiązánia ná ziemi. Potym gdy pan Jesus przepowiedział męke ktorą miał ćirpieć. Piotr zmiłośći ćielesney rzekł. O miły pánie niebądź to tobie. Odpowiedział pan Jesus obroćiwssy sie do Piotrá. Poydźi zámną ssátánie/ á nieprzećiwiay sie mnie/ bo

nierozumiesz co boże iest. Mienią tu niektorzy / iż by miły krystus niekarał swietego Piotrá / ále ssátáná ien go ktemu podussczał / iżby zbáwienie ludskie przekażał. Vbácz stego iáko przed tym Piotrá wysoko wielbił / á po máłym czásie / ssátánem go wezwał / dla tego iż odradzał miłośćią świecką / męke ie° przyszłą. Táko y ty miey zá ssátáná te° człowieká / ktori odradza miłośćią ćielesną służbe bożą.

Pan Jesus ná gorze Tabor przemienił sie.

POtym miłośćiwy pan Jesus / wziął trzech vczniow swoich / Piotrá Jákubá / y Janá ná gore osobną á wysoką / imieniem Tabor / i przemienił sie przed nimi / to iest / vkazał sie im wuwielbionym ćiele / ták iż iego swiete ćiáło y oblicze było świátłe iáko słońce / á iego odźienie było białe iáko śnieg. Y vkazał sie też tám Moizesz zotchłáni piekielney / á Eliasz zráiu rozmawiáiąc spánem Jesusem o męce iego przyszłey mowiąc. O nász miły pánie boże / możesz ty raczyszli inaczey zbáwienie ludskie z iednáć / niżli przez twą ćieszką á okrutną męke. Jesus miły odpowiedźiał. Nie / pástyrz dobry dawa żywot swoy zá owieczki swoie / táko y ná mie słussa to vczynić. Vźrzawssy swieti Piotr Moizessá y Eliassá / rzekł do páná Jesusá. Pánie dobrze nam tu być / chce-

ſzli vczynimy tu trzy przybytki/tobie ieden/Moi-
zeſſowi drugi/á Eliaſſowi drugi. yeſſcze tego do-
mawia ſwiety Piotr/ nátychmiaſt obłok świátły
záćmił ie/y vſłyſſeli głos zobłoku rzekący. Toć ieſt
ſyn moy namileyſſy/wktorym ſie mnie dobrze z-
lubiło/tego ſłuchayćie. Vſłyſſawſſy zwolennicy
ten głos/pádli ná ſwe oblicze ieliſie bać niewymo
wnie. A przeto przyſtąpiwſſy miły pan Jeſus t-
knął ſie ich y rzekł im. Wſtańćie á nieboyćie ſie. A
oni podnioſwſſy ſwoie oczy/ nikogo niewidźieli/
iedno ſámego Jeſu kryſtá. A ſtepuiąc ſnimi zgory
przykazał im miły Jeſus/áby tego widzenia niko
mu niepowiedáli/álež ſyn człowieczy wſtánie z-
martwych. Przytym prośmy iego ſwietey miło-
ſći/áby raczył wtobie przemienić coby było prze-
ćiw dobroći y zbáwieniu twoiemu.

Jeſus miły wypedźił ſkośćiołá kupu iące y przedáiące.



O dwá rázy pan miły Jeſus wypę
dźił kupuiące y przedawáiące ſkoś-
ćiołá/áczkoli ſie niektorzy opieráli/á
wſſákož wſſytcy vćiekli. Dźiw to
ieſt/ iż ich táko wiele przed iednym
zgárdzonym vćiekáło/ále nie dźiw bo ſie bárzo ſro
go vkazał/á zoblicza iego iákoby ſłońce álbo ognio-
we promienie wychodźiły/bo ſie gniewał dla nie-

uczćiwośći domu oycá swego niebieskiego. My krze
ściáni iesteśmy w iego kośćiele/zosobnośći łáski ie-
go/iestli sie nie opetamy spráwámi świeckimi ná-
zbyt / ále záśie iestli chwały bożey zámieszkamy/
ku rzeczam świeckim przystawáiąc / słussno nas
wypedzi pan Jesus skośćiołá swoiego. Ale chce-
myli sie niebać wypedzenia / wiáruymy sie zbyt-
niego świeckiego broienia/y dwornych rzeczy spra-
wiánia/ ktore czás trácą y służbe bożą y chwáłe zá-
mieszkawáią.

Pan Jesus páráliżem zábitego vzdrowił.



Ednego czásu/ssedł miły Jesus do Je-
ruzálem / á támo był staw / wktorym
omywano bárány álbo owce ku ofiá-
rowániu. Wtym stáwie było iedno
drzewo/ná ktorym pan Jesus miał vmrzeć/ záko
pano/á dla vczćiwośći iego/ stepował ániol Boży
ná kożdy rok/russáć onego drzewá/sktorego wodá
táką moc bráłá / iż ktory kolwie niemocny napir-
wey przybiegł/y wstąpił won staw/był zdrow od
niemocy/á dla tego bárzo wiele tám niemocnych
leżáło ná brzegach czekáiąc wzrussenia oney wo-
dy. Mienią tu niektorzy / iże krolowa Sabá kiedy
przyáłá do Jeruzálem / słucháć mądrośći Sálo-
monowey/poznáłá drzewo ná ktorym krystus v-
ćierpieć miał/przeto rzekłá ku Sálomonowi. Ná

tym drzewie má vmrzeć/o ktorego śmierć máią żydowie zginąć/y ich ziemiá/ y korone máią stráćić. Bacząc Sálomon/dał zágrześć ono drzewo wziemie bárzo głeboko / ná ktorym że miestcu potym ten staw był vczynion/ á kiedy sie iuż blisko przybliżał czás vmeczenia / poczeło bywáć oney wody porussánie przez ániołá/dla swietego krzyżá. Przy tym że stáwie był tám niektory człowiek / ktory miał przez trzydzieśći y ośm lat niemoc wielką. Tego kiedy vźrzał pan Jesus / á poznał iż dawno niemocen był/rzekł iemu. Chcesz być zdrow. Odpowiedział on niemocny. Pánie niemam człowieká ktoryby mie do wody przywiodł/czásu tego kiedy sie rucha wodá/bo kiedy chce iść/zástepuiąmi inssy. Rzekł iemu Jesus. Wstań á weźmi łoże twoie/á idź do domu. Nátychmiast on człowiek wstał y był zdrow. Tego dla mowili żydowie rzeknąc. Nie iest słussno áby ty nośił swe łoże wświeto. Odpowiedział im. Ten ktory mie vzdrowił rzekł mi. Weźmi łoże twoie á chodź. Spytáli iego żydowie. Ktory iest ien tobie rzekł weźmi łoże twoie / A on niewiedział kto był ktory go vzdrowił. Miły Jesus ssedwssy do kośćiołá/nálasł onego ktorego vzdrowił wkośćiele y rzekł iemu. Otoś iuż zdrow/niechćiey że wiecey grzessyć/ábyć sie potim gorzey nieprzygodziło. Szedwssy on y powiedział iże Jesus był ien go vzdrowił. Tego dla żydowie

tego nienazrzeli/y poczeli ssukáć przećiw iemu przi
czyny/ iżby go z świátá zgłádzili. Ták ći też ćiele-
sni ludźie dźiáłáią/dobrze wezłe obracáią/á skąd by
sie mieli polepssyć/stąt sobie męki wiecznego pote
pienia zgromádzáią. Stego tu weźmi náukę/iż iá
ko miły Jesus temu niemocnemu nie dał zdro-
wia przez tego przyzwolenia / táko też nam nieda
zbáwienia przez nássego przyzwolenia. Przeto nie
będą wymowieni grzessni/ktorzy niechcą dáć mie
stcá duchu swiętemu / gdy ie pobudza ku przestá-
niu od grzechow / á przywodźi ie ku pokućie swie-
tey/bo o tym swięty Augustyn táko mowi. Czło
wiecze bog ktory ćie stworzył przez ćiebie / zbáwić
ćie niemoże przez ćiebie / to iest przez twego przy-
zwolenia. A dla tego mamy sie wiárowáć / bys-
my powstawssy nieupádli wgrzechy / bo będźie
nas Bog ćięszko karał dla nássey niewdźięcznośći.

Apostołowie prażmo iedli.



DNiá iednego sobotniego Jesus mi-
ły ssedł z zwolenniki miedzy żydy/á
zwolennicy byli łáczni/ bo ná on to
czás nie mieli co ieść/á snadź áni zacz
kupić / y ieli tárgáć sobie / y wyży-
máć miedzy rękomá/y ieli ieść prażmo. Widząc to
licemiernicy/bákáli ná nie mowiąc/ iákoby to nie
słussáło wsobotę / y ieli sie gniewáć rzekąc do Je-

ſuſá, y widźiſz iże twoi zwolennich czynią co im
nieſłuſſa czynić wſobotę. Stego mamy báczyć iże
podług ſtárego zakonu innych dni niżli wſobotę/
mogł káżdy pożywáć prażmá álbo żytá ná polu
ſwego bliźniego/álbo śiać álbo żąć niemogł. Miły
Jeſus im ná to odpowiedźiał y wymowił ie rze-
kąc. Nie czćiliśćie co vczynił Dawid kiedy ſie ie-
mu chćiáło ieść y tym co ſnim byli. Jáko odſſed-
wſſy wdom boży iadł chleb ofáłtorzyiny / ktorego
nikt nie miał ieść iedno ſámi kápłani / á wſſákoſz
niezgrzeſſył/bo byłá tego potrzebizná/tákież y dźiś
vbogi ktory niema doſtátku/náieść ſie może/á zła-
mieli poſt niezgrzeſſy. Przeto byśćie wiedźieli iżeć
miłośierdźia chcę / á nie ofiáry / nigdy by śćie nie-
winnych niepotąpiáli. A oni mu ná to odpowie-
dźieć nieumieli. Stego ſie náucz pogladáiąc ná
xiążętá wſſytkiego ſwiátá/miłowáć vboſtwo/gdiż
oni będąc táko ſwięći wielmożni/ dla miłośći mi-
łego Jeſuſá vboſtwo dobrowolne weſoło nieſſem
rząc ćirpieli/bo ſłyſſeli miſtrzá każącego. Błogo-
ſłáwieni vbodzy duchem / boć ich ieſt kroleſtwo
niebieſkie / Miłośćiwy pan Jeſus pogladał ná á-
poſtoły ſwe miłośćiwie/gdy prażmo iedli weſeląc
ſie ſtego/ iż dla iego miłośći tego ſie podieli. A w-
tym nam przykład vboſtwá y ćirpienia zoſtáwili/
á dla te° chełpá świecka ma być od nas opuſſczoná/
y pokármow rozmáitość y ſłotkość wzgárdzoná.

O posłudze swietey Marty.

KIedy pan Jesus przyssedł dniá iednego do miástá Betániey. Niewiástá Martá imieniem przyiełá gi wesoło wswoy dom y ssczeladką iego/gotuiąc im coby iedli/ á tá miáłá śiostrę/ ktorey imię było Márya/ przezwiskiem Mágdálená/ ktora śiedząc vnog miłego Jesusá/ słucháłá słow iego/ bo sie wtym bárzo nád ludskie domnimánie kocháłá. Stego vbácz iż nász miły pan nigdy nieproznował/ále álbo kazał/ álbo niemocne vzdrawiał. Ale Martá / tá sámá byłá przy służbie miłego Jesusá / ktora zależáłá ku ćiáłu / á przeto zażrząc iey tego/widząc iż śiedzi v nog Jesusá miłego. Stánąwssy przed miłym Jesusem/tá ko kniemu rzekłá. Pánie/ nie masz oto pieczey / iż oto śiostrá moiá da mnie sámey służyć / á przeto rzeczy iey áby mi pomogłá. Ale vsłyssáłá skazánie przećiwne swey żądzy/bo iey rzekł. Marto marto/ ty sie prácuiesz y pieczołuiesz o wiele rzeczy/ále márya nalepssą cząstkę obráłá/ktora niebędźie od niey oddaloná. Tu rozmyślay iáko Márya mágdálená słyssąc śiostrę skárżącą bałá sie by iey pan Jesus nieprzykazał snią prácowáć / á słow iego niesłucháć/á dla tego spuśćiwssy głowę ná doł milczáłá/ ále kiedy ią pan Jesus wymowił/bárzo byłá we-

ſoká, Doktorowie ſwieći tu mowią, Iż śiedzenie Máryey á ſłuchánie ſłowá bożego / powyſſſono teſt nád ſłużbe Marty ſwietey / niepżzeto iżby wiet ſſego záſłużenia było / ále wtym vkazał żywot bogomyślny być wietſſy y doſtoynieyſſy nád żywot práćowity.

Miłoſćiwy pan Jeſus rozmáićie kazał.

ZBáwićiel pan náſz Jeſus miłoſćiwy náſſe zbáwienie ſpżáwuiąc / dla ktorego ſz ná ten ſwiát był pżyſſedł / chcąc ludźie z ręki niepżzyiaćielſkiey wyrwáć znáiąc ludſkie położenie rożne á rozmáite, Niegdy mile y łáſkáwie y pokornie / niegdy bákáiąc á karząc / niegdy pżez podobieńſtwá y pżykłády / niegdy cudy y cnotámi kazał / á táko dobry lekarz / dawał podług nátury y niemocy czyiey, Wten czás pżybliżáli ſie kniemu táwni grzeſſnicy y inni grzeſſni / áby kazánia iego ſłucháli / ále licemiernicy y miſtrzowie żydowſcy ieli ſſemráć rzekąc, Jże oto ten grzeſſne pżyimuie y ie ſnimi, A miły Jeſus rzekł knim ten pżykład, Y ktory człowiek miedzy wámi / ten by miał ſto owiec / á ſtráćił by iedne zonych / á zaby nieoſtáwił dźiewięć dźieśiąt y dźiewięć ná puſſczy / á ſſedł ku oney ktora zginęłá iżby ią náłaſł / á kiedy ią naydźie / włoży ią ná ſwoie plecy weſeląc ſie / á pżyſſedſſy do do-

mu/zowie przyiaćiele y sąśiádi swoie rzeknąc. We
selćie sie semną iżemći nálasł owce moie ktora by-
łá zginełá. Powiedamći wam iże tákie wesele bę-
dźie ná niebie nád iednym grzessnym pokutę stro-
iącym / iáko nád dźiewięć dźieśiąt y dźiewiąćią s-
práwiedliwych/ktorym nie trzebá pokuty. Támże
ná tym miestcu miłośćiwy pan Jzsus náprzećiw
xiążętom y licemiernikom srogo kazał / y położył
strászliwy przykład o winarzoch/ktorzy sługi páná
swego pobili/do ktorych ná poślad posłał syná swe
go rzekąc. Będą sie wstydáć syná mego/á táko nie
zábiją go. ále oni vźrzawssy syná rzekli. Ten ći iest
dźiedźic/podźćie zábiemy go/á będźiemy mieć dźie
dźictwo tego. A vchwyćiwssy gi/wyrzućili go z-
winnice y zábili. J zopytał żydow. Kiedy przyidźie
pan tey winnice/co vczini onym oraczom álbo wi
narzom. A oni odpowiedźieli. Zle sługi zle pogubi
á swoie winnice osádźi innymi oraczmi/ ktorzy dá
dzą iemu owoc kiedy tego będźie czás. Pan Jesus
potwierdzáiąc rzecz ich rzekł. Tákoć od was krole-
stwo Boże będźie odięto / á będźie dano pogánom
czyniącym owoc iego. Oni rozumiawssy iże onich
to mowi/bárzo sie rozgniewáli/y chćieli go iąc/á-
le sie bali ludu pospolitego / ktory páná Jesusá zá
proroká miał.

Jesus oświećił ślepego podla drogi.

WIdząc pan Jesus iż iuż czás męki iego był blisko/ktorą w Jeruzálem ćierpieć miał/ possedł tám zápostoły przepowiedáiąc im/ iż miał być wydan pogánom/á być náigrawan/vplwan/vbiczowan/ y vkrzyżowan. A potym iáko gi zábiyą/dniá trzećiego wstánie zmartwy. Ale oni temu nierozumieli/bo to było skryto od nich. y stáło sie gdy sie przybliżáli do Jerychá miástá. Jeden ślepy śiedząc podle drogi/słyssąc wielki giełk ludu/począł pytáć co by to było. Powiedziano mu/iż Jesus názáreński idzie. I iął wołáć wielkim głosem do páná Jesusá rzekąc. Jesu kryste synu Dawidow smiłuy sie nádemną. A idąc mimo/poczęli go káráć áby milczał á niewołał/ále on tym więcey wołał rzeknąc. Jesu synu Dawidow/smiłuy sie nádemną. Láskáwy y miłośćiwy pan stánął/y kazał go ku sobie przywieść. A oni wezwáli go rzekąc. Wstań/ zowie ćie pan Jesus. A on porzućiwssy odzienie swoie/possedł kniemu/á iáko sie iuż przibliżał/spytał go miły Jesus rzekąc. A co chcesz bychći vczynił. A on rzekł. Pánie bych widział. Odpowiedział miły Jesus rzekąc. Przeźrzy. A nátychmiast wziął widzenie y wzrok dostáteczny. I przeźrzał y náśládował miłego Jesusá/chwaląc bogá/ A wssytek lud vźrzawssy to/dał cześć y chwałę stego bogu wssechmogącemu. Pátrz tu ná páná Jesusá/

y ná pilność iego/ktorą miał ku vzdrowieniu tego chorego człowieká. Bácz też moc swietey wiáry/ ktorą miał ten ślepy/ bo wiárá iego/ zdrowego gi vczyniłá/á stałość iego modlitwy / bo niedbał nic ná karánie ludu przechodzącego/ktory mu zákázował/áby zá pánem Jesusem niewołał. On niedbáiąc tego/przed sie wołał/á było bárzo miło pánu to/bo im kto wiecey woła á wzdycha ku iego swietey miłości/tym wiecey to przyimuie/bo im dłużey niebywamy wysłuchani/tym gorecey y pilniey nieprzestáiąc wołáć mamy. A ták co bedziem żedáć odzierżemy/táko iż nam miły pan Jesus rzecze. Co chcesz żeć vdziáłam / bo bez wątpienia wssytko to odzierżemy / ocz kolwie zdobrą wiárą á trwále Bogá miłego prośić bedziemy. Przeto sie niesromaymy wołáć / ácz nieusty ále siercem do miłego Jesusá obyczáiem tego ślepego y oney niewiásty pogáńskiey / á pan Jesus z swey łáski nas oświeći/ y ná dussy vzdrowi.

Pan miły Jesus stąpił do domu Zácheussá iáwnego grzessniká.



GDy pan Jesus przybliżał sie do Jerychá / Zácheus żądliwie chcąc widźieć páná Jesusá/iż tám tedy miał iść Jesus/boiąc sie on iżby przed tłusscza nie mogł ogledáć paná Jesusá / bo krotkiego wzrostu

był. Przeto zábieżawssy / wstąpił ná drzewo Sykomorowe to iest płonne figi/áby tym lepiey páná Jesusá vźrzał. A ten Zácheus był xiąże z iáwnych grzessnikow bárzo bogáty. Widząc miły Jesus iego żądzą y wiáre / przybliżywssy sie kniemu weźrzał wzgore/y vźrzawssy gi rzekł iemu. Zácheussu/stąpi rychło/ bo dźiśia wtwoim domu musse przemieszkáć. A on to co rychley zonego drzewá zstąpił/á zwielką rádośćią zweselim przyiął go wdom swoy/y gody známienite nań vdźiáłał. Widząc to licemiernicy y inssy wssytcy poczeli ssemráć rzekąc. Iż sie do człowieká iáwnego grzessniká obroćił. Ale Zácheusz będąc wdźięczen tákiego gośćiá/rzekł przed Jesusem stoiąc. Pánie miły oto połowice imienia y dobrá moiego dawam vbogim/ á iestlim kogo niewczym ossukał/ álbo zdrádźił/czworáko wracam. Rzekł iemu Jesus. Dźiśia temu domu stáło sie iest zbáwienie/ stego iż on czusz Zácheusz iest syn/ to iest náśládowcá Abrámow / ktory rad przyimował pielgrzymy wdom swoy/á syn człowieczy przyssedł ssukáć y też vzdráwiáć co było zgineło/bácz ssczodrość páná Jesusá/ ktory wiecey dawa niżli go żądáią. Bo dał zbáwienie Zácheussowi ktorego on nie śmiał prośić áni żądáć. Stego vbácz iż sámá gorąca żądza iest wielki głos á modlitwá ku miłemu Bogu / iáko Dawid krol y prorok wielki wżołtarzu mowi/żądze swoich

wyskuchawasz miły pánie. Ogląday tu nabożna dusso krolá niebieskiego/ siedzącego wdomu grzesznego miedzy grzesznymi/ podobno iż dał mieysce komu świeckiemu pirwsse/ á sam z Zácheussem niżey siedział/ táko mistrz pokory y vstawcá. Też zwolennikí ie° ogląday/ nabożne rzeczy zgrzesznikí rozmawiáiące/ á ku bożey drodze ie przywodzące.

Jesus oświecił ślepego národzonego.

IDąc pan Jesus przez Jeruzálem/ vzrzał człowieká ślepo národzone°/ y poczęli pytać iego zwolennicy rzekąc. mistrzu kto zgrzeszył/ tę człowiek czyli rodzicy iego/ iż sie ślepy vrodził. Odpowiedział miły Jesus y rzekł. Ani ten człowiek zgrzeszył/ áni iego rodzicy/ ále sie to stáło/ áby vczynkí bożе były wnim z táwrone. Ja musse czynić vczynkí tego co mie posłał czyńcie dobrze do kad iest dzień/ przyidzie noc kiedy nikt niebędzie moc nic dziáłáć/ dokadem ná świecie iestem świátłosć tego swiátá. A gdy to zmowił miły Jesus/ plunąwszy ná ziemie/ y vczynił błoto z śliny/ y pomázał ná iego oczy y rzekł iemu. Idź vmyć sie w stáwie Syloe/ ktori sie wykłáda posłánim. Iszedł y vmył sie y przeyrzał dostátecznie/ y przyszedł zásie widzący. Tedy sąsiedzi y ci ktorzy go widzieli/ iże pirwey był ślepym żebrakiem/ poczęli mowić.

Wssáko to iest on ktory śiedział żebrząc. Niektorzy rzekli ten / á drudzy iż nie / ále podobny iemu iest. Ale on rzekł. Jam iest. A oni rzekli iemu. Jákoć sie otworzyły tobie oczy. Odpowiedział. On człowiek ktoremu dzieią Jesus / vczynił błoto / y pomázał moie oczy / y rzekł mi. Idzi do stawku Syloe vmyisie / á ssedwssy vmyłem sie y widzę. A oni iemu rzekli. Gdzie iest ten / cusz Jesus. Odpowiedział. Niewiem. Táko potym przywiedli go ku licemiernikom / á było wsobotę kiedy miły Jesus vczynił błoto / y otworzył iego oczy / Tego dla poczeli go drugi raz pytáć licemiernicy iákoby widział. A on im rzekł. Położył mi Jesus błoto ná oczy / á vmywssy sie y widzę. Tedy niektorzy licemiernicy poczeli mowić. Nie iest ten człowiek od Bogá ktory soboty nie świeći. A drudzy rzekli. Jáko może grzessny człowiek tákie cudá czynić / y było rozdzielenie miedzy nimi / á dla tego drugi raz rzekli ślepemu. Co ty mowisz o tym ktory otworzył twoie oczy. A on rzekł. Prorok iest wielki. nie wierząc iesscze żydowie temu / áby on był ślepy á przezrzał. wezwáli iego rodzicow / y poczeli ich pytáć rzeknąc. Toli iest wász syn ktorego wy mowićie iżby sie ślepo národził / iákoż iuż widzi. Odpowiedzieli rodzicy iego rzeknąc. Wiemy iż ten iest syn nász / á też sie ślepo vrodził / ále iáko iuż widzi / niewiemy / álbo kto iego oczy otworzył tego nie-

wiemy/spytayćie go/wssákoż ma látá/niechać zá
śię sam mowi. A to mowili przeto iże sie żydow
bali/bo sie iuż byli żydowie sprzysięgli/iże kto koli
by wyznawał ábý on byk krystus/ten z Synágogi
miał być wyrzucon/á dla tego rodzinę iego rzekłá/
mać látá/pytayćie tego sámego. Y przyzwáli le-
pák onego człowieká ktori byk ślepy/y rzekli iemu.
Day chwałe bogu/boć my wiemy iż ten człowiek
iest grzessny. Odpowiedział im on y rzekł. Nie-
wiem iestli grzessny/iedno to wiem iżem byk ślepy
á iuż widze. A oni záśie rzekli iemu. Coć uczynił/
ták oć otworzyk oczy. Odpowiedział/wssákom po-
wiedział wam iuż/á iuzeście słysseli coż iessze ch-
cećie wiedzieć álbo słysseć/ázali y wy chcećie być ie
go zwolennikí. Tedy oni złorzeczywssy iemu rze-
kli. Ty bądź iego zwolennik/ále my iesteśmy zwo-
lennicy Moizessowi/my wiemy iże z Moizessem
bog mowił/ále tego niewiemy skąd iest. Odpo-
wiedział on człowiek y rzekł im. Dziwna to rzecz
iest/iże wy mowićie/niewiemy skąd iest/á on o-
tworzył moie oczy/á my wiemy iże bog grzessnych
niesłucha/iedno tego Bog wysłuchawa/ten iest
sługá boży/á czyni iego wolą. I rzekł dáley. Od
początku świátá nie iest słychano ábý kto otworził
tego oczy ktory sie ślepo národził/wyiąwssy iżby
ten człowiek od bogá był. Odpowiedzieli iemu ży
dowie y rzekli. Wgrzesse iesteś sie wssytek vrodził/

á ty nas chceſz vczyć / y wyrzućili gi z Synágogi.
Słyſſąc to miły Jeſus iże go z Synágogi wyrzu
ćili/przyſſedł kniemu y rzekł. Ty wierzyſz w ſyná
bożego. On odpowiedziawſſy rzekł. A ktoryſz ieſt
miły pánie iżbych wierzył weń. A miły Jeſus
rzekł iemu. Widziałeś gi ſiercem á mowi ſtobą. on
odpowiedziawſſy rzekł. Wierze miły pánie/á pad
wſſy ná ſwe oblicze/dał iemu cześć y chwałe. Bácz
tu wdzięczność tego człowieká/ſłuchay iáko odpo
wiáda rzecz páná Jeſuſowe / náprzećiw żydom
niewiernym / ták iż powiedziawſſy im ſwego o-
świecenia obyczay / śmiele rzekł. Abo chcećie być
zwolenniki iego / y dał ſie zakląć dla tego. Stego
wiedz iż wdzięczność dobrodzieyſtwá/ieſt miłemu
bogu bárzo przyiemna/á záſie niewdzięczność przy
kra/otym ſwięty Biernat mowi. Vczśie krześćiá-
ninie znamnieyſſey rzeczy Bogu miłemu dzieko-
wáć. Bácz pilno co ſtobą miły bog dziáła / coć dał
y dawa/gdyś niebył/on ćie ſtworzył/gdyś był zgi-
nął/on ćie ſwą ſwiętą krwią zniewoley wykupił.
Pámiętayże iż iáko żadney godziny przez iego do-
brodzieyſtwá nieieſteś / táko żadna godziná
niechay niebędzie ktoreyby mu dzięki
y chwały niedziáłał.

Jeſuſá miłego chćieli żydowie
vkámionowáć.



TO sie iuż poczyna táiemnicá vmeczenia zbáwićielá nássego/gdi iednáć nas miły pan kazał/á miedzy inssymi słowy mowił. Kto kazánie moie bedzie chował/to iest pełnił ie/śmierći nieukuśi náwieki Odpowiedzieli iemu żydowie. Jużesmy poználi iże dyabłá masz wsobie. Abram vmárł y prorocy/á ty mowisz/bedzieli kto słowo moie chowáć/śmierći nieuzrzy ná wieki/á zaliś ty wietssy y lepssy nád oycá nássego Abrámá/ktory vmárł y prorocy zmárli/czym że sie ty czynisz. Ná to Jesus odpowiedział. Jż Abram oćiec wász/radował sie áby widział dzień moy/widział y wesoł był. Odpowiedzieli żydowie y rzekli iemu. Piećdzieśiąt lat iesscze niemasz/á mowisz byś Abrámá widział. pan Jesus dla wielkiego prácowánia y vdreczenia ták był ná obliczu stáry/iákoby mu było piećdzieśiąt lat/á dla tego mu żydowie rzekli/pieć dzieśiąt lat iesscze niemasz/á powiádasz byś Abrámá widział. A miły Jesus im rzekł. Záprawde záprawde mowie wam. Jże drzewiey niżli Abram był/iam iest. Vsłyssawssy to żydowie/pochwaćili nań kámienie/y chćieli go rozgniewawssy sie vkámionowáć. Ale miły Jesus nie tą śmierćią chćiał odkupić nas/y czás też był iesscze nieprzyssedł iego meki. Zákrył człowieczeństwo swoie/y wyssedł skośćiołá/bo bostwem to swym vdziáłał/iż go żadny

niewidźiał. Rozmyślay tu zátroskánie miłe° Jesusá y zwolennikow iego/ iáko sámi zostawssy w kośćiele/ niewidząc páná Jesusá/ skłoniwssy głowy swe/ wyszli skośćiołá sromiezliwie.

Drugi raz chćieli kámionowáć páná Jesusá.



DRugi raz wświeto poświącánia kośćiołá Jerozolimskiego Pan Jesus modlił sie wportyku/ iákoby w káplicy Sálomonowey. Obstąpiwssy go żydowie iáko wilcy drapieżni á wśćiekli zgrzytáiąc zeby do páná Jesusá rzekli. J dokądże dusse násse/ to iest myśli w wątpieniu dźierżysz/ powiedz nam iáwnie iestliś ty krystus. A pan Jesus iáko báránek ćichy odpowiedźiał im pokornie rzekąc. Powiedam wam á wy niewierzyćie/ vczynki ktore dźiáłam miedzy wámi w imie oycá mego/ dawáią świádectwo o mnie/ ále wy niewierzyćie/ bo nie iesteśćie z moich owiec owce moie słucháią mie y głosu mego/ á ia znam ie/ á ony mie náśláduią/ á ia im dáie żywot wiekuisty iże niezginą ná wieki. Pogląday co sie tu dźieie/ iáko pokornie pan Jesus odpowieda nieprzyiaćielom swoim głownym/ á oni záśie zewssech stron srogo á gniewliwie odpowiedáią/ y táiemnie iad wswym siercu gotuią/ á dla tego niewierni żydowie zátymi słowy/ pochwyćiwssy po

wtore kámienie / chćieli go vkámionowáć / Ale miły Jesus odpowiedział im rzeknąc bárzo skromnie y łágodliwie. Wielem dobrych vczynkow vkázował y dźiáłał miedzy wámi / á dla ktoregosz mie chcećie vkámionowáć. Odpowiedźieli żydowie y rzekli iemu. O dobry ćie vczynek niekámionuiemy / ále iże mowisz prećiw bogu / iże ty będąc człowiekiem / czynisz sie bogiem. Pátrz tu niewymowney złośći żydowskiey / pytáią á chcą wiedźieć on li iest krystus wzakonie obiecány / iż im tego dokázuie słowy y vczynki / oto gi chćieli kámionowáć. Jesus odpowiedźiał. Jestli nie czynię vczynkow oycá mego / nie wierzćiemi / ále czynieli / niechcećie li mnie wierzyć / wierzćie ále vczynkom ktore czynię / ábyśćie poználi y wierzyli / iżem ia wmym oycu / á oćiec wemnie. Zydowie zá tym słowem ssukáli iákoby go iąć mogli. Ale Jesus miły iáko y pirwey / wyssedł z ich ręku / á vstąpił zá Jordan / ná ono mieśtce gdźie swięty Jan krzćił / á niechćiał iść do żydowskiey źiemie / bo wiedźiał iż go żydowie ssukáli / iáko by go mogli iąć y zábić. A dla tego gdy było blisko swięto dniá żydowskiego / ktore było wezwano scenofeiya / to iest gody namiotowe / bo tedy żydowie sszczyniwssy namioty / czynili sobie gody. Tedy rzekli ápostołowie Jesusowi. Wynidź stąd czusz z Gálileyskiey źiemie á poidź do źiemie żydowskiey. Odpowiedźiał im miły Jesus.

Czás moy ieſſcze niepżyſſedł / ále czás wáſz záwżdy ieſt/ten świát niemoże was nienawidzieć/ále mnie nienawidzi / pżeto iże ia świádectwo o nim dawam/iż iego vczynki ſą złe/tego dla idźćie wy ku temu świátu/iáć ieſſcze niepoyde / boć ieſſcze moy czás nie ieſt popełnion. Zmowiwſſy to pan Jeſus /zoſtał w Gálilei / ále bráćia mikego Jeſuſá/ ſzli do Jeruzálem. A miky Jeſus potym ſſedł do nich ku ſwietemu dniu/nie iáwnie ále iáko by potáiemnie. A żydowie gdy iuż było ſwieto/ ſſukáli go rzekąc, Gdźie ieſt on Jeſus, y były rozmáite gadki onim miedzy tłuſſczą y zaſtępy żydowſkiemi/bo niektorzy mowili, Iż on ieſt krystus wzakonie obiecány / ſwiety á dobry. Ale drudzy rzekli / nie, Nie ieſtći dobry/lud ći tylko zwodzi. A drudzy mowili, Tego wiemy ſkąd ieſt/ále krystus kiedi pżiydźie/ nikt go niebedźie wiedźiał ſkąd pżiydźie. A to wſſytko rzekli / iże Izáiaſz mowił. Pokolenie álbo národzenie iego kto wyſławi / wyliczy / álbo wymowi/ á wſſákoż nikt o nim niechćiał mowić iáwnie/boiąc ſie żydow. Ale miky Jeſus gdy iuż pżyſſedł ſwiety dźień / wſtąpiwſſy wkoſćiol / iął náuczáć / á żydowie poczęli ſie dźiwować rzekąc, Jáko ten vmie pismo á nieuczył ſie go. Odpowiedźiał miky Jeſus y rzekł, Moiá náuká nie ieſt moiá/ále tego ktory mie poſłał/ bedźieli kto chćiał wolą iego czynć / pozna te náuke / ieſtli od bogá czyli

ta sam od siebie mowie, Kto sam od siebie mowi/ własney chwały szuka/ale ktory szuka tego chwały ktory go posłał/test prawdziwy/żadney nieprawdy wnim nie/ Wszáko Moizesz dał wam zakon/ á żadny zwas zakonu nienápełni/ czemu mie zábić szukácie, Odpowiedziáłá tłusczá żydowska, Dyabłá maß wsobie,/á kto cie szuka zábić. Jesus odpowiedział, Jedenem vczynek vczynił/á wszytcy sie dziwuiecie/ Moizesz dał wam obrzezánie/ á wsobote człowieká obrzázuiecie, Gdyż to test iże człowiek w sobote przymuiąc obrzezánie nie łamie zakonu Moizessowego/áni gwałci swietá/ czemuß sie wy námie gniewácie/iżem wsobote człowieká vzdrowił niemocnego. A rzekwßy to/ßedł záśie zá iordan gdzie swiety Jan drzewiey krzćił/ y mießkał tám.

Jesus miły wskrzesił Łázárzá vmárłego/ czterzy dni wgrobie leżącego.

W Ten czás rozniemogł sie dniá iednego ślicżny y bárzo podobny pánic/ imieniem Łázarz zbetánicy/ brát rodzony Márzey Mágdáleny y Marty/ á tá była Márya ktora była pomázáłá páná Jesusá krystusá wodką drogą/y vćierałá nogi iego swoimi włosy/ ktorego żáluiąc śiestrzyce/ posłáły do páná Jesusá zá Jordan/ ná ono mieśtce gdzie był vstąpił dla gniewu żydowskiego gdy go chćieli igć

y zābić / obiawiáiąc mu / iż miłosnik iego Łázarz niemocen leży. Słyssąc to pan Jesus odpowiedźiał im rzekąc. Niemoc tá nie test ći ná śmierć/ ále by sie chwałá bożą przezeń rozmnożyłá. A ták przez dwá dni otey rzeczy milczał / y rzekł po tym po dwu dniu ku swym zwolennikom. Podźmy do żydowskiey źiemie. Słyssąc to zwolennicy iego rzekli. Mistrzu niedawno cie żydowie chćieli kámionowáć/á ty tám záśie isć chcesz. Odpowiedźiał miły Jesus y rzekł. A zali nie dwánaśćie godźin test przez dźień. Bedźieli kto chodźił wednie nieuráźi sie/bo widźi świátłość tego świátá/ále bedźieli chodźić wnocy/uráźi sie/ bo świátłości nie. To zmowiwssy miły Jesus rzekł im. Łázarz przyiaćiel náss śpi/ále idę ábych go ze snu obudźił. Tedy rzekli zwolennicy. Pánie ieśtlić śpi/tedyć bedźie zdrow. A to miły Jesus rzekł był o iego śmierći/á oni mnimáli by rzekł o śpániu snú. Przeto miły Jesus gdy tego nierozumieli / iż to mowił o iego śmierći / rzekł im táwnie. Łázarz przyiaćiel náss vmárł/á radem iżem tám niebył / dla was ábyśćie wierzyli/ále podźmy kniemu ábysmy go zbudźili. Tedy swiety Tomass rzekł ku drugim zwolennikom. Podźmy y my smim vmrzemy/ y poszli. A kiedy było bliśko Betániey/dowiedźiawssy sie te Martá / iż pan Jesus przybliżał sie do Betániey/ zábieżáłá iemu/ á padwssy przed nogi ie śpláczem

rzekłá, O moy miły pánie / by ty tu był / brát by moy był nieumárł / ále y iesscze wiem co kolwiek bedziesz żedáć od bogá da tobie, Miły Jesus iey odpowiedział rzekąc, Niepłácz wstániec brát twoy. Odpowiedziáłá mu Martá. Wiem miły pánie iże wstánie zmartwych wsądny dzień, Miły Jesus odpowiedział, Jaćiem wstánie zmartwych y żywot, Kto wmie wierzy choć by też vmárł / bedzie zdrow álbo żyw, A wsselki ien wierzy wmie / nieumrze ná wieki / Wierzyszli temu, A Martá rzekłá, Wierze miły pánie iżeś ty krystus syn Boży ktoryś przyssedł ná ten świát, A iáko to zmowiłá / ssedwssy y wezwáłá swą śiostre Máryą potáiemnie iey rzekąc, Mistrz przyssedł á zowie ćie ku sobie, A oná skoro to vsłyssáłá / nátychmiast prętko powstáłá / y ná przećiw pánu Jesusowi bieżáłá / bo iesscze był miły Jesus nieprzyssedł / ále był nátim miestcu / gdzie iemu Martá zábieżáłá / tego dla żydowie ktorzy byli snią wdomu ćiessąc ią / kiedy vzrzeli iże sie táko rączo pochwaćiłá y wyszłá, Náśládowáli iey rzekąc, Jże idzie do grobu płákáć, Márya gdy przyszłá tám gdzie był miły Jesus, Vzrzawssy go pádłá płácząc ná swe koláná y oblicze przed iego nogi y rzekłá iemu, Pánie by ty tu był / brát by moy nie był vmárł, Miły Jesus vzrzawssy iż oná płácze / y żydowie płáczą ktorzy snią byli / poruszył sie duchem ku płáczu / y płákał gorzko, Zárze-

wniwssy sie zásmućił sie sam wsobie/á westchną-
wssy rzekł. Gdzie ście go położyli/ áczkoli wiedział
iáko bog wierny. A oni rzekli. Poidź miły pánie
oglądáy / y począł tym wiecey płákáć y łzy puss-
czáć. Widząc to żydowie rzekli. O iáko gi śilno
miłował. A drudzy lepák mowili. Niemogł liby
ten vczynić iżby nieumárł / ktory otworzył ślepe-
mu oczy. Rozmyślay tu iáko miły Jesus idzie po
kornie płácząc z śiostrámi Lázárzowymi / á snadź
też y ápostołowie płákáli / á ták płácząc ku grobu
przyszli ktory grob był wykowan skámienia/y był
przyłożon kámieniem ná wierzch / y kazał gi miły
Jesus odiąć/ále Martá odmawiáłá rzekąc. o moy
miły pánie/iuż ći śmierdźi/ boć iuż czterzy dni w-
grobie leży. Rzekł iey Jesus. Izamći nie rzekł
Marto. Jestli vwierzysz vźrzysz nátychmiast ch-
wałe bożą. Gdy on kámień odieto/ Jesus podnioz
wssy swoie oczy wniebo rzekł. Dziekuie tobie oy-
cze niebieski/iżeś mie záwżdy wysłuchał / á wiem
iż mie teraz wysłuchasz / dla tych co tu stoią / áby
wiedzieli iżeś ty mnie zesłał. O nabożna dusso ro-
spámietay tu stworzyćielá twego płáczącego/bácz
iego wielką miłość y żądzą o ludskim zbáwieniu/
ktore sie vkázuie spłáczu y zwołánia wielkiego/ bo
gdy to mowił miły Jesus/záwołał wielkim gło-
sem rzekąc. Lázárzu wynidźi sám zgrobu. Nátych
miast sie zátym słowem podniosł ożywssy zgrobu

ále związány były iego ręce y nogi, Y rzekł pan Jesus ápostołom/rozwiąśćie go/niechay wyssedwszy zgrobu chodźi. To dobrodźieystwo widząc iego stostry/przed pánem Jesusem pokleknąwszy / y pokornie stego vczynku dźiwnego iego świetey miłości dźiękowáły. Wiele żydow ktorzy to widźieli/ wmiłego páná Jesusá vwierzyli / á niektorzy też snich ten dźiw ssedwszy do miástá/ miedzy ludźmi roznieśli/ták iż z Jeruzálem y z inssych miast wiele ludźi przychodźiło oględáć Łázárzá żywego, Ale doktorowie / licemiernicy / y náuczeni wzakonie/ słyssąc ten dźiw ktory miły Jesus vczynił / bárzo sie zásmućili/ y o tym iuż spilnośćią myślili ták by go zábić mogli.

Biskupowie z licemierniki ráde vczynili/ábymiłego páná Jesusá zábić mogli.

KIedy przybliżał sie czás zrządzony od bogá oycá/ ku odkupieniu ludzkiemu/dla skrzessenia Łázárzowego spodusszenia złego duchá/ zebráli sie wráde Biskupowie/rządzetá żydowscy y licemiernicy/náprzeciw Jesusowi/rádząc tá koby go ieli y zábili/á tám rádząc sie mowili, Co czynimy/o to ten człowiek wielkie cudá y známiona czyni/puśćimyli gi ták/ cusz niezábiwszy / wssytek lud weń vwierzy/á potym przyidą rzymia-

nie/y wezmą nam miásto náſſe/tákoby rzekł. Widźćie iż to miásto/ cuſz koſćioł ieſt zá ſwiątoſć pogáńſką/bo Aleránder i krolowie perſcy/i krolowie Egipſcy w wielkiey czći ten koſćioł mieli. Ale ten człowiek náucza/ iżby náſſą ſłużbą wokoſćiele byłá márna/przeto rzymánie vſłyſſáli o ſkárbie koſćielnym/á vźrzáli tákie cudá od niego/ przyidą y wezmą náſſe miásto/cuſz koſćioł y náſz lud. Ale ieden ſnich/imieniem Káifaſz/ktory był biſkupem ná tē czás rzekł im. wy nic niewiećie/muſi ieden człowiek vmrzeć zá wſſytek lud/niżli by wſſytek lud miał zginąć. O przeklęta rádá/ o mizerni wodzowie ludu poſpolitego/wrece wáſſe dał bog ſy náſwego/ábyy od was vmárł/ále nie zawas. On ći vmrze od was/y zbáwi ſwoy lud/á wy bedźiećie potępieni. A dla tego od tego dniá/ poczęli myślić ábyy go zábili. A pan Jeſus iuż niechodźił iáwnie miedzy żydy/ále ſſedł do miáſtá Efráym/ mieſzkał tám z mátuchną ſwoią miłoſćiwą/z Marthą/z Mágdáleną/z Łázárzem/ y z ſwymi zwolennikámi/ ćieſſąc mátuchne ſwą rozmową ſynowſką. A gdy iuż był blisko wielkánoc żydowſka/tedy wiele żydow przyſzło do Jeruzálem przed wielką nocą/ábyy ſie ofiárowáli bogu/ á ſſukáiąc miłego Jeſuſá mowili miedzy ſobą ſtoiąc wkoſćiele. Co ſie wam widźi/ſnadź nie przyidźie ku temu ſwietemu dniu bo biſkupowie iuż byli dáli przykazánie/ gdźie by

kto widział Jesusá tēby go miał vkázáć ábygo ieli.

Márya Mágdálená Jesusá máśćią pomázáłá.



GDy było ssostego dniá przed wielką nocą / przyssedł miły Jesus do Betániey / gdźie był Lázarz vmárł / ktorego skrześił miły Jesus / y vdźiáłáli mu tám wieczerzą / ná ktoreyże Martá służyłá / á Lázarz śiedźiał zmiłym Jesusem zgoduiącymi / Márya Mágdálená siedząc záwieczerzą / ná Jesusá pilno pátrzáłá / y iego strudzonego widźiáłá / á dla tego wźiąwssy funt máśći drogiey z źiela nárdusowego / y pomázáłá nogi iego / y włosy vtárłá / á ostátek na głowę wláłá / ták iż dom wssytek był nápełnion od oney máśći roskossney wonnośći. Tego dla rzekł ieden z ie° zwolennikow / judás imieniem skáryot / ktory go miał zdrádźić. Ach iákasię to śilna szkodá stáłá / iż tá máść táko droga zepsowaná / á za nie lepiey iżby tę máść było zá trzy stá pieniędzy przedano / y vbogim ty pieniądze dano. Ale to rzekł nieprzeto iżby nań słussáło vbostwo opátrzowáć / ále iże był złodźiey / mieszki máiąc / wktorych nośił to co miłemu Jesusowi słano / á wssákoż dźiesiątą część záwżdy vkradł / á ták z iego náprawienia y drudzy zwolennicy ssemráli / nie dla złodźieystwá iáko Judasz / ále zlutośći ktorą ku vbogim mieli. Ale pan Je-

sus stego máryą mágdálene wypráwił rzeknąc, Niechayćie iey boć to vczyniłá ná pámiątkę mego pogrzebienia, y rzekł dáley miły Jesus / vbogie záwżdy z sobą máćie / á kiedy chcećie możećie im dobrze vczynić / ále mnie nie záwżdy z sobą będziećie mieć, Judás niedbáiąc tego bárzo sie rozgniewał / á dla tego począł myślić iákoby go przedał / bo iuż wiedział iże żydowie iuż sie byli smowili iżby go koniecznie zábili, Czegoż potym weśrode dokazał / gdy do nich mowiąc przybieżał, Co mi daćie / ia go wam wydam / á zá známie / pocáłuie gi sam, Zydowie temu rádzi byli / y trzydzieśći mu pieniedzi dáć vstáwili / ktore był stráćił ná onej drogiey máśći / ktora mogłá być przedaná zá trzy stá pieniedzy, A gdy zwiedziáłá wielka tłusscza żydow / iże miły Jesus był w Betániey / przyszło támo wiele żydow / nietylko dla páná Jesusá / ále by vźrzeli Lázárzá / ktorego krystus wskrześił zmartwych, A przeto przyssedwssy do niego / pytáli go o oycu Abrámie y o mękach piekielnych, A on im miłośćiwie ná wssytko co pytáli odpowiedał, Tedy xiążetá kápłáńscy / biskupowie / y licemiernicy / poczeli myślić iákoby y Lázárzá zábili / bo wiele żydow dla niego odstawáło od ich pospolstwá / á wierzyli w páná Jesusá.

Jesus zwielką chwałą przyiáchał do Je-

ruzalem w kwietną niedzielę/siedząc pokor-
nie ná oślicy y potym ná ośle,



KJedy sie przybliżał czás áby pan Jesus dał świátu lekárstwo przez meke swą ćieszką/ dla tego iáko było záiutrá w kwietną niedźielę/ gotował sie pan Jesus nowym á niezwyczaynym obyczáiem do Jeruzálem. Ale mátuchná iego miła tego mu odmawiáłá rzekąc. O moy namileyssy synu/ dokądże sie to bierzesz/ á wssáko wiesz przećiw sobie żydow spiknienie/ ktorzy tobie o śmierć stoią/ prosse twey świetey miłośći/ nieráczy tám wiecey chodźić. Tego też odmawiáłá y Mágdálená y Martá mowiąc. O nász miły mistrzu niechodźże wiecey do Jeruzálem/ wssákże to wiesz iż ći żydowie o śmierć stoią/ á ty to dobrowolnie chcesz wpáść wrece ich. Ale Jesus miły ná to odpowiedźiał/ iżby to byłá wola oycá niebieskiego/ ábych tám dźiś possedł nieiáko przed tym/ ále z wielmożnośćią y vczćiwośćią. A dla tego niesmeć sie moiá miła mátko/ obronić mie oćiec moy/ á stáwie sie wam dźiś ná wieczor. A táko poćiessywssy mátuchne/ possedł sszczeladką swoią z Betániey do Jeruzálem/ á iáko sie przybliżał do Jeruzálem/ y przyssedł do Betfáe ku oliwney gorze/ posłał dwu zwolenniku rzekąc im. Idźćie do tego miástá/ ktore iest przed wámi/ á skoro wnidźiećie wmiásto/ nátychmiast naydźiećie oślice á śrzebie snią ná ktorym iesscze nikt nieśiedźiał/ odwiązawssy/ przy-

wiedzcieſz do mnie/á rzeczeli wam kto co/mowćie iż pan náſz tego potrzebuie/á nátychmiaſt was puſcza. A to ſie wſſytko ſtáko/ábi ſie piſmo popełniko/ktore byko przez Zácháryaſſá rzeczono. Powiedzćie dzíewce Syon/iż ći oto krol twoy przyſſedł tobie/ku twemu vżytku cichy á pokorny/ſiedząc ná ośle y ná ośliey. A ſſedwſſy zwolennicy/ vczynili táko im przykazał Jesus miły/y przywiedli oślice zoſkem/á wkożywſſy odzienie ná oślice/y wſádzili go ná nie. A táko ſie iuż miły Jesus ku Jeruzálem przybliżał y z iezdżał zgory oliwney/ tłuſſcze wielkie cudá vſłyſſawſſy iże miły Jesus iedzie do miáſtá/á też iże ſłyſſeli ſkrzeſſenie Łázárzowe/ktore ſie ſtáko przezeń/wyſſedwſſy zmiáſtá/y ſzli przećiw iemu ſćielac ſwe odzienie ná drodze. A drudzy ośináli y kamáli rożdże zoliwnego drzewá/ y miotáli przedeń ná droge. A tłuſſcze ktore naprzod przed pánem Jesuſem ſzły/ y tez ktorzy go náſládowáli/mowili rzekąc. Gżánná/to ieſt chwaáá ſy nowi Dawidowemu/błogoſłáwiony ktory przyſſedł w imie boże. O krolu Izráelſki/chwałá bądź tobie ná wyſokoſći. Dziatki też żydowſkie noſſąc rożgi oliwne przed nim idąc ſpiewáli. Zbaw nas náwyſokoſći krolu Izráelſki/błogoſłáwiony ktory w imie boże idzie/ ná wieki mu chwałá będzie. Drudzy lepák ſpiewáli/ten ieſt ktory przyſſedł ná zbáwienie ludu/tenći ieſt zbáwienie náſſe/ y od-

kupienie Jzráelſkie/temu tronowie itez páńſtwá ſłużą. Drudzy lepák zábieżawſſy iemu / kwiatki przed nim miotáli/dáiąc mu cześć iáko zwyćieſzcy/ á mowiąc. Chwałá cześć y ſławá bądź tobie krolu kryſte odkupićielu/ktoremu dźiećinna ślicznośćwy ſławia chwałę miłośćiwą. Jzráelſki krol ieſteś/ y chwálebny Dawidow płod/ktory w imie boże krolu błogosłáwiony przychodźiſz. A gdy ſie ku Jeruzálem przybliżał/widząc to miáſto Jeruzálem/ rzewno płákał rzekąc. O Jeruzálem by vznáło vpad twoy ktory ma ná ćie przyść/y ty by (cuſz płákáło) ktore ſie dźiś weſeliſz/bo przyidą dni ná ćie iże ćie ogárną nieprzyiaćiele twoi wálem/ á nieoſtáwią wtobie kámieniá ná kámieniu/boś niepoznáło czáſu náwiedzenia twego / ktore ſie tobie od bogá ſtáło/ bez twego záſłużenia. Pátrzay tu duſſo nabożna ná ſtworzyćielá twego/ktori ieſt pan nád pány / krol nád krolmi/iákoć iedźie pokornie / áby náuczył ludźie świeckie gárdźić chełpą. Oglądáy iż on ácz był krol niebá y źiemie/á wſſákoż niemiał tákowich naſtołek pyſſnych/ále tylko proſte odźienie ápoſtolſkie/ácz koli ſtáką czćią y chwałą prowádźili go / á wſſákoż ſie ſtego nie chełpił/ ále śiedząc ná oślicy rzewno płákał ten ktori grzechu niemiał. Przeto też ty dźiś ſie ſnim roſpłáczy / á iedne łze ácz nie wiecey dla twych grzechow wypuść. A wſſedwſſy ſtáką czćią wmiáſto Jeruzálem / tedy ſie

poruſſyło wſſytko miáſto/dziwuiąc ſie táko wielkiemu ludu/á niewiedząc co by ſie to dziáło/ y poczeli pytáć rzekąc. Ktory ieſt to. Tedy lud poſpolny rzekł/chcąc by to ku ſtárſſym przyſzło. Toć ieſt kryſtus Jeſus prorok od Názáret Gálileyſkiey ziemie. Vſłyſſawſſy to licemiernicy rzekli ſámi wſobie. Widźićie iże nic niemożem pomoc/oto wſſytek lud zánim idźie.

Modlitwá.

Pánie Jeſu kryſte/ienżeś ná mękę przyſſedł dobrowolnie. Przyidzi też mnie mizernemu przez łáſkę wſi erce moie. A ty miły pánie! ktoryś mnie grzeſſnego tedy náprawił/ kiedyś ná ołtarzu krzyżá świętego ofiárowan był. Nápraw záſię vpádek moy przez tę błogoſłáwioną twoię mękę/ á ráczy dáć mnie grzeſſnemu/ iżebych we wſſytkich ſpráwách moich / pokorę y ćichość záchował/ á tobie ćiáło y duchá mego pod moc twoię doſkonále poddał. A żebych też bydlećiem był v ćiebie miły pánie/ á ty ná grzbiećie moim śiedząc/ á mnie iáko oślę twoie ſpráwuiąc/ninie wnętrznego pokoiu pilnie żądánie przywiedz/ á potym do tego pokoiu widzenia rácz nas przyprowádźić. Amen.

O wyrzuceniu kupuiących y przedawáiących ſkośćiołá.

VSzedſſy Jeſus wkośćioł/ nálaſł tám przedáiące y kupuiące/woły y owce/y też przemieniáiące myncę/przedawáiące gołębie wkośćiele ku ofiárze / á to było łákomſtwo żydowſkie. A przeto miły Jeſus vczyniwſſy bicz ſpowrozow/iął wy[illegible]



iące y przedáiące skośćiołá z wielkim gniewem / bo
... widzieli od niego pochodzić świátłość z

tego oblicza/iákoby promienie słońcá/ á dla tego z-
lekwssy sie wssytcy skośćiołá vćiekli / áni sie iemu
przećiwić mogli. A wypędziwssy owce woły / y z
przewracawssy stoły tych ktorzy pieniądze odmie-
niáli/y gołębie przedawáli rzekł. Wynieśćie to od
tąd/á nie czyńćie zdomu oycá mego/domu kupiec
kiego/boć ták pisano. Dom moy/dom modlitwy
będzie wezwan/á wyśćie gi vczynili iáskinią łotro
wską. Zydowie mu rzekli. Powiedz nam / ktore
známie vkázuiesz iże to czynisz. A on im táko rzekł.
Złomćie ten kośćioł/á ia we trzech dnioch zbuduie
gi. Zydowie odpowiedzieli. Czterdzieśći y ssesć lat
stáwion ten kośćioł/á ty we trzech dnioch chcesz gi
podnieść. Ale to on mowi ło kośćiele ćiáłá swego/
ktore on zmartwych po trzech dnioch po skáżeniu
swego ćiáłá zbudził / czego oni iáko ćielesni nierozumieli. Potym przystąpili kniemu ślepi / chromi/wkośćiele/á on ie wssytki vzdrowił. Widząc to
biskupowie/iże tákie cudá vczynił / iże iednym biczem táko wiele ludu wypędził/á też iże dzieći wołáły. Ozánná synowi Dawidowemu/ błogosłáwiony ktory przyssedł w imie boże / ssukáli go zábić/ále niemogli áni śmieli przed ludem/á dla tego rozgniewawssy sie rzekli. Iskyssysz co ći mowią. skárzy ie / á przykáży im niechać milczą. A miły Jesus odpowiedział rzekąc. A zaśćie nie czćili wpismie / iże zust dziatek młodych á nieumie-

łących mowić skonałeś chwałe prze twoie nieprzy-
iaćiele. I rzekł dáley. Záprawde powiádam wam
iestli ty dźiatki będą milczeć / kámienie będźie wo-
łáć / á to sie nápełniło czásu męki iego / kiedy opoki
sie pádáły / dáiąc świádectwo o ie° świątośći. Tám
że wkośćiele roskossne kazánie vdźiáłał / ná ktorym
sie był ćieszko sprácował / bo do sámego wieczorá ka
zał / á wssákoż żadny snich niebył tákiey łáski / ktoby
go ná wieczerzą wezwał. A tákże łácznąc / zápostoły
swymi possedł Jesus miły iuż wieczor do swey
miłey mátki do Marty / wktorym domu byłá má
tuchná iego pánná Márya / y Mágdálená świetey
Marty śiostrá / nátychmiast z śiłną łáską y miło-
śćią go przyieli / y wieczerzą nań spráwili. Bo ácz-
koli żydowie ráno zweselim y zwielką czćiągo przy
ieli / ále wieczor sromotnie gi wypędźili / á to przeto
iże ie wygnał skośćiołá miły Jesus nałáskáwssy.

Modlitwá.

WSzem iáwnie miły pánie postráchu twoiego známie vczy-
niłeś / kiedy biczykiem spowrozow vdziáłanym / wssytki ku-
puiące y przedawáiące skośćiołá wyrzućiłeś / vkázuiąc wo-
czách błogosłáwionych płomień twoiego bostwá. Prosse ćie miły
pánie / day mi sie strászliwego báczyć ná tym swiećie / iże bych sie ćie-
bie bał swiętą boiáznią vstáwicznie. Wielkie záiste są sądy twoie á
nierozbádáne / ktore gdy pobaczam / wssytki moie członki we mnie
śćirpáią / bo wiem nie iest bezpieczny człowiek żywiący ná ziemi / ále
ná przysste czásy są záchowáne wssytki niewiádome rzeczy. A to że-
bysmy záwżdy służyli tobie miłośćiwie / á czyśćie wboiázni / á rádo-
wálibysmy sie tobie wstráchowániu.

Jesus przeklął figowe drzewo.

Zátutrz wponiedźiałek po kwietney niedźieli / possedł miły Jesus táko miłośćiwy á wierny robotnik do Jeruzálem á idąc ná drodze vzrzał drzewo figowe/á wten czás chćiáło sie mu ieść/cuż chćiáło sie mu zbáwienia ludzkiego/álbo iż sie mu chćiáło ieść / vkázował wierność swego ćiáłá / podle drogi nienádrodze vzrzał figowe drzewo / to iest synágoge żydowską / ktora byłá nie nádrodze rozumu duchownego/ále podle drogi prostego pismá ich. Przyssedwszy ku temu drzewu/ nie ná nim nienálazł iedno liście / przeto rzekł ktemu drzewu, Nigdy álbo náwieki sie ćiebie owoc wiecey nienárodźi / táko zátym słowem vschło. Widząc to zwolennicy miłego Jesusá/dźiwowáli sie temu bárzo rzekąc, Ach táko rychło vschło / ále miły Jesus odpowiedźiał im rzekąc, Mieyćie wiárę/nietylko to vczyniećie/ále byśćie rzekli gorze / podnieśi sie wrzućisie wmorze / nátychmiast sie to stánie, A dla tego co koli bedźiećie prosić niewątpiąc/wierzćie iże sie wam to wszytko stánie. A gdy miły Jesus przyssedł do Jeruzálem/ ssedł naprzod do kośćioká / y vdźiáłał tám kazánie bárzo roskosne / dawáiąc nam náukę ábysmy też tákież dźiáłáli. A gdy sie tego biskupowie żydow-

ſcy y licemiernicy dowiedźieli/przyſtąpili kniemu y ſpytáli go rzekąc. Powiedz nam ktorą to mocą czynisz/ iże náuczasz lud niewziąwſſy od nas żadne⁹ odpuſſczenia. Odpowiedząc im miły Jeſus rzekł. Spytam ia też was iednego ſłowá/ieſłi mi to powiecie/ ia też wam powiem ktorą to mocą czynie. Krzeſt ſwietego Janá ſkąd był/z niebá czyli od ludźi. A oni poczęli myślić miedzy ſobą rzekąc. Rzeczeli kto ſnas z niebá/rzecze nam/á czemuś cie mi niewierzyli. A rzeczemyli od ludźi/ boiemy ſie tłuſſczey/by nas nieukámionowáli/bo wſſyscy mieli ſwietego Janá zá prorokà/ á przeto odpowiedźieli ták/ Niewiemy. A im też rzekł/áni ia też wam powiem/ ktorą to mocą czynie/ iákoby rzekł. Ani ia wam powiem/ co wiem/ kiedy wy niechcecie czynić co wiecie. Táko potym ſłowie Jeſus miły rzekł ten przykład. Co ſie wam widźi/ był ieden człowiek ktory miał dwu ſynu/ á przyſtąpiwſſy do pirwſſego rzekł. Synu/idź dźiśia robić do winnice/á on niechćiał. Potym roſpámiętawſſy ſie iże źle vczynił/ſſedł do winnice. Potym przyſſedł do drugiego y rzekł iemu tákież/ á on iemu odpowiedźiał. Poyde miły oycze/ á nieſſedł. Powiedźcie mi ktory ſtych dwu ſynu vczynił wolą oycá ſwego. A oni rzekli/iże pirwſſy. Jeſus miły odpowiedźiał. Záwierne wam to powiádam/ iże iáwni grzeſſnicy y puſte niewiáſty/ vprzedzą

was do krolestwá niebieskiego/ bo przyssedł kwam swiety Jan/ náuczáiąc drogi prawdziwey/ á wyście iemu niewierzyli/ ále iáwni grzessnicy y grzessne niewiásty iemu vwierzyły. Słyssąc to biskupowie żydowscy chćieli go vchwaćić ále nieśmieli przed ludem. A gdy mu tám nic niemogli vczynić/ wssedwssy w ráde/ y posłáli kniemu swe sługi z Herodowymi/ ktorzy byli ná dzień swiety przi iácháli/ á przeto chcąc vchwáćić miłego Jesusá w słowie/ posłáli do niego. Słussali dáwáć dań Cesárzom rzymskim/ áby walczyli zá pokoy/ áby cusz iestli rzecze iżeby niemiano dáwáć/ tedy go imą słudzy Herodowi/ á rzekłli by/ dayćie/ áby sie nań lud rozgniewał. A tákoż ći istni posłowie/ poczeli iego pytáć rzeknąc. Mistrzu wiemy iżeś prawdziwy/ á droge Bożą wprawdzie náuczasz nikogo sie nieboiąc/ bo nie pátrzysz ná krase. Tego dla powiedz nam iestli słussa dáwáć dań álbo czynsz Cesárzowi/ czyli nie. Ale miły Jesus poznawssy ich chytrość/ rzekł im nie podług ich słow/ ále bárzo przykro. Co mie kuśićie przykrytcy/ pokáżćie mi pieniąd z ktorym czynsz płáćićie. A oni iemu podáli/ á on ich począł pytáć rzeknąc. Czyy to obraz y napis ná tym pieniądzu. Nieprzeto pytał áby niewiedział/ ále by słussnie odpowiedział. A oni mu rzekli Cesárzowy. Tedy on rzekł. Dayćiesz Cesárzowi co iest Cesárzowo/ á co iest bożego Bogu.

Vsłyssawssy to / dziwowáli sie temu / á odssed-
wssy od niego opuścili go.

Niektorzy w Jeruzálem mowili / áby
xiążetá poznáły iże to iest krystus.

KJedy to miły Jesus mowił / nikt
iemu nieodpowiedział / á dla tego
poczeli mowić niektorzy Jerozoli-
miánie rzeknąc. Wssáko ten iest kto
rego ssukáią zábić / o to iuż iáwnie
mowi / á nic iemu niemowią / áboć poználi nássy
przełożeni iże to iest krystus / ále tego wiemy skąd
iest / á krystus kiedy przyidzie nikt niewie skąd be-
dzie / á dla tego krystus záwołał wielkim głosem.
Y mnie wiećie y skądem iest / wiećie boćiem sam
od siebie nieprzyssedł / áleć ten iest ktoryć mie po-
słał / ktorego wy niewiećie / ále ia wiem iżem od-
niego / á on mnie posłał. Gdy to zmowił miły Je
sus / chćieligo licemiernicy vchwaćić / á żadny nań
reki niepodniosł / iż godziná iego iesscze byłá nie-
przyszłá / á wten czás wiele weń vwierzyło / y mo-
wili. Kiedy krystus przyidzie / á zali bedzie wietsse
cudá czynić / niżli ten czyni. Vsłyssawssy to lice-
miernicy y xiążetá żydowscy tákie ssepty ábo ssem
ránie miedzy tłusscza onim / posłáli swe sługi áby
go ieli. Ale miły Jesus łáskáwie im odpowie-
dział rzekąc. Jesscżem máły czás swámi / ále poy-

de rychło do tego ktory mie poslał / ssukacie mie á nienaydźiecie/á gdźiem ia/wy niemożecie przyść. Słyssąc to żydowie rzekli sámi ksobie, Gdźie ten chce iść/tżbysmy go nienálezli/ázali miedzy pogáństwo chce iść y nauczáć pogáństwo/co to iest zá słowo iże rzekł, Szukacie mie á nienaydźiecie/á gdźie ia iest wy niemożecie przyść. Y potym záwołał miły Jesus wielkim głosem, Żądali kto álbo prágnie picia / niechay przyydźie do mnie, Bo kto ywierzy wmie/rzekł żywey wody pocieką z iego żywotá/á to słowo miły Jesus rzekł o swiętym duchu/ktorego mieli przyiąć ci co weń ywierzyli/bo iesscze duch swięty nie był dan iż miły Jesus iesscze niebył pochwalon, Od tego dniá gdy to yssyssáły tłusscze/poczęli mowić, To iest prorok/á drudzy rzekli iż to krystus / niektorzy rzekli, Azali od Gálilee przyydźie krystus/wssáko pismo mowi iże spokolenia Dawidowego z miástá Betleiem/á táko byłá swádá oń miedzy nimi / á niektorzy snich chćieli go vchwacić/á wssákoż żadny nań ręki nieśmiał podnieść, A kiedy przyszli słudzy ku biskupom/spytáli ich. Czemuście go nieprzywiedli, Od powiedźieli słudzy rzekłac, Nigdysmy táko niesłyssęli człowieká mowiąc / táko ten mowi, Odpowiedźieli im licemiernicy y rządzetá rzekłac, Ze dyscie y wy iuż zwiedźieni/a zascie słyssęli ábi kto ry z rządzat álbo zmistrzow weń ywierzył / wssáko

weń żadny niewierzy iedno tłusscza ktora zakonu bożego nie wie. Słyssąc to Nikodemus ktory był przyssedł do miłego Jesusá / ktory też był ieden z xiążąt żydowskich rzekł. Aza wász zakon sądzi ktorego człowieká pirwey niżli od niego co vsłyssy / á vbaczywssy to zodpowiedzi iego / iż on wierzył w páná Jesusá / odpowiedzieli mu rzeknąc. A zaś też ty Gálileyski człowiek / oglądáy á obeyrzy dobrze pismo wssytko / iżći od Gálilee żadny prorok niepowstał. Táko zá tym słowem rozgniewawssy sie / possedł káżdy do swego domu / á miły Jesus ssedł sie modlić ná gorę oliwety. A kiedy iuż był blisko wieczor / possedł zmiástá / bo tego dniá niemogł żadney mieć gospody wonym mieśćie / á przeto ssedł do Betániey do swietey Mágdáleny á do Lázárzá y do Marty / á tám też byłá mátká iego / ktora sie smućiłá iż go ták długo niebyło / á dla tego gdy przissedł / zuczćiwośćią go przywitáłá rzeknąc. Witay wesele mego siercá / vćiecho moiá miła.

Jesus wewtorek po kwietney niedzieli wroćił sie do Jeruzálem.

W Wielki wtorek po kwietney niedzieli / przyssedł zásie do kośćiołá bárzo ráno Jesus miły / y począł tám rozmáite náuki przepowiedáć / y przymáwiáć żydom rzeknąc. Biedá wam licemiernicy / iże sie czy-

nićie mądrzy sámi v siebie / bo zámykaćie krolestwo niebieskie przed ludźmi / á sámi tám niewnidźiećie / bo niewierzyćie wmie / áni tych przepusszczaćie ktorzy wniść chcą / to cusz tych ktorzy chcą / wmie wierzyć. Biedá wam licemiernicy y przykryći / ktorzy oczyśćiaćie co iest zewnątrz / á wnątrześćie pełni kradźiectwá / nieczistoty / łákomstwá / y wssech grzechow. Biedá wam przykrytce / iż podnośićie groby prorockie / y okrassaćie groby prawdźiwych y spráwiedliwych prorokow / á mowićie / bysmy byli wte dni / kiedy byli nássy oycowie / niebylibysmy im towarzyssmi wprzelaniu krwie prorockiey. Záprawde swych złych oycow náśláduyećie bośćie tych synowie ktorzy proroki pobili / á wy iesteśćie gorssy / bo zábiyećie páná prorockiego / á ták nápełnićie wolą oycow wássych / co oni niedokonáli / to wy nápełnićie. Oni pobili proroki / á wy páná prorockiego zábiyećie. Oto ia śle kwam proroki / iżby przyszłe rzeczy przepowiedáli / doktory y medrce / iżby pismo wykłádáli / y szkryby / to iest mistrze ktorzyby przyrodzonego pismá náuczáli. A stych iedny pobiyećie / drugie vkrzyżuiećie / á niektore bedźiećie biczowáć wsynágogach / á bedźiećie prześládowáć od miástá do miástá z żydowskiey ziemie do pogáństwá / áby ná was przyszło przeklećie y pomstá krwie niewinnych / ktora iest przelaná ná ziemie / od Ablá sprawiedliwego áże do Záchá-

ryassá syná Bárráchiassowego / ktoregośćie zábili miedzy kośćiołem y ołtarzem. O Jeruzálem Jeruzálem / co zábiasz proroki y kámionuiesz / ty ktorzy do ćiebie są posłani / wiele kroć chćiałem zgromádźić syny twoie pod skrzydłá moie / á niechćiáłoś / dla tego bedźiesz spustossono / y przyidźie ná ćie niedawno y ná twe pokolenie wssytko złe.

Cudzołożnice od vkámionowánia wybáwienie

SLyssąc te wielką sromote licemiernicy y xiążetá żydowscy / myślili iákoby go wsłowie vchwyćili / bo mnimáli áby krystus nieprawdźiwy álbo niemiłośierny był wsądźie / á dla tego przywiedli przedeń niewiáste / ktora byłá wcudzołostwie vchwyconá / y postáwili pośrzod ludu rzekąc ku miłemu Jesusowi. Mistrzu / tá niewiástá vchwaconá wcudzołostwie á Moizesz wzakonie kazał tákie kámionowáć / á ty co mowisz ktemu. A to mowili kussąc go / áby go mogli wsłowie vchwaćić / áby sie sniego náśmiali. O niemiłośierni sąd każeli ią kámionowáć / á zdrugiey strony / nieskazałli by podług zakonu Moizeszowego / áby sámego osądźili y vkámionowáli. Ale miły Jesus náchyliwssy sie ná doł / począł pisáć pálcem ná kámieniu. A gdy go oto nieprzestáiąc pytáli /

rzekł miły Jesus. Ktory miedzy wámi iest przez grzechu/ten pirwy kámieniem vderz nánie/ y pisał ná ziemi. Ale co támo pisał/odpowieda swiety Ambroży w iedney epistole/ iże pisał ty słowá. Ziemiá ziemie pomawia. Widząc to oni/poszli ieden zá drugim skośćiołá/ áż żadny nie został iedno miły Jesus zoną niewiástą/á podniozwssy sie miły Jesus/rzekł ku oney niewieśćie. Niewiásto gdźie są ći co ćie potąpiáli/ widźisz iż żadny ćie niepotąpia. A niewiástá rzekłá/ żadny miły pánie. Odpowiedźiał iey miły Jesus y rzekł. Ani ia ćiebie potąpiam/ idźi iuż wpokoiu/ á wiecey niechćiey grzessyć. Potym gdy sie záśie żydowie zeszli/ rozmáićie sie snimi gadáli/ ále wssytki ze sromoćił Jesus miły. Ták że gdy był wieczor/possedł zá sie do Betániey z swymi zwolenniki/ támże ná drodze idąc snimi/ o skáżeniu miástá Jerozolimskiego y o sądnym dniu im powiádał. Mátuchná iego miła wten czás sie bárzo smećiłá/ iż ták długo iey miły syn nieprzissedł z Jeruzálem miástá/ przeto sie bałá áby go żydowie nie ieli/ y czego złego iemu nieudźiáłáli. A dla tego widząc Jesus miły smetek swoiey mátki/ posłał naprzod Janá z Piotrem do niey/áby sie nie smećiłá/ powiedáiąc iey iż ći iuż idźie syn twoy mátuchno błogosłáwiona. Zátym kiedy Jesus miły przyssedł/ mátuchná go przywitáłá y nadobnie obłápiłá/tám z Má-

gdáleną z Martą/prośiłá áby wiecey niechodźił do miástá Jerozolimskiego / áby tu raczył snimi pożywáć báránká wielkonocnego/prossąc go áby nie chodźił do Jeruzálem ná ten czwartek / boćiesmy słysseli / iżći sie ná ćie grożą wymyśláiąc ná twą swietą miłość rozmáite rzeczy y też meki. A táko Jesus ná prozbe ich pokorną/obiecał sie snimi być przez iutro/to iest przez śrzode cáły dźień. A oni wssytcy stego wielką rádość mieli mowiąc. Jutro zásie go vprośimy iż do Jeruzálem wiecey niepoydźie/ále tu snámi wielkonocne iágnie vżywáć bedźie. Zátym mu Mágdalená zmartą wieczerzą vczyniłá / y zwielką pilnośćią służyłá. A iáko iuż było powieczerzy/ táko im iął rozmáite rzeczy powiedáć o swey mece / iáko wielkie rzeczy y meki miał ćirpieć / táko iż wssytcy zá oną wieczerzą siedząc płákáli.

Pánny Máryey dźiewice błogosłáwioney zásmucenie.

Dźiewicá Márya mátuchná iego kiedy to vsłyssáłá / wssytká zárzewniwssy sie dla śilnego smetku obumárłá/ták iż przezdługi czás mowić nie mogłá/ále po máłey chwili/ násłotkie vpominánie miłego Jesusá/ pánná naswietssa iákoby ze snu twárdego ocnełá/y poklekną wssy

przed swym miłym synem táko kniemu mowiłá. O moy namileyssy synu y me miłe dźiećie/dla oney prace y boleśći ktorąm miáłá / gdym stobą do Egiptu vćiekáłá/y dla wielkiey miłośći ktorąm ćie miłowáłá/smiłuy sie nádemną/powiedz mi co sie ma dźiać stobą/ boć tobie iáko bogu wiernemu nic nie iest skryto áni táiemno. Tedy Jesus miły ná prozbe pokorną mátuchny swey miłey / táko był skłonion / iż wziąwssy ią z sobą ná miestce osobliwe do celle / przez one wssytke noc snią żáłobliwie rozmawiał / wypowiedáiąc iey miłośći wssytek rząd y obyczay meki swey ćieszkiey / iáko okrutnie ćirpieć miał / wykłádáiąc iey zwielką żáłośćią pismá prorockie / ktore o nim prorocy duchem swietym popisáli mowiąc. Iż mussą być pismá nápełniony / áby prorocy wprawdźie byli nálezieni. A mogł iey mowić iáko niektorzy nabożni doktorowie rozmyśláią. O mátuchno moiá namileyssa/ o dźiewico błogosłáwiona/ iuż rychło stobą sie rozłącze/ á iáko báránek niewinny dla odkupienia rodzáiu ludskiego od żydow śmierć y okrutne vkrzyżowánie przyime/dla tego vmyśliłem moie wssytki meki y boleśći tobie obiáwić / bo wiesz dobrze iż ći o mnie przez Izáiassá prorokowano. Iż począwssy od piety nożney áż do wierzchu głowy moiey/niema być wmoim ćiele zdrowie/ á dla tego to chce tobie obiáwić / ábyś gdy to vźrzysz / sta-

łość y ćirpliwość miáłá mátko moiá miła. A po-
czne naprzod od głowy moiey. Widźisz ty włosy
moie śliczne / ktore są iáko nići złote / od niewier-
nych á złośćiwych żydow wpáłacu Káifassowym
y Piłatowym będą oberwáne. Tyle boleśći dla v-
rodnośći y roskossnośći głowy moiey mnie vczy-
nią / ile włos z moiey głowy wyrwą. O iákasz te-
dy będźie boleść z wyrwánia wssytkich. Przeto gdy
to vźrzysz moiá miła mátko miey ćirpliwość. Wi-
dźisz teraz głowę moię roskossną być prze rány y bo-
leśći / wpiątek vźrzysz ią ćirnim skłotą y vkorono-
wáną / áże mozg śniey popłynie. Gdy to vźrzysz /
prosse ćie miey ćirpliwość. Widźisz vssy moie być
przez wsselkiey męki / wpiątek vsłyssą vstáwiczne
od żydow wołánie / vkrzyżuy / vkrzyżuy Piłaćie ło-
trá tego / boć iest złośnik y zwodcá ludu bożego. Wi-
dźisz też oczy moie być wesołe / iásne / y niepokalo-
ne / ále czásu męki moiey / vźrzysz ie od żydow zá-
wiązáne / niemocne / płáczliwe / krwią záláne. Wi-
dźisz też dźiewico błogosłáwiona ninie iágody y
czeluśći moie być rumione / ále czásu moiey okrut-
ney męki / wezmą policzki niezmierne / y ślinámi
smrodliwymi będą oskárádzone. Widźisz też vstá
moie ninie być pełne wsselkiey słotkośći / wpiątek
będą octem y żołćią nápełniony. Widźisz ninie
plecy y rámioná moie być przez męki / wpiątek po-
niosą ná sobie krzysz ćieszki / dla ktorego ćieszkośći

ná ziemie vpádáć bede/y vstá sobie do krwie rozbi-
ye. Widziſz ninie rece moie być przez boleśći/ále w
piątek vźrzyſz ie ná krzyżu rośćiągnione / á gwoź-
dźmi tepymi przebite. Widziſz nogi moie y bok prá
wy moy być przez boleśći/potym vźrzyſz bok wło-
cznią przekłoty/á nogi gwozdźmi przebite. Widziſz
ninie brode moie być cáłą / potym ią vźrzyſz wy-
tárgáną. Widziſz teraz wſſytko ćiáło moie być z-
drowe/ále wpiątek vźrzyſz ſſeść tyśiąc/ſſeść set ſſeść
dźieśiąt y ſſeść ránámi v słupá być zránione. Co
wiecey o mátko moiá namileyſſa / dźiśia mie wi-
dźiſz żywego/ ále wpiątek vźrzyſz mie vmárłego y
ná krzyżu wiſſącego. [illegible]rzeto moiá miła mátko gdi
to wſſytko vźrzyſz/proſſe ćie miey ćirpliwość. Gdi
ty rzeczy syn rospowiedźiał mátce swoiey miłey.
Słyſſąc to płáczliwa á smetna mátká / łzy nieś-
mierne wylewáłá/y wielką boleśćią z ietá mowić
niemogłá/ tylko rece swoie wznioſłá ná ſſyie swe-
go miłego syná obłápiáiąc iego y zámartwe vpá-
dłá/táko iż iey miły syn pátrząc ná iey boleśćiwy
smetek/gorzko płákał/á niemogąc ćirpieć tego/pod
nioſwſſy ią z ziemie/wyſſedł zwielką żáłośćią od-
niey. O kto to może wymowić w iákim smetku
przez one noc wſſytke pánná naświetſſa z swoym
miłym synem byłá. O iáko gorzko mátká płáká-
łá meki okrutney swego miłego syná/proſſąc bogá
oycá/áby iego meká byłá odmienioná/ táko też iey

miły syn bogá oycá prośił / áby iey smetku vlżył / á dał iey táką śiłe y myśl / iżby sobie w smetku niesteskniłá / ále skromnie gi przyiełá.

Pánny Máryey pirwssa prozbá.

WEśrzode iák skoro świtáło / dziewicá błogosłáwiona niemieszkáiąc przyszłá do swego miłego syna / á pokornie pokleknąwssy / rączki złożywssy iełá go prośić rzekąc. O moy miły synu / weyrzysz ná ty pierśi ktorycheś pożywał / á ná ten żywot wktorymeś dziewieć mieśiecy przebywáiąc mieszkał / rácz sie smiłowáć nádemną smetną mátką / niedaymi ćirpieć tákiey wielkiey żáłośći. Wysłuchay mie w prozbie moiey / nie day sie ná táką okrutną meke krzyżową / ále odkupi inssym obyczáiem plemie ludskie / niżli przez twe okrutne vmeczenie y zábićie / bo to iáko bog wierny vczynić możesz iestli chcesz / á iestli zá pewne vmrzeć chcesz / obierz ále sobie lekssą y vczćiwssą śmierć.

Jesus miły mátuchnie swey miłey / łáskáwie ná to odpowiedział rzeknąc.

O Mátuchno moiá miła / wiedz to iż ći niemoge podług spráwiedliwośći / áni chce ináczey odkupić człowieká / iedno iáko Prorocy prorokowáli o moiey

śmierći/ á toć też iest wola mego miłego oycá / iże bych ták odkupił człowieká/áby sie nápełniło o mnie wssytko prorockie pismo / ktore od początku swiátá omnie było pisano/áby też niewdzięczni żydowie semną vdziáłáli coby iedno chćieli. Przeto miey ćirpliwość moiá miła mátko / iż ćie wtym wysłucháć niemogę. Márya to vsłyssawssy / od wielkiey żáłośći ledwo przemowiłá / á westchnąwssy rzewno rzekłá. Ach miły synu y me miłe vćiessenie / toćieś zátwárdził sierce twe iże niechcesz wysłucháć prozby moiey.

Pánny Máryey wtora prozbá.



Gdyż ták moy miły synu iáko prorocy prorokowáli vmrzeć chcesz. Prossećie wysłuchay mie wtym ále niechać ia będę ćirpieć záćie. Jesus mátce odpowiedział iż to być niemoże mowiąc/ iżby oná bogu oycu niedosyć vczyniłá zá człowieká / á to stąd. Bo kto ma dosyć vczynić zá człowieká/muśi być bog wierny y człowiek práwy Bog iżby mogł dosyć vczynić Człowiek. / iż by mogł ćirpieć. Ale ty miła mátko / tylkoś iest człowiek práwy / przeto ćie niemogę wysłucháć / bo niemożesz bogu oycu zá zbáwienie ludskie dosyć vczynić.

Trzećia prozbá y nápominánie dzie-

wice pánny Máryey.



MAtuchná Boża vsłyssawssy to / ná ziemie omdlawssy vpádłá. Potym wstawssy pokorno do swego syná gorzko płácząc rzekłá. O moy miły synu wspomni ná to iż ći tylko ćiebie iednego mam / á stráceli ćiebie / stráce moy żywot. Wssákoś ty mnie obiecał iżem przez boleśći być miáłá / á oto dźiś iey zbyć niemoge. Slubowałeś mi iżbych miáłá być pełná miłośći / á otom teraz pełná wssey żáłośći. Obiecałeś przy mnie być / á dźiś mie sáme w wielkim vdreczeniu chcesz zostáwić. Weźrzy ále ná moie zránione sierce / y ná me gorzkie łzy / oglądáy iáko me sierce y moiá dussá drży przed twymá oczymá od wielkiego vdreczenia. Tego dla smiłuy sie nademną moy miły synu / wysłuchay poślednią prozbe mą / vczyń te łáske mnie smetney mátce / ktoram ćie bez oycá porodźiłá / swymi pierśiámi pánieńskimi karmiłá / y zmiłośćią wielką wychowáłá / niechać ia pirwey vmre / niżli ty ćirpieć bedźiesz / ábych niewidźiáłá mymá oczymá iákiey twey żáłośći y okrutney śmierći / boć sie we mnie me sierce roskoczy. Czego moy miły synu / iestli vczynić niechcesz / vczyń te ále miłość semną / iż czásu twey meki bede záchwyconá / ábych tákiey wielkiey gorzkośći nieuczułá /

wssákeś ty wstárym zakonie przykazał kożdemu czćić mátkę y oycá / nápełnisz teraz coś przykazał / boś ty nieprzyssedł zakonu łámáć / ále wypełniáć / niechać to vćiebie odźierże / vczći y vćiesz mie wtym wysłuchay mie dźiś wmey prozbie.

Jesus miły ná to odpowiedźiał bárzo łáskáwie swey miłey mátce rzeknąc.



O Moiá miła mátko / rácz wiedźieć iż ći mi tego vdźiáłáć niesłussa / áby ty pirwey vmrzeć miáłá niżli ia. Bo wiedz iżći moy miły oćiec / nikomu niebá niechce otworzyć / áleż sie ia dam przod vmeczyć y zábić / á táko kiedybyś ty pirwey niżli ia vmárłá / dussá twa naswietssa do odchłáni piekielnej wćiemnośći iśćby muśiłá wmoc złego duchá. A ták by twa naswietssa dussá podług spráwiedliwośći / wtym niebyłá vczćioná. Ale toć iest rzecz słussna y spráwiedliwa / áby twoiá dussá naświetssa / iáko żadnego grzechu nieiest winná / táko też żadney mece niema być poddaná / ále prosto do krolestwá niebieskiego ma być wźietá. A przeto niechay ia przod vmrę / á niebiosá otworzę. Potym po ćię z rzessą niebieską przyidę / á chwálebnie ćię nad wssytki kory ánielskie posádzę. Toć też miła mátko być niemoże / ábyś ty miáłá być záchwyconá / boć by to był dźiw wielki / iż by

ty będąc mnie mátką wielkiey miłośći/ nie miáłá ćirpieć będąc przy mey śmierći wielkiey boleśći. Y kto by mie żáłował byś ty mnie żáłowáć niemiáłá. Yza niewieſz iż mie y moi zwolennicy opuſzczą á wſſytcy poſpolićie prześládowáć mie będą/ tylko ty ſámá mátuchno namileyſſa będźieſz ſemną wielką boleść ćirpiáłá á gorzko płákáłá/ ták iż będźieſz omdlewáłá. Naſwietſſa pánná ſłyſſąc ty ſłowá/ śilno ſie zlekłá/ á weſtchnąwſſy zwielkim płáczem pokornie rzekłá. O moy miły ſynaczku/ wſſytkám zmartwiáłá ſłyſſąc ty ſłowá/ táko iż ſerce moie opuśćiło mie/ pan bog niebieſki rácz ćie rzędźić wtey to twey ćieſzkiey ſpráwie. Ja niewiedząc co mam vdźiáłáć/ iego miłośći boſkiey ćiebie polecam. Gdyż ći tego zábronić niemogę/ bądź że iuż ſynu namileyſſy twa wola/ y twego niebieſkiego oycá/ kiedy niemoże temu pomoc prozbá twey mátki. Ktemu płáczu dźiewice Máryey/ ápoſtołowie wſſytcy przybiegli/ á vźrzawſſy ią być w wielkim ſmutku i boleśći/ pokornie kniey rzekli. O dźiewico błogoſłáwiona/ powiedz nam ktora ieſt twey boleśći przyczyná/ co maſz zá ſpráwę táko trudną/ iż płáczeſz táko rzewno. Dźiewicá Márya żáłobliwie ná nie weźrzawſſy rzekłá. O moi mili ſynaczkowie/ prośćie ſemną poſpołu mego ſyná/ miſtrzá wáſſego/ ábych ſnim poſpołu vżywáłá tey wielkiey nocy w Jeruzálem/ báránká wielkonoc-

nego/ ábych widźiáłá co sie ma stáć snim / miłym moim synem. Tedy wssytcy ápostołowie spłáczem wielkim rzekli. Wysłuchay miły mistrzu/ głosu mátki twey miłey/ boć nie iest podobno / ábyś co odmowił táko słotkiey modlitwie y pokorney prozbie. Jesus miły vkázuiąc synowską miłość mátce swoiey miłey / vroniwssy łes rzekł ku niey bárzo łáskáwie. Będźiesz moiá miła mátko (nie trosscz sie) w Jeruzálem wielkenoc czyniłá/ áleć będźie bárzo gorzka. A przeto obroćiwssy sie z żáłośćią rzekł ku Máryey Mágdálenie y Marćie. Prosse was miłe siestrzyce/ mieyćie teras nád mą mátką polutowánie. A sam zárzewniwssy sie/ niemogł pátrzyć dla synowskiey miłośći ná iey smetek/ odssedł náchwile od niey / zaby sie iáko vćiessyłá.

Weśrzode po kwietney niedźieli/ licemiernicy y xiążetá żydowscy/ ostátecznią ráde vczynili iżby koniecznie Jesusá zábili.

GDy sie tá miłośćiwa/ pospołu też y bolesćiwa rozmowá miedzy synem y mátką stáłá. Biskupowie żydowscy vbaczywssy iże Jesus miły nie przyssedł w wielką środe do Jeruzálem iáko innego dniá/ á to dla tego áby im nieprzekáźił rády/ á Judassowi

zdrády, Zebrali sie wssytcy wdom nawyzssego bi-
skupá/imieniem Káifassá/ y vczynili rádę iákoby
ieli y zábili mikego Jesusá, Tedy ieden miedzy
nimi Káifasz począł mowić, Wiecie iżesmy nie-
dawno rádę vczynili iż go mamy zábić/á te on rá-
de vbáczywssy chce vćiec/bo sie nas boi/á dla tego
do miástá przyść nieśmie, Bo rzekł iáwno ludu
wssytkie, Przez krotki czás bede swámi, A przeto
niż sie rozeydziemy/dokonaymy tego/ktore dniá
ktorym obyczáiem iáć go chcemy, Boć potrzebno
ábi ieden człowiek vmárł/niżli by miał wssytek
lud záginąć/iákoby ták rzekł ten przeklety Káifasz,
Ácz niemożem inssey przyczyny náleść iego śmier
ći/tedy niechay tá będzie/ skázá pospolitego dobrá/
ábi nie przyszli rzymiánie/á nieośiedli nasse mieś
cá y ludu, Tedy niektorzy miedzy imi rzekli, Kie-
dy przijdzie ná dzień wielkonocny/tedy iawssy
go zábiyemy/bo tnego dniá mieć go niemożemy,
Ale drudzy przeciw temu mowili, Nie wdzień ś-
wiety/boć by był wielki ssmer y zámiessánie mie-
dzy ludźmi/á táko by go nam znássych rąk odiąć
mogli, G przeklęci żydowie bali sie ssemrániá lud
skiego/á niebali sie zábić Jesusá niewinnego/ie-
sscze ktemu w swięto, G przewrotni rádce/y co
czynićie/czemuście sie tu zebrali/ábyście potwarz
ná swietego synà bożego náleźli/á táko go fálssy-
wie oskárżyli/á bez winy zábili,

Jesusá miłego od Judassá przedánie.



Gdy ták xiążetá kápłáńscy i licemiernicy otym gadáli/ nátychmiast opętał zły duch sierce Judassowe/ ktory potáiemnie od miłego Jesusá odssedwssy/ wiedząc iże żydowie byli pospołu wrádźie / y gadáli otym iákoby go mogli iąć kromia tłusszczey. Przyssedł śmiele bez żadnego sromu do żydowskiey rády / mowiąc knim dárznie bes ktorego wstárgnieniay stráchu. Wiem ći o czym myślićie y rádźićie / wy ście sie tu zeszli/ ssukáiąc/ rádząc/ iákoby ście zábić mogli nieprzyiaćielá wássego Jesusá názáráńskiego / ktory wam czyni krzywdę/ mowiąc ná was wiele złego. A przetożem kwam przyssedł/ iż chcę wam być przyiaćielem wássym / á chcę sie pomśćić wássey krzywdy nád nim. Tego dla obierzćie miedzy sobą co mi chcećie dáć/ á ia go wam wydam w wásse ręce potáiemnie przez wielkiey tłusszczey boć ia iáko iego zwolennik / wiem iego wssytki táiemnice / iáko by chćiał rzec Judasz przeklęty. Ták ći mi ten Jesus mierziony y brzytki/ iestli iedno chcećie / wydamći go wam zá kielo pieniędzy. O gániebny lotrze/ y kto ćie tákim kupcem vczynił. Záprawdę nikt iedno twe przeklęte łákomstwo/ twa niemiłość y twe złodźieystwo. Y kto ćie ktemu przywiodł/ iżeś poło

żył myto twey kupiey w woli kupuiących. Zá-
prawdę nic innego iedno twa niewierność. I coś
zá niedostátek ćirpiał iżeś to vdźiáłał/ wssáko ćie te
go twoy mistrz nieuczył/ áni też tego zásłużył. A-
le ćie náuczył tego zły duch/ ktoregoś sie zwolenni
kiem stał. Vsłyssawssy to biskupowie y wssytcy
duchowni żydowscy/ bárzo temu byli rádźi/ y ná-
mienili mu dáć trzydźieśći pieniędzy/ co kożdy wa-
żył dźieśięć pospolitych. A táko od trzech set pienię
dzy prośćie dźieśiątą część zyskał/ iáko on mnimał
iżby zá to oná máść stáłá/ ktorą byłá Márya mág-
dálená pomázáłá miłego Jesusá wkwietną sobo-
tę. A to sie stálo/ by sie pismo Jeremiassá proroká
nápełniło/ ktory mowił. Záwieśili są myto moie/
trzydźieśći pieniędzy/ to cusz myto zá ktore przedan
Jozeff od swey bráćiey. A od tychmiast Judasz
ssukał podobnego czásu y miestcá/ iákoby mogł wy
dáć Jesusá kromia tłussczey/ áby im nie odieli zich
ręku. Mowi tu swięty Jan złotousty/ o tym prze-
klętym Judassu rzeknąc. O Judassu kupcze prze
klęty/ nád wssytki złośniki nazłośćiwssy/ cożeś to
rzekł. Co mi chcećie dáć/ á ia go wam wydam. A
za tego niewiesz iż go żadne myto kupić niemoże.
Y coć mogą dáć/ by też Jeruzálem ze wssytkim ś-
wiátem dáli/ iesscze by syná bożego wktorym są w
ssytki skárby/ mądrośći/ y náuki/ kupić niemogli.
Bo stworzićiel/ przedan álbo kupion być niemoże.

O przeklety Judassu / powiedz mi wczymći wá-
dził / álbo coć złego kiedy vczynił / iżeś sie tákiey z-
drády nád nim dopuśćił. Wczym ćie ále zdrádził /
wssák ćie záwżdy ssánował / czćił y ssáfárzem ćie
swym vczynił. Czemusz mowisz / co mi chcećie
dáć ia go wam wydam. Y gdzie iest oná przezmier
na pokorá syná bożego / gdzie iego dobrowolne v-
bostwo / gdzie iest iego ktobie łáskáwa mowá / gdzie
ony miłośćiwe łzy przelane nád Jeruzálem / y też
przy śmierći Lázárzowey. Gdzieś przywiley kto-
rym ćie ápostołem / czeládnikiem / y swym przyia-
ćielem vczynił. Y za go zá to wydawasz / iż ći twe
ćieszkie grzechy odpuśćił / á odwiodwssy ćie od złe-
go stadłá ápostołem ćie vczynił / ták iżeś niemocne
vzdrawiał. Ty rzeczy y inne tym podobne / miáły
twe sierce przeklety Judassu zmiekczyć / y przy-
wieść ie ku pokućie. O ssálony Judassu / gdyś go
chćiał przedáć / czemuś go nieprzedał Máryey Má-
gdálenie / ktorać by nie trzydzieśći pieniedzy / ále ty
śiąc zań byłá dáłá. Czemuś go nieprzedał Máryey
iego mátce miłey / ktoraćby weżdy ty pieniądze by
łá dáłá / by ie też chodząc dom od domu wyżebráć
miáłá. Tvweselili sie stego wssytcy / iże im Ju-
dasz obiecał wydáć Jesusá kromia tłusszczey. A
przeto wziąwssy klucze / nátychmiast skrzynie o-
tworzyli / y trzydzieśći pieniedzy śrzebrnych mu dá
li / zá ktore był Jozeff przedan Izmáelitam. Kto-

re pieniądze Judasz wziąwssy ślubował im powiedźieć wssytko / to co kolwie ku iego ięćiu było potrzebno. A toć iest napirwsse. Iżeć ieden z iego zwolennikow/ wewssem iemu podobny/ á przeto by śćie iego omyliwssy sie nieieli. Dáie wam to zá známie / iż ktoregoć ia pocáłuie / á ná kogoć pirwey reke podniose/ten ći iest. Imćiesz go wiec dobrze/á wiedźćie mądrze/by wam nieussedł/iáko vczynił kiedyśćie go kámionowáć chćieli. Boć przeto ia niechce stráćić mych pieniedzy iestlibyśćie go wy zwássych reku wypuśćili. A dla tego nágotuyćie wczás broń/ y ludźi wiele. Mieyćie nágotowiu włocznie/strzały/kopie/świece/ y rozmáite pochodnie/ábyć sie nam niemogł skryć/nágotuyćiesz też mocnych powrozow / y dobrych łáńcuchow/ábyśćie go dobrze związáli/y śmierćią gánie bną potepili. Nowi tu otym Judassu swiety Augustyn. O Judassu przeklety/y skądći táka okrutność/ iżeś zá tákie máłe myto przedał mistrzá twego/ ktory ćie przyssedł wykupowáć grzechy záprzedánego. Wssák ćie tego twoy mistrz nienáuczył/ Jesus ći tego niezásłużył/ niedostátek ćie też ná to nieprzypedźił. Jestliś sie przeklety zdradcá niechćiał smiłowáć nád synem / smiłowáć sie ále było nád mátką iego smetną. I czemuś tákmierz złośniku przeklety nieprzedał z synem mátki/iż iáko ich miłość niebyłá rozdźieloná/táko bytez niechay by-

łá śmierć y męká iedná. Tenże doktor dáley mowi. O wielka zdrádliwa złość / stworzenie przedáło stworzyćielá / zwolennik mistrzá / sługá páná / czeládnik przyiaćielá. O iáko nierowna tedy sie rzecz stáłá / syn przed mátką stał w Betániey / chcąc dáć swey miłey mátce z śiebie niektore vćiessenie / á Judasz zdrugiey strony zdradcá łákomy stał w Jeruzálem przed żydmi przedawáiąc Jesusá ku śmierći. O miłośćiwa mátko by to byłá wiedźiáłá / iżby twoy miły syn zá to prosne myto był przedan od Judassá / iesscze by byłá miedzy przyiaćielmi tyle pieniedzy wymogłá / iżby ie Judassowi dáłá / áby ie záśie wroćił tym przekletym żydom y biskupom / áby niezdrádźił táko nielutośćiwie twego miłego syná / áleś záprawde tego niewiedźiáłá.

Márya łáskáwie Judassá gdy przyssedł przyiełá álbo przywitáłá.

GDy sie to okrutne przedánie stáło / przyssedł Judasz do Betániej pozdno. Ktorego dźiewicá gdy vźrzáłá / przywitawssy go przod / miłośćiwie zopytáłá / iáko by sie o iey miłym synie rzecz w Jeruzálem miáłá. Judasz iey odpowiedźiał rzekąc. Dobrze gospodze miła. Abowiem wiedźiáłá iż był znáiomy biskupom / śilno mu byłá łáskáwá / á przeto ie-

mu rzekłá mimo inne, Miły Judaſſu polecam tobie mego miłego ſyná, Tu ſwiety Biernat mowi, O dziewico błogoſławiona/iza nie wieſz/iżeś liſowi ſwego ſyná polecikā/kgarzowi prawde/wilkowi napokornieyſſą owce, Odpowiedział Judaſz, Nieboyſie pánno miła niczego/iużem ci to wſſytko opráwił/iż ci onim wſſytey dobrze dzierża y też mowią.

Jeſus miły chcąc Judaſſá odwieść od iego złego vczynku/ poſádził go zá wieczerzą/miedzy ſobą y ſwą miłą mátką.

KIedy ſie wieczor onego dniá przybliżał/ tedy Jeſus miły chcąc vśmierzyć Judaſſá w iego złości/poſádził go ná wieczerzy miedzy ſobą y ſwą miłą mátką/náznámie iż ie on miał ſmetnie rozłączyć drugiey nocy, A táko ná oney wieczerzy/ z iedney ſtrony ſiedział Jeſus miły/ktory ieſt ſtudnia wſſey prawdy y mądroſci, Zdrugiey ſtrony ſiedziáłá mátká iego/ſtudnicá wſſey miłoſci, Mowi tu ſwiety Jan złotouſty, O przeklety Judaſſu/gdyżeś poſtrzotkiem czemu ſie niezgadzaſz dobrocią tych ſkráynych rzeczy/przez wſſego wątpienia nie ieſt inſſa tego przyczyną/iednoże dyabel ieſt poſtrzod twego ſiercá, Przeto tobie mowie mátko miłoſciwa/obezrzy ktoć ſiedzi podle

twego syná/od ćiebie dusse twey / by widźiáłá iżeć zły pośrzodek iest/ien odłącza żywot/ nátychmiast by wstáłá/y przyćisłá ksobie twego miłego syná / á nigdybyś Judassowi niedowierzáłá. Gdy ták zá oną wieczerą śie dźeli/począł mowić iáwno Jesus miły przed swą miłą mátką/y swoimi zwolenniki o swey przyssłey śmierći / przedłużáiąc ono powiádánie/áże do sámey nocy. Co niebyło kromia wielkiego płáczu y boleśći ápostołow y Máryey. Táko iże też Jesus miły od wielkiego smetku zblad wssy/ná on stoł vpadł/y leżał tám przez długi czás płácząc zá trácenia przekletego Judassá. A pomáłey potym chwili / podnioswssy sie Jesus miły/ niechcąc swey miłey mátki zostáwić wonym smetku y żáłośći/iął mowić do wssytkich poćiessáiąc ie. Niechćieyćie sie smećić namileyssy moi zmoiey powieśći / boć chce być memu miłemu oycu posłussen áże do sámey śmierći. Ale wiedzćie to zá pewne ná wásse poćiessenie/iż ći do was trzećiego dniá sie náwroce/ y ćiebie moiá miła mátko poćiesse. A zátym przez one wssytke noc wydał sie ná modlitwe áże do dniá/wzywáiąc Bogá oycá/áby iemudał táką moc y śiłe / iżby mogł wypełnić iego wssytke wolą. A gdy sie dźień przybliżał/ począł sie bráć do Jeruzálem.

W wielki czwartek ráno / posłał Jesus swie-

tego Piotrá y swietego Janá do Jeruzá-
lem miástá áby mu nágotowáli wiel-
konocnego báránká.

GDy przyssedł dźień swiety wielkonoc-
ny/ktorego dniá miano zábić kwieczo-
ru báránká/ to iest czwartegonaścye
dniá/mieśiącá pirwego/cusz Márcá. A
piątegonaśćie dniá/ poczynáło sie swieto wielko-
nocne/gdźie było potrzebizná zábić báránká wiel-
konocnego/podług tego iáko był bog przykazał Mo
izeszowi wzakonie ták rzeknąc. Mieśiąc ten/ cusz
Márzec/ bedźie wam pirwey miedzy mieśiącmi lá
tá/á czwartegonaśćie dniá/ bedźiećie ofiárowáć bá
ránká kwieczoru. J posłał miły Jesus swietego
Piotrá y swietego Janá rzeknąc. Szedwssy do
Jeruzálem miástá/nágotuyćie nam wielkonoc-
nego báránká. A oni rzekli gdźie chcesz/ ábysmyć
przygotowáli wielkenoc/ iákoby ták rzec chćieli.
mysmy vbodzy/á tyś też vbogi/á ćiebie nieiáko pá-
ná/ále iáko bogá náśláduymy/bosmy wssytko prze
twą swietą miłość opuścili. Przeto powiedz nam
gdźie chcesz/ábychmy wielke noc przygotowáli. A
on im rzekł. Ják rychło wnidźiećie wmiásto/ po-
śrzátnie y potka was niektory człowiek nossąc łá-
gwice álbo dzban wody/ náśláduyćie iego áże w-
dom wktory wnidźie/ y rzeczćie onego domu go-

spodarzowi. Mistrz nász mowi/gdźie iest odpoczynienie ie°/gdźie by pożywáć miał z swymi zwolenniki báránká wielkonocnego. A on ći wam vkaże śień wielką vsłáną/támże wielkę noc przygotuyćie. A ssedwssy zwolennicy iego/y przyszli do miástá/y nálezli iáko im powiedał Jesus miły/y przygotowáli wielkonocnego báránká. Pan Jesus tu niewymienił imienia onego gospodarzá/á to vdźiáłał dla przeklętego Judassá/áby niessedwssy do żydow/powiedźiał im iż tám v tego będźie wieczerzał. Przeto sie gotuyćie ábysmy go tám ieli. A tákmogł by był przekáźić onę wieczerzą iego ostáteczną. A stego sie tu vkázuie wielkie vbostwo/iż áni iágniećiá áni domu swego niemiał. O namilssy Jesu/y iákie to twoie vbostwo/tyś stworzyćiel niebá y ziemie/tyś pan wssego stworzenia/y krol nád krolmi/pan nád pány/á iedne° domu niemasz wktorym by odpoczynienie z swymi zwolenniki miał. Podługtwe° swiádectwá/liszki máią iámy/gniazdá niebiescy ptacy/ále syn dźiewiczy/niemagdźie by swą głowę skłonił z swymi zwolenniki. Słuchayćie tu tego ludźie pyssni/co zwielką pracą y pieczą domy swoie buduiećie/y drogimi mármory sie stáwićie/co sie w wássych sklepiech málowánych kochaćie. Vbáczćie iżeć Jesus pan wssego stworzenia/miástá áni domu niema swego gdźieby sie z swymi zwolenniki skłonił. A dla te-

go iego pytáli gdźie chceſz ábychmyć przigotowáli podług obyczáiu wielkonocnego báránká.

Jeſus zákazał ſwoiey miłey mátce áby w Betániey zoſtáłá niechodząc zánim do Jeruzálem.

GDy ſie iuż czás bliſko przybliżał / iże Jeſus do Jeruzálem ná męke iść miał z żáłośćią wielką mátuchne ſwą kſobie wezwał / proſſąc iey áby zánim do Jeruzálem niechodźiłá / ále áby w Betániey z Mágdáleną y z Martą zoſtáłá / vżywáiąc poſpołu wielkonocne° báránká, boć iuż namilſſa mátko czás ſie przibliża / ábychći poſſedł odćiebie ná męke okrutną krzyżową. A poklęknąwſſy przed nią / iuż oſtátecznie iął ią żegnáć y dźiękowáć pokornie rzekąc.

Jeſuſá miłego ſwey miłey mátuchnie pokorne dźiękowánie.

MAtuchno moiá miła dźiękuie tobie iuż / iżeś mie dźiewięć mieśięcy w ſwym żywoćie nośiłá / porodźiwſſy karmiłá / ſłużyłá / y ſpilnośćią wychowáłá. Jle kropli wźiąłem od ćiebie pokármu twego pánieńſkiego / tyle miey odpłáty od oycá niebieſkiego. Dźiękuie też tobie zonego záſmucenia / ktoreś dla mnie ćirpiáłá / gdyś do E-



giptu semną vćiekáłá y też gdyś mie przez trzy dni
ſukáłá / á tżeś mie też opatrzáłá do cżásu twego/

bądź tobie odpłátá od oycá mego niebieſkiego. O z iáką boleſćią y z iákim ſmetkiem mátuchná iego ty ſłowá przyiełá. Kto to może wymowić/przeto ledwo wymawiáiąc ſłowá/ mátuchná mu też záſie pokłeknąwſſy dźiekowáłá rzeknąc. Dźiekuie też o namileyſſy ſynu tobie/iżeś mie vbogą dźiewkę/obrał mátką ſobie/ á kożda moiá poſługá/ przyiemna tobie byłá/tegom ia twey ſwietey miłośći niezáſłużyłá.

Smetne y boleſne ſyná Bożego z ſwą miłą mátką roſtánie.

IEſus miły gdy ſie z ſwą miłą mátką dla náſſe° zbáwienia roſtáć miał/ bárzo niewymowną y niezmierną boleść ſtego miał. Naprzod pocáłowánie iey podał. Potym rzekł pokleknąwſſy. Day mátuchno przeżegnánie / otoć idę prze ludſkie zbáwienie / będę ná krzyżu wiſiał miedzy lotry/to vźrzy człowiek kożdy. Mátuchná mu ſpłáczem odpowiedźiáłá. O iáko bych ia okrutna mátká byłá/iż bych przeżegnánie náſſubienicę ſynowi dáć miáłá. Ale iże tá ieſt wola oycá twego niebieſkiego/bądź tobie przeżegnánie iego. A zátim naſwietſſa pánná / obłápiwſſy ſwego namilſſego ſyná/oblicze iego/głowę vſtá/ oczy y inſſe wſſytki członki cáłowáłá/ y ná kożdym zoſobná gorzkie łzy

wylewáłá/iż od śilnego smetku/omdlawssy ná ziemie pádłá / táko iż iey miły syn począł ćieszko wzdycháć y żáłośćiw być/widząc wielki smetek y vdręczenie mátki swey miłey/á niemogąc dla wielkiey żáłośći ná iey smetek pátrzyć / odssedł iey wżáłośći wielkiey/y possedł do Jeruzálem. Ale Márya Mágdálená y insse swiete pánie/ zostáły płácząc przyniey. Oglądáy y rozmyśl tu sobie o dusso nabożna / táka tám żáłość y boleść byłá / gdy sie z synem mátká rostawáłá. Jesus miły idąc ku Jeruzálem rzewno płákał / gdy ná swą miłą mátkę wspominał/czestokroć sie zásie oglądał/bo mátkę swą miłą bárzo miłował. Widząc teże mieścá ony gdźie miał być iet y związan / vbit y vkrzyżowan / płákał bes przestánku áż przyssedł do wieczerniku.

Żáłość y vdręczenie naswietssey pánny Máryey o mękę swego miłego syná.



Potym gdy dźiewicá Márya ksobie przyszłá/porozumiawssy iż iey miły syn ssedł od niey do Jeruzálem/ poczęłá vpomináć zwielką żáłośćią oycá niebieskiego rzeknąc. O stworzyćielu niebá y ziemie/y też wssytkiego stworzenia / y czemuś mi dał twego namilssego syná/ gdyś go táko ćieszko odłączasz odemnie/ y gdźie wssechmogący krolu iest nálezioná mátká

ktoraby táko niemiłośćiwie syná byłá zbáwioná/ iáko ia smutna niewiástá. O miłośierny oycze/ y gdźie iest twoie smiłowánie / czemu sie niechcesz smiłowáć nád twym synem/áni nád iego mátką. Y ku komu sie ia vboga mátká mam vćiec / gdyżći mie wssytko me vćiessenie y wesele dźisia opuśćiło. Niebieski oćiec milczy / syn possedł ná smierć y vmrzeć chce. Anieli vćichli/nie ktoby sie smiłował nádemną y nád moią żáłośćią. A rzekssy to/y obroćiłá sie ku onym swietym niewiástam / ktore tám przy iey smetku były/ mowiąc do nich ty słowá z wielkim płáczem. Pánnám byłá wdomu mego oycá/á trud niebył odemnie vznan/áni ktora czczycá. Potym danám iest służyć bogu wssechmogącemu do kośćiołá/támem płáczu/skárgi/y smetnośći nie vznáłá. Podczásem dał mi bog oćiec wssechmogący z swey niewymowney łáski/swego iedynego y miłego syná. A prze tego mam dźiś/żáłość/ nedze/y wielką tesknice/á przeto płáczćie semną wssytcy mey żáłośći/ ktorać mi sie dźieie prze me namilsse dźiećie. Otom sie wssytká stáłá śmiáda iteż czarna / niemogąc ćirpieć śmierći okrutney mego miłego syná. Wssechmogący oćiec zna/iże me sierce y moiá dussá / dla wielkiego smetku pozostáłá mie/bo świátłość oczu moich/ obroćiłá sie wżáłość siercá mego. Zátym zwielkim płáczem iełá sie Bogu oycu modlić/polecáiąc mu swego miłego syná/

áby ią wnim raczył vćiessyć / y raczył mu w iego mece miłośćiw być / y wniey go pośilić.

Wieczerza miłego páná Jesusá ostáteczna.

MIły Jesus bacząc iż sie iuż przybliżał czás meki ieo okrutney / przez ktorą miał wykupić lud swoy / z reki nie przyiaćielskiey. Przyssedł ze dwána śćie ápostołmi do Jeruzálem / áby tám snimi iáko swymi miłośniki wieczerzał / pirwey niżli by sie snimi rostał. A to przeto vczynił / áby krnąbrność od niewiernych żydow odiął / ktorzy nań mowili iżby ich zakonu niechował. A też dla tego / áby wswym ćielesnym rostániu z swymi ápostoły / niektore známie miłośierdźia im vkazał / miedzy ktorymi też był niemiłośćiwy zdradzcá Judasz. A gdy byłá iuż godźiná wieczerzey / śiadł zá stoł snimi Jesus miły / y postáwiono im ná stoł báránká wielkonocneo. oni wssytcy naprzod rece vmyli / potym benedicite mowili / łáktuke támo też postáwili. A skoro báránká pożywáć ieli / boty ná nogi włożyli / biodrá swe przepásáli / laskámi sie podpieráli / żadney kośći niełamáli. Y iedząc śilno kwápili / bo ták sprzykazánia mieli. Oglądáy tu dusso nabożna zbáwićielá twego / iákoć pokorno miedzy swymi ápostołmi śiedźi / y wesoło ku wssytkim mowi rzekąc. Namilssa bráćia i synowie moi /



żwielką żądzą żądałem tey wielkonocy/ y tego po-
śledniego odpoczynienia/ ábych pożywał swámi

tego báránká/pirwey nižlibych vćirpiał/ bo wiem záprawde/iže niemam swámi dáley wtym śmiertelnym ćiele vżywáć. A stego słowá iedli iuż zwietssą boiáźnią/boiecy sie áby tám nie był iet. Zá tym wziąwssy pićie/dzieki bogu oycu vczyniwssy rzekł. Wezmićie to pićie / á rozdzielćiesz ie miedzy wámi/boć wam powiádam/ iżeć niebede pić stego rodzáiu máćicznego/to cusz tego winá/ktore sie rodzi zmáćice/áleż przyidzie krolestwo Boże/to iest áleż bedzie vkazaná chwałá mego zmártwych wstánia. Potymćiem snimi iadł y pił / ná vkazánie iż wiernie zmartwych wstał. A to pićie ktore tu Jesus zá tą wieczerzą rozdawał/ nierozumie sie o iego swietey krwi/áni tá karmia o iego swietym ćiele. Ale byłá tá wieczerza / áby zakon nápełnił/ bo było przykazano wstárym zakonie/áby to iágnie iedziono/obuwssy sie/stoiąc/dzierżąc kiye wreku/iákoby mieli nátychmiast precz bieżeć. Náznámie tego/iże tego czásu mieli zniewolstwá wynisć. A przeto też nász miły stworzyćiel / ktory nas miał z niewolstwá wywieść piekielnego/chćiał to wssytko popełnić wsobie/co był przykazał wzakonie. O przeklety Judassu/czemu nieprzestániesz od twego złego vmysłu/widząc táką łáske twego mistrzá/ ktory pośledniego swego iedzenia/ chćiał stobą pożywáć/ á swey miłey mátki ktey wieczerzy nieraczył wezwáć /chcąc ábyś sie iesscze vpámietał/ y od

twego wielkiego grzechu przestał.

Modlitwá.

PAnie Jesu kryste / ienżeś godziny wieczorney ostátniż wieczerzż z zwolenniki twoimi / wpátacu známienicie vczyniteś / á ony naświetssym ciátem y krwiż twoiż nákarmiteś. Vczyń pánie piersi moie pátáć / álbo wieczernik kosstownie á známienicie vstány tobie / á rácz rozsserzyć wiárę / nádzieię / y táske w sierću moim. Rozmnoż pánie látá / wćirpliwosći á wpokorze nássego żywotá. Daymi żeby ćiebie ktorego niebiosá y ziemiá niemoże ogárnąć / zámożnosćiż swoiż niechay ogárnie skrussone á pokorne sierce moie / iże bych przez miesskáiącż táske twoie mogł wypełnić wssytkie rzeczy tobie lube / á wssytki rzeczy tobie przećiwne nienawidząc oddalił od siebie. A ták trwáiąc áż ná koniec / tedy dostąpiłbych dostoynego naświetssego ćiáłá twoiego / y krwie przyięcia.

Pokorne Jesusá mikego swym mikym ápostołom nog vmywánie.



JEsus mikosćiwy ktoremu nic nie iest skryto / widząc iże przyszłá godźiná iego / to iest / dźień wielkonocny / ktorego miał isć przez meke stego świátá ku oycu / mikuiąc swoie wierne / ktorzy sa ná świećie / vczyniwssy sie dla nich człowiekiem / mikował ie áż ge doskonánia / vmieráiąc zánie. Ale przeto chcąc im przykład po sobie świetey pokory zostáwić. Dokonawssy wieczerzey wielkonocney / wstał od wieczerzey ná známnie wzdzierżenia y miernosći / y skożył z siebie swe odźienie / ná známnie swey czystoty y niewinnosći przescierádłem sie przepásał / y w-



miednice wody nálał/á vkázuiąc miłość/począł vmywáć nogi swym zwolennikom/y vtárwszy cá-

łowáć. O niewidaná miłośći/o niewymowna
dobroći/o nowa y niesłychána pokoro/krystus syn
boży sszczystey y nieporussoney mátki vrodziwssy
sie krol krolow/ y pan wssytkich pánow / wstał od
wieczerzey/odzienie z siebie zwłoczy/y skłáda/prze-
ścirádłem sie opásuie / przed swymi sługámi swe
koláná skłánia/á skłoniwssy sie przed nimi ná zie-
mie/nogi im vmywa. O kto słyssał kiedy tákie rze
czy/coż dáley vczynisz pyssny człowiecze/ktoryś g-
niewem zápalony / zazdrośćią znedzony / łákom-
stwem zmeczony. Oto stworzyćiel wssego stwo-
rzenia/ poklekną wssy ná swe koláná / nogi swych
sług vmywa/ y oćieráiąc cáłuie/á ty sie sromasz v
pokorzyć bráćiey twey rozgniewáney. O wielka
pokorá y miłość iego. Gdy sie też skłonił do zdradce
swego/ niebiosá sie temu dziwuyćie y wssytki rze-
czy ziemskie drżyćie / iż stworzyćiel wssytkiego st-
worzenia / poklekną przed swym zdradcą ná swe
koláná. O sierce złośćiwe/o sierce kámienne/ ktore
sie niemoże wzdzierżeć od vmysłu złego/widząc tá
ką pokorę krolá ánielskiego. Gdy przyssedł do Pio-
trá swietego/chćiał vmyć nogi/lekwssy sie Piotr/
iże bog chce vmyć nogi człowiekowi prostemu / rzekł
ku miłemu Jesusowi. Pánie ty mnie vmywasz
nogi/iákoby rzekł/ty bog y pan wssytkich pánow/
ty krol nád krolmi/ty świátłość wiekuista/y zwier
ćiádło krom zmázy / ty táko wielki / skłaniasz sie

przedemną, ktoremu sie kłániáią ánielskie koláná, vmywáiąc nogi mnie grzessnemu człowiekowi vbogiemu y prostemu. Odpowiedział miły Jesus vkázuiąc dostoyność tey rzeczy rzeknąc. Pietrze coć ia czynie/ty teraz niewiesz/wssákoż wzwiesz po tym. Ale Piotr niemogąc ścirpieć tákiey pokory iego rzekł. Niebedziesz mi nog vmywáć náwieki. Odpowiedział iemu Jesus grożąc mu. Jestli ia ćiebie Pietrze nie vmyie / niebedziesz miał semną częśći wmym krolestwie. Lęknąwssy sie swięty Piotr/y boiąc sie stráćić towárzystwá Jesusowego/y też chwały krolestwá niebieskiego rzekł. Pánie nietylko nogi ále rece y głowe/ku vmyćiu tobie podáie. Rzekł mu Jesus. Kto czyst iest / nietrzebá iemu iedno iżby nogi vmył. y wyśćie czyśći ále niewssytcy. Bo miły Jesus wiedział kto go miał zdrádźić/á przeto rzekł/cziśćiśćie ále niewssytcy. Potym pokorno przed Judassem poklęknąwssy vmył iego nogi. A wssákoż sie wżdym nieuśmierzył od swey złośći/ále tym więcey myślił/iáko by go co rychley żydom wrece ku vmęczeniu wydał. O lotrze przeklęty / o zdradcá niewierny/ nádelwá okrutnieyssy / ktory przepusscza sprzyrodzenia kto sie mu korzy y ná ziemie przed nim vpáda á tyś nádeń srozssy zdraycá przeklęty / widźisz iż mistrz twoy krol niebá y ziemie przed tobą ná swe koláná klęka/á ty niechcesz sie nád nim smiło-

wáć. O ślepy Judassu / przestań od twego złego vmysłu/obezrzy wielką pokorę mistrzá y bogá twego/ iże ten ktoremu sie kłánia wssytko stworzenie/ poklęknąwssy ná swe kolánā/ vmywa tobie swymi rękámi nogi / ktorego ręce niebiosá stworzyły/ tredowáte oczyściły/ślepe oświeciły/chleb ná pussczy rozmnożyły / vmywáią tobie twe plugáwe y niedostoyne nogi/ vstá ony ktoremi martwe krzesił/ktore sa pełne wssey skotkości/ cálowáły twoie przeklete nogi. O żáłośćiwa mátko pełná bolesći/ by widziáłá syná twego kleczac á vmywáiąc nogi/ tego ktory go ma wrece wydáć nieprzyiacielskie/ wiem miła pánno iżby twe sierce roskoczyło sie dla wielkiey bolesći/ále twoy miły syn / niechćiał ábyś to widziáłá / bo snadź by dla smetku wielkiego byłá vmárłá.

* * * * * *

Jesus náuczał ápostoły.

MIły Jesus vmywssy wssytkim nogi/wziął záśie ná sie swe odzienie y począł mowić knim rzekąc. Wiećie com ia wam vczynił/wy zowiećie mie mistrzem y pánem / á dobrze mowićie / bośćiem iest. Tego dla kiedym ći ia vmył nogi wásse/mistrzem y pánem wásszym będąc/y wy mácie vmywáć ieden drugiemu/bośćiem wtym dałem wam przykład/ábyście táko ia też czynię

wam/ iżbyśćie y wy takież czynili. Záprawdę powiedam to wam/ ćirpielić ia y wy muśićie ćirpieć bo nie iest sługá wietssy nád páná swe° ánt zwolénik nie iest wietssy nád tego ktory go posłał. Wiećieli to com vczynił y náuczał / błogosłáwieni będźiećie iestli to vczynićie álbo czynić będźiećie / boć ia wiem ktorećiem ia wybrał/ áby byli náśłádownicy moi. Ale Judassá niewybrał ná to / ále iżby sie pismo nápełniło/ ktore o Judassu w Psálmie przepowiedźiano rzekąc. Biskupstwo iego weźmie inny. Tám że dáley mowi. Ktory pożywał chlebá mego / podniosł przećiw mnie zdrádę swoie. A to wam powiádam pirwey niżli sie to stánie / iż kiedy sie to stánie/ ábyśćie wierzyli iż ći to onim pisano w xiegach prorockich. A wssákoż to Judassá nie porussyło/ále wiecey zátwárdźiáło.

Ciáłá bożego poświecenie y vstáwienie.



Okonawssy miły Jesus wielkonoczy stárego zakonu / począł nowy zakon/ bo potrzeb było pirwey wielkę noc stárego zakonu vczćić / toż potym swiątość wierney wielkonocy vstáwić, te° dla gdi wieczerzey dokonawáli wźiąwssy miły Jesus chleb przásny/ Bogu oycu dźięki vczyniwssy/ przeżegnał gi y poświećił/ y táko do nich mowił. Toć iest ćiáło moie/ á rozłámu-

iąc dawał swym zwolennikom rzekąc, Bierzćie y pożywayćie/ bo to iest ćiało moie / ktore pod wyobrażeniu chlebá widźićie/ á to będźie wydano ná śmierć zá was / iákoby chćiał rzec, Wybyśćie mieli być dani ná wieczne potępienie / ále ćiało moie zá was będźie ná śmierć y ná okrutną mękę wydano / przeto to czyńćie ná pámiątkę moie / to iest moiey męki, Tákież y kielich zwinem wziąwszy/ á mocą swoią poświęćiwszy/ y też vczyniwszy podźiękowánie Bogu oycu / dał im rzekąc, Piyćie ztego wszytcy/ boć to iest krew moiá / ktora zá was y zá wiele ich będźie przelaná / ná odpuszczenie grzechow, Zátym rzekł, Już odtychmiast/ cuż od tey godźiny/ niebędę pić swámi ztego vrodzenia máćicznego/ cuż tego winá/ ktore śie zwinney máćice rodźi/ áże do onego dniá / to iest zmartwych wstánia mego, Kiedy to będę pić / nowym cuż obyczáiem, A to śie nápełniło po iego zmartwych wstániu / kiedy z swymi zwolennikámi iadł y pił/ tedy iego ćiáło niebyło ćirpiące / ále chwálebne/ á dla tego niepotrzebowáło karmi/ bo ácz koli mu ky Jesus był błogosłáwion od pirwey godźiny iego naświetszego poczęćia ile ku duszy / wszákoż podług ćiáłá/ był podrożnik przed swym zmartwych wstániu / ále po swym chwálebnym zmartwych wstániu/ był błogosłáwiony ná duszy y náćiele, A ták pożywáli onego chlebá / y pili zonego kielichá

wssytcy bo áni Judassowi krystus miły niechciał zápowiedzieć świątości ciáłá/y krwie swey błogosławioney / aby drudzy ápostołowie nieubaczyli iże go on miał zdrádzić. O zákámiały Judassu / y czemu pożywánie tákodrogiego ciáłá i krwie/twoie twárdość niezkamie/y ku płáczu niezmiękczy/iż by żałował grzechu twego cieszkiego/ á ponechał go. Záprawde inssa nie iest przyczyná/iedno iż zły duch iest wpośrzodku twego sercá / dla tego będzie tobie ná wieki biádá.

Zdradce swego odzywánie.



Gtym widząc Jesus Judassá tim wiecey zátwárdziałego/ ktorego áni iego pokorá ktorą działał przed nim gdi mu nogi vmywał/áni ná karmienie ciáłá iego naświetssego niemogło zmiękczyć / áni od wieść od iego złego vmysłu / zásmuciwssy sie wduchu/ tak gorzko płákáć nád grzechem y potępieniu iego/ á chcąc go iesscze od wieść od iego złego vmysłu/ á zaby sie iesscze vpámietał / rzekł do wssytkich płáczac słowy srogimi/siedząc smutno miedzy nimi. Záprawde záprawde powiádam wam / iż ieden z was ma mie wydáć. I przyłożył dáley. Syn człowieczy idzie ták onim pisano przez prorokí/ále biádá temu będzie/przez ktorego on będzie wydan/dobrze by mu było/by sie był nigdy nienárodził. Gły

ssąc tákie słowá zwolennicy/ wssytcy sie zlekli pá-
trząc ieden nádrugiego/nie wiedząc o kim by to mo
wił/bo rzekł káżdy wswym siercu. Ten to mistrz
nász wie wssytki przyszłe rzeczy / á snadź to o mnie
mowi/bo áczkoli niemam teras go woley zdrádźić
snadź potym z iego dopusszczenia bede miał. A táko
wiecey wierzyli mistrowi swemu / niżli sámi so-
bie / á dla tego boiąc sie / poczeli ieden po drugim
mowić/wymawiáiąc sie. A zalim ia miły pánie/
y był ieden ná drugiego złey woley. A vbaczyw-
ssy ich smetek miły Jesus/rzekł im. Ktory śćiąg-
nie semną reke wmise/ten mie zdrádźi. A skoro to
rzekł/ wychwaćił káżdy reke zmisy / iedno Juda-
ssowá zostáłá. Bo táko ten Judasz przeklety / był
niesromiezliwy/iż śćiągał pospołu z Jesusem re-
ke swą do misy/ ále oni tego zákłopotawssy sie nie
baczyli. A boiecy sie Judasz/ áby sie tym niewy-
dał iż milczał kiedy drudzy pytáli mowią ázalim
ia/rzekł też iákoby nie swymi vsty. A zalim ia mi-
ły mistrzu. Odpowiedźiał mu Jesus. Tyś po-
wiedźiał/to iest/tyś sie sam wydał. Bo pan kry-
stus niechćiał wziáwić grzechu Judassowego/ dá
iąc nam przykład/ iże nikt niema wziáwiáć grze-
chu táiemnego/ bo by był Piotr y inni ápostoło-
wie te zdráde Judassowe wiedźieli/snadź by go by
li zebámi drápáli. O zápámietáły Judassu / cze-
mu swe° mistrzá łáski niebaczysz/ ktory twey zło-

ści niechce ziáwić. O zákámiáły Judassu / czemu sie nie sromasz mistrzá twego / ktory wie ćiesskość grzechu twego. O synu zátrácenia / ktory sie groz mąk piekielnych nieboisz / iż ći mogą dobrze rzec / lepiey ći było by sie był nigdy nienárodził. Wten czás Jan śiedział wedle Jesusá miłego / iáko podle miłośniká swego / á dla tego gdy temu ápostoli nierozumieli / ná swietego Janá skineli / iż by spytał iego miłośći / ktory to iest co go miał zdrádzić. Ktoremu polekku rzekł pan Jesus miły / iż ten iest komu ia podam chleb rozmoczony. Y rozmoczywssy chleb / podał gi swą własną ręką Judassowi. Jan to widząc / ná pierśiách Jesusowych zásnął / bo wten czás wysoko był záchwycon / á Judasz wiecey zá tym kesem chlebá zátwárdział / bo czárt iego wiecey y pełniey niż przed tym opetał / y wiecey go iáko swego ośiadł. I rzekł iemu miły Jesus. Co masz czynić? to czyń rychley / ále tego żadny nierozumiał z śiedzących przystole naczby to iemu rzekł / bo niektorzy mnimáli iże Judasz miał miechy / wktorych chował to co dawano miłemu Jesusowi / ná potrzeby z iego zwolenniki / ku wspomożeniu iego vbostwá. A przeto mnimáli by iemu rzekł Jesus. Nákupi co nam potrzeb ku swietemu dniu / á drudzy lepák mnieli by iemu co kazał dáć vbostwu. A ták że zá tym wyssedł Judasz do żydow / ktorzy sie iuż zbieráli iżby páná Jesusá ieli.

Jesusá miłego słotkie kazánie/ y ápostolskie miłe y łáskáwe náuczánie.

KEdy Judasz wyssedł precz/ rzekł miły Jesus. Już iest oświecon syn człowieczy/ táko by chćiał rzec. Już wyssedł syn ćiemnośći/ á ostáli sámi czyści z swym oczyśćićielem. I począł im roskossne kazánie dźiáłáć/ pełne słotkośći y miłośći rzekłąc. Synaczkowie moi mili/ iesszcze przez máły czás bede swámi/ cusz álež do godźiny śmierći moiey/ wkrewkośći ćiáłá/ ále po zmártwych wstániu/ bede swámi wuwielbionym ćiele przez czterdźieści dni/ ssukaycie mie/ cusz/ chcąc mie náśládowáć/ ále dokąd ia ide/ wy teraz niemożećie przyść/ cusz nimie/ álež wezmiećie duchá swiętego/ y rzekł im dáley. Przykazánie moie dawam wam/ ábyśćie sie miłowáli/ tákom ia was miłował/ boć potym poznáią tżeśćie moi zwolennicy bedźiećieli sie spoku miłowáć. Słyssąc to zwolennicy iże sie snimi mistrz rostáć chce/ stáłá sie zwádá miedzy nimi/ kto by snich miał być wietssy po iego śmierći. Ale miły Jesus ukázuiąc im droge swietey pokory rzekł knim. Krolowie pánuią nád tymi ktore pod sobą máią/ ukázuiąc moc nád nimi swego páństwá y przekłożenia/ ále wy nie táko/ cusz mácie dźiáłáć. Ale kto miedzy wámi wświętośći

y wecnoćie wyżssy/ niechay bedźie táko namnieyssy, y kto wietssy iest/ y ten co śiedźi/ czyli ten co służy/ podług sądu świeckiego ten iest wietssy co śiedźi, Jam iest wietssy miedzy wámi/ á wssákożem iest táki táko ten ktory służy, A wy obyczáiem świeckim przez prelactwo chcećie ku mocy krolestwá przyść/á to niemoże być/bo wy iesteście ktorzy násladuiećie mnie/ á iesteście semną wpokusách y wprzećiwnośćiach moich/ á ia gotuie wam krolestwo wieczne/táko zgotował mnie oćiec moy. A byście iedli y pili/ y byli nápełnieni pożądánego wesela ná mym stole wniebieskim krolestwie/ ábyście śiedzieli ná dwánaśćie stolcow/sądząc dwánaśćie pokolenia Izráelskie/bo gdyście wy wierzyli oni wierzyć niechćieli, y rzekł do swietego Piotrá, Symonie oto ssátan ten tobie y drugim sie przećiwia/ chćiał ćie prześiać táko pssenice od swietey wiáry/ kussąc ćie y vdrączáiąc/ álem ia prośił zá ćie/ábyś nieustawáłá wiárá twoiá/ á ty niegdy náwroćiwssy sie/potwierdźi bráćia twoie/przykłádem twey pokuty/ábyś nierospaczáli wmiłośći bożey, y rzekł dáley miły krystus ku swym zwolennikom, Niechay sie nie śmieći śierce wásse/wierzyćie wbogá/ y wmie wierzćie, W domu oycá mego sá rozmáite przybytki, Być bylo co ináczey/ powiedźiał bych ći wam boć ia idę wam gotowáć mieśćce/á odeydęli od was/nágotuie wam mieśćce

záśie przyide y przyime was ku mnie sámemu/iże gdziem ia/byście y wy byli/á dokąd ia ide wy wiećie/y droge wiećie. Rzekł mu Tomasz. Pánie nie wiemy dokąd idźiesz/ á iákoż droge możem wiedźieć. Rzekł mu Jesus. Jaćiem drogá/ prawdá/ y żywot/á żadny niemoże przyść ku bogu oycu/iedno przez mie/ byśćie poználi mnie/záprawde poználibyśćie y oycá mego/ á odtychmiast poznaćie mnie y onego/ á iużeśćie go widźieli. Tedy rzekł swiety Filip. Pánie pokáży nam oycá/ á dosyć w tym mamy. Rzekł mu Jesus. Przez ták długi czás byłem swámi/á wżdyśćie mie niepoználi/ Filipie ktoć mie widźi/ widźić y oycá moiego/ iákoż ty mowisz pokaż nam oycá/ á za niewierzysz iżem ia woycze/á oćiec wemnie. Słowá ktorem ia mowił wam/samćiem ich od śiebie nie mowił/ále oćiec wemnie bedący/ tenći czyni vczynki/ niewierzyćieli iżem ia wmym oycu á oćiec wemnie/ wżdy prze vczynki ktore dźiáłam wierzćie. Záprawde záprawde powiedam wam/ kto wierzy wmie/ vczynki ktore ia czynie/y on bedźie czynił/ y wietsse cudá niż ty bedźie czynić/bo ia ide do oycá/á cokoli bedźiećie prośić w imie moie/to vczyni/áby oćiec był pochwalon w synie swym.

Jesus miły przed swą śmierćią/obiecał dar swym zwolennikom vćiessny

dar zesłáć duchá swietego.

POtym miły Jesus gdy swym zwolēnikom powiedział, iże od nich przez okrutną meke do swe° oycá iść miał/ chćiał mi niektory dar vćiessny dáć ábi sobie nierospaczáli, przeto im rzekł Jestli mie miłuiećie / przykazánie moie chowayćie/á ia bede prośić oycá mego/iże innego poćiessyćielá da wam duchá prawdy / áby náwieki swámi ostał/ktorego swiát niemoże przyiąć/iże go widzieć niemoże/áni go zna/ ále wy go poznaćie / bo vwas zostánie y w was bedzie/ nieostáwieć was śierotámi/ bo przyide záśie do was / á bedzie wesołe sierce wásse. Jessczem máły czás swámi/ á iuż mie ten świát niewidzi/ále wy mnie widzićie iżem ia żyw y wy żywi bedziećie. Won czás poznaćie iżem ia wmym oycu/ á wy wemnie á ia w was / kto ma przykazánie moie á chowa ie / ten ći iest ktory mie miłuie / ále kto mnie miłuie / bedzie miłowan od oycá mego/y ia go bede miłowáć/ y ziáwie sam sie bie iemu/ bo bedzieli kto mie miłowáć / słowá me bedzie chowáć/ y oćiec moy bedzie go miłowáć/ y przyidziemy kniemu / y vczyniemy mieszkánie vnie°. Kto mie niemiłuie/słow moich niechowa. A ty słowá ktoreśćie słysseli/nie są moie/ ále tego ktory mie posłał oycá mego. Tom wam mowił swá-

mi mieszkáiąc/ále poćiessyćiel duch swiety/ ktore-
go pośle oćiec w imie moie/ten was náuczy wssyt
kiego cokolim wam przepowiedźiał. Pokoy zostá-
wiam wam / pokoy moy dawam wam / niechay
sie nie smeći sierce wásse/ áni sie niechay nie leka.
Słysseliśćie iżem ia mowił wam/ide do was/á zá
sie przyide do was/ byśćie mie miłowáli/ wżdy by
śćie sie weselili iże ia ide do oycá / bo oćiec wietssy
iest nád mie/á ninie rzekłem wam pirwey niżli sie
stáło/ iż kiedy sie to stánie / ábyśćie wierzyli. Już
niewiele bede swámi mowić/ bo przyszło xiąże te-
go świátá/á wemnie nic niema. Ale by poznał ś-
wiát iże ia miłuie oycá mego / á iáko mi dał przy-
kazánie/táko czynie. Wstańćie podźmy stąd precz/
y poszli ná gore oliwną.

Modlitwá.

O Jesu ćichy á prawdziwey pokory przykłádniku / ienżeś vmy-
wał nogi zwolennikom twoim. Prosse ćie miły pánie oczy-
śći wssytki żądze moie/á ná obie nodze / to iest ná oboiey łá-
sce oczyśćiony y zápalony/do ćiebie oczyśćićielá mego przespieczniey
przystąpie. Oczyść mnie grzessnego/ ná koniec dniow żywotá mo-
iego/á wyprozni mie od zmaz grzechu wsselkiego / áby opuściwssy
zámiesskátośći/y grzechow moich sskárádośći/nieprzyiaćiele moi w-
dzień śmierći odessli odemnie posromoceni/ ktorzy moich stop vstá-
wicznie strzegli. Dowiedz pánie Jesu kryste nogi moie ná droge po
koiu/iżbych zrąk wssytkich nieprzyiaćieli moich wyzwolony / wielbił
ćiebie zewssytkimi wybránymi twoimi náwieki wiekow. Amen.

Jesus zonego miestcá gdźie byłá wie-

czerza wstawssy ssedł z swymi z-
wolenniki ku gorze oliwety.

RZekwssy to Jesus/zátym wyssedł zo
ne° domu wktorym z swymi zwolen
niki wieczerzał/y ssedł ku gorze oliw-
ney przez iedne rzeczke/ktorey dzia-
no Cedron/dla drzew Cedrowych/
wziąwssy z sobą swoie zwolenniki. A gdy snimi
przyssedł ku gorze oliwety/pod ktorą byłá wioská
Jetsemáni/rzekł do swych zwolennikow bárzo s-
mutno Jesus miły. Namileyssy moi/powiedzia
łem wam niedawno co sie semną ma stáć/iuż też
wam powiem co sie ma wam przygodzić/bo w-
ssytcy wy będziećie pogorsseni wemnie tey nocy/
iż kiedy mie od żydow ietego vzrzyćie/wssytcy o-
demnie vćieczećie/á mnie sámego w ich reku zostá
wićie/bo sie muśi spełnić pismo co duchem swie-
tym pisano. Vderze pástyrzá/á wssytki sie owce
rozbieżą zmoiey trzody. Ale wiedzćie iże trzećiego
dniá zmartwych wstáne y do Gálileiey was vprze
dze. Rzekł Piotr iáko śmielssy. By też wssytcy sie
zgorssyli/ále sie ia niezgorsse/bom gotow iść stobą
do ćiemnice y ná śmierć. Tákież też wssytcy rzekli.
Pánie gotowismy wssytcy vmrzeć y ćirpieć sto-
bą. Odpowiedział miły Jesus y rzekł Piotrowi.
Pietrze/nim kur tey nocy dwoycy zápoie/trzy

kroć záprzyſz ſie mnie, odpowiedźiał ſwięti Piotr, Pánie nigdy ſie ćiebie niezáprze /áby mi też vmrzeć ſtobą, O Pietrze ty to mowiſz pátrząc ná ſwe żądze/á nie wieſz przygody przyſzłey/boć ſie niemoże zmienić ſłowo miſtrzá twego/czemuś ták śmiáły / iż go chceſz vczynić nieprawdźiwego, Zátym miły Jeſus począł lepák mowić knim, Kiedym was ſłał przez miechá álbo kálety / ázali wam czego niedoſtawáło/á oni rzekli wſſytcy/nic/ wſſego ſmy doſyć mieli, Rzekł Jeſus/ Namileyſſy moi/ kto ma miech niechay weźmie y kálete / á kto niema/niechay przeda ſuknią á kupi ſobie miecz, Powiedamći wam záprawde / iże muśi ſie popełnić wemnie/co ieſt piſano, Iże zezłymi policzon ieſt á boćiem iuż wſſytko cokoli o mnie piſano / będźie mieć koniec, Táko zátym rzekli zwolennicy, Pánie mamy tu dwá mieczá, A on im rzekł, Doſyćći, y poſſedł zwielkim płáczem ku gorze oliwety/á iego zwolennicy też zánim ſzli gorzko płácząc/ bo im iuż iáwnie przepowiedźiał o ſwey śmierći, A iáko iuż przyſſedł ſnimi ku gorze oliwety / rzekł ſwym zwolennikom, Pośiedźćie tuta / á iać odeyde málućko od was /y pomodle ſie/á wy też modlćie ſie/ábyſćie nieweſzli wpokuſſenie/áby cuſz pokuſá niemiáłá zwyćieſtwá / á wźiąwſſy miły Jeſus ſwiętego Piotrá/ſwiętego Jákubá/ ſwiętego Janá/ktorzy byli nád inne táiemnieyſſy/ ktorym

też ná gorze Tabor swiátłość swego bostwá vkazał/ kiedy sie przed nimi przemieniał/chćiał też sámym wten czás vkázáć krewkość swego ćiáłá/y ssedł sni- mi zá rzekę Cedrową do ogrodzcá/nie iżby rożą ál- bo lilyą zbierał/ále iż by mękę wielką ćirpiał/ by z- dradzcy swemu przystęp dobry swego wydánia dał y vkazał, Bo to Judasz dobrze wiedział iż tám pan Jesus często modlić sie chadzał.

Rozmawiánie.



Amże będąc iął sie miłośćiwy pan Je- sus ćieszko smećić/począł przed nimi dr- żeć/blednieć/y tesknić/potym náczął z wielkim smętkiem do onych trzech z- wolennikow mowić. Smętna iest dussá moiá áże do śmierći/iákoby im ták rzekł. O namilssy miło- snicy moi/ćiesśćie sie sámi/boćiem ia iest ták bárzo smętny/iż moy smętek rowna mi sie śmierći/ á d- rzewiey poćiesson nie będę/áż dla zbáwienia wssyt kiego świátá ná krzyżu gániebnie y okrutnie vm- rę/oyce swięte zodchłáni piekielney wyrwę. Niebo vbogiemu człowiekowi otworzę/ was zwolenniki moie/czásu mey męki rosprossone zgromádzę/y w wierze swiętey potwierdzę/bo wssytcy wy odem- nie vćieczećie/á ia poydę dam sie ofiárowáć zá was A przeto śiedźćie tu á czuyćie semną / á nie zdya- błem ktoryć niespi / ále ssukáiąc krąży kogo by po-

żárł / áni z żydmi / ktorzy niespiąc myślą á zábić mie chcą. Nie z Judassem / ktoryć niespi / ále po mieśćie Jeruzálem biega / żydy ku memu ięćiu zgromadzáiąc. Nie z świátem / ktory mie záwżdy prześláduie. Ani też z grzessnymi / ktorzyć czuią / nie semną ále náprzećiw mnie. Ale wy czuyćie semną modląc sie / bo iestli bedźiećie towárzyssmi mego vmeczenia / bedźiećie y wesela / á iać od was málućko poyde pomodle sie Bogu oycu. Swiety Augustyn tu mowi. O miły pánie / widźiałeś oczymá twego bostwá wdworze biskupow żydowskich y xiążąt kápłáńskich vbieráiące sie ku twemu ięćiu wzbroie / záżegáiąc láterny / gotuiąc broń. Widźiałeś też niewiernego Judassá woysko pilno námawiáiąc / áby sie rychley bráli rzeknąc. Jużći iest czás bierzćie sie co rychley / tey godźiny możemy go náleść y iąć bez tłusscze / iż go nam nikt odiąć áni bronić niemoże. A dla tego niedármo byłá smetna dussá twoiá / pokiś twą śmierćią grzessnych nie wykupił. Tu człowiecze miły okiem miłośiernym ná twego miłego páná wezrzy / á oglądáy iákoć sie smeći / drży od stráchu przykrey śmierći / á żáłuiąc tego / snim sie smeći / y siercem nabożnym kniemu mow. O poćiessenie ánielskie / iákoż sie to smećisz / insse wssytki smetne ćiessysz. A on ći odpowie. Smece sie człowiecze prze gorssenie ápostolskie / y zátrácenie Judassowe ku wiekuistey mece piekiel-

ney/ też dla wielkośći y okrutnośći moiey męki / y dla sskárádośći mey ćięszkiey męki álbo śmierći / y też dla wielkiey niewdźięcznośći ludskiey/ iż im męká moiá ćięszká / y krew niewinna nietylko niebędźie im pożyteczna ná zbáwienie/ále ná ich więtsse potępienie. My tedy miły pánie prośimy ćiebie pokornie / áby nam dał sierce wdźięczne / ábychmy sie stobą smęćili zá násse złośći y zá twą męke niewinną płákáli/áby twey swiętey krwie rozlanie/ niebyło nam ná wieczne potępienie/ ále ná dussne zbáwienie. Amen.

Pirwssa Modlitwá.

A Odssedwssy od nich ták dáleko iáko by kámieniem mogł zárzućić/padwssy ná ziemię ná swoie oblicze/pokornie modlił sie rzeknąc. O moy oycze nataskáwssy / wssytki rzeczy są tobie podobne/przeto prosse ćie możeli być/iżby też mego vmárćia mogłá być vmorzoná niebo było otworzono á plemieniu ludskiemu stáło sie odkupienie. Wysłuchay mię wmoiey prozbie / niechać ten kielich/to iest tá gorzka męká odemnie odeydźie/á wssákoż niemoiá ále twoiá stań sie wola/to iest/nie człowiecza popełni sie wola/ ktoraby rádá niećirpiáłá/ále stań sie wola Boża/ktora vmrzeć zá człowieká żąda. A wtym tu nierostropne náucza/ co sie vpornie modlą/ nieprzykłádáiąc/iestli to iest miły pánie twa wola. Vczćieisie tu wssytcy krześćiáni/iż kiedy ná was przyidą przećiwnośći y ćięsskośći / weźmićie przed sie Boże vmęczenie/á odwroćiwssy zásmucenie/ mowćie/ bądź twa wola miły pánie.

Apostołow pirwsse náwiedzenie.

Wyrzekwssy miły Jesus ty słowá do swego miłego oycá niewźiąwssy żadne° ná nie od-

powiedzenia/wstał od modlitwy/y náwiedził swe zwolenniki / á przyssedwssy do nich nálazł ie spiące/y rzekł Piotrowi. Symonie spisz / niemogłeś iedney godziny czuć semną / á zá niewiesz coś mi niedawno obiecował/iżeś semną ná śmierć iść chćiał. Zátym rzekł do wssytkich / czuyćie á modlćie sie/ábyśćie niewpádli wpokusy / boć duch rychley iest ku obiecowániu też y vmrzeć semną/ ále ćiáło iest krewkie / boiáźliwe ku trwániu y ku spełnieniu/iákoby rzekł. Czemu miła bráćia spićie/á wssákośćie gorący y bárzo rączy duch niedawno mieli/ iżeśćie vmrzeć semną chćieli/á teras oto máłey godziny czućieśćie semną niemogli. A rzekwssy to/ záśie ssedł wtore / y modlił sie rzekąc. Oycze moy miły/ien że ieś wysoki wstworzeniu/ słotki wmiłowániu / miłośierny wodkupieniu/ weźrzy ná mie syná twego iedyne° / oglądáy iákoć duch moy wemnie zásmucon/ co mi nieprzyiaćiele moi grożą. Przeto możeli być/smiłuy sie nádemną/ oddal ten kielich gorzkiey męki odemnie/ odkupi inssym obyczáiem plemie ludskie / niż przez me ćiesskie vmęczenie/ á wssákoż iestli niemoże odemnie odyść ten kielich gorzki/iedno iżbych gi pił/bądź twa wola á niemoiá/ to iest / niechay sie nie stánie iáko ia chce/ ále iáko ty chcesz oycze moy miły.

Jesusá miłego ápostołow wtore náwiedzenie.



POtym Jesus miły zonego miestcá wstawssy/ przyssedł do swych zwolennikow wtore/ y nálazł ie lepák spiące/ bo ich oczy były smetkiem oćiążone/ y máło nád nimi stánąwssy/ rozumieiąc ich krewkośći/ nierzekł im nic innego iedno to. Już ći sie przybliża godziná. A oni od wielkiego smetku niewiedzieli co by mu odpowiedzieć mieli. Albo dla tego też iże byli krzywi/ bo im był przykazał áby niespáli/ á ták gdy przyssedł do nich/ pochwyćiwssy sie zesnu/ nieśmieli mu nic odpowiedzieć wielkimi sromy żáłuiąc tego iż iego pośledniey woley nienápełnili. A przeto opuśćiwssy ie/ ssedł záśie potrzećie ná toż miestce gdzie y pirwey/ áby sie tám swemu miłemu oycu modlił/ zaby śmierć okrutną y meke gorzką odniego oddalił. Támże ná gołe koláná ná ziemi poklekną wssy/ rece swe swiete roskrzyżowawssy/ zwielkim płáczem modlił sie rzeknąc ku bogu oycu. Oycze moy niebieski/ prossećie przez miłosierdzie twe wielkie/ nieodwracay twego wezrzenia odemnie/ ále wezrzy dziśia ná mie łáskáwie/ ráczy mie wysłucháć wmoiey prozbie/ ktorąć oto iuż potrzećie dziáłam/ oglądáy iákoć ćirpie wielkie vdreczenie/ ážeć oto iuż mdleie/ możeli być podług twey spráwiedliwośći/ niechać odstąpi odemnie ten kielich niewymowney gorzkośći/ zlubiło sie

tobie moy miły oycze/ żebych ia ná ten swiát stą-
pił/ y wżywoćie pánieńskim náture człowieczą z
mym bostwem złączył/ á nieprzećiwiłem ći sie/
chćiałeś wssechmogący oycze ábych ćiáło moie ná-
swietsse duchem swietym spráwione ze krwie czy-
stey pánieńskiey ná robote y wielką pracą wydał/
bych vbostwo y prześládowánie ćirpiał/ á słucha-
łem ćie/ niemáiąc iesscze nátym dosyć/ chcesz iże-
bych iesscze dla grzessnego człowieká krew swą nie
winną rozlał/ chcesz bych wrece nieprzyiaćielskie
wpadł/ ábych iáko lotr był związan/ y ná śmierć
skazan/ ábych tám ostátecznie dla wielkiey męki ży
wotá swego dokonał. Wiedz miły oycze iż ći sie y
wtym przećiwić niebede/ oto gotowem/ á wssákoż
też wżdy oycze miły weźrzy ná moie náture czło-
wieczą mdłą á bárzo krewką. Ogląday ćiáło moie
pánieńskie/ bárzo subtylne iákoć drży/ co sie okrut
ney męki boi y śmierći. Weźrzysz też ná moie mę-
ke ćieszką á nieznośną álbo nieznossoną/ ktorąć mi
iuż okrutni ludźie gotuią. y ktora iest moy miły
oycze złość moiá/ otom ia im wiele dobrego czynił/
oni mnie płácą złe zá dobre/ zwolenniká mego prze
náieli/ y wodzem go sobie vczynili áby mie im wy
dał. Przeto moy miły oycze możeli być/ oddal ten
odemnie kielich/ bo by też dobrze niewiedźieli iżem
syn twoy/ ále gdym niewinnie żył miedzy nimi/
tego bymi czynić niemieli/ á wssákoż niemożeli sie

stáć podług prozby mey/ktorąć podług ćiáłá mego żądzey czynie/stań sie podług woley twoiey/ktorąm stobą vczynił wubostwie/iedno ćie wżdy prosse o wspomożenie bychći nieustał wtey ćieszkiey mece, y począł sie przemágáć/áże krwáwy pot począł sniego ná ziemie pádáć. A wtym vkazał swoy smetek/y meke swą ćieszką/ktorą miał wrychle ćirpieć.

Modlitwá.

O Pánie Jesu kryste synu Bogá żywego/ienżeś godziny iutrzenney dla mnie nedznego grzessnego człowieká/gdy sie iuż twoiá przybliżáłá meká raczyłeś bać sie á smutnym być. Day mi wssytki smetki siercá moiego do ćiebie páná bogá wssechmogącego przynośić/á ty ony w iednośći meki twoiey y smetku po społu semną rácz znośić. A ták zasługą meki twey przenaswietssey/niechay bedą ku zbáwieniu nássemu. Amen.

Jesusá miłego pośilenie.



STąpił zniebá wten czás árchánioł Gábryel zwielką świátłośćią/á poklekną wssy przed swym stworzićielem/pozdrowił go zwielką vczćiwośćią/y począł rycerz podpomágáć krolá/sługá páná/stworzenie stworzyćielá rzeknąc. O krolu niebieski/iáko sie to boisz bárzo śmierći/á wssáko dla tego raczyłeś sie ná ten świát národźić/áby przez swą świetą śmierć człowieczy rodzay odkupił/y nász vpad nápráwił/miedzy Bogiem oy-



cem y grzessnym człowiekiem mier vczynił. Bę-
dziesz miły Jesu vwiązan / vplwan / y policzko-

wan / vbit / vkoronowan / przeto bądź pośilon / bo náwysokiego słussa známienite á trudne rzeczy nośić / áleć to miły Jesu rychło ominie / á chwałe ktorą weźmiesz zá to / końcá mieć niebedźie. A táko wtym Jesus miły naśilniey omdlał / á krzyżem ná swoie swiete oblicze ná ziemie vpadł / támże leżąc meke swą ćieszką rozmyślał / ktorą wrychle dla zbáwienia ludskiego ćirpieć miał / dla tego bacząc to iego człowieczeństwo / ták sie śilno śmierći bało iż niekakie vmrzeć niechćiáło / ále náprzećiwko bostwu ssemráło ktore vmrzeć chćiáło / wssákoż miły Jesus táko mocno znáturą człowieczeństwá swego walczył / áż sie krwáwym potem poćił / dla wielkiegoćiem krystusá miłego boiowánia / y ćieszkiego przepomagánia / wssytká krew co wżyłách y w ćiele byłá / ták sie dla boiáźni wielkiey porussyłá / á táko krwáwy pot iáko kropie ćiekł ná ziemie z iego naswietssego ćiáłá. O drogi poćie Jesusá miłego / o známie zbáwienia człowieczego. Tu człowiecze spłáczem rozmyślay / iáko gorzką śmierć y ćieszką meke twoy miły pan záćie ćirpiał / gdyż sámo tylko rozmyślánie śmierći vczyniło mu táko wiele y wielkie krwie wylanie. Coż tedy bedźie robić przy mece / gdyż táko wiele robił ná tey modlitwie. Przeto mowi tu Biernat swiety. O namiłośćiwssy Jesu / coż ći meki y boleśći vczyni okrutność gániebney śmierći / gdyż ćie sámo rozmyślánie tyl

ko ták bárzo śmierći/á iáko doktor oświecony/y inssy doktorowie nabożni mowią, Iż oney godźiny bosstwo iego naświetsse widźiało wsshytek obyczay męki/ y okrutność gániebney śmierći / táko iże dla wielkiego śmetku / wsshytki w nim członki drżały/ wuściech zeby/wgłowie oczy/ wćiele kośći/ żyły y stáwy ták sie były bárzo dla wielkośći przyszłey męki poruszyły/ iż krwáwym potem sie pocity / á ták nietylko oczymá/ále wsshytkimi członki ćiáłá swego/łzámi krwáwymi zá nas płákał/támże tákową wielką sierdeczną bolesć miał/iżby go było bostwo wonym śmetku niewspomagáło/ieszcze by był wogrodzcu vmárł, Dla tego będąc wtákiey wielkiey ćieżkośći/mowił spłáczem ku Bogu oycu, Oycze miły prossęcie day mi wspomożenie bychći nieustał wtey gorzkiey męce / otoć miły oycze śilny gwałt ćirpię/boć oto widzę/iż ia ktorym był iáko báránek pokorny / będę nátychmiast táko łotr iáki związány, Ja ktorym iest nacudnieyssy miedzy synmy ludsskimi/będę dźiś iáko tredowáty, Ja ktorym swe miłe zwolenniki ták bárzo vmiłował / tżem im nogi vmywał/dźiś od nich będę opusszczon, Ja ktory mam ćiáło naroskossnieysse / będę dźiśia obnážon/á począwssy od pięty nożney / áż do wierzchu głowy / krwáwymi ránámi będę nápełnion, Ja ktorym ták chwálebnie wdźień kwietny wssedł do Jeruzálem / iż mie dźiatki żydowskie no-

ssąc rossczki oliwne prowádziły / y kwiatki miotá-
iąc/ błogosłáwiony ktory przyssedł w imie boże ś-
piewáli/dziśia ze sromocony skrzyżem zmiástá be-
de wyrzucon ábych ná ssubienicy miedzy dwiemá
lotromá był záwiesson / támże sam żywotá stra-
dam/ktory wssytkim żywot dawam. Przezto oy-
cze spráwiedliwy/gdyżeś ták skazał/ ábych owssey-
ki vkrzyżowan/bądź że wola twoiá. Ale mátuch-
ne moie miłą polecam tobie y zwolenniki moie.
Ja do tąd chowałem ie / od tąd ty boże oycze cho-
way ie. Y począł sie dłużey modlić/poiąc on psalm
Boże boże moy y czemuś mie opuścił/ áże do one-
go psálmu. Wtobiem gospodynie nádzieie miał.
Tego psálmu nápoły spiewawssy/przestał/ bo w-
ten czás stáł sie iákoby wdokonániu ná walce. A
táki strách z iął gi / sktorego kożdy członek wnim
drżał / áż obfity pot wyssedł sniego / ktory przez d-
wie sukience przessedł/y ná ziemie ćiekł pospołu też
ze krwią/párá z iego głowy szłá dla wielkiego vprá
cowánia. Tu spłáczem oglądayćie nedzni tego ś-
wiátá miłośnicy / co siercá wásse keblećie wbogác-
twie y wroskossy/iákoć wielki smetek y żáłość wász
stworzyćiel ćirpi. Pátrzayćie tu ludźie roskossni/
iákąć roskosz miał ná tym świećie krol niebieski.
Wezrzyćie ná swego oblubienicá pánny/iákim ie-
dwabiem iego odźienie iest vtkáne. Przystąpćie bli-
żey ludźie grzessni á oglądayćie iákąć pokute záwas

ſtroi ſyn boży/ á nie żádźćie ſie wiecey pokutowáć záwáſſe ćieſzkie grzechy. ocnićie poſpolićie ludźie w ſſytcy/ boć nieſłuſſa ſpáć ſłudze/ gdy pan dla ſługi nieſpiąc wpolu boiuie, Wzbudź że tedy nas iuż miły pánie/ á day nam łzy gorące/ ábyſmy ſtobą y ſtwą miłą mátką płákáć mogli/ day nam te żądzą y doſtátek ábychmy ſie ſtobą modlili/ y o náſſe zbáwienie mocno boiowáli/ bo nie ieſt podobno/ áby krol był wboiu/ á ſługá odpoczywał włożu.

Sukienki vkazánie.

MOgł ániol wźiąć one ſukienke/ y vkázáć ią bogu oycu rzeknąc, Oglądáy boże oycze ſukienke ſyná twoiego/ pátrz iáko pilnie pełni nacześ go poſłał iżeć ſie poći/ niechać nałáſkáwſſy oycze tá meká rychley ominie. Rozmyślay o tey ſukience/ gdy ią mogł vkázáć oycom wotchłáni piekielney/ co oni mowili/ co mátuchná iego miła rzekłá gdy ią iey vkazał.

Rozmyślánie.



TY możem włożyć nabożnie rozmyślánie/ ktore ſwietey Brigidźie ieſt obiáwiono/ iż gdy ſie miłośćiwy Jeſus ták pokorno modlił/ áż ſie poćił/ oycu ſwoiemu, Oćiec máiąc lutość nád iego ſwietą miłośćią/ vczynił ráde wniebie z ánioły/ pytáiąc coby z ſwym miłym ſynem/ ták bárzo záſmuconym

miał vdziáłáć. Oni wssytcy iednym głosem zá-
wołáli. Niechać pan będzie vkrzyżowan / bo iná-
czey nász vpad niebędzie náprawion. Potym zo-
pytał pátryárchow / prorokow / y onych wssytkich
swietych oycow co wotchłáni piekielney byli / ie-
stliby syná swego miał dáć ná táką okrutną mękę /
ktorą mu iuż okrutni ludzie gotuią. Tedy oni w-
ssytcy záwołáli. Ná krzysz boże oycze stwym mi-
łym synem / boć twoie iest wielkie miłosierdzie / y
obfite odkupienie / ále iże syn boży / był też wier-
nym synem Máryey. Dla tego możem tu miło-
ściwie wierzyć / iż od bogá oycá pánná naświetssa /
przez ániołá byłá pytaná iáko wierna mátká iestli
by też chćiáłá przyzwolić ná śmierć swego syná / á
ták przyssedwssy ániol do niey mowił iey. O pán-
no naswietssa / powiedz bogu oycu / ktora iest twa
wola / co chcesz / wybierz śmierć czyli żywot syná
twego. Jestli żywot obierzesz / wiedz pánno iż ći
zbáwienie wssytkiego swiátá záginie / y wssytko po
kolenie ludskie / wiecznie muśi być potępione y zá-
trácone. Wssák wiesz miła pánno / iż ći bog oćiec zá
grzech Adámow inssey ofiáry nieżąda / iedno kr-
wie y śmierći swego y twego iedynego syná / á iuż
ći ná to przyzwolił oćiec niebieski y twoy iedyny
syn y duch swiety / przyzwolili też ná to wssytcy
ániołowie / prorocy / pospołu pátryárchowie / á ty
chcesz też ná iego śmierć przyzwolić czyli nie / po-

wieday co rychley/boć sie nań iuż żydowie gotu-
ią/krzyż y gozdźie dźiáłáią/odpowiedz á niemiesz-
kay. Słyssąc to naswietssa pánná/ od wielkiego s-
metku y płáczu przemowić niemogłá. A gdy vpo-
koiłá sie sámá wsobie / iże mogłá wymáwiáć sło-
wá spłáczem wielkim rzekłá. Wezrzy ná mie w-
ssechmogący oycze / á smiłuy sie nádemną smut-
ną mátką / boć skożdey strony ćirpie vćiśnienie y
vdręczenie/á co obráć mam niewiem/ bo iestli ży-
wot obiore syná mego/tedy plemie ludskie náwie-
ki niebędźie zbáwione/iestli lepák śmierć obiore/te
dy w wielkim smetku bede / á ták będąc wtym v-
dręczeniu/ zwielkim głosem záwołáłá do bogá oy-
cá rzeknąc. Wssechmogący oycze niebieski/otoć śił
ny gwałt ćirpie/á niewiem co mam czynić/odpo-
wiedz ále zá mie / bo iestli ná mego miłego syná ś-
mierć nieprzyzwole/ y ktoż inssy spráwi ludskie z-
báwienie wpośrzotku źiemie. Záprawde żadny in-
ssy iedno krol moy y bog moy. A ták wielką łáską
rospaloná/zwielkim płáczem rzekłá/ono co pisano
wssostey kápitule v Máláchiassá proroká. Dam ia
syná mego zá wystep/ y owoc żywotá mego zá g-
rzech y wine/ áby bogu zá krzywde Adámowe do-
syć vdźiáłał/á dla tego weźmićiesz go ná śmierć / á
ia snim pospołu ćirpieć bede zá zbáwienie ludskie.
A ták sie stáło przyzwolenie błogosłáwioney Má-
ryey náśmierć iej syná/ále zwielkim smetkiem y
bolesćią.

Apostołow trzećie náwiedzenie.

MIłośćiwy pan Jesus dokonawssy swey modlitwy / widząc iáko Bog wierny / iż sie iuż przybliżał czás y godziná iego bárzo gorzkiey męki i okrutney śmierći / wstał zonego miestcá wssytek zemdlony / y krwią zmaczány. A vtár wssy społu swe oblicze / wroćił sie do swych zwolennikow potrzećie / y nálazł ie spiące / y rzekł. Spićie iuż y odpoczywayćie / iáko by rzekł. Máło sie ná spićie / boć iuż Judasz zmiástá wychodzi / á snim rzessa wielka żydow ku memu ięćiu / gdźież mie tám sámego opuśćićie á wssytcy odemnie vćieczećie. A wten czás Judasz zebrawssy sługi biskupie y licemiernicze / ssukał miłego Jesusá naprzod wonym domu / gdźie Jesus miły z swymi zwolenniki wieczerzał / á nienálazwssy rzekł Judasz. Poskoczćie co rychley zá mną do ogrodcá / tám go nay dźiemy / á będąc snimi ná oney drodze / mowił ku nim. Jać poydę przed wámi / y przystąpię napirwey kniemu / boć ma ten obyczay / iż kiedy koli ktory sługá iego skąd przyidźie / tego on cáłuie / á też iż ći ma iednego vczniá swego / bárzo iemu podobnego / tego dla iżeć noc iest byśćie sie nieomylili / á iego zwolenniká nie ieli / to zá známie będźiećie mieli / iákom też wam powiedźiał pirwey / iż ktoregoć

ia pocáłuie/ten ći iest dźierżćiesz go/ á wiedźćie mą drze/boć iest ták bárzo chytry/iż ći może łatwie wy niść zwássych rąk.

Apostołow wzbudzenie.



IEsus miły gdy widźiał zdáleká Judassá/żydy zmieczmi/ spochodniámi / obudźił ápostoły rzeknąc. Dosyćeśćie odpoczywáli / otoć sie teraz przybliża godźiná / ktorey syn człowieczy będźie podan wręce. Przezsto wstańćie / podźmy przećiw Judassowi zdradzcy y przećiw żydom/iż nas nie ssukáią/ia chcę ofiárowáć sie im dobrowolnie / boć oto ktory mie wydáć ma iuż sie przybliża.

Zydow vpádnienie.



VIdząc Jesus wssytki rzeczy ktore nań przyść miáły / chcąc vkázáć iże dobrowolnie chćiał ćirpieć / possedł náprzećiw im/iáko gotowy ku śmierći/ y táko rzekł. Kogo ssukaćie. A to rzekł nie iżby niewiedźiał czego by chćieli/ále iżby oni zápewne wiedźieli/iż on iest ktorego oni ná śmierć ssukáią. Tákoćiem ie swą mocą był záślepił/iż go poznáć niemogli. A przesto przystąpiwssy knie^v bliżey/wssytcy iednym głosem záwołáli rzeknąc. Jesusá názáráńskiego ssukamy. Odpowiedźiał im Jesus.

Jam iestem. A zátym wssytcy wznák pádli / áż do trzećiego rázu. Potrzećim áleż rázie gdy wstáli / rzekł im Jesus miły. Jestli mie ssukaćie / powiedziałem ći ia iuż wam / iżem ći ia iest / oto mie maćie / á wssákoż ći / to iest ápostołowie moi / niechay przod odeydą cále.

Modlitwá.

PAnie Jesu kryste synu bogá żywego / ienżes wmodlitwie położony / od ániołá posilenie wziąć raczył / y też będący wboiowániu / krwáwe krople spotem płynące / stwego naswiętssego ciáłá wypusszczałes. Day mi przez moc modlitwy twoiey / gdyż bych sie modlił tobie / żebych miał swiętego ániołá twego przysobie / ktoryby mie grzessnego wrospámiętániu męki twoiey posilał / á ia krople łes dla krwie twoiey naswiętssey / przed oblicznośćią twoią w słotkośći wylewał. Amen.

Jesusowo wydánie.

IUdasz tu nátychmiast do Jesusá przystąpiwssy / prze zewssego sromu pozdrowił go / rzeknąc. Pozdrowion bądź mistrzu. Rzekł mu pan Jesus. Przyiaćielu ku czemuś przyssedł / iákoby mu ták rzekł. O Judassu moy miły przyiaćielu / ktoregom ia ták bárzo vmiłował / iżem ćie sobie zá ápostołá wybrał / nogi twe vmywał / y ćiáło swe naswiętsse dał / ná iákąś to nędzę przyssedł / iż będąc mym zwolennikiem / zdrádźić mie chcesz / á wssákoż áczkoli sie ták wiele złego dopuśćił / iestli



chcesz / gotowem cie zásie przyiąć k swey przyiáźni
táko y pirwey. Ale zkoścíwy Judasz tych słow nie

niedbáiąc/ przystąpiwssy śmiele do páná Jesusá/ oblápiwssy go cálował. G wielka fálssywosc złosnego Judassá/ iż przystąpiwssy do páná Jesusá/ naprzod go oblápił/ ktorego iuż opuscić chćiał pozdrowił go/ pocálował/ ktorego y wydáć y zábić ssukał/ przystąpił táko domowy/ pozdrowił táko zwolennik y przyiaćiel miły/ Ale był nieprzyiaćiel y zdradzcá iego wielki. Przeto tu swiety Biernat mowi. G Judassu zdradzcá y kupcze przeklety/ czemu przez známie pokoiu y miłosći/ zádawasz sy nowi bożemu okrutną ráne śmierći/ vkázuiesz przyiazń vsty/ á pelenes wnątrz gorzkiey żołći/ y niewymownej złosći. Przeto potym rzekł Jesus Judassowi. G Judassu pocálowánim synà człowieczego wydawasz. Tedy Judasz naprzewey nań ręce rzućił/ y záwołał głosem. Pochwyććie go/ á rostropnie wiedzćie. Jesusá miłego gdy żydowie zátym tác chćieli/ rzekł Piotr do páná Jesusá. Pánie á mamy bić mieczem/ á nieczekáiąc odpowiedzenia/ wyiąwssy kord vderzył ná Málkussá sługę biskupiego/ y vćiął mu práwe vcho iego/ ktore Jesus wziąwssy vzdrowił go/ y rzekł Piotrowi. Włoż miecz wnożny/ boć nie iest teraz czás bronienia/ ale przyszłego odkupienia. Iza niewiesz Piotrze/ bych ia chćiał sie bronić/ dałći by ociec wiecey niż dwánaśćie ćiem ántołow/ ktorzy by mie obronili. Potym rzekł żydom. Jákoby ná lotrá przyszli

ſćie/zmieczmi y ſkiymi iąć mie/gdźiem vſtáwicz-
nie wkośćiele ſiedząc vczył/á nieieliſćie mie/ále toć
ieſt godźiná wáſſá/y noc ćiemnośći.

Modlitwá.

O Jeſu miłośćiwy/ienżeś od Judaſſá zdradzce twego przez po-
cáłowánie wydan być raczył. Day mi miły pánie/ nigdy
wbliżnim álbo wemnie ſámym ćiebie niewydáć / á potwar-
com moim owocu miłośći nieodmáwiáć. Amen.

Jeſuſá miłego okrutne vchwycenie y ćie-
ſzkie o źiemie rzucenie/y po ogrodźie
záwłoſy włoczenie.



Eſus gdy to wymowił/ zaſtep ryce-
rzow y woyſko rzućiło ſie nań/ iákoby
lwowie ná báránká. Jedni go zá wło-
ſy vchwyćili y o źiemie vderzyli/á w-
łocząc go po ogrodźie zá włoſy/ boleſćiwie zránili.
Drudzy powrozy pochwyćiwſſy / rece iego opák
tego związáli / áże krew zá ie° páznokty wśiąkáłá.
Drudzy łáńcuch ná ſſyie włożyli; Drudzy mu
grubie mowili, Drudzy weń bili, Drudzy po-
nim deptáli/áż ieczał Jeſus miły.

Apoſtolſkie roſproſſenie.



Poſtołowie gdy to vźrzeli/wſſytcy ſie
precz rozbieżeli/od ſmetku mowić nie-
umieli, o źiemie ſie bili rzeknąc, o Je-

ſu náſz miſtrzu miły/toś my ćiebie opuśćili / żalći nam ćieſzko tego/iże widziemy ćiebie związánego/ tobie nic pomoc niemożemy / á ſámi ſie od ſtráchu wielkiego pokryiemy. Jednego ſnich vchwyćili/ ktory miał ná ſobie przeſćirádło białe / ſktorego ſie im wywinął y vćiekł.

Modlitwá.

OPánie Jeſu kryſte ſynu bogá żywego / ienżeś od żydow dobrowolnie ięty dzierżan być raczył. Daymi ſmyſły moie/ ku ſłużbie twoiey vſtáwicznie ięte dzierżeć/iże bych ták od śmierći wieczney przez dobroć twoię/záſłużył mieć wyzwolenie ſobie. A.

Jeſuſá pądem y śiepánim zogrodá wywiedzenie/y w Cedron rzekę wrzucenie y zepchnienie/ y o kámień zbićie y obráżenie.



PRzez ſtrumień Cedron kiedy go wiedli ſámi po moſćie ſzli/á Jeſuſowi brnąć kazáli/ zmoſtu go zrzućiwſſy/ wten czás vpadł ná kámień Jeſus miły/ták iż vſtá od śiłnego pádnienia iego ſie roſkrwáwiły/y wſſytki zeby wuſćiech iego ſie poruſſyły/wody ſie wuſtá nálało. Potym go nierychło zá włoſy wyćiągneli/y nieco ſnim poſtáli/áby wodá ſnie go ośiąknełá/ ktoramu odzienie iego zmaczáłá. Jeſus miły ſtoiąc ná brzegu / od boleſći y zimná bár-



żo dżał/ bo wten czás wielką boleść y męke ćirpiał.

Jesusá miłego zbićim/zpchánim/do miástá prowádzenie.

POtym do niego przystąpili/zá ssyie go bili/rwáli/ y zgniewu wielkiego brodę iego ták bárzo tárgáli/áże sie ie go zęby porussyły / y vstá oćiekły/ á drudzy mu grubie łáiáli/y przewro tnikiem go názywáli/zá powroz go tárgáli/áże pá dał Jesus miły. Tedy iedni ponim deptáli / dru dzy pálicámi y włoczniámi w iego swiętą głowę bili. Jesus noszki sobie roskrwáwił/iże po kámie niu ostrym chodźić muśił. Tedy dyssał Jesus od pracey/iego wssytcy pożáłuyćie y płáczćie / boć on woła do was rzeknąc. O wy wssytcy ktorzy cusz idźiećie po drodze do wiecznego zbáwienia / oglą dayćie iestli iest boleść wietssa/ iáko tá boleść moiá. Kiedy go táko sromotnie ku miástu po padole Jo zefát przywiedli/wssytcy biskupowie/licemierni cy/mistrzowie żydowscy/tám sie byli ku wrotam mieskim zwielką tłusszczą zebráli/ktorego kiedy vż rzeli/bárzo sie rádowáli rzeknąc. Już ći iet lotr dy abłem opętány/ poczekay Jesusie / przewracałeś wiárę dobrą / powiedałeś náukę zakonowi prze wrotną / álbo przećiwną / Już teras tego pożywież / iż sspátną śmierćią zginiesz. A ták ieli nań miotáć błotem y kámienim. O wssechmogący pá

nie/ y gdźie teras wielmożność twoiá krolewska/ gdźie dobroć boska / y gdźie niemocni ktoreś vzdrowił/ gdźie tredowáći ktoreś oczyśćił / miedzy tymi wssytkimi niemász teraz żadne ktoby ćie poznał/ ktoby słowo rzekł i ná ćie łáskáwie wezrzał, wssytcy ćie biyą/ bluźnią/ vrągáią/ wssytcy ćie miły Jesu prześláduią/ á nád tobą moc máią/ á nawiecey ći co są wodze y xiążetá żydowskich ludźi, O iego sromotnym wiedzeniu / przed tym dawno Jzáiasz prorokował mowiąc, Jáko owcá wiedźion ku zábićiu/ á kiedy go náigrawano/ nie otworzył vst swoich, O kto to może wymyślić/ iáko go rozmáićie ná tey drodze męczyli / łáiąc mu złymi słowy/ rozmáitym śiepánim/ gniewliwym policzkowánim/ záwłosy rwánim / miedzy sobą niemiłośćiwie tárgáiąc / śmierdzącymi ślinámi nań pluiąc, To wssytko ná iego wielką sromotę czynili/ bo go powoli mieli, A ták námęczywssy sie go / pogánom wręce dáli/ áby stego cześć od ludźi mieli/ iżby oni byli ludźie miłośćiwi, Ale pogáni będą mieć wymowkę/ iż go przeto vmęczyli iże zákázował dáwáć dań Cesárzowi / á ták sie tym wymowimy przed ludźmi, Ták że ręce iego roskossne zwielką okrutnośćią związawssy/ do Annassá iáko lotrá sromotnie wiedli / ná iego oblicze pluiąc / iáko wołu ku ofiárze przed sobą ćiągneli/ pcháiąc/ zákłádáiąc swe sprosne goleni nogam Jesukrystusowym/

áby go ták tym więcey vdręczyli.

Modlitwá.

O Namileyssy Jesu/ ienżeś związan iákoby złoczyńcá/ zbroyną ręką nielutośćiwych á złośćiwych żydow / zmieśćá ná mieśćce wodzon być raczyłeś. Day mi moc iżbych od duchá złośliwego y też od człowieká złego / ku żadnemu grzechu niebył przywiedzion. Ale duchem twym dobrym / ku wssytkim rzeczam moim/ á twey naświętssey woley lubym był dowiedzion. Amen.

Jesus miłośćiwy y pokorny Annassowi ofiárowan.

KJedy go stáką nieuczćiwośćią y vdręczenim do miástá przywiedli/ do Annassá łońskiego biskupá snim stąpili / ten był świekr Káifassowi/ á chcąc iemu wtym cześć vczynić/ vmyślili z Jesussem do niego stąpić/ iákoby ták rzekli. O toć iet ten lotr ktoryć wiele złego czynił zá twego biskupstwá/ przeto skárzy go/ boć to ná twoj vrząd zależy. Annasz przeklęty gdy Jesusá vźrzał/ o dwie rzeczy iego pytał. Pirwey gdźie by apostoły podźiał/ álbo czemu by ie zbierał. Wtore iego pytał/ co by zá náukę nową wydawał. Jesus o ápostolech nic nieodpowiedźiał / bo wssytcy od niego oney nocy vćiekli/ ále o swoie náukę rzekł. Co mie oto pytasz gdy mi niewierzysz / pytay tych co mie słucháli / boćiem ia nic potáiemnie nieuczył / ále



iáwnie wsynágodze y w kośćiele/gdźie wssytcy sły
sseli doktorowie żydowscy/tego dla moiá náuká

nie iest podeyrzána/ále prawdziwa.

Jesus v Annassá policzek wziął.



Gdy to Máłkusz vsłyssał/áby sie Annassowi spodobał/dał wielki policzek krystusowi/áże sie mu zeby porussyły/bo miał rekáwice ná reku że lázną Máłkusz niezbedny rzeknąc. A za ták odpowiádasz biskupowi/iákoby rzekł. Ty sprosny człowiecze związány y iety/táko śmiesz mowić sprosnie stáko wielkim biskupem. Jesus mu ná to nierychło odpowiedział/bo sie był wssytek od śilnego rázu krwią oblał/á dla tego po máłey chwili/rzekł iemu śmiernie Jesus miły. Jestlim źle rzekł/day świádectwo o złym/á iam gotow iść ná meke/ále iestli dobrze/czemu mie biyesz á wracasz złe zá dobre. A ták sie pismo prorockie ná pełniło. Bili nielutośćiwie wczelusć moie/nákarmieni są mąk moich. y drugie pismo ktore mowi Izáiasz. Ciáło moie dałem biyącym mnie/policzki moie obruwáiącym/oblicza moiego nieodwroćił od łáiących y od pluiących ná mie. A táko stał Jesus przed Annassem vkrwáwiony nákłoniwssy głowe ku ziemi. Potym záwiązawssy iemu oczy/postáwili go pośrzod domu/y dáli iemu długą chwile ták stać/á táko biegáiąc około iego/iedni go bili/drudzy pcháli/niektorzy zá włosy.

rwáli/áże ná ziemie vpadł Jesus miły/á oni rzu
cíwszy sie pomagáli iemu rzekłac, Wstań krolu
náss, Táko sniego dlugo nátgrawáli/áż dla wiel
kiego vdreczenia/ iż od wielkiey mdłosci niemogł
stáć ná nogach Jesus miły, To náśmiewánie y
inne rozmáite nád nim czynili/á wssákoż nierzekł
im zá to przykre słowá Jesus błogosłáwiony/ále
wszytko skromnie cirpiał táko báránek niewinny.

Jan swiety mátce powieda,

JAn widzac co sie snim dzieie/ do
Betánicy do dziewice Márycy ry
chło biezał/á wssedwszy wdom/ p
rzed nogi dziewice Márycy/ná zie
mie płáczac vpadł, Widzac to dzie
wicá Márya/zwielkim płáczem poczełá mowić do
swietego Janá, O namilszy Janie mow semna
niewiástą wszech nasmetnieyssą/powiedzmi gdzie
iest moy syn wybrány/y twoy mistrz miły, Má
rya też Mágdálená y Martá/zbladwszy poczeły go
dzác pytáć/iżby im powiedział czemu by ták gorz
ko płákał, Jan swiety ná pánny błogosłáwioney
vpominánie y prossenie/ wstawszy z ziemie spłá
czem wielkim począł powiedáć mátuchnie vdre
czoney/o synáiey namilszego ieciu/ táko go nie
miłosciwie bili/pchali/tám y sám stepali/ gdy go
przez padoł Jozefát wiedli/ rozmáite meki iemu

zádawáiąc/ iáko go też wdomu Annassowym po-
liczkowano / áż sie iego swiete oblicze krwią obla-
ło/ táko iż od ran śiłnych y od krwie stredowáćiá-
ło. Już tu o dusso nabożna / corko miłego Bogá/
słyssąc to/ oblecz sie z Máryą wodzienie żáłobliwe
weźmi ná sie odzienie włośiáne/ vczyń sobie płácz
żáłobliwy y bárzo gorzki/boć iuż vpádło wesele sier-
cá twego / spádłá koroná głowy twoiey. Przeto
niechay iuż bedzie smetne sierce násse / niechać sie
łzámi obleie twe oblicze / płácząc meki gorzkiey
syná Bożego/y wielkiego zásmucenia mátuchny
miłey iego.

Płácz y nárzekánie dziewice błogosłá-
wioney pánny Máryey.

BLogosłáwiona dziewicá Márya vsły-
ssawssy te żáłość/zwielkim płáczem do
tich ktorzi około niej stáli rzekłá. Sierce
moie od smetku zemdláło/żywot moj
y ćiáło moie mnie opuśćiło. A rzekwssy to/nátym
miestcu ná ziemie pádłá/ y omdlawssy od śiłnego
smetku/bárzo długo zá martwe ná ziemi leżáłá. O
iáka żáłość y iákie łkánie tám było pánny czystey/
gdzież od smetku wielkiego dáley przemowić nie-
mogłá/ále ná ziemie omdlawssy pádłá/y długo zá
martwe nierussáiąc sie leżáłá / áleż ią insse pánie
ćiessyły áby sobie wsmetku niewstesknilá. Potim

málutko ot rzezwiawssy / wroćiwssy sie kswemu siercu / wzdycháiąc zwielkim płáczem nárzekáiąc rzekłá. Ach moy miły synu / y czemu my ćie do Jeruzálem puśćili / owieczkę miedzy wilki / miłośćiwego miedzy okrutniki; Zátym obroćiwssy sie do Janá rzekłá, Coć sie miły Janie widźi / iesscze ligo niezábili / wieszli coli snim do tychmiast vczynili / nádźiewasz sie iesscze libych go żywego nálázłá / iżbych tám bieżáłá / zabych go iesscze vmieráiącego vzrzáłá, Potym ku Máryey Mágdálenie y innym pániam / ktore tám przy niey były / wstawssy płácząc gorzko rzekłá, O wy dźiewki Jerozolimskie / prosse was pożáłuyćie mie / przyłączćie sie mnie / á semną łez vrońćie / boćiem trudne nowiny słyssáłá o mym miłym synie / przeto niemieszkáiąc podźćie semną do Jeruzálem / ábych iesscze me° miłe° syná pirwey vzrzáłá; niżlić vmrze.

Pánne wiodą do Jeruzálem.



Zekssy to dźiewicá błogosłáwiona / nátychmiast krom ktorego omieszkánia / zonymi swietymi pániámi / do Jeruzálem poskoczyłá zwielkim płáczem / łkáiąc y nárzekáiąc ná oney drodze mowiłá, O biedá mnie nędzney / czemum go wczorá zostáłá / co mie wdźierżáło / iżem ia nędzna zá mym miłym synaczkiem nieszłá, O

moiá iedyna nádzieio gdzie ćiebie nayde. O moie miłe dziećie/co sie stobą ninie dzieie. Już ćie snadź żiwá nienayde/i kto mito da nedzney/ábych iesscze vzrzáłá me miłe dziećie żywe/ iżbych sie nád nim nápłákáłá/ drzewiey niżliby gániebnie vmorzon. O moy miły synaczku/vćiessy swoie mátke smetną/ ábych ćie iesscze vzrzeć mogłá/ niżli bych od smetku vmárłá. Gdy stákim nárzekánim do miástá weszłá/naprzod do Annassá przyszłá/wdom támo wnisć chćiáłá/ ále nikakie niemogłá/ bo były zámkniony drzwi v Annassá. Pánná przed drzwiámi stoiąc/gorzko płákáłá/y w wielkim smetku bedąc/spłáczem wołáłá. Ach moy namileyssy synu/poćiessenie moie/świátłośći oczu moich/y ma wielka miłośći/ kto mi to może dać iżbych zá ćie vmárłá twa smutna mátká/ kto da łez oczom moim iżbych płákáłá wednie y wnocy/twey gorzkośći synu miły. Już ia nedzna nigdy niemoge być wesołá/gdyż sie iuż me wesele y ma wssytká vćiechá odemnie oddaliłá. A táko żáłobliwym siercem nárzekáiąc/wiele kroć przed onym domem stoiąc omdlewáłá/ ále ony swiete pánie ktore snią były/iáko Márya Mágdálená/Martá/ y Márya kleofassowá/y insse pánie ty ią dzierżáły iże iey páść ná ziemie nie dáły.

Modlitwá.

O Jesu naswietssy / ienżeś do Annassá napirwey był przywiedzion / á iemu ofiárowan. Day mi dla twey swietey miłośći / być bez wssytkiey boiázliwośći / gdy będę ofiárowan álbo przywiedzion świátu temu / nád mgłę przemiennemu. A niechay łáská twoiá záwżdy pánuie wemnie / y też rozum / iżbych ták náuczył wssytki vczynki moie / wole / y żądze / niżli ku szkutkowi wynidą / pirwey ku wypytániu dobrego rozumu / przez ćię Jesu niechay będą ofiárowány. Amen.

Jesusá miłego do Káifassá niemiłośćiwe wiedźienie.

KJedy sie iuż spáná Jesusá nędzni żydowie wdomu Annassowym do woley náigráli. Annasz bacząc iże niebył biskup onego roku / dawssy bárzo twárdo związáć páná Jesusá / po[illegible]ał go do Káifassá. Niesszczesni żydowie wiodąc páná Jesusá sromotnie po oney drodze zá ssyię go bili / y błotem ná iego swiete lice miotáli / krzycząc nań wołáli. Podź rychley zwodzcá niesszczesny. Błogosłáwiona dźiewicá Márya vźrzawssy swe miłe dźiećie táko nędznie biyąc / chćiáłá kniemu przystąpić. Ale zły lud żydowski / vchwyćiwssy gi zá iego swiete włosy / dopieroż go ieli śiepáć gániebnie / y odepchneli iey miłego syná od niey. Widząc to dźiewicá błogosłáwiona / iż go táko sromotnie biyą / rwą / y tárgáią / poczęłá zwielkim płáczem nárzekáć. Ach moy synu miły / moiá vćiecho / gdźie sie podźiáłá oná twa młodość wieleb-



na/ách gdźie iest twoie liczko nadobne / iáko roża rumiáne/gdźie iest przemowienie twe vćiessne/ y

twe opcowánie ſemną mile/áż od wielkiego ſmetku y płáczu omdlawſſy/ná ziemie zá martwepá dłá. Al gdy ią podnieśli/ máludko otrzeźwiawſſy/ chćiałá lepák kniemu przyſtąpić/ále przed ſilną tłuſſczą ktora go náśládowáłá niemogłá. Al oni tám rychley poſkoczyli ſnim/ y w wiedli go wdom do Káifaſſá/ktory był biſkupem tego roku/gdzie ſie byli wſſytcy licemierniey/ y miſtrzowie/ y wſſytcy duchowni żydowſcy zebráli/ ábý fálſſywe świádectwo náprzeciw pánu Jeſuſowi náleźli/ ábý go ták ná śmierć tym rychley Pilatowi podáli. Tedy iedni mowili iżby był czárnoxieżnik y potapcá zakonu bożego y żydowſkiego/drudzy mowili ábý był cudzołożnik/bo ſie zmiewiáſtámu tukał/y zgrzeſſnymi opcował/drudzy mowili/iż zákázował Ceſárzowi płát dáwáć/ chcąc ſam Ceſárſtwá doſtáć. Ktore świádectwá ſłyſſąc Káifaſz/ rzekł do Jeſuſá. Nieſłyſſyſz Jeſuſie co to mowią o tobie/ czemu teraz nieodpowiádaſz śmiele/ wſſákoś vmiał wiele mowić wkoſciele.

Piotrowe záprzenie.



Sy zogrodzcá Jeſuſá wywiedźiono/ Piotr zdáleká zboiázni náśládował Jeſuſá mikego/ ktorego Jan puſcił do Annaſſá kazał/bo ſie támo znał. Dziewká iedná gdy Piotrá

grzeiącego sie v ogniá vzrzáłá/zlutośći kniemu rze
kłá. Y ty też snádź nieboże byłeś z Jesusem wogro
dźie. Piotr gdy to vsłyssał/ nátychmiast záprzał.
Niewiem dźiewko co mowisz. Potym v Káifassá
takież mu rzekł niektory iżby on był zroty Jesuso-
wey. Piotr słyssąc to/ lepák záprzał mowiąc iż go
iáko żyw nieznał. On mu rzekł. Co przysz niebo-
że/ wssákom ia ćiebie widźiał snim wogrodźie/y t-
woiá mowá ćiebie wydáie/ boś zgálileiey. Tedy
Piotr náczął sie przyśiegáć y przeklináć mowiąc.
Daybych ia zdechł nagle/bych był wgłebokim pie
kle/daybych złą śmierćią zginął/ iestlim ia kiedy
tego Jesusá znał. Wten czás kur zápiał/á krystus
miły ná Piotrá łáskáwie wezrzał. Y rospámietał
Piotr krystusowe słowá/ ktore mu krystus rzekł/
iż pirwey niż dwoycy kur zápoie/trzy kroć záprzisz
sie mnie. A wyssedwssy Piotr zonego domu/bár-
zo gorzko płákał żáłuiąc iż sie swego mistrzá záprzał
A to Bog ná Piotrá przepuśćił/áby sie Piotr lu-
tośći nád innymi mieć vczył/gdyż on będąc na-
wyzssym ápostołem wssego swiátá/zgrzessył. Dźie
wicá Márya wten czás przed domem Káifasso-
wym stáłá/áby o swym synie namilssym nieco
słyssáłá/y vzrzáłá bárzo gorzko płácząc Piotrá/á
mnimáiąc áby iuż iey miłego syná vmeczono/om
dlawssy/ná źiemie zámartwe vpádłá/á iáko Piotr
kniey przystąpił/málućko otrzeźwiawssy kniemu

rzekłá, O Pietrze synu/gdźie iest mistrz twoy syn moy / dokąd idźiesz przez niego / gdźieś go zostáwił kromia ćiebie / powiedz że mi to miły Pietrze coś widźiał o mym miłym synie, Piotr vźrzawssy mátkę Jesukrystusowę táko vdręczoną y táko gorzko płácząc/ więcey sie począł rzewnić áż od śiłnego płáczu ledwo mogł przemowić / á odedchnąwssy máluśko/iął ták kniey mowić, O biedá mnie nędznemu/bych był pirwey vmárł/ niżlim sie twego syná od boiáźni śmierći trzy kroć sprzyśięgą záprzał / iżbych go iáko żyw nieznał / bo widźiałem miła pánno/ iż twego miłego syná wdomu Annassowym sromotnie policzkowano/zá włosy niemiłośćiwie rwano/po źiemi deptano/ záwiązawssy iego oczy/zá ssyię go bito/y głowę iego ostrymi drewny rániono/á teraz iest wśieni Káifassowey/ gdźie sie tám wssytcy sniego náśmiewáią / y fáłssywego nań świádectwá ssukáią/áby go zesromoćili/ y ná śmierć tym rychley wydáli, Słyssąc to pánná naswiętssá/przemowić niemogłá by iednego słowá, Przesto Piotr od niey precz bieżał / y gorzko wiáskini swego záprzenia płákał, Zátym dźiewicá błogosłáwiona / chćiáłá wniść wśień do Káifassá/ ále od sług żydowskich niebyłá przepusszczoná / y owssem sromotnie zurągánim od onych drzwi byłá wypędzoná/ á táko stoiąc ná drodze / bárzo rzewno płákáłá / bo słyssáłá teten mi-

strzow żydowskich i duchownych po śieni biegáiąc ktorzy sie wssytcy z iey miłego syná náśmiewáli/ y bostwu iego náświetssemu vrągáli pluiąc w ie° świete oblicze/ w ktore pátrzyć żądáią ániołowie.

Jesus miły zgáńbą ku Káifassowi przywiedziony.



Esus gdy stał przed Káifassem/ świádkowie nań fáłssywe świádectwá dawáli/ ktore ku rzeczy nic niebyły/ áż ná ostátku dwá świádkowie wystąpiwssy rzekli. Mysmy słysseli iże rzekł. Ja skáże ten kośćioł ręką vczyniony/ á po trzech dnioch postáwie inny nowy zá trzy dni. Wysłuchawssy Káifasz tey żáłoby/ widząc iże Jesus milczy/ rozgniewawssy sie iże nienálazł świádectwá śmierći dostoynego/ rzekł do Jesusá miłego. Aza niesłyssysz Jesuśie co ći náprzećiw tobie świadczą y náćie mowią/ czemu nieodpowiesz ná to wczym ćie winuią. Jesus miły ná to nisłowá nieodpowiedział/ ále skłoniwssy głowę ku ziemi milczał.

Jesusá miłego poprzyśiegánie.



Aifasz widząc iże Jesus milczy/ rozgniewał sie iesscze tym bárziey y rzekł. Poprzyśiegamćie przez bogá żywego/ áby nam powiedział iestliś ty krystus

syn bogá żywego / álbo wssechmocnego. Gdyż go ták Káifasz przez imie boże poprzyśiegał / czćiąc boże imie pan Jesus bárzo skromnie mu odpowiedział rzekąc. Ty mowisz / y to vzna człowiek kożdy. iżem iest syn boży / gdy przyide wmoci y máiestáćie sedźić żywe y martwe. Słyssąc to káifasz / począł drápáć ná sobie odźienie mowiąc do żydow śilnym głosem. Y słysseliśćie bluźnienie y sromocenie boże / co iesscze pożądamy świádectwá / co sie wam widźi. A oni wssytcy poczeli nań zgrzytáć zeby y zákrzywiáć oczy wołáiąc wielkim głosem. Winien iest ten łgarz / złym duchem opetány śmierći. Mátuchná gdy to vsłyssáłá / śilno rzewno płákáłá.

Modlitwá.

O Jesu pokorny / ienżeś posłan był od Annassá do Káifassá biskupá dla mnie grzessnego człowieká / przed ktorym pytan y bádan być raczyłeś. Day mi dla miłosci imienia twego / niebać sie złych ludzi / sądu niespráwnego / á przed oblicznośćią twoią / okázáć sie sąmnienim dobrym / y spokorą. Amen.

Jesusá miłego possiykowánie.

KJedy żydowie chcąc sie polubić swym stárssym / tám sie ná niego rzućili. Jedni go zá ssyie bili / drudzy nogámi popycháli / drudzy ná ssyie powroz włożyli. Drudzy iemu wysukáiąc rece / possyiki dawáli / á ktoby le-



piey vderzył stego sie przechwaláli / drudzy śniego
sie náśmiewáiąc náie^o świete oblicze plwáli / dru-

dzy go zá włosy tárgáli/ y wkoło snim krążyli/ kie-
dy vpadł tedy po nim deptáli/ y zá włosy włocząc/
o ziemię głowę iego tłukli / y kiloffy przytłukáli/
ták iż głowy dźierżeć niemogł / co go wielki bol z-
mogł. Drudzy mu oczy záwiązáli/ á tám bez mi-
łośierdźia biyąc mowili. Prorokuy nam kryste/
ktory to iest co ćie vderzył. A drudzy chustę iemu
przywiązawssy podnośili/ y w iego swięte y nado-
bne vstá plwáli / zá iego dostoyną brodę go tárgáli/
y inssego złego táko wiele mu tám dźiáłáli/ y swię
ći Ewánielistowie nápisáć sie tego sromáli. A tá-
ko onego czásu pan Jesus od onych niewiernych
żydow był vdręczony / iż od mdłośći wielkiey / ná
noskach niemogł stáć/ á to przeto iże żydowie wten
czás był lud nieczysty y bárzo śmierdzący / bo tedy
iedli czosnek/ y inne śmierdzące goryczy / á ták im
śmierdźiáło z ich vst nieczystych / áż sierce miłego
Jesusá od onego smrodu omdlewáło / iesscze sie
náśmiewáiąc do niego mowili. Pokrzepi sie Je-
susie iákoś to omglał/ iákoby bogá oycá niemiał. Y
kto iest táko twárdy iżby niepłákał / słyssąc iż pan
wssego stworzenia zá swe stworzenie táko sromot-
nie ćirpiał / sądzon iáko vwłoczcá czći bożey / gdyż
on iest bog wierny/ vplwan iáko wzgárdzony/ á on
iest bog wierny y nawyzssy/ possyiki y policzki mu
okrutne dawáli/ bit iáko ssalony / á on iest wssech
namędrssy/ záwiązány iego swięte oczy/ iákoby o-

bieszssenia był dostoyny/á on iest wssech sedzia nawyzssy y naláskáwssy.

Jesusá miłego náigrawánie.

KJedy Káifasz y inssy żydowie iż sie iuż byli nád pánem Jesusem zmeczyli/chcąc odpoczynąć spáć szli/zostáwiwssy Jesusá miedzy chłopiety y pácholety/przykázuiąc im áby go pilnie strzegli/y odpoczynąć mu przez one wssytke noc niedáli. Tedy iedni go zá brode tárgáli/y włosy sniego wyrywáli/drudzy go stylu rwáli/oblicze mu do krwie zbili. Potym go do piwnice ćiemney wiedli/á tám oczy iego záwiązawssy v słupá go vwiązáli/y miedzy oczy pieśćiámi bili/náśmiewáiąc sie sniego iáko iedno chćieli/potym mu oczy odwiązawssy/wobliczе plwáli/y pod nos smrodliwie rzygáli/wnos go sszczydłem bili/y miedzy oczy nogámi deptáli. Drudzy lepák od słupá go odwiązawssy/zá włosy go włoczyli y po nim deptáli/á grubie mu láiąc y przeklináiąc mowili. Mnimałeś sie być/lepssym/medrssym/náuczeńssym/nád doktory y násse biskupy/mowiąc onich przed ludźmi/tuć iuż vkázuie sie śmiáłość y głupość twoiá/nieumiesz teras vst otworzyć/ktoryś doktory náuczáć śmiał. A wziąwssy go/do słupá záśie przywiązáli/y powrozy ćieszko biczowáli/ták iż płákał Je-

ſus miły. Potym gnoiem ſmrodliwym nań plu
ſkáli / á ſtoiąc przed ćiemnicą / ſniego ſie náśmie
wáli mowiąc. O toż maſz zá twe błazeńſtwo / iuż
tu ſtoiſz iáko twe práwo / doſtoieneś śmierći ſzká
rádey / ktora ćie przez wątpienia nieminie. Mowią
tu niektorzy nabożni / iże miły krystus będąc wo
ney piwnicy / áż do dniá w wielkim vdreczeniu
mowił płácząc gorzko ten pſalm. Saluum me fac
deus. Zbaw y vzdrow mie boże moy / boć przyſzły
wody áże do duſſe moiey. Bo zmęczywſſy go / wr
kadź wzimną wodę go wrzućili / ſſczegoż ćieſzką bo
leść miał Jeſus miły / ták iż ſiedząc nag / od boleści
y od wielkiego ſmrodu ſtękał y rzewno płákał / áże
mátuchną iego y zwolennicy głos iego ſtoiąc przed
domem ſłyſſeli. Wtákim y wgorſſym vrągániu
y náśmiewániu ſtworzyćiel y bog twoy był áż do
dniá ſámego. Jco mu tám márnego woney pi
wnicy dziáłáli / niebędźie obiáwiono áże wdzień ſą
dny. Gdy to mátuchną ſłyſſałá / przez żadnego po
ćieſſenia płákáłá rzekłąc. Biedá mnie ſynu mi
ły / y kto mi to da ábych zá ćie vmrzeć mogłá / á tá
kożeſtá z ſynem cáłey nocy nieſpáłá.

Dźiewicá Márya żydy vpominálá áby niemęczyli iey miłego ſyná.

POtym obroćiwſſy ſie ku żydom / iełá rzew
nym głoſem mowić. Słuchayćie żydowie

zápámietáli / grzechy wássymi záślepieni / ludźie niemiłośćiwi y niewdźięczni / czemu ták mego miłego syná bárzo bez winy dręczyćie / á za niewiećie iż on wywiodł was z niewoley Fáráonowey / z mocy ręki nieprzyiaćielskiey / á wy go zá to wiążećie. On was ná pussczy czterdźieśći lat karmił / gdźie sie odźienie wásse niekáźiło / á wy ninie obłupiliśćie z odźienia syná mego. Słuchayćie niebiosá á rozumiey źiemiá izali komu złe zá dobre wrocono / iedno wy żydowie niemiłośćiwi / zá náuke zbáwienia / dáiećie trudne męki / y przykre słowá / pełne krzywdy y wssego sromocenia. Moy syn wam obiecał wesele ráyskie / wy mu ninie zádawaćie męki wielkie / on wam był gotow dáć odpusscżenie wássych grzechow / iemuż wy zádáiećie męki trudnych biczow. Ty słowá y inne rozmáite dźiewicá Márya płáczecy przez one wssytke noc nieprzestáiąc nárzekáłá / áby sie nápełniły słowá Jeremiassá proroká / gdźie mowi o dźiewicy błogosłáwioney. Nárzekáiący płákáłá wnocy i łzy gorzkie były ná obliczu iey / á nie iest z iey namileyssych nálezion ien by ią vćiessył.

Jesus ráno wzbudzon.

ZEszli sie ráno wráde żydowie / y posłáli po Jesusá do ćiemnice opráwce tám poń bieżeli / y od słupá go odwią

záli/snie° sie náśmiewáiąc wstáć zespánia ie^v kazá li/ á to wssytko skromnie ćirpiał Jesus miły / bo spuśćiwssy oblicze swe nádoł/iákoby winny / ssedł milcząc iáko báránek pokorny/gdźie iedno chćieli.

Jesusá do rády wiodą.



O rády gdy go przywiedli/drugi raz iego pytáli iestli by on był syn boży. Rzekł Jesus, Bych ia wam powiedźiał nieuwierzyćie mi / iestli bych was pytał / nieodpowiećie mi / áni mie iuż wolno puśćićie. Rzekli żydowie, Ale wżdy ty iesteś syn boży. Odpowiedźiał miły Jesus, Wymowićie iżćiem ia. tedy wssytcy záwołáli żydowie rzeknąc, A coż iesscze pożądamy świádectwá/iużći nam świátkow nietrzebá bosmy sámi z iego vst bluźnienie słysseli / iże sie synem bożym czyni. A iáko poczeło świtáć/kazáli trąbić wtrąby/ kiedy go do Piłatá wieść mieli. Lud vsłyssawssy trąby / ze wssech stron sie zbieżał / bo mnimáli by złodźieiá miano wieść ku śmierći. Dźiewicá błogosłáwiona gdy trąby vsłyssáłá / nowa boleść w iey siercu sie wssczełá/y poczełá z wielkim płáczem wołáć ná ty pánie ktore snią były rzeknąc. Wstańćie corki Jerozolimskie/wstańćie rychło/vźrzyćie syná mego nędznie vmęczonego/ y łáńcuchy związánego. Gdy go iuż do Piłatá wieść mieli/ieden snich wy

stąpiwssy zrády náczął mowić do xiążąt żydowskich tymi słowy. Jać wam rádzę ábyśćie sie przygotowáli koniecznie przećiw iemu ábychmy go vmorzyli / bo stánieli sie nam to niesszcześćie / iżby go Piłat puśćił / lud pospolity zebrawssy sie / wssytki nas pogubi y pobiye. A przeto wam rádzę / ábyśćie byli stali / áby nierzekł lud bysmy go z zazdrośći wydáli. Drzewiey tedy niżli go do Piłatá przywiedźiemy / dobrze go dáruiemy / naydźieć on dobrze przećiw iemu przyczynę śmierći / iż ći go ná śmierć nam osądźi choćia by też niebył winny.

Modlitwá.

O Jesu miłośćiwy / ienżeś od żydow niezbednych policzkowan y possyikowan być raczył. Day mi ábych ćie ták vsty wysławiał / iżbych ćie moimi vczynki wystepnymi / żadnym obyczáiem niepossyikował. Amen.

Jesusá miłego wiodą do Piłatá.

KAifasz ze wssytkimi licemierniki y duchownymi / dawssy związáć bárzo twárdo miłego Jesusá iákoby złodźieiá / kazał śilny łáńcuch ná iego ssyie włożyć / y prowádźić do Piłatá / áby go ná śmierć skazał iáko dostoyne° śmierći. Jesus ná oney drodze iż był strudzony często vpadał / ále go oni zá włosy podnośili / y grubie iemu mowią / łáiáli. Podźże lotrze / á zwodźcá ludu



Bożego / dziś iuż bedzie iáwna vssyt-
ká złość twoiá.

Mátká mu zábieżáłá.



IEsus gdy zwielką tłusszczą prowádzon do Piłatá/mátuchná iemu zábieżáłá. I tyś iest moy miły syn iego zopytáłá / bo wssytek vbit był áż go niepoznáłá. Jesus do niey gdy chćiał mowić/ ieli go żydowie rychley prowádzić/ tárgá iąc ieli go rwáć y bić. Dźieći żydowskie/y ludźie od niego vzdrowieni / ná tey drodze iemu zábieżeli. I on to iest cosmy go wniedźiele przywitáli/gdysmy kwiatki y rozgi przed nim miotáli/oto iuż teras związan / vbit y vplwan / áżesmy go niepoználi.

Jesus oskárżon Piłatowi.



GDy Jesusá przywiedli do Piłatá/ sámi nie szli ná wietnice/áby mogli krom pokalenia pożywáć przásnego chlebá/ y też wielkonocnego báránká/ bo to zá śiłny grzech sobie mieli wniść wdom pogáński. A przetoż sie Piłatá iáko pogániná wárowáli/ bo blisko wielke noc mieli/ przetoż sámi wdom nieweszli / ále stali przed domem prossąc Piłatá áby wyssedł knim. Piłat wyssedwssy / widząc páná Jesusá / iż łáńcuch ktory był známie śmierći ná iego ssyie włożyli / iákoby

ná człowieká dostoynego śmierći/ iął ich pytáć co by nań skárżyli / álbo ktorą winę do niego mieli. Oni poczęli rozmáite żáłoby nań kłáść mowiąc. Iż on będąc synem Iozefowym/ dźiáła sie synem bożym / y też krolem nássym / łamiąc násse soboty y inne swięte dni.

Iudasz widząc Iesusá miłego łáńcuchem związánego / wroćił żydom ich pieniądze.

KIedy Iudasz vźrzał / ono Iesusá łáńcuchem związawssy ná wietnice wiedźiono/ áby go ná śmierć osądzono. Porozumiawssy iże zá to do stoien potępienia wieczne° / iże wydał zdrádą Iesusá miłego/ pokutą przywiedźiony przyniosł żydom pieniądze / zá ktoresz Iesusá im przedał/ y rzućił ie przed biskupy żydowskie/ y przed ty co snimi byli wrádźie rzeknąc. Zgrzessyłem wydawssy y zdrádźiwssy krew niewinną / á przestoż weźmićie zásie wásse pieniądze/ á Iesusá niewinnego puśććie. A oni rzekli. Co nam do tego/ ty vźrzysz y poznasz coś vczynił/ y zwiesz coć sie ma záto przygodźić. A tákoż porzućiwssy ony pieniądze śrebrne wkośćiele. Rospáczywssy sobie/ ssedł y obieśił sie/ á wtym więcey zgrzessył niżli pirwey. Biskupowie żydowscy y duchowni / mnimáiąc áby

stym sobie cześć vczynili / wziąwssy ty iste pieniądze rzekli. Nie iest słussno támo ie włożyć skądesmy ie wzięli/boć iest myto krwie przelaney. A tákoż wssedwssy wráde / kupili zá nie rolą Figulową/y dáli ią ná pogrzeb pielgrzymom zrządzenim bożym / áby myto krwie niewinney zbáwićielá nássego / niegrzessnym ále pielgrzymom vbogim odpoczynienie gotowáło/tego dla wezwaná iest tá ista rola ich żydowskim iezykiem. Acheldemách/to iest rola kupioná mytem krwie niewinney / áż do tego dniá/á to sie stáło/áby sie proroctwo Jeremiassá proroká nápełniło. Wzięli xiążetá kápłáńscy y biskupowie żydowscy/ trzydzieśći pieniedzy śrebrnych skárbne myto zákupione od synow Jzráelskich/á dáli ná rolą figulowáną iáko vstáwił bog.

Piłat w wiodł Jesusá w wietnice.

Widząc Piłat iż mu znienawiśći Jesusá wydáli / nienálazwssy wnim żadney przyczyny śmierći/począł nátychmiast żydow pytáć / czemu by tego człowieká przedeń przywiedli przez winy. Oni wssytcy śiłnym głosem záwołáli. Wssákoćiesmy powiedzieli iż ći zákázuie dáwáć dań Cesárzowi/á nássym sie krolem dziáła/ nász zakon y lud odwraca/ nássych świąt niedba / zdyabłem dzierży / bo mocą Belzebubá / xiążećiá dyabelskiego złe duchy wy-

pądza/nowe náuki ſkłáda/ y wiele złego dźiáła / á-
by to niebył złośnik y przeklęty człowiek/ tobie by-
ſmy go niewydáli / bo my nie ieſteſmy tácy ábyſ-
my kogo bez winy ná śmierć wydáli y ſędźiemu
podáli/ álež pewnie wiemy iż ieſt doſtoien śmier-
ći. Swięty Auguſtyn tu woła. Odpowiedayćie
ná fáłſz żydowſki/ludźie od złych duchow przez Je
ſuſá wybáwieni/trędowáći oczyśćieni/głuſſy ſły-
ſſący/niemi mowiący/ślepi widzący/ieſtli kryſtus
ieſt człowiek ták ſromotny/ táko nań ſkárżą biſku-
powie y náuczeni żydowſcy. Wſſytko to nań znie
nawiśći mowili/iż ie karał oſtro zá ich wyſtępy / y
zá ich złe vczynki Jeſus błogoſłáwiony. Piłat wi
dząc iże Jeſus żydom ná ich żáłoby nieodpowie-
da/rzekł do Jeſuſá. Czemu ná ſkárgi ich nieodpo-
wiedaſz/wſſák ty maſz ſłowá ſłotkie/mądre/ y tá-
ko łáſkáwe / iże iednym ſłowem wſſytki vchwy-
ćić możeſz. Jeſus Piłatowi ná to nic nieodpowie
dźiał/táko iż ſie temu bárzo piłat dźiwował. Prze-
to záſie rzekł do żydow. Weźmićie go wy / á po-
dług wáſſego zakonu / ná śmierć dayćie go / boć ia
nigdy tákim ſędźią niebędę iż bych ko° miał wam
o ſędźić ku śmierći / nienalazwſſy wnim żadney
winy. Odpowiedźieli żydowie y rzekli. Nam nie
ieſt ſłuſſno ábyſmy kogo vmorzyli/ cuſz wty dni ś-
więte wielkonocne. A wtym ſie ich wielka zdrádá
vkázuie / iże chcąc niewinnego vmorzyć / chćieli

swoy grzech ná Piłatá obroćić/iáko by rzekli. Kto bieć pánie Piłacie przysłussa poznáć tákie rzeczy/ boć iest winien śmierći. O przekleći żydowie/tim sie niewymowićie/ bośćie go dosyć iuż vbili / vplwáli/y sromotnie zgáńbili/á niemáiąc nátym dosyć/iesscze ku śmierći go przy práwiaćie/y fáłssywą wine nań kłádziećie.

Piłat pytał Jesusá miłego o rozmáite rzeczy/ á osobno o to/ był li by on krol żydowski.

PIłat wziąwssy w swoy dom miłego Jesusá / rzekł do niego. Twoy lud podał mi ćiebie ábych ćie vmeczył/powiedz mi coś im vczynił/ y zaś ty iest krol żydowski/ táko ná ćie mowi lud duchowny. A to Piłat dla tego pytał/áby w gniew Cesárski nieupadł/bo sie to iego wiecey tykáło/niżli kogo innego. Náto miły Jesus Piłatowi odpowiedział rzeknąc. Y sam to od siebie mowisz/czyli inni tobie o mnie powiedzieli bych ia był krol żydowski. Piłat odpowiedział. Y zaćiem ia żyd/oto lud twoy wydał mi ćie wmoie rece/ á stego ćie winuią iż sie ich krolem czynisz/iákoby rzekł Piłat. Ja sam od siebie tego niewiem/áni ia ćiebie winuie/ále żydowie y twoi biskupowie co ćie podáli wmoc mnie / mowią to

ná ćie. A to wssytko żydowie dźiáłáli/áby świeckie xiąże przećiw temu pobudźili/bo sie nie śmiał czynić krolem żadny kromia Cesárskiey mocy. Przekleći żydowie tey skárgi przyczynę wźieli zoney chwały / ktorą mu dźieći żydowskie wkwietną niedźielę dźiáłáły/ gdy go chwálebnie do Jeruzálem prowádźili/ y przed nim idąc śpiewáły. Ozánná/ cusz Zdrow bądź ná wysokośći krolu żydowski. Ná tę skárgę Jesus miły odpowiedźiał Piłatowi rzeknąc. Krolestwo moie nie iest stąd/ cusz stego świátá/bo by moie krolestwo stego świátá było/ słudzy moi / niedáli by mie żydom wręce. Rzekł Piłat. Tedyś ty wżdy krol. Odpowiedźiał miły Jesus rzekąc. Ty mowisz iże krol iestem ia/ iákoby rzekł/ nieprzeć sie iże ty mowisz iż krol ia iestem/ ále wżdy nieprzyssedłem ia krolowáć cześnie/iáko ty mni masz/ ále wiecznie / przeto prawdę mowisz iże krol ia iestem/ boćiem sie ia wtym národźił / y przetożem przyssedł ná ten świát / ábych świádectwo dał práwdźie / to cusz bych náczał prawdy / bo wsselki ten iest sprawdy/słucha głosu me° y náuki moiey.

Piłat pytał Jesusá co by byłá prawdá.

ZAtym słowem Piłat spytał Jesusá co iest prawdá/á niedoczekawssy odpowiedźi / słyssąc wielkie wołánie żydowskie / nátychmiast wstał y wyssedł

do żydow / bo baczył dobrze iż im było nielubo / iż snim táko długo mowił / trosscząc sie áby iego niewypuścił / á to sie stáło bożym zrządzenim / bo nieprzyiaćiel prawdy / niebył dostoien słysseć coby była prawdá / á tákoż wyssedwssy od żydow y rzekł. Ja niemoge ni iedney winy náleść wtym człowiecze / o ktorą by miał vmrzeć / á też nie iest obyczay rzimskiego práwá / áby kogo vmorzył o lekkie słowá / co niegdy człowiek głupi sprzyrodzenia mowi. Gdy to żydowie vsłysseli / iże Piłat niedbał nic ná ich żáłoby / wielkim głosem záwołáli rzeknąc. My mamy zakon / á podług tego ma vmrzeć / bosmy go náleźli odwracáiąc lud żydowski / y porussył gi poczawssy od Gálileiey powssytkiey ziemi żydowskiey / áże do tego miástá / á my tákie práwo mamy wnássey ziemi. Iż ktokoli náucza álbo każe krom dopusszczenia nawyzssego biskupá / tego mamy vmorzyć. A ten Jesus nietylko iż fáłssywą náuką kazał / ále nád to zámiessánie y niepokoy wziemi żydowskiey vdziáłał / dla tego pánie Piłaćie podług tey żáłoby y skárgi / iest dostoien śmierći.

Modlitwá.

O Jesu Báránku niewinny / ienżeś przed Piłatá przywiedzion / y fáłssywie raczyłeś być oskárżon. Náucz mie miły pánie / fáłssywośći złych ludzi wystrzegáć sie á wiernego krześćiániná dobrymi vczynki prawdziwie wyznáwáć.



Pilat poſlal milego Jeſuſá
do Herodá.

Pilat kiedy vsłyssał Gálileyską ziemie/bárzo temu był rad/y począł pytáć byliby Jesus człowiek Gálileyski z Herodowey mocy. A iáko vsłyssał y poznał iż Jesus iest z Gálileiey państwá Herodá krolá/ miechćiał sędzić tego człowieká/ále chcąc mu cześć vczynić/ dawssy związáć Jesusá/ posłał go do Herodá krolá/ ktory Gálileią dzierżał/bo wten czás w Jeruzálem był/ábi swieto żydowskie vczćił. Mátuchná go náśládowálá/ ázaby go wypusszczonego widziálá. Herod vrzawssy miłego Jesusá związánego y vnedzonego na śilniey/rozżalił sie go/y był kiemu bárzo rad bo zdawnego czásu żądał go widzieć/ nie znábożeństwá/ále zdwoznosci dla niektorego známienia álbo cudá/ázaby ktore cudo przed nim vczynił/ czemu by sie on zdziwił. Y rzekł Herod krol Jesusowi gdy go żydowie tám przywiedli. Jesusie vczyń tu przedemną ktore známie álbo dziw/ á śiubuie tobie iż bedzieś żyw/ y dam cie z ich mocy puścić. A gdy Jesus milczał/ o wiele rzeczy iego tám pytał rzekąc. Powiedz mi Jesusie prawde/ocz cie pytáć bede/ y dla ćiebie moy oćiec dał pobić w Betleiem wiele dzieći/ powiedz mi iákoś vssedł wten czás tákiey śmierći/ y tyś Lázárzá zmartwych skrzesił/ ktory czterzy dni wgrobie gnił/ tyś śleponárodzonego oświećił/y tyś czynił wżydowskiey ziemi cu-

dá wielkie / vzdrawiáiąc wiele żydowskiego ludu. Wielem o tobie dziwow słychał / á dla tegom cię rad vzrzał. Miły Jesus ná to wszytko nieodpowiedział mu ni iednego słowá / áby się tym rychley popełnił czás prorokowánia. Żydowie wten czás do Heroda przystąpiwszy / z zazdrości wielkiey / ná Jesusá miłego vstáwicznie skárżyli / mowiąc iżby on sobie bogá zánic niemiał / by się synem Bożym działał / kápłany y biskupy násse zánic sobie niemiał / y z ich kościołá ie wypędzał / sromotnie przed wszytkimi ludźmi im przymawiał / przeciw zakonowi bożemu náuczał. Ale iż nieścirpi czás powiedáć o iego złości. Przeto miłościwy krolu Herodzie ráczy go nam przysędzić tym rychley ku śmierći / boć on iest prze ktorego oćiec twey miłości / dał pobić około Betleiem wszytki żydowskie dziatki / przeto się nád tym złym człowiekiem pomści tey krzywdy z krwie niewinney tych dźieći / ktore są dla niego pobite / on ći iest ktory swoym czárnoriestwem / przywiodł oycá twego ku gniewu / iż zábił twych dwu brátu / nákońcu to vczynił iże twego oycá vmorzył. Jesus miły ná ty wszytki skárgi nic nieodpowiedział / áni żydom áni Herodowi / bo nie byli iego głosu słyszeć dostoyni / gdyż to wszytko znienawiść nań mowili.

Modlitwá.

O Namilssy pánie Jesu/ienżeś dla mnie grzessnego od Piłatá do Herodá złosnego raczyłeś posłan być. Day mi prosse ćie miły pánie dobrym vmysłem poddáć sie pod roskázowánie stárssych/y owssem też niemiłośćiwych á złosnych dla ćiebie. A z wesołym siercem ku posłusseństwu/bez omiesskánia wydáć siebie. A.

Herod wzgárdziwssy páná Jesusá/ dał go oblec wbiałe odzienie iákoby iákiego błazná.

KRol Herod widząc iż Jesus milczi/ á niechce mu odpowiedáć ná iego pytánie/ wzgárdził im iáko ssalonym y niewzdzięcznym mowiąc. By to człowiek był iáko powiádáią mądry/ widząc iż ia chcę go wybáwić od męki/ odpowiedał ći by mi. A przesto náśmiewáiąc sie sniego/ kazał go oblec wbiałe odzienie páwłoczyste/ á to vczynił zwielkiey pychy/ iż niechćiał Jesus przed nim czynić dziwow/ y kazał go wieść od siebie rzeknąc. Wiedźćie go záśie do Piłatá mego brátá/ á podziękuyćie mu iżeć mie vczćił/ y táką mi przyiaźń vczynił/ powiedáiąc mu/ iżem mu záto moy gniew odpuśćił. A od tychmiast Herod z Piłatem stáli sie przyiaćielmi y towárzyssmi/ bo przed tym z sobą źle mieszkáli/ á to dla tego/ iż Piłat niektorego czásu dał był zbić lud Gálileyski/ krory był wmocy Herodowey. Kiedy go od Herodá wieść mieli/ wssytcy sie sniego sprzykazánia Herodowe-

go iáko zbłaźná náśmiewáli / iedni go pomyiámi lali / drudzy mu iego świętą głowę oberwáli / áże kośći ná głowie widźieć było / drudzy rozgniewawssy sie nań / łáńcuchem go wgłowę bili y nogámi kopáli / ták iż woney wielkiey roćie / niebył żadny ktoryby mu nieuczynił przykrośći. A przesto vplodwssy (iáko swiety Jan pisse) korone śćirnia ná iego swiętą głowę włożyli / oblokwssy go przod wbiałe odźienie / á klękáiąc przed nim mowili; Zdrow bądź krolu żydowski / y dawáli iemu zátym wielkie policzki. A táko sie ná wsselkim miestcu sniego náśmiewáli / iákoby z iákiego wiły. Potim przywiązáli do onego białego odźienia wielkie kloce / dla ktorych idąc od Herodá poschodźie / dla długiego odźienia y ich popychánia / vpadł ná onym schodźie Jesus miły / gdźież rozbił głowę swoię y swe swiete oblicze. Mátuchná iego miła gdy to widźiáłá / krzyknąwssy omdláłá / bo wielki smętek stego miáłá. Swiety Augustyn tu mowi / iż niedármo Jesus miłośćiwy obleczon v Herodá wbiałe odźienie / bo wtym vkazał niewinność swoiey męki / y gániebność okrutney śmierći / iż on będąc Báránek niewinny / zwielką miłośćią przyiął násse grzechy / zá ktore on ćieszko pokutował / y sromotnie ygániebnie był náigrawan.

Modlitwá.

O pokorny Jesu/ienżes dla mnie człowieká grzesznego w białe odzienie obleczon/ á iako szaleny od Herodá náśmiewan być raczyłes. Day mi mądrość świátá tego/ ktora iest szaleństwo v ciebie páná mego ostrożnie oddalić. A do ciebie ienżes sam iest prawdziwa mądrość szczyrym vmysłem przyść. Amen.

Gromotne Jesusá mitego od Herodá do Pilatá prowádzenie.

KIedy spánem Jesusem niewierni żydowie wyszli/ gromotnie go po drodze przez miásto Jeruzálem do Pilatá prowádzili/y grubie nań wołáiąc/y nieuczciwie łáiąc/ ku wszytkiemu ludu ták mowili, Pátrzćie ná tego złego człowieká wszytcy ludzie/boć on iest skazá zakonu bożego/ten ći iest ktoryć náuczał náukę nową/ zakonowi bożemu przećiwną. A ták tym fálszywym wołániem wszytek lud ná Jesusá pobudzili/y pochwyćiwszy kámienie/błoto/czym kto iedno mogł nań rzucáli/y błotem gi gániebnie spluskáli, Gdy vpadł ná oney drodze/dla klockow ktore y niego vwiązáli/ tedy go zá włosy gwałtem podnośili, Jesus dla tego vpádnienia był obrázon/áże krew z iego swietych vst ćiekłá/y zbłotem sie zmieszáłá/ále oni tego nic niedbáli/iedno go policzkowáli/ y zá włosy rwáli, G tym ták mowi Petrus Dámiani, G krolu wszey chwały/ iákoś ty dziś zesromocon tym żáłosnim pośmiewánim,



O wssego świátá miłosna mądrosci/ iákoś dziś po-
śmianá. O wielmożny máiestáćie/ iákoś ty dziś

vtłuczon/iáko może twa niewinność ćirpieć tákie sromocenie/ iáko może oćiec ćirpieć tákie nieuczćienie syná swego. O zwierciádło wssego obezrzenia/ iákoś dziś vplwan. O dziw nád dziwy/ krol iest vczynion sługą/ Bog vczynion iest wiłą. O niechay tedy dziś wssytko stworzenie swego páná żáłuie/zá tákie náśmiewánie y zesromocenie. Potym gdy Jesusá przed wietnice do Piłatá przywiedli/ proporce mu sie skłániáły/ cześć iemu czynili/ ále żydowie sie o to gniewáli mnimáiąc by rycerze im to ná przykrość dziáłáli.

Jesusá miłego Piłatowe v żydow wymawiánie.

ZAtym Piłat widząc iż mu záśie Jesusá przywiedli/ wezwawssy ku sobie wssytki żydy/ rzekł im. Przywiedliśćie mi lepák tego człowieká/ iákoby odwracaiącego lud wász/ mowiąc nań áby on był przestępcá zakonu wássego/ á ia tudzież przed wámi/ niemogę náleść nań ni iedney przyczyny śmierći/ á nie tylko ia/ ále áni Herod/ do ktoregosmy go byli posłáli/ áczkoliśćie tám nań skárżyli/ iákośćie chćieli. A to wssytko Piłat mowił wielkimi gniewy/bo wiedział iż go żydowie znienawiśći wydáli/ á przeto niechćieli iego puśćić iáko niewinnego dla tego rzekł do nich. Gdyż niechcećie

ſie vpámiętáć w ſwey złośći dáruiećie go ále ſwię-
tu/ iuż ku śmierći oſądzonego / bo wiećie iż maćie
zwyczay ná ſwięto miedzy dwiemá człowiekomá
iednego puſćić/á drugiego vmorzyć. Przeto obierz
ćie ſtych dwu iednego / álbo Jeſuſá názáráńſkie-
go/ álbo Bárábaſſá zboyce złego. A to Piłat dla-
tego vdźiáłał domnimáiąc ſie iż cuſz żydowie vz-
rzawſſy tego złego y przeklętego czło wieká Bára
baſſá / będą ſie ſromáć prośić Bárábaſſá á ták wy-
puſſczą páná Jeſuſá.

Bárábaſſá proſſą.

BIſkupowie y wſſytcy xiążętá ży-
dowſcy / ludu przykazáli wſſytkie-
mu áby Bárábaſſá zboyce prośili.
Tedy wſſytcy żydowie iednym gło
ſem záwołáli rzeknąc. Nietego/cuſz
Jeſuſá názáráńſkiego nam puſć / ále Bárábaſſá.
Piłat chcąc wżdy puſćić miłego Jeſuſá/ rzekł im.
á coſz vczynię z Jeſuſem názáráńſkim. Oni wſſyt
cy záwołáli. Vkrzyżuy / vkrzyżuy go. Odpowie-
dźiał im Piłat y rzekł. O niewdźięczni ludźie/ślę-
pi y ſſaleni/niewiećie iże Bárábaſz ieſt gorſſy czło-
wiek wſſego świátá/bo ieſt przez zakonu/przez mi-
łośierdźia/mężoboycá y wielki zdradzcá/á wżdy go
prośićie/ y wypuſćić każećie / á Jeſuſá niewinne-
go ktory wiele známion miedzy wámi czynił/ ná-

uczáiąc was wzakonie krzessąc martwe/vzdrawiał was niemocne / á wżdy prośićie áby vkrzyżowan/ y co wżdy złego vdziáłał ábych go vkrzyżował. A oni tym wiecey zá wołáli. Vkrzyżuy go/vkrzyżuy. Odpowiedział im Piłat. Niezásłużył śmierći/ále vczynił li co przećiw wam/álbo przećiw wássemu zakonowi/dam go skáráć/á potym go pusscze / zákázuiąc mu iże sie nigdy nienáwroći do ziemie żydowskiey. A táko Piłat chcąc vkoić gniew żydowski/Bárábassá im puśćił/ á Jesusá podał im ku ich woley / rzeknąc do nich wielkim głosem. Oto wam pussczam Bárábassá/ á Jesusá kiedyszći iest nieposłussen wássego zakonu / każe go zbić v słupá miotłámi / biczmi / y pegámi / á po kaźni iego pusscze/ á ná tym iuż dosyć mieyćie. A tákoż Bárábassá pussczono/á miłego Jesusá niemiłośćiwym lotrom biczowáć podano. Przeto wezwawssy ku sobie Piłat niektore sługi żydowskie / roskazał im rzeknąc. Poymićie tego Jesusá kiedyśći wásse táko xiążetá rozgniewał / zewlekwssy/ vwiążćiesz go v słupá y skarzćież go dobrze / áżći by wásse xiążetá vźrzeli/ iżem sie dobrze pomśćił ich krzywdy. Tákoż ći istni żydowie/rzućili sie ná pokornego báránká miłego Jesu krystá/iáko wilcy drapieżni. y poczeli go śiepáć/y niemiłośćiwie tárgáć/áż przywiedli pośrzod wietnice ku słupowi.

Modlitwá.

O Jesu krolu niebieski/ienżes dla mnie od Herodá do Pilatá zásie raczyłes byc odesłan/przez co przyiacielstwo miedzy onymi spráwiłes. Day mi złośćiwych ludzi przećiw mnie spiknienie bez boiázni wzgárdźić. Ale ráczy ich spráwowánie ku temu końcu przywieść/ iżbych wtym zásłużył sobie mieć przyrownánie ktobie. Amen.

Jesus zwleczon zodźienia bárzo niemiłośćiwie/ y stał nag przedewssem ludem bárzo sromotnie.

IEsusá miłego gdy śrzod wietnice táko nedznie przywiedźiono/ tákowie sie nań rzućili zwielkiey okrutnośći y poczeli drzeć y śiepáć śniego odźienie zewlekli go iże stał nag táko sie vrodźił od mátki, Miłośćiwy Jesus bárzo sie tego sromał/iże táko sromotnie przez długą chwile nag stał/bo tám stáło wiele ludźi/ ktorzy sie temu dźiwowáli/y bárzo go żáłowáli/iż go táko niemiłośći wie śiepáli/ niektorzy lepák bárzo płákáli/ pátrząc ná iego wielkie vdreczenie/ y ná żáłość iego miłey mátki/ przy ktorey stáło pań wiele/ miedzy ktoremi były też iego ćiotki/ Márya Kleoffe/ Márya Mágdálená y Martá/ á tych sie miły Jesus bárzo sromał/iże táko nag przed nimi stał/álež tá ista ćiotká iego Márya Kleoffe/ziąwssy rąbek z swey głowy/ y podáłá gi iednemu żydowi prossący go áby go obwineli. Kiedy Jesus błogosłáwiony iuż stał



táko zwleczony / sám bárzo pokornie przystąpiwszy / on słup dobrowolnie obkápił. Ale kátowie ná-

tychmiaſt ſie gwałtem do niego rzućili/y ręce mu
ták mocno około ſkupá przywiązáli/áż były ſſczer-
niáły/ y táko twárdo ściągnęli / iż ſie ná tego świe-
tych rękú ſkorá pádáłá/ áże z iego ſwietych páznok-
tow krew wyſiąkáłá, A ták pan wſſytkiego świá-
tá ktory wſſyćko przyodźiewa/ ſtał nági przed ony
mi wſſytkimi ludźmi w wielkim záſromániu / bo
onego ćiáłá żadny człowiek áż do tychmiaſt niewi-
dźiał nágiego/ kromia pánny Máryey mátki iego.
Kátowie gdy go táko mocno do ſkupá przywiązáli:
miotły/pęgi/y łáńcuchy gotowáli/ktorymi by Je
ſuſá biczowáli, G ták ſmętek mátuchną iego miá
ká/gdy go nágiego widźiáłá/dla tego obroćiwſſy ſie
ku onym ſwietym pániam / ktore tám ſtoią ſtáły
rzekłá, Oglądayćie táko ſromotnie y nędznie ſtoi
moy ſyn miły/táko iego ſwiete vſtá ſą bláde / oczy
iego máią śmiertelne wezrzenie/á rzekwſſy to/ od
ſiłnego ſmętku omdláłá/ iż dáley przemowić nie-
mogłá ni iednego ſłowá/bo ſie wſſytki wnętrzno-
ſći wniey były poruſſyły dla ſilney boleſći / táko
to oná ſámá powiedáłá ſwey ſłudze świetey Bri-
gidźie táko rzekłac, Kiedym widźiáłá mego mile
ſyná/táko okrutnie y táko niemiloſćiwie powrozy
ku ſłupu wiązac / me ćiáło wſſytko było ná mnie
od wielkiey żáloſći táko ſkorupá vſchło y ſtradwiá-
ło/á kiedym vzrzáłá iże iuż brali miotły áby go bi-
czowáli / wten czás mi ſie widźiało táko by wráził

wmie sierce miecz ostry/ ták iżem iuż dáley przemowić niemogłá/ przeto przyiaćiele moi/ ktorzy tám semną byli/ ná strone mie odwiedli/ y pátrzyć mi tám wiecey niedáli/ dla śilney mey żáłośći.

Modlitwá.

O Jesu báránku niewinny/ ienżeś dla mnie zodzienia twego zewleczon/ y ku biczowániu raczyłeś być obnáżon. Day mi przez nágie grzechow mych wyspowiedánie/ stárego człowieká zewssytkimi vczynki swoimi zewlec/ á przed oblicznośćią twą/ nágiego mnie od cnot nigdy niewidzieć. Amen.

Jesusá miłego okrutne y bez wsselkiey lutośći biczowánie.

MIłośćiwy pan Jesus gdy ták stał nági/ v słupá vwiązány/ napirwey kniemu zmiotłámi przystąpili/ y bez lutośći biyąc ták mowili. Jesu słuchay nássych xiążąt kápłáńskich! Jesu vstáwy násse choway/ Jesu stárssym nieprzimawiay/ Jesu zakonu nowego niewymyślay. Gdy sie ći pirwssy vmeczyli/ potym drudzy spegámi przystąpili/ á biyąc go/ iemu wymawiáli. Jesu ludźi nieodwracay/ Jesu czárnoxieżnikiem sie niedźiáłay/ Jesu soboty násse swieć/ Jesu niewybawiay cudzołożnic. Potym gdy sie ći zmeczyli. Trzeći kniemu przystąpiwssy/ łáńcuszki go biiąc ták mowili. Jesu krolem sie niedźiáłay/ Jesu

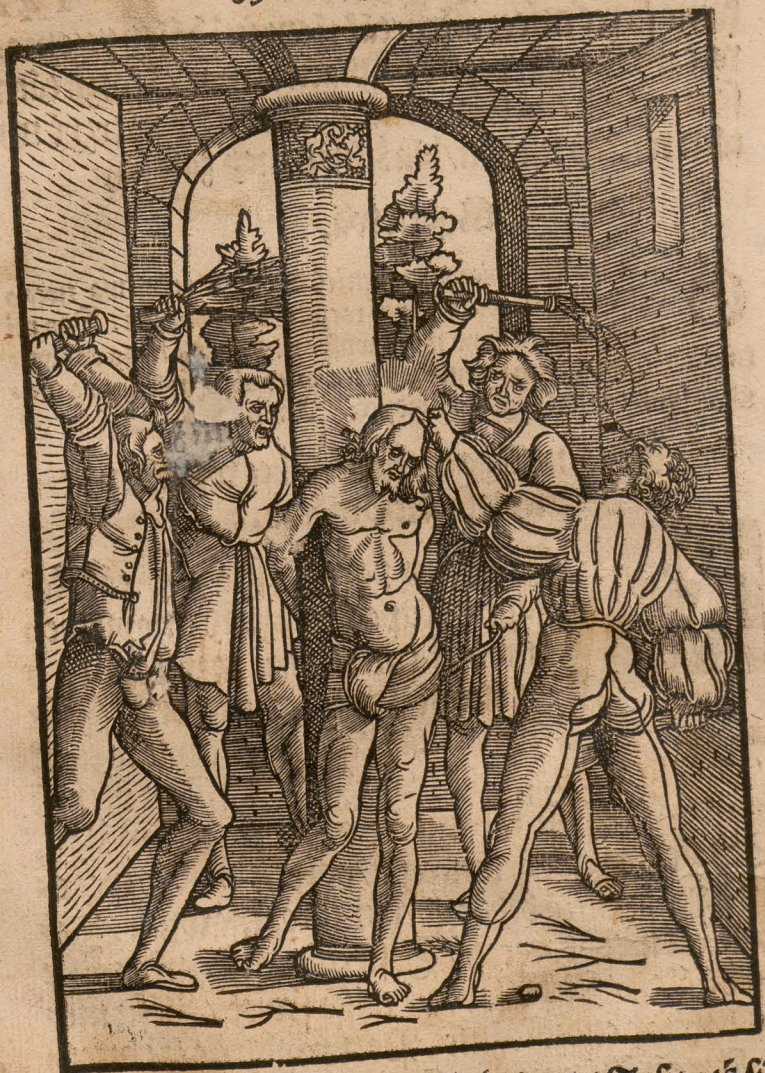

vstáwy rzymskiego Cesárzá chowáy/ Jesu coś sie bogiem czynił/ otoż tobie coś záskużył. Gdy go tá-

ko niemiłosiernie vbiczowáli/ iż sie iego swiete ciá
ło wssytko krwią oblało / ták iż począwssy od gło
wy/áże do piety nożney/niebyło w iego naswiet
ssym ciele cáłe mieysce/ták iż niebył wnim staw á
ni członek żadny/ ktoryby nieucierpiał osobney me
ki / áż od żilney y czuyney bolesći / rzewno Jesus
płákał / bo bárzo subtylne ciáło miał. Á chcą tego
niektorzy / iż go wten czás byli vbili / iże wssytká
skorá byłá sie sniego zlupiłá / áż y mieso od skory
było odewrzáło. Á gdy sie ći nád n meczyli/kto
rzy go po grzbiećie bili/drudzy lepák p.zyssąpili / y
od słupá gi odwiązawssy / chrzyptem go ku słupu
przywiązáli/á lepák go pobrzuchu pegámi y miotká
mi táko okrutnie bili / áż ostawáło ná pegach mie
so/bo kożdym onym rázem/kiedy weń pegámi bi
li/zćiáłem sniego bicze wyrywáli / áże było wi
dzieć ná pierśiach kości. Á ták po wssytkim iego
ciele swietym/przed sobą y zásobą/niebyło ná nim
mieśćá żadnego cáłego / y ciekłá krew dla wielkie
go vbićia z iego ciáłá swietego strumieniem ná zie
mie/áże stał Jesus we krwi po kostki. Á tu sie pi
smo wypełniło ktore pisano. Od piety nożney áż
do wierzchu głowy niebyło wnim zdrowia/bo w
káżdy członek / przynammniey dźieśieć rázow vde
rzono kiedy go biczowano. Przytym ie trudnym
biczowániu stali żydowie/rozmáićie iemu káiąc/y
zlemi słowy sromocąc. Á táko dwoiáko był vbi

czowan. Naprzod przykrymi biczmi y miotłámi/ potym złymi y szkárádymi słowy. Jesusá gdy tá ko bez miłośierdźia długo bili/ieden támo przysko- czywssy iął im łáiáć rzeknąc. O niemiłośćiwi lu- dźie táko chcećie zábić człowieká iesscze nieosądzo- nego. A przeto wziąwssy noż/oberznął powrozy v onego słupá/ á táko Jesus miły niemogąc stáć na nogach dla śilnego zemdlenia/ padł ná źiemie w- krew swoie. A tu sie nápełniło proroctwo Izáia- ssowo/ ktory mowił. Widźielismy go iáko tredo- wátego/y iáko od bogá oycá opusszczonego. Oglą- day tu o dusso nabożna/á rospámietay iáko wielką meke krystus zá ćie ćirpiał áby dusse twą wykupił od meki wieczney. Niedayże iey záśie wstrácenie/ vbáczy widźiał liś kiedy táką wielką meke/iáka by- łá páná nássego Jesusá. Vbácz iáką miłość ktobie miał/iż on táką meke záćie ćirpiał. Powiedz coś ty przećiw iemu vczynił álbo ćirpiał/ktorąś wzdźiecz- ność y służbe iemu zá to vkazał/ wssytki twoie v- czynki dobre/ktoreś czynił przez wssytki dni twego żywotá/niemogą dosyć vczynić iedney kropli iego swietey krwie. A ty áczći sie co przygodźi máluśko tedy dla niego ćirpieć niechcesz/ ále nátychmiast że ssemrzesz/Jesusowey krwie ktorą záćie ćirpiąc wy lał obeźrzeć niechcesz. Tego dla zmiessay twą gorz- kość y twe ćirpienie/ze krwią miłego Jesusá/á ro- spámietay to trudne stanie iego v słupá/ tedyć be-

dźie wssytko słotko ćirpieć dla miłe° páná Jesusá.

Oblec mu sie kazáli.



JEsus dla ćieszkośći vbiczowánia y też zemdlenia chodźić niemogł/ále oni okrutni kátowie biyąc go / śniego sie ná śmiewáli / y oblec sie mu kazáli. Jesus ze sromem zbierał swe odźienie/co było rozrzucáne / á kedy kolwie ssedł / znáć było iego stopy dla krwie obfitośći/bo kedy koli ssedł/ tedy byłá źiemiá czyrwona/od krwie oblewánia. A też nietylko iego stopy było znáć krwáwe/ále kedy koli ssedł/tedy dwiemá strumieniomá z iego swietych nog krew płynełá/áż tá istna sukienká/wssytká byłá czyrwona / co sie we krwi zmaczáłá / áże ná źiemie krew przez nie płynełá.

Ná koronowánie go wiodą.



POtym przystąpiwssy do Piłatá rzekli Pánie Piłaćie / czynił ći sie krolem/ dopuść nam iże go wpáwłokę przybierzemy. Piłat chcąc dosyć vczynić żydowskiemu gniewu/kazał go wpáwłoczyste odźienie oblec/áby żydowie násyćiwssy sie iego przećiwnośći y sromoty / nieżądáliby dáley przelenia iego krwie niewinney. A táko rzućiwssy sie nań/z iego gi sukienki niemiłośćiwie zwlekli / á wodźienie

czyrwone páwłoczyste sprosne y bárzo stáre oble-
kligo/wktorym niegdy krolowie żydowscy byli ko
ronowani/á to wssytko vczynili áby sie ták do wo-
ley sniego náśmieli.

Modlitwá.

O Pánie namiłosciwssy/ienżes do słupá przywiązan/ y też ra-
czyłes być biczowan. Day mi biczowánie twego oycowskie-
go karánia wzdzięcznie przyiąć/ á ciebie grzechy moimi nigdy
niebiczowáć/áni znowu tobie męki zádáwáć. Amen.

Jesusá miłego koronowánie.



Potym wziąwssy go słudzy Piłato
wi iáko krolá ná stolcu posádźili/g-
dźie by nań wssytcy żydowie pátrzy
li/á vplotwssy korone scirnia koń-
czystego y bárzo ostre°/ włożyli mu
ią ná głowe iego swiętą/ y wćisneli mu ią wgło-
we dwiemá drągomá táko mocno/ iże ty istne o-
strożyny/ przeszły iego swiętą głowe áże do moz-
gu/ták iż krew/woczy/wustá/wussy/y po obliczu
z iego swiętey głowy/ obficie ćiekłá/ áże po iego o-
dźieniu ná ziemie płynełá. Zydowie y słudzy Pi-
łatowi/ poczeli sie sniego náśmiewáć rzeknąc. O-
tośći krol żydowski/otoż masz korone twego krole-
stwá dostoyną. Potym koronowániu/ ná iego
wietssy pośmiech/ dáli mu miásto sceptru/ trzesć
álbo trzćine morską wręke/iákoby wtym vkázuiąc



y mieniąc niesszczesni żydowie/ iżeby ie° krolestwo
było czcze/ á iáko trzćiná prożne. Támo przed nim

ná iedno koláno klekáli/y obłudnie go pozdrawiáli rzekąc, Pozdrowion bądź krolu żydowski/zátym iemu policzki dawáli/y grubie mu łáiáli/drudzy lepák wziąwssy mu zreku trzćine/wgłowe go bili/ áby ták one ostrą korone głebiey wgłowe ie° wbili; Drudzy mu ná oblicze plwáli/y pieśćiámi miedzy iego swiete oczy bili/drudzy mu zassyiki dawáli/ drudzy go zá włosy rwáli, A náśmiawssy sie śniego do woley/dopiroſz go Piłatowi podáli, Otym koronowániu stoi wpiosnkach Sálomonowych pisano, Wynidźćie y obezrzyćie corki Syon/cuſz dźiewki Jerozolimskie krolá zbáwićielá/iákoć go vkoronowáłá mátká ie°/cuſz synágogá żydowska/ bo wten czás ie° krasá byłá oddaloná/bo ie° swiete lice vbito y zeplwano/iego swieta głowá byłá zdźiurkowaná/iego krasne y bárzo roskossne wezrzenie/to sie było zmieniło/bo około iego oczu/wiecey niżli tyśiąc ran było, O náſz miły stworzyćielu/niepátrzy dźiśia ná násse grzechy/ále wezrzy ná oblicze pomázáńcá twego/Jesusá miłego/ienći dźiśia prze nas nieczystymi ślinámi vplwan/y skárádźie dla nas wzgárdzon y zesromocon, Przetoż vkázuie twoj miły sy swe oblicze vbite/áby ty miły stworzyćielu wezrzawssy nánie/byłnam miłośćiw y odpuśćił grzechi násse/przez twe° mile° syná vbićie

Modlitwá,

O Jesu krolu niebieski/ienżeś raczył być ćirniową koroną vko-

ronowan. Day mi też ták godne ćirnim pokuty swietey vdreczenie/ iżbych zásłużył od ćiebie wkrolestwie niebieskim koronowánie Amē.

Jesusá miłego Piłat vkázuie.

PO Jesusá miłego okrutnym vbiczowániu/ y sromotnym vkoronowániu żydowie niesszczesni przywiedli záśie wstárym páwłoczystym odźieniu miłego páná Jesusá do Piłatá Piłat vzrzawssy táko sromotnie zbitego y znedzonego / á ono iego swiete oblicze z śiniáło/ oczy y wárgi opuchły/ wssytek vbit iáko tredowáty/ áże przed wielką mdłośćią niemogł stać ná swych nogach/ począł sobie myślić. Jedno żydowie páná Jesusá vzrzą/ tedy sie nád nim smiłuią/ y puśćić go każą. Dla tego go wssytkiemu ludu táko sskárádego/ táko vplwánego/ y nedznie vkoronowánego chćiał vkázáć. Przeto Piłat kazał Jesusowi ná iedno okno bárzo sserokie wystąpić/ áby go ták wssytcy oglądáli / ázaby mu ná śmierć niestali / y záwołał Piłat wielkim głosem do żydow rzeknąc. Oto człowiek / iákoby táko rzekł. Oglądayćie vbitego/ zekrwáwionego/ dla bogá mieyćie dosyć ná tym/ rozżáłuyćie sie iego boć iest człowiek wász brát z wássego pokolenia/ nieprzelewayćie iego krwie niewinney / puśććie go / boćiem sie wássey krzywdy dobrze nád nim pomśćił / iákoby im



rzekł, Ogladaycie żydowie teſtliſcie kiedy widzieli człowieká temu podobnego/táko zbitego/zeplwá-

nego/y oszkárádzonego. Tego dla prosse was / porusscie sie niektorym rozżáłowánim iego męki/boć iest to człowiek niewinny. Zydowie tych słow Piłatowych nic niedbáli / ále wssytcy wielkim głosem/vkrzyżuy/vkrzyżuy záwołáli. Odpowiedział im Piłat. A co wżdy złego vczynił / ábych go vkrzyżował. A oni tym więcey záwołáli. Weźmi/ weźmi vkrzyżuy go. Piłat odpowiedział. Weźmićie go wy w wásse moc/vkrzyżuyćie go/boć ia nienáyduię wnim ni iedney winy/o ktorą by był dostoien śmierći. Ktemu odpowiedzieli żydowie. My mamy zakon/á podług zakonu ma vmrzeć/bo sie synem bożym dziáła/á to iest vwłoczenie czći bożey/tego dla ten iáko naśmiewcá boży/ma vmrzeć bo nam táko przykazano wnássym zakonie. Będzieli kto vwłoczył czći bożey/śmierćią złą niechay vmrze/ále ten iest vwłoczcá czći bożej/bo będąc prostym człowiekiem/ czyni sie bogiem. Piłat to vsłyssawssy/iesscze sie bárziey zlękł tych słow niż pirwey/ á boięcy sie áby syná bożego nieukrzyżował/ mnimáiąc iáko pogáni áby on był syn niektorego bogá iákich wiele mieli rzymiánie / przeto bał sie myśląc sam wsobie/ puścił li bych go/ áby przećiw zakonowi nieuczynił/á niepuścilli by go/bał sie áby syná bożego nieukrzyżował. A tákoż ssedł zásie w wietnice/ poiąwssy z sobą miłego Jesu krystá/ ktore° był wywiodł żydom przed wietnice/ y rzekł

ku Jesusowi, Powiedz mi skądeś ty/ iestliś Bo-
skiego pokolenia / czyliś tylko człowieczego. A to
Piłat przeto pytał iego pokolenia / iże go żydowie
wtym pomawiáli / iż by on był syn boży / y rzekł
dáley, Powiedz mi gdżieś sie vrodził/coś iest zá cz-
łowiek/coś vczynił iż cie twoy lud táko bárzo nie-
názrzy/iże wszytcy poruszyli sie przeciw tobie ch-
cąc cie vmorzyć krzyżową śmiercią.

Jesusá miłego pokorne milczenie.

JEsus miły odpowiedzenia mu nie-
dał / á to prze czworáką przyczynne.
Napirwey dla głębokości pytánia/
bo go pytał Piłat tego/czego by nie-
mogł rozumem ośiegnąć / iż pytał o
pokoleniu Jesu krystusowym / o ktorym Izáiasz
ták mowi, Pokolenie iego kto wypowie / táko by
rzekł żadny. Wtore przeto nieodpowiedział / iż on
dobrowolnie śmierć dla zbáwienia ludskiego pod-
iąć chćiał / wdwoieyćiem go rzeczy nawiecey po-
mawiáli/napirzod/iż sie ich krolem czynił. Wtore
iżby sie synem bożym mienił. A te oboie rzecz mi-
ły Jesus mogł vkázáć/iże on był krolem y synem
bożym/ále przeto tego vdziáłáć niechćiał/ábý nam
swą pokorę y cirpliwość vkazał/nam ná przykład/á
byśmy go wtỹ náśládowáli, trzećie Jesus milczał
podług świętego Janá złotoustego/ábý vkazali że

Pikat dármo pytał/bo wiedząc iego niewinnego/ niewybáwił by go/ náśladuiąc żydowskiey vporności. Czwarte nieodpowiedział/ iże Pikat pytał skąd álbo co by zá człowiek był/ gdyż iego vczynki vkázowáły/iż on był syn boży/á wssákoż niepuścił go áni wybáwił od śmierći/á dla tego nieodpowiedział ná iego pytánie ni iednego słowá Jesus miły/ áż sie temu Pikat bárzo dziwował. Ał przestomu rzekł. Niechcesz semna mowić/ áza niewiesz iżći ia mam moc nád tobą/ mogę cie dáć ná krzyż rozbić/ y mogę cie też wypuścić. Jákoby ták niesszczesny Pikat chćiał rzec. Jesusie mogłby sie mnie dobrze bać/ y prośić mie ábych cie wypuścił/ y od śmierći wybáwił/á ty niebacząc tego niechcesz semną mowić/ Mowi swiety Jan złotousty/iż Pikat tymi słowy sam sie osądził y potepił. Bo kiedyż to było w iego mocy iż go mogł wybáwić od śmierći/ żadney wymowki mieć niebędzie/ iże go niewyzwolił widząc go być niewinnego. Y mogł iemu rzec miły krystus ono słowo/ktore pisse swiety Máćiey. Just twoich sądze cie sługo zły. Ale ktemu karánu odpowiedział krystus rzekłąc. Niemiał by ty żadney mocy nádemną/być niebyłá dáná od wyzssey mocy cuż od Cesárzá/álbo odwierzchniey mocy/cuż od Bogá/bo od kogo iest wsselka moc/ á przeto nie mnimay iżby owsseyki był niewinien mey śmierći/ále ten kto mie tobie podał/

cuſz iáko Judaſz y lud żydowſki / wietſſy grzech ma niżli ty / bo oni ſpráwey złośći to vczynili / ále ty zniewiádomośći / boiąc ſie Ceſárzá / oſądzaſz mie nie twą wolą ku śmierći / ále wżgy grzeſſyſz bo mowiſz iże mam moc / á niechceſz mi niewinnemu pomoc. Stey odpowiedzi / wywiodł záſie przed wietnice páná Jeſuſá / y záwołał do żydow wielkim głoſem. Oto wywiodłem ći go wam záſie / ábyśćie poználi iże ia nienáyduie wnim żadney przyczyny śmierći / á iuż byśćie temu wierzyli / przyśiegam wam przez Ceſárſkie zdrowie / iżći ni iedney winy wnim náleść niemoge / o ktorąby miał vmrzeć / przeto ſmiłuyćie ſie nád nim / boć ćieſzko iuż zmizerowán y znedzon / oglądayćie otoć drży / y ledwy ná nogach ſtoi. Otworz iuż tu człowiecze oczy ſiercá twego / á oglądaj człowieká álbo młodźieńcá nadobnego / niewinną krwią oblánego / śinośćią y pegámi oſzkárádzonego / od głowy do podeſſwy zránionego. Otworz oczy á oglądaj ktoryć to ieſt / co ták okrutnie zá ćie ćirpi / nie ieſt ći człowiek proſty / ále bog wierny. Gdy bog / oglądayże boſtwo iego nieogárnione bezmierne / iákoć táki máieſtat niebieſki y nieogárniony / od wſſytkich ieſt wzgárdzony y opuſſczony / iákoby nigdy niebył bog wierny / przeſto człowiecze płáczy wednie y wnocy / iego wielkiey ſromoty / ktorąć on przyiął dla ćiebie zwielkiey miłośći. Mowią tu niektorzy

nabożni/ iż kiedy nász miły zbáwićiel táko iáwnie vkazan żydom/ było iákoby trzećiey godziny nádzień. A wten czás dziewicá błogosłáwiona vźrzawssy swego miłego syná/táko pośmiánego/ y sromotnie wpáwłokę obleczonego/ zumiawssy sie/ stráćiwssy mowę/ pádłá iákoby vmárłá. Swięta Márya Mágdálená vźrzawssy też swego mistrzá táko vnędzonego/vplwánego/iáko trędowátego/ iednąc krzyknąwssy pádłá tákież iákoby vmárłá. Potym gdy wstáłá/rzućiwssy sie ku ssyi dziewice Máryey/poczęłá płácząc mowić. Ach mnie nędzney/biedá mnie niesszczesney/y kto mnie zbáwił tákiego náuczyćielá/tákiego mistrzá/tákiey słotkośći y swiátłośći. Drugie lepák pánie mowiły do dziewice Máryey rzeknąc. O dziewico przesławna mátko smętnych mátek/tenći niewidźi sie nam/by to twoy syn był/boć on był nád słońce swietleyssy/á ten ći trędowáty/zewssech naszkárádssy/syn twoy był krasy ánielskiey/ze wssech synow człowieczych nadobnieyssy/ ále ten iest miedzy wssytkimi ludźmi naniepodobnieyssy/snadź sie omylamy iże wierzymy áby to był syn twoy miły. A tákoż też wssytcy ktorzy byli z dziewicą nárzekáli. Ale dziewicá Márya dobrze to wiedziáłá/iż on syn był iey miły/á dla tego śiłną bolesć w siercu miáłá/ y zánim sie bogu oycu modliłá rzeknąc. O nałáskáwssy/ o namiłośiernieyssy y nalutośćiwssy Boże oycze/

ieńże zwykłeś dáwáć miłośierdźie grzesſnym ćiebie prośſącym/ rácz ſie dźiśia ſmiłowáć nád iedynym ſynem twoim/ á nieday go ná táką śmierć okrutną krzyżową/ iákoć żydowie niewierni żądáią/ boć ſierce iego y moie/ieſt ſmętne dla ſtrámoty iego niewymownej. Ale bog oćiec iey wtym niewyſłuchał/ że dla nas te śmierć ziednał. A od tychmiaſt Piłat ſſukał przyczyny táko by go wypuśćił dla iego niewinności/ále żydowie tym wiecey wołáli/ y inſſe wołáć pobudzáli rzekłąc. Jedność tego puśćił/ nie ieſteś przyiaćiel Ceſárzow/ bo wſſelki co ſie dźiáłá krolem/ odpowieda y przećiwia ſie Ceſárzowi. Piłat Ceſárzá borąc ſie/ á z żydow ſie náśmiewáiąc záwołał. Oto krol wáſz/ ſmiłuyćie ſie nád nim. Záwołáli wſſyćy. Weźmi weźmi/ vkrzyżuy/ á táko zkego człowieká nielutuy Piłat rzekł. Krolá wáſſego vkrzyżuie. Oni odpowiedźieli. Krolá niemamy/ ieđno Ceſárzá.

Modlitwá.

O Nalutoſćiwſſy pánie Jeſu kryſte ieńżeś raczył być známiony pośmiewánia/ dla mnie żydom przeklętym okazan. Day mi ſie okazánia márney chwały wyſtrzedz á ſtymi známiony iuż duchownymi/ przed oblicznoſćią twą/ ná oſtátnim ſądzie ćiebie widźieć. Amen.

Jeſuſá miłego ná śmierć krzyżową oſądzenie y ſkazánie.



PIłat widząc iże nic niemogł pomoc/ále wiet
sse giełki y wołánia/y ćisszczbá byłá wludźiech

wziąyssy wodę omył ręce swe/przed wssytkim lu-
dem rzeknąc. Ja niechcę być winien krwie tego
spráwiedliwego/wy dobrze oglądaćie. Odpowie-
dźieli wssytcy żydowie. Krew iego niechać będźie
ná nas/y ná syny y dźieći násse. Zátym piłat śiadł
ná stolec/ná miestcu ktore zową Litostrotos gdźie
był sklep zwierzchu / á też tám były dwá wielkie
kámienie czyrwony y biały. Ná czyrwonym śie-
dźiał Piłat/á ná białym stał Jesus/ á to známio-
nowáło niewinność iego. Wten czás żoná Piła-
towá imieniem Prokulá / przysłáłá do niego rze-
knąc. Prosse ćie niechać sie nic niestáie temu czło-
wiekowi spráwiedliwemu/bom ći wiele tey nocy
ćirpiáłá/ przez widzenie dla niego. Bowiem dya-
beł ktory stáry chytrzec iest/bacząc przez niektore z-
námioná iż on był práwy bog/bo widźiał iego w-
ielką ćirpliwość y pokorę/widźiał iże sie świeći oy-
cowie rádowáli z iego śmierći/ á przeto chćiał Je-
susowę śmierć przekáźić przez niewiástę / iáko ią w
wiodł przez Jewę / vkazawssy sie żenie Piłato-
wey/strássąc y mowiąc iey. Ten człowiek o ktore-
go żydowie stoią iżby był ná śmierć osądzon/ iestći
owsseyki niewinny y przyiaćiel boży / á wielki ś-
wiety / á dla tego sprzećiw sie ábyć nieumárł. O
wielkie záślepienie żydowskie / wssytcy niewin-
ność krystusá wywoławáią. Wołał Judasz/zgrze-
ssyłem wydawssy krew spráwiedliwą. Piłat też

rzekł. Ja nienáyduie przyczyny śmierći wtymto człowiecze. Herod też to vczynkiem vkazał / kiedy go wbiale odzienie oblec dał, dyabeł przez widzenie vkazał y obiáwił. Lotrtez ná krzyżu go wymawiał Sámi tylko żydowie winnym go dziáłáli/y śmierći iego żądáli. Piłat wtym żony niewysłuchał/ we zwon zázwonić y w trąby trąbić kazał / áby sie lud wssytek zebrał przed ktorymi by Jesusá ná śmierć skazał. A gdy sie lud z ssedł / wywiedziono Jesusá związánego/ ćirniową korone ná głowie máiące°/áby go ná śmierć osądzono. Piłat tedy śiedząc ná stolcu przed wietnicą / áby iáwnie sądził/ czedł obyczáiem rzymskim stablice sentencyą/ktora iest nápisaná wewánielij v Nikodemá rzeknąc. Lud twoy y biskupowie twoi / mistrzowie wpismie náuczeni / licemiernicy y wssytcy przełożeni żydowscy ćiebie mi sędzić dáli/ á ćiebie tymi winámi obwinili / iáko by ty náuką twą fáłssywą lud przewroćił/ y rostyrk miedzy krolestwem żydowskim y Gálileyskim vczynił/iżeś sie krolem pánem ich być mowił y mienił / á przeto podług práwá y obyczáiu rzymskiego/kazałem ćie miotłámi y bicz mi bić/á iuż ninie náćie ortel śmierći zdawam táki. Iż máią ćie ná krzyżu wywiodssy z Jeruzálem ná miestcu łysey gory rozbić/y nád wssytki lotry nawyzssey postáwić/áby wssytcy ná ćie mogli pátrzyć/y záwołał wielkim głosem y rzekł. Jesu-

ſá názáráńſkiego / ſyná Jozefowego y Máryey/ przykázuie y oſądzam być doſtoynego/ áby gwoz-dźmi żeláznymi był przybit ku krzyżowi/ y był zá-wieſſon nád wſſytki lotry / áby wſſytcy iego wi-dźieć y poznáć mogli. Teyże godźiny tákąż śmier-ćią oſądźił dwu lotru/á ták przykazał iego wieść zá łáńcuch/ná ſſyie nágą zádźiergniony / rece mu o-pák związawſſy. Zydowie ſie temu rádowáli / y Piłatowi dźiekowáli/ z Jeſuſá ſie náśmiewáli/ á dopiroſz co chćieli/ to mu tám czynili. W ten czás ſtáłá teże támo rodźiná zmatuchną iego/ bárzo ćie-ſzko żáłuiąc płákáli tego. O człowiecze vbácz tu iá-ką wten czás dźiewicá Márya żáłość miáłá/gdy wi-dźiáłá iego táko ſproſnie vnedzonego koroną ćir-niową vkoronowánego/łáńcuchem okrutnym zá-ſſyie vwiązánego/ ná obliczu ślinámi y krwią v-mázánego/á niedźiw iż ſie wten czás iey ſierce nie-rozśiádło. Przeto tey rzeczy dźiwuiąc ſie Biernat ſwiety / ſpłáczem nárzekáiąc mowi. O naſłotſſy Jeſu/y coś vdźiáłał/ iżeś ná táką śmierć oſądzon/ czegoś ſie namilſſy młodźieńcze dopuſćił / iżeś ták zeſromocon / y ktora ieſt przyczyná twey śmierći/ gdźie ſą twoie grzechy ktoreś dźiáłał / gdźie ſproſne vczynki/gdźie meżoboyſtwá/mierźiączki/krzywdy łáiánia y bluźnienia/ dla ktorycheś ná śmierć ſka-zan y oſądzon. I zali miły Jeſu ty ſą/iżeś niemo-cne vzdrawiał/ślepe oświecał/głuchym ſłuch przi

wracał / tredowáte oczyścił / grzesznym grzechy
odpuszczał / zápráwdeć ia innego żadnego grzechu
wtobie nienáyduie / á wszákoż cie ná śmierć skazá-
nego widze, Támże odpowiedáiąc sam mowi, O
iaciem miły Jesu przyczyná twey boleści / iaměi
zásłużenie twego zábićia / y twey niewinney ś-
mierći / przesło wywoławáiąc mowi, O dziwne-
go sądu położenie, O niewymowney táiemnice
bożey zrządzenie / oto zgrzesznyk niesprawiedliwy / á
zá to skazan sprawiedliwy / przestępił winny / á y-
bit iest zá to niewinny / obráził niemiłośćiwy / zá
to skazan ná śmierć lutośćiwy, Co zásłużył czło-
wiek zły / to ćirpiał pan Jesus dobry / wczym sie
sługá przewinił / to pan iego záplácił, Czego sie
czło wiek dopuścił / zá to bog vmeczon był, O wier
ny synu boży / kczemu twa pokorá ták nisko stąpi-
łá / czym twa łáská rospaloná / nacz twa lutość prz-
yszłá / czego twoiá miłość dośięgnełá / kczemu przy
szło twe zlutowánie, O tom ia źle vdźiáłał / á tyś
zá mie ćirpiał; Jam sie grzechu dopuścił / tyś zá
mie pomste nośił, Jam sie bárzo przewinił / á tyś
mece poddan był, Jam sie wpyche podnośił / á tyś
sie bárzo vpokorzył, Jam niepostuszen był / á tyś
moy grzech sposłuszeństwem nośił, Jam żárłoc-
twu poddan był / tyś sie zá mie pośił, Jam pożyw-
wał roskoszy / á tyś okrutnie zránion gwozdźmi,
Jam vkuśił iábłkowey słotkości / tyś zá to nápoion

gorzkośći. O to moiá iáwna iest złość/á iego vkazaná iest miłość y sroga spráwiedliwość. O gdźieżeś iuż o dusso rozumna bożym obrázem okrassona / y co to słyssysz o twym pánie/synie bożym y Máryey/y zali nie to iest bog wssechmocny/ktory wźiąwssy ná sie persone sługi/ oto ćirpi zá násse złośći/ y ták sie wynisszczył dla swey wielkiey łáski / iż będąc wssechmocny / stał sie dla nas wzgárdzony. Ten ktory iest krol namędrssy/wktorym są wssytki skárby mądrośći y náuki/stał sie iáko błazno iáki/ bo sie sniego násmiewáli iáko z iákiego wiły. Ten ktory był młodźieniec naniewinnieyssy/ktory grzechu nigdy nieuznał/áni wuśćiech iego postał/ wywołan był ná okrutną śmierć iáko winny / ták iż trzydźieśći y trzy tylko lat miał / kiedy ná śmierć gorzką krzyżową był skazan/o iáko lotr álbo zboycá iáki ná krzyżu bez lutośći był rośćiągniony / táko iż sie wnim żyły y stáwy rwáły. Sromay sie iuż pyssny człowiecze/słyssąc o táko wielkiey twego stworzyćielá pokorze/iż on będąc krolem niebieskim/synem bożim/dla ćiebie stał sie iest synem człowieczy á vbogim. I czemu rospámiętawssy dobrodźieystwo niepłáczesz/czemu niepodnośisz siercá twego ku miłemu bogu/mowiąc pokornym siercem/ ku twemu łáskáwemu y pokornemu pánu. O Iesu/ ienżeś iest zbáwienie dusse moiey/ prosse ćie rácz zmiękczyć sierce me twárde / ku opłákániu boleśći

A oblokwssy go w iego suknią/ korone mu záśie ná głowe wbili/ ktorą byli zodźienim z ie° swietey głowy serwáli/ áż ćiekł mozg z głowy iego swietey.

Krzyż mu ponieść kazáli.

ZAtym krzyż wielki y bárzo ćieszki nágotowáli/ ná pietnaśćie stop długi/ y włożywssy gi nań/ sámemu gy ponieść kazáli. Wźiął gi miły Jesus/ y niosł dla zbáwienia nássego/ ná ono miestce/ ktore zową Kálwáryą/ táki dźiw nigdy przed tym niebył słychan/ áby ktory złodźiey był przypędzon nośić swą ssubienice/ iáko pan krystus był przypędzon/ á ták krzycząc około rynku go wiedźiono. Potymże go zmiástá prowádźili/ łáńcuch ná iego ssyie włożywssy. Idąc po oney drodze/ iego pcháli y grubie mu łáiáli/ bo sie iuże bili drudzy popili. A wssákoż skromnie to wssytko ćirpiał Jesus miły/ nieotworzył vst swoich/ á gdy mu złorzeczyli/ ssedł iáko owieczká pokorna ku śmierći/ á wżdy go oni niemiłośćiwie tárgáli y śiepáli/ y złość mu dźiáłáli/ iáko iedno mogli. Mátká przynim blizu iść niemogłá/ bo lud wielki zánim sie ćisnął/ dla tego inedy sprzyiaćielmi swymi iemu zábieżáłá/ ázaby namilssego syná iesscze żywego vzrzáłá. Wiedźiono też snim dwu łotru/ iednego náprawicy/ drugiego ná lewicy/ áby mu wietssą sromotę vczynili y bárźiey z-

moga łaskawa pano alesko w m

gáńbili / áby lud pospolity mnimał áby pospołu snim kradł / álbo insse złe vczynki dziáłał.

Jesus miły mowi niewiástam.



Esusá wten czás rozmáićie náśládowáli / iedni co sie sniego násmiewáli / drudzy co zá nim wołáiąc błotem miotáli / á drudzy bárzo płákáli / iáko były niewiásty / do ktorych obroćiwssy sie rzekł im Jesus miły. Corki Jeruzálem niepłáczćie ná mie / ále sámy ná sie płáczćie y ná syny wásse / ktorzysz mie znienawiśći ná śmierć przypráwili / boć przyydą dni ná was tákie gdy rzeką. Błogosłáwione co nierodziły / y ssczesne ktore niekarmiły / bo w ony dni rzeką goram. Pádnićie ná nas / y pagorkam / przykriyćie nas. Jestlić ná zielonym to dziáłáią drzewie / cusz nádemną ktory mam zielonosć wsselkiey niewinnośći / á ná suchym cosz będzie / to iest ná grzessnych / ktorzy vschli od wielkośći łáski. Widząc to oni żołnirze / iże Jesus iął mowić / bali sie áby niepobudził ludzi swą łáskáwą mową / áby go gwałtem nieodieli / dlá tego ieli ćiągnąć niemiłośćiwie y bić / áby tym rychley possedł ná miestce Kálwárye.

Jesus miły pod krzyżem vpadł.

Dziewicá Márya ktora przed miásto swemu synowi zábieżáłá / vzrzawssy swego miłego

syná/á oni go gwałtem pędzą ná łysą gorę/ pytáłá Janá iestli by to iey syn był/ktorego táko okrutnie wiedziono y pędzono. Ktorey Jan zárzewniwssy sie táko odpowiedział. O miła mátko/izali iuż nie znasz syná twego. Toć iest syn twoy/owoc żywotá twego / ktoregoś zduchá swiętego poczęłá / y do Egiptu twymá rękomá nośiłá. Jesus wten czás ná mátuchnę swą wezrzał / y dla śilnego smętku ná ziemię vpadł/á krzyż nań. Oná przybieżawssy pádłá/do niego mowiąc. O synu moy/gorzesz mnie Mátce twey vbogiey / doczekawssy tákowey twey boleśći y sromoty. A ták że oboie od wielkiey żáłośći vstáli/y zá martwe padwssy/ná ziemi leżeli/y táką tám oboie wielką boleść mieli/ktorey nigdy iesscze byli nieuczuli áż do tey godziny. Tám nátychmiast oni kátowie iáko lwowie okrutni/ przystąpiwssy/ ná nie sie rzućili / iedni mátuchnę bożą/pánnę czystą/pięśćiámi bili/y od syná iey miłego ią odepchnęli/y gwałtem oderwáli. Drudzy lepák iey miłego syná nogámi deptáli / á niemogącego wstáć/záwłosy z ziemie podnieśli / y krzyż ktorego on niemogł dáley nośić/ nań záśie włożyli/ pod ktorym częstokroć vpadał: bo iuż dáley mocy niemiał / bo więtssa moc iego przyrodzoney śiły/wnim byłá zágássoná/dla ćięszkiego zmęczenia Mátuchná iego miła gdy to vźrzáłá / chćiáłá mu pomoc nośić krzyżá / ále iey niechćiano dopuśćić/

bo iedni ſey kátáli / á drudzy ią od ſyná odpychali / y przed nią go táko lotrá rwáli y bili. G nabożna duſſo / wezrzy tu ná krolowę niebieſką / płáczącą nád ſynem ſwoim / y mowiącą do ſyná / gdy iey niedopuſſczono wſpomoc ſyná wnoſſeniu krzyżá. Ach nieſkoćie mnie ſynu naſkotſſy nádzieio moią iedyna / gdźie teſt cudnoſć twoią / tákeś zeſzkárádzon / ážem cię poznáć niemogłá. G ſynu moy / y kto mi to da iżbych ią záćie vmárłá / chodźić iuż nie możeſz / á ćiebie wſpomoc nie ieſtem dopuſſczoná. A obroćiwſſy ſie ku żydom rzekłá. G bráćia moi żydowie / ſmiłuyćie ſie nádemną / włożćie ná rámioná moie krzyż ſyná mego / iżći mu niebędzie táko ćieſzko. Potym kepák do ſyná mowiłá. G Jeſu ſynu moy / y gdźie to idźieſz o vćiechо moią / nádzieio moią / weſele y rádoſći ſiercá mego / gdźie ieſteś ćiągnioną / yzaś ty lotr táki / álbo zboycá. Jeſus gdy ták mátke ſkyſſał płáczącą / ſtkno iey ſmetku żałował / y czeſtokroć idączonym krzyżem / ná mátke ſie oglądał / á ták gorzko płácząc mátká ſyná / ná gorę Kálwáryey prowádźiłá / á iż od wielkiego ſmetku chodźić niemogłá / Mágdálená ią z Janem zá nim wiodłá.

* * * * * *

Symoná krzyż nośić przypędźili.

WIdząc oni iż Jeſus ták był zemdlony / iż krzyżá nośić niemogł / boiąc ſie by nieumárł ná

drodze. Człowieká idącego ze wśi tám vźrzeli. Symoná Cyreneusá/ y ná to go przypędźili/ áby krzyżá pomogł nośić Jesusowi/ nie zlutośći to vczynili/ ále by Piłat skazánia nieodwołał/ tego sie bali/ przeto rychley snim przyśpiessáli. Páni iedná widząc Jesusá táko zeszkárádzonego/ á ono krew dla korony zgłowy po obliczu ćiecze/ zmiłośći do niego przystąpiłá/ y podáłá mu chustę cudną dla vtrzenia. Jesus gdy ią do oblicza swego przyłożył/ wnet iego twarz ná oney chuśćie sie wyráźiłá/ iáka won czás byłá.

Ná gorę Kálwáryey Jesusá miłego przywiedźiono.

NA gorę Kálwárye gdy snim przyszli áczkolwie Symon pomagał Jesusowi krzyżá nośić/ wssákoż dla zemdlenia wielkiego/ y też dla tárgánia niemáłego/ vpadł ná oney gorze Jesus miły krzyżem obćiążony/ á rozráźił swą twarz naśilniey/ á tám iego iedni zá włosy/ drudzy zá odźienie dowlekli do miestcá krzyżowánia/ támże sie dopiro nań rzućili/ y z iego sukienki włosney go zwlekli. Dla tárgánia onego wielkiego/ koroná zgłowy iego naswietssey spádłá/ rány sie wssytki odnowiły/ iż krew snich ćiekłá dla oddárćia onego odźienia/ ktore było przywrzáło zekrwią do ćiáłá/ á

ták że nag stał długą chwile Jesus miły/drżąc dla śilney boleśći. Mátká by go byłá przepásáłá / ále dla tego wietssey sromoty niedopusszczoná. Potim niemogąc dáley stać padł / ktorego przez wsselkiey poczesnośći w iedne iáskinią wrzućili/áż krzyż nágotowáli. Tám pánie niektore zmiłośierdźia przyniosły mu pićia drogiego á mocnego / áby nie ták czuł bolu onego/ále to kátowie sámi wypili / á iemu winá zmiessánego zmirą podáli/ á to wssytko ćirpiał skromnie Jesus miły. Potym go z iáskiniey oney ćiemney wywiedli/krzyż nágotowawssy/á on sam dobrowolnie zoney iáskiniey powstał á przyssedwssy zdrżenim ku krzyżowi / sam sie dobrowolnie ofiárował/á poklęknąwssy/do bogá oycá pokornie wołał mowiąc. O to oycze moy miły/ wposłusseństwie / wpokorze / y w wielkiey łásce trwam áże do śmierći. Y chćiał sie zátymi słowy sam położyć ná on krzyż ále żołnirze / gwałtem go ná krzyż porzućili/y powrozy mocno przywiązáli/ táko iże koroná ćirniowa zonego vderzenia/głęboko wmozg wbieżáłá.

Modlitwá.

O Jesu namiłośćiwssy/ ienżeś dla mnie człowieká mizernego/ krzyż twoy bárzo ćiesski raczyłeś dzwigáć y nośić własnymi rámiony swymi/dzwigáć y nośić. Day mi krzyż strzymánia od wssech złośći obłápić. A on zá tobą/ to iest dla twey swiętey miłośći/ vstáwicznie nośić. Amen.



Jesusá mękego rąk y nog ná krzyżu bo-
lesne rościągnienie / y ku krzy-

żu gwozdźmi tepymi przybiyánie.



IEdne reke naprzod pochwyćili/y gwozdźiem ią tepym przebili/áże żyły ná drugą strone krzyżá przebiegáły. Mátuchná gdy dźwieki młotow vsłyssáłá/ padwssy ná źiemie omdláłá/á po máłey chwili wstawssy/ Mágdáleny zopytáłá iestli by to krzyżowano iey syná/ále y oná niewiedźiáłá/bo wten czás dáleko stáłá. Reke drugą gdy przybić chćieli/niemogłá dośiąc do drugiey przewierćiáney dźiury/ bo były dáleko od siebie zwierćiany. Tedy przywiązawssy powros do reki/ćiągneli ią opieráiący sie zwielką mocą okrzyż áże ią teże przyćiągnąwssy do dźiury gwałtem/tepym gwozdźiem przybili. Noge potym iedne przekowáli/y iáko by ią przybili/ná to sie gotowáli. A drugą teże przekowawssy/pospołu obie złożyli/ ná wierzch práwą/á spodku lewą/tákże gwałtem ćiągneli/áż sie wnim stáwy y żyły rwáły / iż mogł by był wnim zliczyć wssytki kośći. A táko gi rośćiągnąwssy iáko strune ná lutni / wielkim gwozdźiem do krzyżá przybili. Mátuchná gdy kowánie zdáleká vsłyssáłá/ wielką boleść stego miáłá.

Jesusá ná krzyżu offiárowánie.



IEsus gdy ták vkrzyżowány ná krzyżu wznák leżał/pátrząc wniebo/spłáczem wielkim bogu oycu sie offiárował rzeknąc. O nałáskáwssy oycze/ weźrzyż ná mie syná twego/ á przyimi mie zá ofiáre niepokaloną/dla zbáwienia rodzáiu ludskiego/áby im iuż ich grzechy dla mnie odpuścił/wssákoś miły oycze odpusszczał żydom ich złości/ gdy tobie owce/ woły/y kozły offiárowáli/ otoć ia iuż tobie zakonnych ofiar nie ofiáruie/ ále ćiáło moie niewinne/ ná krzyżu okrutnie rozbite. Już namileyssy oycze trzydźieśći lat wyszło y trzy/iákom ná ten krzyż pátrzał/żądáiąc ábych ná nim vmárł/y lud twoy odkupił/ktory zły duch zwiodł był/ przeto dla tey ofiáry mey/smiłuy sie iuż nád nimi.

Tytułu nápisánie.

PIłat nápisał napis troiákim ięzykiem/ Láćińskim/ Greckim/y żydowskim/ y kazał gi przybić nád krzyżem/ ktory táki był. Jesus názáráński krol żydowski. Ten napis gdy żydowie czćili/do Piłatá mowili. Nieták pisz pánie Piłaćie/ále iż czynił sie krolem żydowskim. Odpowiedźiał ták Piłat. Com nápisał/tom nápisał. Ták że przez długi czás zonym przybitym tytułem do krzyżá/leżał ná źiemi Jesus miły/iuż vkrzyżowány/áże dwu onych

lotru ná krzyż też przybili / ktorego potym wpośrzotku miedzy nimi/tákoby wietssego lotrá y gorssego záwieśili.

Modlitwá.

O Jesu stworzyćielu niebá y ziemie / ienżes był ná krzyżu dla mnie rosćiągniony/iż też wssytki kośći wtwoim naswietssym ćiele/mogły by były być zliczony. Day mi wssytki cztonki / y śity ćielesne/y dusse moiey ku chwalie twey swietey rosćiągnąć. A.

Jesusá milego ná krzyżu okrutnie rozbitego/ tu go iuż skrzyżem niemilosćiwie podnossą.

JEsusá milego potym z wielkim wołánim podnośili / á máko od ziemie podniozwssy/záśie go ná ziemie ćieszko wpuśćili od ktorego wpusszczenia żyły sie wnim stárgáły. A pokrzepiwssy sie záśie ná gore wznośić poczęli/ćiągnąc w gore powrozy/ofiárę żywą bogu oycu/ nád wssytke wonnosć skotssą. A ták go podniozwssy gwałtownie/w wykowáną opoke nagle skrzyżem wpuścili/ áże sie ćiáło wssytko strząsło / yż kożda bliznà y ránà záśie sie otwozyłá/y krew obfita śnich wypłynęłá. A to byłá męká nawietssa ná krzyżu ćieszkie rosćiągnienie/y ná gwozdźiach przez trzy godźiny wmece ćieszkiey wissenie. Wzgląddź iuż o dusso nabożną ná chorągiew / ná ktorey sie náro-



dzik owoc nássego zbáwienia. Toć iest drzewo żywotá nássego/ná to záwżdy wssytcy pátrzayćie/á

dźieki bogu czyńćie / y boleść iego opłákawayćie / boć on woła skrzyżá mowiąc do człowieká ; Wezrzy ná mie miły człowiecze / á oglądáy okiem miłośiernym / siercem gorzkim / co ćirpie zá ćie / prosse ćie smiłuy sie dźiś nádemną / vkaż lutość nád męką moią okrutną / bom ći ia iest twoy oblubieniec iedyny / stworzyćiel y odkupićiel łáskáwy á vbogi / boć oto wisse ná krzyżu nági / sromotny / áby ty był człowiecze bogáty y chwálebny ; Wezrzy prosse ćie ná głowe moie krolewską / ostrym ćirniem zbodźioną / ná oblicze zeplwáne / zbite / spuchłe / iákoby tredowáte / ná oczy krwią łzámi obláne / ná vstá bláde y z śiniáłe / ná rece me niewinne / y ná nogi swięte / ktore nigdy niestáły ná drodze złośćiwey / iákoć są ku krzyżu okrutnymi gozdźmi przybite ; Oglądáy bok moy / y wssytko ćiáło moie pánieńskie / niewinną krwią obláne / iákoć począwssy odpięty nożney áż do wierzchu głowy / okrutnie iest zránione ; Powiedz to człowiecze dussy swey / oblubienicy mey miłey / niechać mie w swym siercu położy sobie / zá známie y wieczne vpominánie ; O grzessny człowiecze vbácz to krystusá miłego do ćiebie smetne wołánie / y vpominánie / á oglądáy często coć on zá ćie ćirpi / boć on podług swietego Biernatá mowi ; O człowiecze / wiedz co ia dla ćiebie ćirpie / do ćiebie wołam / dla ćiebie vmieram ; Pátrzay ná męki ktoremi iestem vmeczon / ná gwozdźie kto

remi iestem przebodzion/ná łzy ktore zá ćiewyle-
wam/á áczkoli ćirpie wielką meke zewnątrz/iesz-
cze wietssą wnątrz ćirpie/gdy ćie być niewzdziecz-
nego mey meki náyduie. Juž tedy o dusso miła/
niezámykay dáley twe° siercá/ále pátrząc ná krzyž
swiety/ogleduy vpominki iego niewymowney
miłośći/iżći on ná krzyżu iáko złodziey miedzy lo-
try wisa/dla twey miłośći. Wspámietáiąc tedy z-
wielką sierdeczną miłośćią álbo żáłośćią/ná dobro-
dzieiá twego śmierć okrutną/y też boleść y sromo-
te niewymowną/ płáczy wylewáiąc gorzkie łzy/
wednie y wnocy/á nieodpoczyway od żáłośći/ ty
áni twoie oczy ábowiem spráwiedliwie przez wssy
tek czás żywotá twego/ tegoś żáłowáć y płákáć po
winien/ ktory áby ćie od płáczu wiecznego wyr-
wał/záćie ná świećie bedąc płákał/á nietylko płá-
kał/ ále y okrutną śmierćią dla ćiebie zábić sie dał.
Przeto ćie iuż prośimy Jesu miły/ łáskáwy pá-
nie/ wezrzy dziśia miłośiernym okiem ná twoie
stworzenie/ day nam łáske twoie ninie/ ábysmy
o płákáli twoie vmeczenie.

Smetek dziewice pánny Máryey.



O Pánno czysta dziewico błogosłáwio-
na/iákiś ty tedy smetek miáłá/gdyś ná
syná swego ná krzyżu wissącego pá-
trzáłá/áno krew sniego płynełá/ á tyś

iey otrzeć niemogłá. Drżał wssytek od męki/ á tyś mu pomocy nie dáłá/ tylkoś do bogá oycá oto wołáłá / áby męká iego byłá vlżoná/ płácząc gorzkiey męki swego miłego syná/ pobudzáiąc nas ábyśmy pospołu śnią męki iey miłego syná płákáli / mowiąc knam tymi słowy. O synaczkowie moi mili/ oglądayćie sierce moie bárzo zránione bo syn miły moy/ ktoregom zduchá świętego poczęłá / y pirśiámi memi pánieńskimi wychowáłá/ oto iuż ná krzyżu sromotnie vmiera/ dla wássego zbáwienia. Przeto prosse was śmiłuyćie sie dziś nádemną smętną mátką/ płáczćie iego wielkiey męki/ pospołu semną. O pánno Márya mátko syná bożego/ prośimy ćie przez vmęczenie iego/ rácz nam vdźielić smętku twego / ktoryś miáłá pod krzyżem z syná swego / Jesusá błogosłáwionego/ iżbyśmy opłákáli vmęczenie iego.

Modlitwá.

O Namiłośćiwssy pánie Jesu kryste/ ienżes dla mnie ná krzyżu podniesion / á ták raczyłes być od ziemie powyzsson. Day mi prossę ćie miły pánie/ od żądz ziemskich podniesienie / y też vmysłem wnieś iesiech powyzssenie. Amen.

Jesusá miłego ná krzyżu pośmiewánie.



Gdy páná Jesusá żołnierze vkrzyżowáli/ rozmáići tám sie śniego náśmiewáli. Napirwey drabi co go strzegli/



bo ći iáko swiety Jan wdziewiątymnaśćie kápi-
tulum pisse. Odzienie iego wziąwssy / ná czworo

ſie rozdzielili/y koſtki onie miotáli/co ſie komu doſtáć miáło/á to wſſytko przykroſć Jeſuſowi byłá. G ſuknią też iego ktora byłá nie ſſyta/ále zwierzchu tkána/przeto onie ſáme wſſytke oſobno igráli mowiąc, Niedrzyymy tey/ále rzućmy koſtką onie komu pádnie, Aby ſie piſmo náplekniło/ktore ieſt piſano w Pſálmie dwudzieſtym y ſiodmym, Rozdzielili ſobie odzienie moie/á ná ſuknią moie miotáli loſy.

Jeſuſowo nád ſwą miką mátuchną polutowánie.

MIły Jeſus gdy ták wćieſzkich mękach ná krzyżu wiſiał/widząc y ſłyſſąc mátuchne ſwą gorzko płácząc/bogu oycu ią polecał rzekąc. G moy miły oycze niebieſki/widziſz w tákim ſmetku ieſt mátuchná moiá miła/wezrzy tákoć gorzko płácze y wzdycha/áż oto omdlewa/wſſák wieſz miły oycze/iż ia tylko mam być vkrzyżowan/á wſſákoż oná wſſytká ſemną ieſt ná krzyżu/doſyć miey nakáſkawſſy oycze ná vkrzyżowániu moim/á iey boleſći rácz vlżyć/boć nie moge ná iey żáloſć pátrzyć. A możem to wierzyć/iż pátrząc Jeſus ná wielkie ſwey miłey mátki záſmucenie/mogł mowić zwielkiey lutoſći ſam wſobie. G mátuchno moiá namileyſſa/y gdzie teraz ſą án-

iołowie / ktorzy przy mym národzeniu śpiewáli. Gdzie pástyrzowie/ktorzy v iáśli byli. Gdzie oni od wschodu słońcá trzey krolewie bogáći/ktorzy w dziećińſtwie moim/ zdáry mie ſſukáli/ á nálazwſſy dárowáli. Y gdzie ieſt ono náſſe przez trzydzieśći y trzy látá miłe opcowánie / ſktorego ſie weſeliło ſierce twoie/oto teraz to wſſytko weſele/obroćiło ſie w wielkie záſmucenie. Odſtepi przeto máluśko odemnie/ázać tego zápomnie. Ale mátuchná záſie mogłá do niego mowić. Oglądáy moy miły ſynu/ iżći nikakie od ćiebie odſtepić niemoge/ przez to ćie proſſe ſmiłuy ſie nádemną mátką ſmetną/ niechać tu pod krzyżem vmre poſpołu ſtobą/ wſſákom ći ia mátká twoiá vboga/boć oto iuż niemam żadnego ktoby mie poćieſſył / tyś ſam moie poćieſſenie tylko był.

Idąc mimo Jeſuſá náśmiewánie.

DRudzy ſie też wten czás ſniego náśmiewáli/y chwieiąc głową/do niego mowili. O toż tobie coś ſie dziáłał krolem. Jeſtliś kryſtus / ſtąpi ſkrzyżá / á vwierzymy tobie. He/ he / he / wách co káziſz koſćioł boży/ á trzećiego gy dniá zbuduieſz/ He/ he/ he/ o toż tobie. O pánno czyſta/iákiś ty tedy ſmetek miáłá/ gdyś ty żydy táko mowiące ſłyſſáłá. Drudzy lepák mowili / y co

ten vczynił/ y kradł czyli zdradzał. A drudzy odpowiedáli/iże zboycá był/á zwodzcá ludski. Drudzy mu vrągáli mowiąc. Insse vzdrawiał/á sam siebie vzdrowić niemoże/ dufałći wbodze/ niechay że go wybáwi/chceli. Drudzy lepák táko mowili. Wách/to iest/człowiecze ssalony/byś ty był syn boży tákoś mowił/iż iest bog oćiec twoy pomogłćiby.

Siedm słow ktore wymowił pan Jesus wissąc ná krzyżu.

Miłosćiwy pan Jesus/bárzo y okrutnie zrániony/y bolesći będąc pełny/widząc weselące sie/ y słyssąc bluźniące krzyżowniki/y nieprzyiaćiele swe. Gto sie nie rozgniewał/ále podniozwssy oczy swe do bogá oycá/ rzekł siedm słow. Pirwsse słowo było wielkiey doskonáłosći gdy z wielkim głosem modląc sie zá swe krzyżowniki/do bogá oycá záwołał. Pirwsse słowo. Gycze miły/odpuśći im/boć niewiedzą co dziáłáią. G wielkie miłosierdzie/żyd woła v krzyżuy/á Jesus wissąc w mękach ná krzyżu/do bogá woła. Odpuśći im oycze miły/boć niewiedzą co dziáłáią. G słowo wielkiey ćirpliwosći. G słowo pełne wsselkiey dobroći. Woła tu swiety Biernat. Wzgladni boże oycze z swietego mieśćá twego/ y z wysokiego mieszkánia niebieskiego/ wezrzy ná te na-

swietssą modlitwe / ktorą ofiáruie tobie nawyz-
ssy biskup nász/dziećie twoie/pan nász Jesus kry-
stus/zá grzechy brátow swoich. A przeto bądź vś-
mierzon nád wielkośćią grzechow nássych. O to
krew brátá nássego Ablá/ woła do ćiebie zá námi z
ziemie/rzeknąc. Oycze odpuśći im/ boć niewiedzą
coć dziáłáią. Wezrzy miłośćiwy oycze / ná syná t-
wego/ oglądáy kto to ćirpi/ á smiłuy sie nád tym
zá kogo ćirpi/ráczy prosse ćie wezrzeć ná rece y ná
nogi iego zránione/á odpuśći nam grzechy ktore v
czyniły rece y nogi násse/ wspomni boże oycze ná
rány y ná ćieszką meke twego miłego syná / á od-
puść miłośćiwie wssytki winy grzessnego człowie-
ká. Boć on iest ktory zwielkiey łáski złoná twego
ná ten świát stąpił / áby nas zmeki wieczney wy-
báwił. Wten czás mogł ták odpowiedzieć y rzec
mu bog oćiec. O moy miły synu/ co chcesz/ chcesz
ále iż ie ziemiá pożrze / iáko Datáná y Abironá/
ábo iż ogień spusscze ná nie/á spale ie/ álbo iż żywo
do piekłá stąpią. Odpowiedział by syn boży. Nie/
nie/ miły oycze/ ále odpuśći im/ boć niewiedzą co
czynią. A tu stego możem ogledáć wielką pokore
y ćirpliwość nássego miłego páná / iż on bedąc bi-
czmi vsmágan/ćirnim vkoronowan/ y gwozdźmi
przekowan/á wssákoż niezłorzeczy/áni żąda pom-
sty/ ále tego wssytkiego zábaczywssy / modli sie zá
swe krzyżowniki. Boże oycze/odpuśći im/boć nie

wiedzą co dźiáłáią. Tymże też głosem mátká iego błogosłáwiona/iákoby z wielkiego snu ocućiwssy/ głowę swą podniozwssy / rzekłá do syná. Co to zá głos/ktorym teraz słyssáłá/ y zali to głos twoy synu miły. O synu moy / iestli niewdźięcznych żydow / y twych krzyżownikow / wtákim smętku y męce niezápámiętawasz / czemu pirwey ku mátce twey smętney niewymowisz/iuż ći wtori dźień iákoś odemnie po łágodnym rozmawiániu odssedł/ á iesscze głosu twego / áż do tychmiast słyssęć niebyłám dostoyná.

Lotrowskie spáná Jesusá náśmiewánie.

CI lotrowie ktorzy snim byli vkrzyżowáni / też sie sniego náśmiewáli. Wssákoż ieden Dysmás imieniem co ná práwicy wiśiał/widząc iże bogá oycá prośi zá swe krzyżowniki/ karał towárzyssá swego zbluźnienia rzeknąc. Ani sie ty bogá boisz/ ktoryś też iest wtymże potępieniu śmierći iáko y on/á nie dla iedney winy/bo my dostoyną mękę zá násse złośći ćirpimy/ále ten nic złego nieuczynił. Y obroćiwssy sie głową do krystusá iáko mogł/y rzekł spłáczem do niego. Wspámiętay ná mię miły pánie gdy przyidźiesz wkrolestwo twoie. O swięty lotrze/y skąd tobie táka mądrość. Jesus iáko lotr wisa podle ćiebie / á ty go krolem

być wyznawasz/ vmieráiącego widźisz/ á nátych-
miast do krolestwá iść go wierzysz. O záprawde
dźiw niemáły/ iże wten czás krystusá krolem y pá
nem lotr wyznał ná krzyżu/ kiedy wssytcy zwo-
lennicy procz Janá odniego vćiekli/ y záprzeli sie
go ná źiemi. A przeto swiety Jan złotousty/ dźi-
wuiąc sie temu lotrowi táko mowi. O dźiwna w
iárá y náwrocenie tego lotrá/ nic niemiał wolne-
go/ iedno sierce ku wierzeniu/ á iezyk ku bogá wy-
znawániu/ á wssákoż to wssytko co wolnego miał
bogu miłemu ofiárował/ wierząc weń siercem/ y
wyznawáiąc go być bogiem y krolem swym iezy-
kiem. Jesscze niewidźiał Jesusá wmáiestaćie śie-
dzącego/ iáko Páwel swiety/ áni zniebá mowiące°
iáko Moizesz. Ale widźiał vmeczone°/ y ná śmierć
potepione°/ á wssákoż wyznał go być pánem y dźie-
dźicem krolestwá niebieskiego. Y coś lotrze wi-
dźiał wnim krolewskiego/ iedno krzyż á gwozdźie/
ktore są známioná nie krolewskie/ ále lotrowskie.
Wiem iżeś tego spismá niewiedźiał/ prorokoweś
też nieczytał/ záwżdyś zbiyał. Powiedz mi przeto
iákoś sie wżdy tego dowiedźiał/ iżeś go wiernym
bogiem być poznał/ y vstyś go wyznał. Tenże do-
ktor sam odpowiáda mowiąc. O sszczesny lotrze/
nie pismo áni też proroctwo tego ćie náuczyło/ ále
słońce spráwiedliwośći/ pan Jesus krystus/ ktory
podle ćiebie wisiał/ ná dussy twey y siercu twym

ćie oświećił/y tego ćie wſſytkiego náuczył. A prze to zápámietawſſy Jeſus ie° wſſytkich złośći/rzekł iemu. Wtore ſłowo / ktoreſz zowiemy obiecánia. Lotrze záprawde mowie tobie / dźiśia ſemną bedźieſz wráiu. O ſſczeſne obiecánie / żadny ſpátryárchow áni ſprorokow tego nigdy nieſłychał/co to ten lotr vſłyſſał. O ſſczodrobliwośći wielka páná náſſego/Jeſu kryſtá/przyimuiąc grzeſſne ku pokućie/bo wiecey dał lotrowi niżli prośił/on tylko prośił áby nań pámietał w ſwym kroleſtwie. A on iemu dał chwałe wieczną. Nie rzekł mu/bedźieſz telo poſćić y ták pokutował / nie rzekł mu też poczekay/ále mu rzekł. Dźiśia ſemną bedźieſz wráiu/to ieſt w widzeniu mego iáſnego boſtwá. Y co mogł ten lotr vſłyſſeć poćieſſnieyſſego nád to ſłowo / y czym ſobie to záſłużył/ iż miły Jeſus táko go ſſczodro obdárzył/nic to innego nieuczyniło/iedno miłość wielka/ ktorą ma ku człowieku/ áby wtym vkazał iż on niechce iego śmierći/áni potepienia/ále żąda iego polepſſenia y zbáwienia. Vſłyſſawſſy ty ſłowá mátuchná iego miła / żáłobliwie ku ſynowi ſwemu rzekłá. Ach moy miły ſynu / ku lotrowi mowiſz / dźiśia ſemną bedźieſz wráiu / á ku mnie mátce ſwey niechceſz mowić namnieyſſego ſłowá/bierzeſz z ſobą lotrá/á mnie żáłobliwą mátke komu zoſtáwiaſz ná ziemi. Biernat ſwiety powieda/ iże ſtáłá mátká żáłobliwa podle krzyżá płá-

czliwa / gdy wiśiał iey syn ná krzyżu / ktorey dusse łkáiącą / smecącą / y żáłuiącą / przessedł miecz bolesći. O iáko smetna / iáko vdreczona byłá oná błogosłáwiona mátká iedynego syná / stáłá drżąc / á iáko by vmárła stałá podle krzyżá / obłápiáiąc krzyż swego miłego syná / áby bolesć męki iego vbaczyłá / áby zbáwienia rodzáiu ludskiego doczekáłá. Stáłá / bo śiedźieć niemogłá / bo tam byli żydowie y pogánowie / ktorzy sie niegdy ku krzyżowi przybliżáli / y chodząc y ieżdząc mimo oń / z Jesusá sie náśmiewáli. A dla tego stáłá / áby tym wolniey przez przestánia ná swego miłego syná pátrzyć mogłá / bo sierce iey było ná krzyżu záwiessono z synem iey miłym. Drugdy sie też bárzo rozrzewniłá płácząc / ták iż sie bliźiutko ku krzyżowi przybliżywssy / głowę swą podniozwssy wzgorę / pátrzyłá ná oblicze syná swego / táko iż też krople krwáwe ná oblicze iey y ná odźienie kápáły. Stáłá przeto przy nim ábowiem go wssytek świát wten czás był opuśćił / Apostołowie iego od niego vćiekli / licemiernicy sniego sie náśmiewáli / żydowie go bluźnili. Sámá telko mátká miłośierdźia / vkazáłá miłość y wiárę synowi swemu. Jesscze przeto stáłá / áby sie vkazáłá być iednaczką miedzy bogiem oycem / y nędznymi grzessnymi. Tenże doktor dáley ku dźiewicy mowi / dźiwuiąc sie pod krzyżem stániu iey / y mowi kniey. O pánno błogosłáwiona / y gdźieś

ſtálá / y żali tylko podle krzyżá / y owſſem ia po-
wiedam tżeś ná krzyżu z ſwym miłym ſynem v-
krzyżowána/bo wſſytki rány ktore miał ſyn twoy
ná ſwym ćiele/tyś ie wſwym ſiercu miáłá/támo
miłá pánno twe ſierce było przekłoto/ćirnim vko-
ronowano/ſromotnie náigrano/ gożdżmi przebi-
to/támo było żołći y octu nápawano/y rozmaićie
zdreczono. G pánno miłá / y czemuś dla nas ná
krzyż wſtąpiłá/iż by zá nas pośpoku z ſynem ofiá-
rowaná/ y żali niedoſyć nam było w twego miłe-
ſynáá mece/iżby też y mátká miáłá być vkrzyżowa-
ná, G ſierce boſkiey miłoſći / czemuś ſie obroćiło
wpiołyn gorzkoſći / pátrze ná twe ſierce / á iuż nie
ſierce/ále tylko mirę á żołć widze, Gzukam mátki
bożey/á nienáyduie iedno ſliny/bićie/ á rány/ boć
ſie wſſytká wto obroćiłá, G gorzkoſći pełna/ y cos
to vczyniłá/czemuś naświetſſe twe ćiáło/ ktore by
ło pełno ſwiatoſći y niebieſkiey ſłotkoſći / vczyni-
łáś ie ſedem mekámi y wielkiey gorzkoſći, G miłá pán
no c zemuś nie ieſt ſámá wkomorze twoiey/ y cze-
muś ſzłá do ſſubienice/nie ieſt twoy zwyczay cho-
dźić ná to mieſtce/y pátrzyć ná tákie dźieie, Czemu
ćie niewzćiągnełá ſromiezliwoſć pánieńſka, Cze-
mu ćie nieodćiągnął ſtrách niewieſći, Czemu ćie
niezdźierżáłá bżytkoſć okrućieńſtwá, Czemu ćie
nieodwiodłá gániebnoſć y gruboſć onego mieſtcá,
Czemu ćie nieodwiodło wielkie wołánie / y wiel-

kość ludzi/y żądzenie tákiey złośći. Czemu ćie nie-
odwiodłá ich ssalonosć. Czemu ćie nieodwiodłá
tłusscza wielka dyabelskich ludzi. Tegoś wssego
niebaczyłá miła pánno/bo sierce twe zmieniło sie
było od wielkiey bolesći. A iuż prośćie niebyło t-
woie/ále wudreczeniu twego miłego syná / á w-
śmierći iego/ niebaczyłáś ty pánno miła wielkośći
ludu/ále wielkość ran. Niedbáłáś náćiśnienie w-
ielkiey tłusscze / pátrząc ná iego okrutnie skłoćie/
niedbáłáś wołánia / boś widziáłá iego vdreczenie.
Niedbáłáś smrodu á brzytkośći / boś widziáłá iego
ćieszkie bolesći. O miła pánno / wroć sie do swego
przybytku/ bychmy iedney godziny syná z mátką
niestráćili/ nie iest obyczay iż by niewieśćia twarz
táką śmierćią vmárłá/áni też miła pánno przećiw
tobie skazánie dano. Ale snadź tego słyssećniemo-
żesz/ boś żáłośći nápełnioná / á twoie sierce iest w-
ssytko wmece twego miłego syná. Przeto miła
pánno/gdyżeś táko bárzo zránioná/zrań twą wiel
ką bolesćią/násse twárde siercá/meką syná twego/
wnássym siercu rácz odnowić sierce twe bárzo zrá-
nione/znássym siercem rácz ie zleczyć/iżbysmy sto
bą twego syná rány nośili/ábysmy od krzyżá nie-
odstepowáli/áleż iżbysmy przod byli zránieni.

Mátká stoiąc pod krzyżem/z żáłośćią
sie vskarża Bogu oycu.



PAnná pod krzyżem stoiąc/ żadnego
poćiessenia niemáiąc / do oycá nie-
bieskiego mowiłá/niespusszczáiąc o-
czu od swego syná. O niebieski oy-
cze tyś mie wybrał mátką synowi
twemu / y gdźiesz tedy iest oná łá-
ská/ktorąm nálázłá. Gdźie twoie miłośierdźie/kto
reś wyrzekł przez proroki twe / iże wssytkim smu-
tliwym chcesz dopomoc miłośierdźim twoim / y
czemuż ia boleśći nápełnioná. Obezrzy moy miły
oycze/ wktorey nedzy iest dussá moiá dla mego na
milssego syná/rácz prosse ćie vlżyć boleśći syná twe
go y mego/dla dostoynośći iego/ á bedźie vmniey-
ssoná boleść siercá mego smetnego/ álbo tákmierz
weźmi mátkę z synem swoim/boć iedná boleść iest
namá obiemá. A zátym do ániołá mowiłá. O án-
iele Gábryele/gdźie twe iest pozdrowienie/ kiedyś
mi rzekł. Zdrowáś pełná miłośći / otom ninie s-
metku pełná y boleśći/żadnego niemáiąc poćiesse-
nia. Tedyś mi dobre oredźie nośił kiedyś mi rzekł.
Pan stobą. Ale dźiś nie iest semną/ ktory nie iáko
Pan/ále iáko lotr iest vmeczon y ná krzyżu záwie
sson/pámietasz iżeś mi rzekł tedy. Błogosłáwio-
náś ty miedzy wssemi niewiástámi/á wssákoż nie
iest dźiś niewiástá ná źiemi / ktora by wiecey ná-
pełnioná biády y żáłośći. Do duchá swietego mo-
wiłá. O poćiessyćielu dussny duchu swiety / twą

spráwą y záćmienim / synám bożego poczęłá / y
ssczystey krwie pánieńskiey iemu ćiáło dáłá / á w-
ssákoż oto teraz to ćiáło naswietsse / niepocześnie y
niemiłośćiwie iest vdrápáne / y miedzy lotry zá-
wiessone. Potym do syná mowiłá. O moie po-
ćiessenie y wesele / o dziećie moie nasłotsse / ktorem
ia dziewięć mieśiecy w swym żywoćie nośiłá / po-
rodziwssy czystym pánieńskim mlekiem karmiłá /
ná swym łonie piástowáłá / słotko cáłowáłá / y mi
le obłápiáłá. Y gdźie teraz iest ono twe iásne obli-
cze / widzenie wesołe / obcowánie miłe / y gdźie on
dźień gdym ćie ná łonie cáłuiąc piástowáłá / y też o
oycu twym niebieskim stobą słotko rozmawiáłá /
o tom teraz iuż wssytkiego stradáłá. O gorzesz m-
nie smetney mátce / iż ćie teraz widzę z wielką gorz
kośćią vmieráiącego / á niemogeć dáć wspomoże-
nia żadnego. Y kto mi to da moy miły synu ábych
stobą vmárłá / y czemu zostáie mátuchná syná / v-
czyń mi ále moy miły synu tę łáskę ábych pospołu
stobą vmárłá / boć mi niemoże być nic przykrzey-
ssego / iestli bych po tobie żywá zostáć miáłá / boś ty
mnie był wssytko / oćiec y mátká / brát y śiostrá /
syn miły y oblubieniec roskossny / chwałá moiá / y
wssytko me wesele y poćiessenie. Coż to iest moy
miły synu / iże dźisia żadnego poćiessenia nienáy-
duie wtobie. O to ty vmierasz / á nic mi niemo-
wisz / gdźie sie ia obroce y podźieie przez ćiebie / do

kogo sie wiecey vćieke. Oto synu moy miły / ie-
sszczem bedąc dźieweczką we trzech lećiech / wstą-
piłám do kośćiołá / opuśćiwssy dom rodźiny mo-
iey. A przeto niemam domu gdźie bych głowe
moie skłoniłá przez ćiebie. Tyś był moy oćiec y też
moie imienie y ochłodzenie / á oto teraz ktobie wo
łam / á ty niesłyssysz. Pod krzyżem stoie / á ty ná
mie niepátrzysz. Izaś mie iuż moy miły synu zá
pámietał / powiedz mi ále co mam dźiáłáć. Cze-
mu mie śirotą zostawiasz / bych wżdy ále od ćiebie
ktore słowko vsłyssáłá / niebyłá by wtákim smet-
ku dussá moiá. O niestoćie mnie nedzney y vbo-
giey iuż ia nie vźrze wiecey poćiechy mey. Jesus
miły gdy vźrzał mátke ták płáczącą krwáwymá
oczymá / rozżaliwssy sie iey rzekł kniey. Trzećie
słowo / ktore zowiemy polecánia / spłáczem wiel-
kim / á głosem niemáłym. Niewiásto / á nie mát-
ko / by boleść sie wniey wietssa niemnożyłá. O to
syn twoy / vkazawssy kiwánim głowy Janá. Po
tym rzekł do Janá. Janie oto mátká twoiá. A od
oney godźiny / wźiął ią zwolennik zá swoie mátke.

Pánny Máryey nárzekánie.

GDy ty słowá mátuchná vsłyssáłá / rze
wno bárzo płákáłá mowiąc. O Boże
oycze niebieski / iáko sie to nierowna
przemiáná stáłá / sługe mi dano zá pá-

ná/zá Jesusá/Janá zá syná bożego/syná Zebedeussowego/zá syná dźiewiczego/syná niewieśćiego/stworzenie zá stworzyćielá/zá syná mego/syná rybitwiego. Cześnego zá wiecznego. Nie toć iest syn moy ktoryć podle mnie stoi zdrowy/ále on co wisa ná krzyżu/ wssytek niemocny/ krwáwy y z śiniáły/iuż vmieráiący/ktorego ia wiecey żądam vmárłego/niżli tego żywego. Biernat swiety mowi tu ku Jesusowi. O dobry Jesu / y czemuś to przykro mátce twey nasłotssey rzekł mowiąc iey. Niewiásto oná iest mátuchná twoiá/ktora ćie słotko karmiłá/ y spilnośćią wychowáłá. Sam że ná to odpowieda / iż wten czás niebyło tám miestcá słotkiego mowienia / y mátczynego imienia pomienienia / bo mnimam iże by był pan Jesus mowił do niey wten czás nieiáko łágodno / sierce by sie dźiewicze od smetku było rospádło. O iáko bárzo sierce dźiewicze od boleśći tedy było zránione. Kto to może wypowiedźieć / niewiem / iedno oná sámá / álbo ten komu by to obiáwić raczyłá. Możemy temu dobrze wierzyć/iż tedy mogłá mowić. O mátki wezrzyćie dźiś ná moie śiroctwo/ bom ostradáłá iuże wssytkiego mego poćiessenia. Apostołowie y wssytcy przyiaćiele odemnie vćiekli/ żadnego niemam kto by mie wspomogł. Widze syná mego zránionego/pełnego ran/á niemoge ich zwiezáć. Widze krew ná oblicze iego płyną-

cą / á dośiąc niemogę / iżbych ią otárłá. Widzę go płáczącego dla wielkiey boleśći / á poćieſſyć go niemogę. Jeſus miły widząc dla boleśći ták bárzo mátkę ſmętną / bárzo był dla niey zránion ná ſiercu żáłośćią.

Słońcá záćmienie.



O ſſoſtey godźiny / áże do dźiewiątey / ćiemnośći ſtáły ſie po wſſytkim świećie / bo słońce nád przyrodzenie śrzod dniá ſie záćmiło / vkázuiąc iż ſwym obyczáiem páná ſwego męki / y okrutney śmierći płákáło. Powietrze ſie też záſmućiło. Opoki ſie pádáły / co páná ſwego żáłowáły / źiemiá wezdrżáłá / iákoby ſie mśćić krzywdy páná ſwego chćiáłá. Tylko iáko świety Jeronim mowi. Sam człowiek nád groby ſmrodliwſſy / y nád źiemię ćiężſſy / ſwego páná nieżáłuie / ktorego on ták bárzo vmiłował / iż dla niego ná świećie będąc / ſłużył y prácował / áby on ſnim wiecznie krolował. Cirniową koronę nośił / áby go wniebie vkoronował. Krew ſwą naświętſſą rozlał / áby go z ſwym miłym oycem z iednał. Zaſłoná też kośćielna / ktora byłá miedzy korem / á miedzy ćiáłem / w ten czás ná dwoie ſie rozerwáłá / známionuiąc vpad żydowſkiego kroleſtwá / y dokonánie ſtárego zakonu. Jeſus tedy wielką boleść y mękę ćirpiał /

przeto żáłobliwym głosem. Czwarte słowo/ ktore było vskarżánia záwołał. Heli / Heli/ lámázábátáni / to iest/ Boże moy / boże moy / y czemuś mie opuścił/ cusz bez ktorego wspomożenia y miłośierdzia. Kátowie sie stego náśmiewáli rzeknąc. Heliassá woła ten/ pátrzaymy przyidzieli tu Heliasz seymowáć go. Ale mátká rozumiáłá tym słowam rzekłá. O moy miły synu / dziwuie sie iżeś opusszczon od bogá oycá/á rzekwssy to/ zá martwe ná ziemie pádłá. Przyniey teże támo pánie stáły/ y ty też syná iey bárzo żáłowáły. Jesus wten czás dla bolu śilnego prágnął podług przyrodzenia/ bo wssytká krew sniego byłá wytoczoná / y też prágnął rodzáiu człowieczego zbáwienia/ przeto głosem wielkim záwołał. Piąte słowo / ktore zowiemy wielkiey żądzey álbo miłośći rzeknąc. Prágne/á ssedwssy ieden wziął gebke/y nápełnił ią octem z żołćią/obłożywssy Jzopem y mirą / á to vczynił dla wietssey przykrośći/y włożywssy ná trzćine/podał mu pić. A Jesus vkuśiwssy oney gorzkośći/ niechćiał dáley pić. Przytym tu Biernat swiety mowi. O dziwna rzecz nássego zbáwićielá/ iż on wissąc ná krzyżu/wiele ran/wiele mąk y boleśći ćirpiał/iáko korone wgłowie / wreku y wnogach gwozdzie / á wssákoż o mece milczy niewoła bolenia/ále prágne. Y czego miły pánie prágniesz/ wssákeś ty ochłodzenie słotkie wssytkich prágną-

tych / y máćicá winnic chłodzących. Odpowieda tenże doktor prágne/nie winá/áni ktorego drogiego pićia/ále ludſkiego zbáwienia/y wſſytkich grzeſſnych náwrocenia/áby od grzechow przeſtáli/á łzámi ſwego ſiercá mie nápoili/płácząc zá moie ćieſzką męke/y zá ſwoie grzechy. Prágne do ćiebie miły oycze/ ábyś ſie iuż nád grzeſſnymi ſmiłował / á gniew twoy im odpuſćił/ á ku ſwey łáſce przyiął. Prágne do was oycowie ſwięći/ ábyſćie świátłość dawno żądáną oglądáli. O iáką boleſćią ſierce dźiewicze wten czás było z iete/ gdy ſłyſſáłá ſyná wołáiącego/prágne. Mogłá tedy wylewáiąc obfite łzy mowić. O wſſytko ſtworzenie niebo y ziemiá/ dźiwuyćie ſie męce ſyná mego / iż ten ktory mocą ſwego boſtwá náſyca ánioły/ opátrznośćią karmi ptaki/ryby/zwierzętá/y wſſyćiornaſtkim ludźiom ſwą dobroćią zrządza potrzeby żywotá/á ten raz oto ſam prágnie. Ja nędzna niemam ni iedney ſkorupy/ wktorey bych mu mogłá podáć iedne kroplę wody. Teraz prágnącemu niemogę podáć nápić ſie mu wody / ktoregom gdy ieſſcze był máły karmiłám ſwymi pierśiámi / oto teraz od nieſſczeſnych żydow nápoion octu y żołći. A to przeto ći przeklęći żydowie vczynili / bo iuż był wſſędy vćirpiał/wyiąwſſy ięzyk/vſtá/y nozdrze. A przeto podáli iemu żołć záráżáiącą gorzkim ſmákiem y ſmrodem iego ięzyk vſtá y nozdrze. Jeſus iuż ná koż-

dym członku zmeczony / widząc iż wssytko co o-
nim prorokowano/iuż sie było spełniło/rzekł. Szo
ste słowo/ktore zowiemy nápełnienia. Nápełni-
ło sie iest iuż wssytko/ cusz com miał czynić zá od-
kupienie człowiecze/y spełniłá sie oycowska żądza/
synowska służbá/prorocka wiessczbá/y swietych żą
dza/iákoby ták miły Jesus chćiał rzec. O oycze mi
ły moy/iuż sie spełniło posłusseństwo moie / y też
wola twoiá/y wssytko to co kolwie zależáło ná lud
skie zbáwienie y odkupienie/ y co było obiecano oy
com wstárym zakonie. Co mi iesscze wiecey ka-
żesz vdziáłáć moy miły oycze/otoćiem gotow co ie
dno każesz vdziáłáć/to iesscze vdziáłam. Bog oćiec
mogł mu odpowiedzieć. O namileyssy synu/do-
brześ wssytko spráwił / dla czegom ćie ná świát ze-
słał. Przeto niechce áby iuż wiecey ćirpiał. Ale
podź iuż wchwałe twoie/ná práwice moie. Zátim
głowe ku mátuchnie swey skłonił / iákoby iey ch-
ćiał rzec. O mátuchno moiá namileyssa/przed ćie
szką bolesćią tobie ninie słowy odpowiedzieć nie-
moge/wssákoż ná známie iżem wzdzieczen posłu-
gi twey / głowke ktobie skłaniam / dziekuiąc ći zá
wssytki dobrodzieystwá / ktoreś mi wmym czło-
wieczeństwie czyniłá. A ták głowke nákłoniw-
ssy/zbierał sie ku śmierći/y iął wiecey mdleć/bled-
nieć/y záwołał nád ludskie przyrodzenie wielkim
głosem y gorzkim płáczem. Siodme / á ostátnie

słowo, Oycze wrece twoie polecam dusse moie, Ná ty słowá/iáko mowią niektorzy nabożni, pan Jesus głowe swą nieiáko podniosł wzgorę, á skoro ie wymowił, zásie nátychmiast ią ku mátce skłonił/y wypuścił dusse swą naswietssą / ták iż dussá sciáłem sie rozdzieliłá, Ale bostwo nieostáło/ áni dusse áni ćiáłá / ále zobiemá było, Wten czás dussny nieprzyiaćiel był przy śmierći Jesusá miłego, A słyssąc iż on wssytko skromnie ćirpi nieprzeklina áni złorzeczy / ále bogu oycu dusse spłáczem poleca, dopiro poznał iż on był wierny syn boży, y iął żáłowáć iż nań żydy pobudził/bo oyce świete iuże stráćić muśił, Przeto zwielkim hukiem y krzykiem zesromocony do piekłá pobieżał y złym duchom to opowiedział, O iáka żáłość byłá mátuchnie iego naswietssey widzieć synaczká swego wtákiey mece schodzić z świátá/płácząc/wołáiąc / y gániebnie vmieráiąc, Bo wten czás gdy pobaczyłá iże iey syn iuż vmárł / porussyły sie wniey wssytki wnetrznośći/y wezdrżáły iey członki y kośći, A iáko swiety Anzelmus/y inssy nabożni mowią/iż naswietssa pánná/táką wten czás bolesćią byłá z ietá/iż sie byłá stáłá iáko vmárła / át o dla tego iż iuż przez śmierć od swego miłego syná byłá opusszczoná/ktorego oná iednego miáłá, Dáleko wietssy smetek tám miáłá / niż kiedy go pod krzyżem pádáiąc widziáłá, A przeto záłobliwym

y płáczliwym głosem rzekłá. O synu moy miły/ izam ia ná to ćie porodźiłá/ iżbych ćie miedzy dwie má lotromá vkrzyżowánego y ran nápełnionego widźiáłá. O synu moy miły/ ktorego chwalą ániołowie/ głowe trzymasz ćirnim vkoronowáną/ y do mozgu zránioną. O oycze wieczny zlutuy sie dźiś nádemną smetną mátką/ przykáż wssytkiemu stworzeniu/ niechać polutuie męki twego syná semną. O ánielscy duchowie/ wziąwssy ná sie ćiáłá płáczćie. Boć o was ták pisano. Aniołowie pokoiá wiecznego/ będą gorzko płákáć czásu męki páná swego. O wssytko stworzenie ktoreś iest ná ziemi y ná niebie/ płáczćie dźiśia śmierći stworzyćielá wássego/ á nawiecey wy ludźie rozumni cośćie ná iego wyobráżenie stworzeni/ boć on was przez swą gorzką śmierć miłośćiwie odkupił/ y od męki wieczney wybáwił/ śmierć ná krzyżu wissąc podiął/ áby was znędze ku weselu/ z płáczu ku wieczney chwale wźiął. O coć sie widźi iáko też wielko bolał wten czás on miłosnik boży Jan swiety/ ktory czásu wieczerzey poczerpnął dźiwne rzeczy/ y tá iemnice niebieskie ná iego swietych pierśiach zásnąwssy. Co dźiáłáłá oná cna y nabożna Mágdále ná/ ktora v nog iego grzechow swych odpusszczenie nálázłá. Co też ony sláchetne pánie śiostrzyce dźiewice pánny Máryey/ mátki bożey dźiáłáły. Mnimam iż niektore ná ziemie pádáły/ drugie dobro-

dźieystwá iego wspomináiąc nárzekáły/drugie rękomá łamáły. Drugie od smętku mowić niemogły/ iedno tylko poglądáiąc ná páná swego iuż vmárłego płákáły.

Setnikowo náwrocenie.

Widząc to Setnik y ći co snim byli / iże Jesus zwielkim wołánim / nád ludskie domnimánie duchá bogu oycu poleca / widząc też drżenie źiemie y inne wielkie cudá, Jął sie bárzo bać y chwálić miłego bogá rzeknąc. Záprawde to syn boży był. Tákież y lud pospolity to widząc mowili/żáłuiąc iego śmierći/á ná známie tego/wracáiąc sie do domu/bili wpierśi swoie. Drudzy lepák widząc iż Jesusá náigrawáć niemogą/bo iuż był vmárł/ zmátuchny iego ieli sie násmiewáć rzeknąc. Márya weźrzy ono twoy syn vmárł/á wssákoż zoglądamy iestli trzećiego dniá zmartwych wstánie.

Płácz dźiewice Máryey mátki Bożey.

Zydowie gdy iuż Jesusá vmárłego odeszli/ tedy pánná czysta dla śiłnego smętku pod krzyżem pádłá/iákoby vmárłá. Zátym máłuśko otrzeźwiawssy/wstawssy chćiáłá sie dotknąć swego syná/ále niemogłá. Przeto krew ná źiemi iełá cáłowáć y

zbieráć/krzyż też ięłá obłápiáć/áż sie byłá bárzo sk-
rwáwiłá/y dla smetku płácząc gorzko/czesto ná zie
mie pádáłá/ podnossąc bez przestánia oczy płáczli-
we ná Jesusá vmárłego/ miedzy lotry záwiesso-
nego/ y odewssytkich wzgárdzonego. Były tám
teże wten czás niewiásty stoiące zdáleká/ktore ná-
śládowáły Jesusá z Gálileiey służąc iemu/ mie-
dzy ktorymi byłá Márya Mágdálená/Márya Já-
kobi/y mátká synow Zebedeussowych. Ty vźrza-
wssy zdáleká/ wezbroi idące zmiástá ku łamániu
golem lotrowskich/ áby rychley vmárli/ áby byli
dla dniá swietego tym rychley pogrzebieni/ bo on
dźień był wielki. A dla tego prośili Piłatá żydo-
wie/áby im dopuścił połámáć ledźwie y ich nogi/
áby byli z ięći. y dopuścił Piłat. A ony to vźrza-
wssy zlekwssy sie wssytcy/ Máryey powiedźieli.
Márya gdy to vsłyssáłá/ spłáczem wielkim do sy-
ná rzekłá. O namileyssy synu/ czemuż sie zásie ći
wracáią/co chcą tobie iesscze vczynić/ ia mnimáłá
áby sie násyćili/ iże ćie vmorzyli. Ale iáko widze
iże y vmárłego ćie prześláduią/ y rzekłá dáley z-
wielkim płáczem. O moy namileyssy synaczku/
co mam vczynić niewiem/ obronić ćie iáko y pir-
wey z ich reku niemoge. Ale wiem co vczynie/
stáne v nog twoich swietych/ prossąc oycá twoie-
go/áby raczył zmiekczyć siercá tych/ktorzy idą ku ro
zmnożeniu smetku moiego. A chcąc rádniey vm-

rzeć pod nogámi ſynaczká ſwoiego/ śiádłá y krzyżá á oni przyſzli z rozgniewánim. Vzrzawſſy lotry żywe ná krzyżu/ pokamáli wnich koſći/ y wrzućili wdoł. Potym wrocili ſie do páná Jeſuſá. O nowa żáloſć y boiaźń przypádłá mátuchnie mukoſćiwey/ mnimáláćiem by tákież ſynowi iey vdziáłáć mieli. Niewiedząc co dziáłáć/ przed nimi pokleknełá/ á rączki złożywſſy/ głoſem omieniáłym płácząc rzewno do nich mowiłá. O moi mili bráćiſzkowie/ przenawyżſſego bogá pokornie was proſſe/ nierácżćie gwáłtu czynić więcej ſynu moiemu niewinnemu namilſſemu/ iáćiem teſt mátká iego ſmetna/ y żáloſći pełna/ ácz ſnadź on widźiał ſie być wam przećiwny wczym/ iuż ći vmárł od wáſſych rąk więcey niż godźiná/ mieyćie doſyć ná tym/ bog oćiec rácz to wam odpuſćić/ y ia wam odpuſzczam. Gdym też żadnemu zwas nic złego nieuczyniłá/ proſſe pokornie/ niełamćie koſći mego miłego ſynaczká. Jan też y Mágdáleną/ y też ony cne pánie z płácząc pokornie proſiły/ áby nog Jeſuſowi niełamáli.

Modlitwá.

O Wſſechmocny y wieczney chwały pánie Jeſu kryſte/ ieżeś dla mnie człowieká grzeſſnego/ te męke okrutną y śmierć gániebną krzyżową podiął/ y octem z żołći napawan być raczyłeś. Day mi proſſe ćie iżbych obſitoſć tes zmego ſierćá wypuſćił/ ábych ták ſkruſſonym y nabożnym ſiercem/ ćiebie doſtoien był chwálić/ y twoię niewinną męke gorzko opłákáć/ iżbych záſłużył wnie bie ſtobą weſołe mieſſkánie/ y z ánioły towárzyſtwo. Amen.



Pánu Jesusowi wlocznią bok tego otworzono.

IEden tedy z żołnierzow / imieniem Długosz/niedbáiąc płáczu áni prozby pokorney pánny Máryey / mátuchny bolesćiwey. Zufále pochopił włocznią á vmierzywssy kusiercu przez naprawę towarzyssow swoich / bo sam był ślepy/ otworzył włocznią bok Jesusá miłego/ y przeráźił sierce iego / sktoregoż krew ná násse odkupienie/y wodá ná grzechow nássych omyćie/obfićie wypłynełá / á iedná kroplá gorąca ćiekąc po włoczni dotknełá sie oczu iego/y przezrzał y vwierzył wpáná Jesusá. Potym oświećił sie / y męczennikiem został. Mátuchná tedy od smętku ná ziemie vpádłá/y niemogłá rzec áni przemowić żadnego słowá. Ale Jan swięty śmiele rzekł do nich. O mężowie okrutni á nielutosćiwi/y czemu tákie okrućieństwo nád vmárłym ćiáłem dźiáłaćie. Czemu sie nie smiłuiećie nád tą smętną pánią. Jużeśćie sie go dosyć námęczyli / y wássey złośći dosyć vdźiáłáli/ idźćie iuż precz/ słożymyć tu ćiáło bez was iáko możemy / á pochowamy. Zydowie gdy od niego odeszli / iego miłośnicy ácz przynim zostáli/wssákoż niemieli wczym by go pochowáli. Przeto mátuchná spłáczem sie oto bogu oycu modliłá. Y pobudźił bog Jozefá y Nikodemá/iże wźiąwssy odpusszczenie od Piłatá / przyszli znaczynim/iżby go zieli/y zmáśćiámi co by go pomázáli.

Modlitwá.

O Błogosłáwiony krolu wieczney chwały pánie iesu kryste/zbáwićielu y odkupićielu grzessnego człowieká. Tobie czinię dzięki nieśmiertelne/ienżeś dziś dla mnie ná ołtarzu krzyżá świętego/miedzy łotry postáwiony/bogu otcu raczyłeś być offiárowan/ gdzie bok twey naswiętssey miłośći włocznią(áże ku roskroieniu siercá)nielutośćiwie iest otworzon/ sktorego wypłynęłá krew pospołu zwodą ku odpusszczeniu grzechow nássych. Ráczy też miłośćiwy pánie Jesu sierce me zránić/boleśćią męki twey/iże bych wylewał krwáwe łzy moie/á pothym przez zasługę twey męki niewinney/dostąpił bych zonym łotrem ná práwicy twey wissącym/ grzechow odpusszczenia/y w chwale twey ná wieki krolowánia. Amen.

Jesusá miłego wniessporną godzinę skrzyżá seymowánie.

MAtuchná boża po odeśćiu onych żołnierzow / przystąpiwssy do krzyżá/ myśliłá rádząc sie iákoby słożyłá ćiáło skrzyżá swego namileyssego syná / á ono trudno / bo mocy niedostáie/naczynia niemász/ odyść go ták nieśmie/ áni chce dla miłośći wielkiey / á táko rádząc sie co by dźiáłáć miáłá / y pozrzáłá ku miástu / áleśći druga rotá niemáła knim sie zmiástá prowádzi / niosąc naczynie ku seymowániu ćiáłá godne / y sto libr miry y áleos ku pomázániu ćiáłá przenaswiętssego/ Jesusá miłego. A ći byli Nikodem człowiek bogáty/á Jozeff z Aromátyiey/ rotmistrz naczelny y wzięty miedzy ludźmi/zwolennicy táiemni

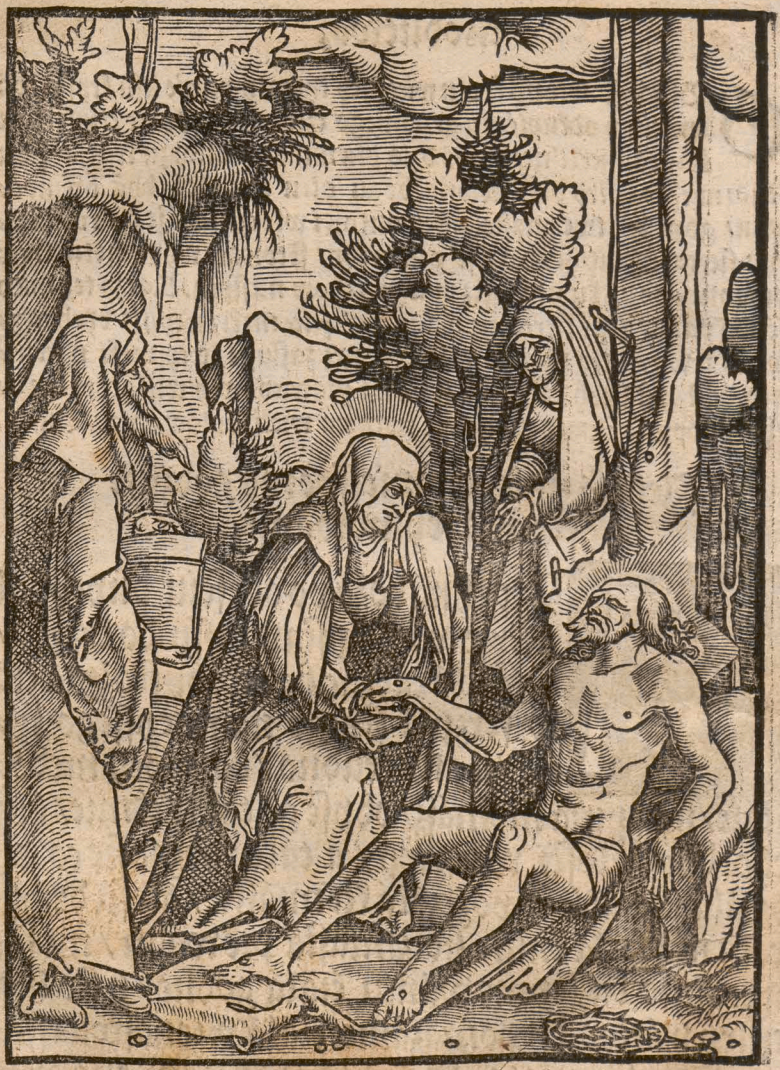

páná Jesusowi y sludzy nabożni, Mátuchná gdy
ie vzrzálá / wielice sie zásmućilá / bo ich zdáleká po-

znáć niemogłá. Przeto z żáłośćią mowiłá. O boże oycze/y co lepák dopuśćić chcesz ná syná twoiego y mátuchne iego. Zátym Jan prętko wstał/ y pilnie poglądáiąc poznał ktorzy byli/ y opowiedział to Máryey. Vsłyssawssy to Márya/zwielkim płáczem táko rzekłá. Błogosłáwione imie bogá wiecznego/ktory wnássey nędzy vżycza nam wspomożenia swego. Potym rzekłá też do Janá. Moy miły synu/biegay rychło náprzećiw im/a przyimi ie nabożnie/ prossąc pomocy ich miłośći. Pochopił sie Jan/ y bieżał opodal od krzyżá / y przywitał ie płácząc gorzko. A málutko tám byli iákoby odedchnąwssy/poiecháli bliżey ku krzyżowi/ pytáiąc Janá kto by tám był przy pánnie v krzyżá / sąli tám też zwolennicy. Powiedział Jan o pániach ktore tám były/bo o zwolennikoch nic niewiedział gdzie by sie podzieli. A gdy sie ku miestcu bliżey przybliżyli/skoni swoich z siedli/ á pokleknąwssy vczynili cześć boską ćiáłu swietemu. A wstawssy zonego miestcá / pieszki poczćiwie szli / y nabożnie pánne smetną pozdrowili. A ták płácząc/ pánne Máryią ćiessąc/niemáłą chwile podług czásu przemieszkáli Potym rzekłá im pánná przenaswietssa. O wierni wyznawce y zwolennicy bogá wiernego /dziekuie nád nawyzsse wássey dostoynośći stákiey pilnośći ku synu moiemu/ktoryż wáiu obu naśilniey vmiłował/ráczćie mi wierzyć/ iż iákoby mi nowe

słońce weszło / kiedym od Janá słyssáłá przybliże-
nie wásse/bo wssytcy niewiedzieliśmy cośmy po-
cząć mieli/pan bog bądź wam odpłátá wássá. Oni
záśie mowili. Gospodze wielebna wssytkim sier-
cem żáłuiemy tego co sie twemu synowi y tobie
miła pánno przygodziło / by to być mogło/ odieli-
byśmy go byli/ále wielkiey mocy sprzećiwićieśmy
sie niemogli. A gdyśmy te° vdziáłáć nieśmieli áni
mogli / to co możemy mistrzowi nássemu miłe-
mu teraz posłużemy. Bo mamy odpusszczenie od
stárosty/ ábychmy go z ieli y pochowáli. A wsta-
wssy/ drábiny do obu rąk przystáwili/ áby Jesu-
sá z ieli. Do práwey reki Jozeff stąpił/á spracą w-
ielką gwozdź miązssy wybił. Nikodem do lewey
reki sie rzućił/ktorą odwiwssy/ ku nogam sie przy-
bliżył. Mátuchná rączki wznośiłá y viąć go chćiá-
łá/ále Jozeff ćiáło podiął wpoły y obłápił/áż Ni-
kodem z nog gwozdź wybił. Reká práwa ná doł
wisáłá/ do tey mátuchná nabożnie przystąpiłá / á
oblicze swoie ná nie położyłá/oglądáiąc/łzámi ćie
szkimi omywáłá. A ták Jozeff z Nikodemem/ le
guchno ćiáło iego naświetsse/zwielką vczćiwośćią
spuśćili/áby ćiáłá iego nienárussyli/ potym ie spłá
czem ná prześćierádło położyli.

Smetek pánny Máryey mátuchny bo-
żey / krolewny niebieskiey.



Esusá gdy iuż skrzyżá z ieli / mátuchná iego smetna nátychmiast sie do niego rzućiłá/tedyż go obłápiłá / z głowy korone wyrwáłá / y tarnie sniey wybieráłá/liczko/ vstá/ pocáłowáłá/ y łzámi oblewáiąc omywáłá/włosom oberwánym y brodzie y obliczu zbitemu/ y inssym członkom zbitym/ bárzo sie dziwowáłá/iże wnich zmienienie widziáłá/kożdy spłáczem pocáłowáłá / y nád kożdym osobne nárzekánie vdziáłáłá. Potym sie do niego przyiaćiele rzućili/wielki płácz nád nim vczynili/ Jan pierśi pocáłował/sktorych boską mądrość czyrpał/ łzámi ie oblewał. Mágdálená nogi obłápiáłá/á iáko zwykłá zdawná łzámi ie vmywáłá / v ktorych grzechow odpusszczenie nálázłá. Támoż wssytcy gorzko płákáli/bo Jesusá bárzo miłowáli. Po máłey chwili/ Jozeff prośił pánny Máryey/ áby dopuściłá ćiáło spráwić ku pogrzebu. Oná tego rzewno odmawiáłá mowiąc. Moy miły przyiaćielu/ niechćieyże iesscze pogrześć ćiáłá syná mego/ żeć sie go pirwey námiłuie vmárłego/gdi niemoge mieć żywego/álbo mie włoż wgrob wedle iego. Tu pilnie záśie wreku/wnogach/ y w boku rány ogleduie/iuż te/iuż one cáłuie/drugi raz głowe zránioną/ brode oberwáną/twarz oszkárádzoną/ssyie zbitą/y vssy wyćiągnione / pierśi wzdete y skrwáwione/ oczy zátworzone. A táką żáłość tám miáłá/iże nie-

może być wymowioná. Potym Jan iáko opiekun rzekł ku Máryey. O mátuchno táskáwa/ rácz wtym posłuchać Jozefá y Nikodemá/oto wieczor iest/day mieysce/ áby ciáło máściámi pomázáli/ á pomázawszy wgrob włożyli. Ná ty słowá pánná pokorna będąc wdzięczná tákiego opiekuná/ktoremu byłá poleconá/iáko rostropna y posłussna/ tego dáley nieodmawiáłá. A ták nátychmiast iedni drogie máści wzięli/ drudzy iego omywáli/ y chędogo ocierali. Potym drogiemi máściámi mázáli. Mátká od głowy nieodstępowáłá/ále wreku y stáwno ią miáłá. Mágdálená nogi cáłuiąc mowiłá. Prosse was niechay ia ty naświetsse nogi y ktorychem grzechow odpusszenie wzięłá/ sámá ie pomáże/y dopuścili iey tego. Tu oná widząc nogi vránione y skrwáwione/ łzámi gorzkimi omywáłá/ y máścią mázáłá/ żáłuiąc iż nie sámá swym nakłádem ciáłá Jesusowego pomázáłá. Jesus mily áby ie pocieszył/ iákoby niezrániony ták sie vczynił. Kiedy páná Jesusowo ciáło pomázáli płáczgąc; ná mátuchne co będzie czynić poglądáli. Ale mátuchná Bożа niemogąc sie nápátrzyć swego synaczká/ ná oblicze iego padwszy rzewnym głosem mowiłá. O synu moy namileyszy/ tu cie dziś smetna dzierżę martwego/ ktoregom wesele piástowáłá żywego. O moy synaczku namilszy/ktoryś wiele dobrego podziáłał/ nikogoś nigdy niezá-

smącał/ áni zátroskał. Czemużeś iáko lotr zábit y vmárł/ á wtym ći oćiec twoy nieraczył dáć wspomożenia/ dla ludskiego wybáwienia. O synu miły moy/ odłączyłeś sie od mátki twoiey przez śmierć krzyżową/ rácz prosse ćie dopuśćić żeć mie włożą wgrob stobą/ bo niewiem moy miły synu iáko ia mam być żywá przez ćiebie/ przeto bych rádá stobą pospołu wgrobie byłá. Potym obroćiwssy sie do swych przyiaćieli mowiłá. Smiłuyćie sie smiłuyćie sie nádemną wy przyiaćiele mili/ nieodeymuyćie go iesscze odemnie/ iżbyśćie gi pogrzebli/ prosse was niechać iuż tu vmrę przynim/ ábych niebyłá żywá ponim. Czego iestli vdziáłáć niechcećie/ mnie snim pospołu pogrzebćie/ iż iákom go nośiłá żywego/ niechać będę mieć wgrobie vmárłego. A ták nárzekáiąc łzámi oblicze iego krwią spiekłe omywáłá/ y záwićim swey głowy oćieráłá. A gdy ták dłu° mátuchná nád synem płákáłá/ áż noc sie przybliżáłá/ ieli iey wssytcy prośić/ áby rychley Jesusá do grobu donieśli y pochowáli. Oná gdy to vsłyssáłá/ pocáłowawssy go/ ktemu przyzwoliłá.

Modlitwá.

O Jesu namiłosiernieyssy/ ienżeś dla mnie człowieká grzesśnego ná krzyżu raczył vmrzeć/ á od Jozefá y Nikodemá skrzyżá z iety/ drogimi máśćiámi pomázány/ wprześćierádło białe raczyłeś być vwiniony. Day mi prosse ćie ábych żołtarzá swiete-

go twego / iáko skrzyżá swiętego ćiáło twoie prawdziwe y żywe/ w świątośći dostoynie mogł przyiąć toż naświętsse ćiáło ámáśćiámi cnot pomázáć / yteże czystym siercem y ćiáłem vstáwicznie záchowáwáć. Amen.

Jesusá miłego do grobu prowádzenie y z bolesćią wgrob włożenie.



POtym podług obyczáiá żydowskiego/ wprzesćierádło Jesusá vwinęli/ głowkę y oczy iemu zákryli/ znabożeństwem to czynili. Anieli iemu obchod śpiewáli. Tedy sámá mátuchná mdła iáko mogłá głowkę nośiłá/ Mágdálená nogi/ Jan/ Jozeff/ y Nikodym przodek ćiáłá wźięli iáko mocnieyssy/ á ku grobu spłáczem/ y znabożeństwem/ vpadáiąc/ od krzyżá z procesyią prowádźili iżby pogrzebli. A gdy go stáką żáłośćią pochowáli/ ledwy mátuchnę od grobu oderwáli/ Jan prośił Máryey rzeknąc. O mátuchno moiá / iuż ći sie noc przybliża / nie iest prześpieczno nam tu zostáć / á przeto prosse twey miłośći / poidźmy do miástá co rychley. Ktoremu oná obłápiáiąc grob zwielką żądzą płácząc rzekłá. Tu vmrę z synem moim. A pocáłowawssy grob wzdycháiąc y łkáiąc / obeźrzawssy sie do Mágdáleny y do inssych niewiast rzekłá. Gdźie mię chcećie powieść/ domuć niemam áni rodźiny/ áni syná/ áni ktorego przyiaćielá/ bom wssytko dobre stráćiłá dźi-



śieyssego dniá. Táko bárzo byłá zemdloná/ iże sá-
má stać niemogłá/ á przeto Jan y też Mágdálená

wiedli ią po pochowániu ćiáłá syná iey od grobu/ á przyssedwssy do krzyżá/ poklekneła y chwaliłá gi/ bo iesscze stał krzyż podnieśiony/ á widząc gi krwią syná swego pokropiony/ ze łzámi pozdrowiłá rzeknąc. Pozdrowion bądź nadrozssy krzyżu swiety/ ktoryś był dostoien nośić krolá niebieskiego / y páná syná mego. Pozdrowion bądź krzyżu / krwią syná moiego/ iáko zlotem drogim kámienim y perłámi iesteś okrassony. O słotkie drzewo/ tyś nośiło brzemie przenasłotsse/ ćiáło zbostwem złączone/ tyś sam był dostoyny nośić odkupienia skárby/ naświetssą krwią polány. A rzekwssy to/ do domu sie wrácáłá/ á idąc/ po drodze tego pátrzáłá áby ktorą krwie krople vzrzáłá / tedy wnet cáłowáłá. Idąc ku miástu/ czesto kroć sie ku grobu záśie pátrząc obracáłá / dla żáłośći y wielkiego miłowánia swego syná/ bo támo bywáią oczy gdźie miłość/ á gdźie skárby tám sierce. W Jeruzálem gdy snią iuż wchodźili/ ludźie płácz iey vsłyssawssy/ wssytcy żáłuiąc iey/ mowili. O toć żáłobliwa mátká ktorey syn dźiśia ták okrutnie y niespráwiedliwie iest záwiesson ná krzyżu. O iáko sie wielka krzywdá tey pániey y iey synowi dźiśia w Jeruzálem stáłá/ iednego syná miáłá/ y tego márnie zwielką bolesćią dźiśia stradáłá. Niektore też pánie szły zánią płácząc/ bo iey bolesć/ dźiáłáłá inssym bolesć / y płácz iey inne pobudzał ku płáczu. A gdy byli iuż poś-

rzod miástá/Jozeff mowił to Máryey/prossąc iey áby szłá ná pokoy mieszkáć do iego dworu gdyż nie miáłá swego domu. Ale Nikodem mowił/nie pánie Jozefie/lepiey ći sie iey dostoynośći skłonić do mnie wdom duchowny/dla iey wietssey dostoynośći. Tedy Márya Mágdálená spłáczem rzekłá. Pánowie moi y bráćia mili/iać mam mátkę mieć mistrzá mego/y do domu ią przyiąć/á tám dosyć vczćiwie będźie stać/bom to powinná pánu y mistrzowi memu/wiecey niżli ktory zwas/bomi grzechy odpuśćił/y brátá mi skrześił. Mátká wsselkiego miłośierdźia/bacząc to co iey mowiono/nikomu nieodpowiedźiáłá/ále ná Janá wzglądnąwssy rzekłá. Miły synu co t[illegible] mowisz ktemu. Jan rzekł. Jestlić lubo miła pánno/widźi mi sie słussniey iżebysmy sie do wieczorniká gdźiesmy vczynili wielkenoc mistrzowi nássemu wroćili/á tám odpoczyneli/á wy bráćia odeydźićie zmiłym bogiem do domu wássego. Tedy pánná naswietssa podźiekowawssy obiemá pokorno/do domu (z Máryią Mágdáleną/y z Janem/y też z śiostrámi swemi) wktorym byłá wieczerza ostáteczna poszłá/támże po onych vlicach y przecznicach idąc mowiłá. O moy miły synu/tyć są vlice przez ktoreś ty chodźił każąc/niemocne vzdrawiáiąc/y cudá czyniąc/á dźiśia ćie przez nie wiedli żydowie sromotnie náukrzyżowánie. A gdy byłá przywie-

dzioná naprzod do domu Janowego y do mátki
iego/támo śiádłá y málutko odpoczynełá. Potim
wstáłá / á obroćiwssy sie do onych niewiast y pań/
ktore tám zá nią były przyszły rzekłá im. Dziekuie
wam miłe pánie / iżeśćie mie y syná mego sem-
ną żáłowáły / tákież ony dziekuiąc iey płácząc od-
chodziły / á niedziw temu / bo widziáły iey odzie-
nie/czepiec y rąbek krwią vmázáne syná iey. A rze
kwssy to/zátym do wieczorniká záśie poszłá/ á gdy
tám przyssedwssy wchodziłá/spłáczem ták mowi-
łá. y gdzie iest żywot moy / wesele moie / ná-
dzieiá moiá/poćiessenie moie. Gdzie iest miłość mo
iá/synaczek moy miły/y iełá pytáć Janá swoiego
opiekuná / gdzie iey syn śiedział kiedy wieczerzał/
gdzie nogi ápostołom vmywał/ á Jan iey vkazał.
Oná ony wssytki miestcá ze łzámi cáłuiąc mowi-
łá. O moy namileyssy synaczku / y gdzieś iest / do
kądeś ssedł iż ćie tu niewidze/tuć było miestce two
ie. O moy miły synu Janie/ y gdzie syn moy/ á
mistrz twoy. O Mágdáleno gdzie miłośnik twoy
syn moy. O moie miłe śiestrzyce gdzie synowiec
wász/ wesele násse/świátłość nássá y vćiechá. Ach
nieiácy iáko odssedł od nas / ále zwielką boleśćią/
gáńbą/y wzgárdzenim ludu wssytkiego/zrániony
y stłuczony / zbity/ zeplwány / á to mnoży wielką
boleść wsiercu moim iżesmy mu wtákiey żáłośći
dopomoc niemogli. O synaczku moy namileyssy/



długi czás zrádośćią / wćiemnośći śiedząc czekáli / y spłáczem ktobie wołáli. Otoćiesmy dziś wźieli

pocieſſenie / przez twoiey świetey krwie rozlanie. Ráczyſz nas ſtąd iuż wywieść / boſmy twoie ſtworzenie. A możem wierzyć iż wſſyccy woten czás przed nim pádli / dźiękuiąc iego świetey miłoſći / iż przez krzyż świety / y męke iego niewinną byli wybáwieni z onych to ćiemnoſći. Támże będąc długo ſnimi rozmawiał y káſkáwie te pocieſſał. Potym wiodł ie z wielkim weſelim do ráiu ziemſkiego / á mieſzkał tám ſnimi w niewymownym weſelu / áż bliſko świtánia dniá niedźielnego. Tám gdy przyſſedł / Enoch z Eliaſſem / poználi go iż on był zbáwiciel wzakonie dawno obiecány / przeto poklęknąwſſy przed nim pádli / y modłe mu boſką dáli. Potym Jeſus rzekł do oycow świetych. Już nam miley ſſy moi przyſſedł czás / ábych wſtał z martwych / przez te krotką chwilę tu mie doczekaycie / záſie wam ſie poſtáwie / gdy mátkę moię ſmetną przod pocieſſe / y ápoſtoły ſklopotu wybáwie. Wſkyſſawſſy to oni wſſyccy / ná ziemie przed nim padwſſy / cześć y chwałę iemu dawáiąc mowili. Wſtwoiey ślicznoſći boſkiey / poydź á poſtępuy krolu wſſytkiey chwały. Wſtań iuż z martwych / á pokáż ſie mátce twey Máryey / boć ieſt w wielkim ſmetku duſſá iey. Ale proſimy twey boſkiey miłoſći / rychło ſie záſie knam náwroći. A wtwym chwálebnym ćiele nam ſie też vkáży.



Jesusá milego chwálebne trzećiego
dniá z martwych wstánie.



PAn nász y zbáwićiel Jesus miło-
ściwy podług ćiáłá wgrobie leżąc/
á podług dusse wodchłáni piekiel-
ney zoycy swietymi będąc/ oyce ś-
wiete śćiemnośći wywiodwssy / á
do ráiu ie doprowádziwssy / ráno
bárzo dniá niedźielnego/ zwielkośćią wielką swie-
tych ániołow / przyszłá oná przenaswietssa dussá
ku grobu do ćiáłá/ á złączywssy sie pospołu z swo-
im swietym ćiáłem / práwy bog y isty człowiek
swoią boską mocą/nierussáiąc zamku/áni pieczęći
grobowych/wstał chwálebnie zwielką świátłośćią
zmartwych. Wten czás kiedy sie to chwálebne z-
martwych wstánie stáło/stroże wssytcy co ie° gro-
bu strzegli od wielkiey iásnośći zlękwssy sie y ná zie-
mie popádáli zámartwe. A przyssedwssy ksobie/
widząc iże Jesus wstał swą mocą zmartwych/v-
wierzyli weń. A ssedwssy do Jeruzálem/wssyt-
kiemu to ludu powiedźieli/ czemu licemiernicy y
xiążętá kápłáńscy nierádźi byli / áni co stym rzec
niewiedźieli. Pánná Márya będąc czásu tego ná
swym pokoiu/śilnym nabożeństwem bogu oycu
modliłá sie rzeknąc. O namiłośiernieyssy y nałá-
skáwssy boże oycze / syn twoy y moy iedyny / po-
dług woley twoiey sromotnie vmárł ná krzyżu
miedzy lotry/iákoby on był lotr nawietssy/ia nie-
dostoyna pogrzebłám ćiáło iego z swoimi śiostrá-

mi / z Jozefem y z Nikodemem y też z Janem.
Przeto prosse twey boskiey dobroći / podług obiecá-
nia iego / ráczy mi go przywroćić / oto iuż dźień trze
ći iáko vmárł / á niewiem gdźie ták długo trwa /
moiego smetku niebacząc. Niechać ále miły oy-
cze przyidźie rychley tá godźiná / iżbych vźrzáłá me
go iedynego syná / ráczymi prosse ćie iego miłość
tym rychley przysłáć / bo dussá moiá drzewiey nie-
bedźie poćiessoná / áż okiem moim oglądam dostoy
ność iego żądliwą. O moy namileyssy synaczku /
y co spráwiasz / y gdźie táko długo mieszkasz / mátu-
chny twey zápámietawssy. Prosse ćie moy nami-
leyssy synu / przez sierdeczną miłość ktorą ćie gorą-
co miłuie / iáko ty dobrze znas / nieráczy dłużej mie
szkáć / ráczy mi sie tym rychley vkázáć / ráczy mie
smetną mátuchne poćiessyć. Pámietay iżeś mo-
wił / trzećiego dniá zmartwych wstáne / oto iuż dźiś
trzeći dźień iákoś sie gorzko rozłączył semną / á za
moy miły synu máłoć sie widźi / iż wczorá y prze-
dedniem wczoráyssym / dla twey męki był mi bár-
zo długi dźień / nędze y smetku pełny / dźień ćiem-
nośći y wielkiey żáłośći / dla twoiey śmierći y roz-
łączenia semną. Już synu moy namileyssy / kto-
regoż nádewssytko żądam widźieć / náwroći sie ku
mnie / przyidźi iuż ku mnie moy miłj krolu wssech
nawyzssy / siercá me° niewymowna słotkośći / boś
mi iest wssytek żądliwy. Przyidźi iedyna nádźieio



moiá/bo ty ieſteś moie weſele / náwiedz mie vćie-
cho moiá/boć ſierce moie bez ćiebie bárzo teſknieie.

Jesus miły mátce sie vkazał.



Gdy ták spłáczem nabożnie pánná naswietssa dłu° mowiłá / owaćiem Jesus miłosćiwy zmartwych wstawssy / napirwey sie swey mátuchnie vkazał / y stánął przed iey miłoscią / bárzo wesoły / y ochotnie ią pozdrowił. Pozdrowioná bądź swieta bogárodzico. Oná nátychmiast pádłá ná swe koláná / y wielmi sie zádziwiwssy rzekłá. Y ty ieś moy namileyssy synu. Jesus tákież przed nią pokleknął y odpowiedział. Ja iestem mátuchno moiá miła. Oná zátym nátychmiast powstáłá / y nabożnie gi przywitáłá / wustá y wrece gi pocáłowáłá. O iáka tám rádość byłá / iákie rozmawiánie tám wesołe było / kto to może wymowić / záprawde żadny / iedno ty pánno błogosłáwiona. Potym obłápiániu y cáłowániu / rece iego / bok y nogi mátuchná pilnie ogledowáłá / iestli by iáki bol miał / oto pilnie pytáłá. Jesus mátuchnie swey odpowiedział / iż żadney bolesći iuż wiecey niećirpiał. Y innego wiele tám snią wesele rozmawiał / powiedáiąc iáko piekło pokáził / y oyce sniego swiete wybáwił. Przeto niesmeć że sie iuż wiecey mátuchno moiá miła / otoćiem ia iest stobą vćiechá twoiá.

Jesus miły vkazał sie Máryey Mágdálenie.



GDy trzy Márye ániołá wgrobie vzrzáły / iá-
ko boiázliwe vćiekły / á niebacząc co im ániol

powiedał/iże Jesus zmartwych wstał/ wroćiwssy sie do ápostołow mowiły áby vkrádzion Jesus miły. Ale Mágdálená iże gorąco miłowáłá/ niechcąc być żywá bez swego miłosniká/ niewiedząc gdźie go indźie ssukáć/ wroćiwssy sie do grobu/gorzko płákáłá/raz drugi y trzeći tám nágląda-łá/ bo miáłá nádźieie/ iż go rychley naydźie tám gdźie go pogrzebłá/ y rzekli iey ániołowie. Niewiásto y co płáczesz. Odpowiedźiáłá/iż wźięto páná moiego/ á niewiem gdźie położyli iego. Bácz tu dźiwne zápalenie miłośći gorącey/ przed tym słyssáłá od ániołá iże zmartwych wstał/ potym słyssáłá odedwu ániołu/ iż żyw iest á tego wssytkiego niebaczy mowiąc. Nie wiem gdźie go położyli. Mowi tu Orygenes. Iż miłość gorąca to czyniłá/bo iey dussá niebyłá przyniey/ále gdźie iey mistrz y miłosnik był/dla tego niemogłá o inssym myślić áni mowić iedno onim. A gdy táko płákáłá niedbáiąc powieśći ánielskiey/iey mistrz y miłosnik iesscze v mátki będąc/ á te pilność iey iáko bog widząc/ niemogł sie zádźierżeć dáley. Ale to wssytko rospowiedźiał mátuchnie swey miłey/ prossąc odpusszczenia odeśćia ku poćiessenu tey niewiásty w ták wielkiey miłośći. Odpowiedźiáłá mátuchná łáskáwa synaczkowi swemu miłemu. Stań sie miły synu wola twoiá swięta/ rácz iść y vpokoić płácz gorzki tey to niewiásty/ bo wiernie

śmierći twoiey y żáłośći moiey żáłuie, Ale mnie też moy miły synu nierácz zápámietáć / rácz záśie ku mnie przyść gdy ią vtoliſz, Wtym Jesus miły zuczliwośćią odſſedł od swey miłey mátki, y vkazał sie Máryey Mágdálenie rzeknąc, Niewiásto czemu płáczeſz/kogo ſſukaſz, A oná nieznáiąc miłośći iego / mnimáiąc go być ogrodnikiem odpowiedźiáłá, Pánie ieſtli by go ty wźiął powiedz mi/ia dárowawſſy ćiebie dobrze / wezmę go sobie, Rzekł kniey Jesus, Márya, Oná poznawſſy po rzeczy/ iż on był ktorego ſſukáłá / iákoby ze śmierći ożyłá/zwielką rádośćią rzekłá, O moy miły pánie/ ty ieś ktoregom ia ſſukáłá / á padwſſy przed nim/ nogi iego pocáłowáć chćiáłá/ iáko zwykłá, Jesus miły chcąc więcey zápálić sierce iey / niedopuśćił ią tego vczynić rzekąc, Niechćiey sie mnie dotykáć y rzekł kniey dáley, Jzam ia tobie niepowiedał/iż trzećiego dniá zmartwych wstáne / á dla czegoſz mie ſſukaſz w grobie, Odpowiedźiáłá Márya Mágdálená, O moy namileyſſy mistrzu/ táka żáłość duſſę moię stwoiey márney śmierći śćisnełá/ iż wſſego zápámietawſſy/áni sie czuiąc/vstáwicznie m oćiele twoim swiętym myśliłá / y o mieſtcu ná ktorymem ie pogrzebłá/chcąc ćie drogimi máśćiámi pomázáć/ dla tegoćiem płákáłá / iżem tego vdźiáłáć niemogłá, Ale bądź iuż błogosłáwione ymię twoie swięte ná wieki / iżeś wielmożnie iákoś

nam obiecał powstał zmartwych. A niemáłą chwile ták rozmawiáiąc stáli pospołu wniewymowney rádości. Potym iął odstępowáć od niey mowiąc / iż też chce vćiessyć oblicznośćią swą drugie. Mágdálená zlękwssy sie tego słowá / bo nigdy od niego niechćiáłá być odłączoná / rzekłá. O moy miły pánie / iáko bacze nieraczysz snámi trwáć iáko przed tym. Prosse rácz ná mie grzessną wspominác / y ná dobroći ktoreś mi raczył vdźiáłáć / iżeś stáką grzessnicą niewzgárdźił obcowáć. Przeto miły pánie nieopusszczay mie też ninie / ále ráczy pámiętáć ná moie zbáwienie. Jesus miłośćiwy odpowiedźiał. Nieboy sie corko moiá miła / bądź stała / bo ia ćiebie nieopusszcze / áleż ćie do swoiey chwały wezme / á dawssy iey przeżegnánie / od oczu iey zniknął. Oná też poćiessoná / zá swymi towárzyszkámi ku miástu poszłá / y nálázłá ie czekáiące siebie / ktorym że zweselim powiedźiáłá / iż Jesusá swego mistrzá widźiáłá. Ony słyssąc iż sie iey vkazał / y ták łáskáwie snią rozmawiał / rozmnożywssy smetek wsobie / odeszły od niey / á zwielkiey żądzey o Jesusie rozmawiáiąc / chćiáły záśie do grobu iść / álić miłośćiwy Jesus miedzy nimi stoi / y wesele knim mowi. Bądźćie pozdrowiony śiostry miłe. Ony zniewymowną rádośćią przedeń pádły / dáiąc mu chwałe y cześć / iáko swe^v stworzyćielowi / wstawssy z Jesusem gadáły / y wesołą wielke noc snim

miáły. A chcąc sie Jesus miły im zoczyć / począł do nich ták mowić. Idźćie miłe śiestrzyce / powiedźćie Apostołom moie zmartwych wstánie wierne.

Jesus miły náwiedza wráiu oyce świete powtore.

PAn Jesus miłośćiwy / vćiessywssy ony wssytki ktorzy przy śmierći iego byli / possedł zwielką wielkośćią świetych ániołow do ráiu. Oycowie świeći náprzećiw iego swietey miłośći wssytcy wyszli / y śpiewáiąc wesoło mowili. O to krol / pan / y bog nász / wynidźmy á zábieżmy iemu / iego krolewániu koniec niebedźie. Dźień świety nástał nam / wynidźćie wssytcy / á dayćie chwałe pádáiąc bogu. Támże wssytcy padwssy / boską mu chwałe dáli / á powstawssy / drugie śpiewánie záczeli. Rozkwitło sie nász miły pánie twoie ćiáło / ktore czásu twey męki było vschło / dla tego nápełnisz nas weselim / rádośćią / y wielką vćiechą / bo ten iest dźień ktoregosmy dawno czekáli / áby ná karmił słotkośćią twe owieczki. Y stał tám snimi mnożąc im przez długi czás wesele. Kiedy sie bráło ku wieczorowi / rzekł do nich Jesus miły. Mam lutość nád moimi bráćiszki ápostoły / ktorzy boiáźnią są rosprosseni / błąkáią sie iáko owce bez pásty-

rzą w wielkim smetku żądaiąc mie widzieć/poyde przeto dla ich pocieszenia/vkaże sie im/potwierdzę ie y vcieszę ie/ale vrychle zasie kwam zeyde/ony pocieszywszy/was zasie nawiedzę.

Jesus vkazał sie dwiema zwolennikom idącym do Emmaus.



Tegoż dnia niedzielnego/dwá ze zwolennikow Jesusowych/szli wten że dzień do miasteczká/ktore było sześćdziesiąt stáian od Jeruzálem/imieniem Emmaus/táko by rospaczáiąc o mistrzu swoim/y smetliwie spolem gadáiąc o wszytkich tych rzeczach/ktore sie stáły y przygodziły ich mistrzowi. Kiedy ták rozmawiáli/pan Jesus przyłączył sie knim tákoby ktory inszy pielgrzym/y szedł snimi pytáiąc przyczyny ich zásmucenia/bo smetno szli/á też co by spolem gadáli rzekłąc do nich. Ktore to są mowy/ktore gadacie spolem chodząc/á ieste scie smetni. Á odpowiedziawszy ieden ktoremu imie było Kleofás/rzekł iemu. Á tyś też pielgrzym z Jeruzálem/á niewieść otym cosie działo tich dni. Ktorym on rzekł. Á co. Oni rzekli. O Jesusie názárańskim/ktory był prorok mocny/wuczynku/y w kazániu przed bogiem y przed wszytkim ludem. Á ták wydáli iego biskupowie y nászy rządzetá ná potępienie śmierći/y vkrzyżowáli go. Á myśmy



mnimáli iżeby on miał odkupić Jzráel / á temu wssytkiemu dźiśia trzeći dźień iest / iáko sie to dźiá-

ko. Ale y niewiásty/niektore znássych/przestrássyły nas/ktore przedniem były v grobu. A nienálazwssy ciáłá iego/ przyszły powiedáiąc sie widzieć widzenie ánielskie/ktorzy powiedáli/iżby wstał zmarthwych. Y szli niektorzy znássych do grobu /á táko nálezli / iáko im niewiásty powiedziáły / ále iego nienálezli. A tedy on rzekł do nich. O ssaleni/ y nierzchli sercem ku wierzeniu / we wssytkich rzeczach ktore powiedáli prorokowie / y za niemuszło być/iżby krystus cirpiał/ á táko wssedł wswoie chwałe. A począwssy od Moizessá / y od wssytkich prorokow / wykłádał im pismo / ktore było o nim we wssytkich pismiech prorockich pisano. Y przybliżyli sie ku miásteczkowi / do ktorego byli szli. A on sie zmyślił y vkazał iákoby dáley chćiał isć. Ale go oni prozbą przynekáli by ostał przynich/ rzekąc. Zostań snámi/boć sie zmierzka/y przybliża sie noc. A tedy został przynich/ y stąpił snimi do gospody. Y stáło sie kiedy siadł zástoł snimi / wziął chleby przeżegnał/á łamiąc podawał im. A zátegoż sie otworzyły ich oczy/y poználi iego / á on znikł od oczu ich. A tedy rzekli ksobie. Iżaż serce násse w nas niegorzáło/ kiedy mowił snámi nádrodze / otwarzáiąc y wykłádáiąc nam pismá prorockie. A wstawssy oneyże godziny / wrocili sie do Jeruzálem/y nálezli iedennaście zgromádzonych zwolenników/ y ty ktorzy snim byli rzekłąc. Iże wstał z

martwych prawdziwie/y vkazał sie Symonowi/ y poczeli im powiedáć rzeczi/ ktore sie dziáły snimi ná drodze/ á iáko poználi iego włamániu chlebá. O dusso grzessna/bácz tu pilnie wielką dobroć Jesusá miłego/iże zniewymowney miłośći niedopuśćił vczniow swoich trwáć długo wbłądzie/ ále sie knim przyłączył/ pytáiąc przyczyny czemu by sie smećili. A niechcąc ich w wątpieniu áni wzásmuceniu zostáwić/ pismo im wykłáda/ siercá wmiłośći rospala/ wątpienie y błąd od nich oddala. Tákież ná kożdy dzień snámi czyni duchownie. Bo gdy sie przygodzi iżesmy leniwi á gnuśni ku służbie bożey/álbo sąmnienie mamy zwikłáne álbo zmiessáne/skoro o bodze mowić poczniemy álbo myślić/ nátychmiast przyłączy sie knam potwierdzáiąc/ niewidomie oświecáiąc/ y ku miłowániu swemu siercá rospaláiąc/ to kożdy wsobie vzna/ kto sie iedno kniemu ma/ bo niemász lepssey pomocy áni lekárstwá wtákich rzeczach/iáko rozmyśláć álbo rozmáwiáć o miłym bodze. Jáko náucza Dawid krol y prorok dziwuiąc sie á mowiąc. O iáko słodnie wuśćiech moich miły pánie słowo twoie. A ná drugim miestcu tenże Dawid mowi. Ogniste bárzo słowo twoie/ zápaliło sie bárzo sierce moie we mnie/wrozmyślániu moim/ rozgore sie ogień ku miłośći bożey. Bácz też tu twego miłego páná wielką dobrotliwość y głeboką pokor

nosć. Pozrzy na iego wielką pokorę / iakoć to idzie bog wierny / iuż nieśmiertelny / sprostaczki rospráwiáiąc / náuczáiąc ie miłosćiwie / w ich záśmuceniu cieszące ie. Ogląday iáko położył sie dáley isć / áby żądza w nich sie bárziey kniemu rospaliłá / ábygo pirwey od siebie niepuścili / áleż by go poználi. Przeto mowili wścigáiąc go. Zostań snámi / otoć iuż ku wieczoru sie chyli / á dzień odchodzi. Dał sie miłosćiwy pan námowić / y ssedł snimi / á otworzył ich oczy iż go poználi. Táko też snámi záwżdy dziáłá niewidomie Jesus miły / chce by smy go dzierżeli / á powścigáli nabożnymi modlitwámi / náuczáiąc nas wtym / áby smy sie záwżdy pánu bogu modlili.

Jesus przez zámknione vliczki wssedł do swoich zwolennikow.

KIedy miłosćiwy Jesus onym dwiemá zwolennikom zniknął / y do Jeruzálem záśie poszli / y ápostołom powiedzieli / iże páná swego widzieli / oni też powiedáli iż zmártwych wstał / á iuż sie Piotrowi vkazał. A kiedy ty rzeczy rozmawiáli / pan Jesus stánął miedzy nimi / áczkoli sie dla boiáźni żydowskiey mocno zámknęli / y rzekł. Pokoy wam / iáciem iest nieboycie sie. A oni záśmuceni y przestráśseni / mnimáli sie duch á wi-



dźieć/y rzekł im, Czemu ſie ſmućićie / á myśli wſtepuią wſiercá wáſſe, Oglądayćie rece y nogi mo

ie / iżeć ia tenże iestem. Mácayćie y widźćie / boć duch ćiáłá y kośći niema/iáko mie widźićie mieć. A gdy to rzekł/vkazał im rece y nogi. Jesscze gdy oni niewierzyli/y dźiwuiącym sie dla wesela rzekł. A maćie tu co by było godnego ku iedzeniu. A oni mu przynieśli cześć ryby pieczoney/y plastr miodu. A gdy iadł przed nimi/ wźiąwssy ostátki y dał im/y rzekł do nich. Tyć są słowá ktoreiem mowił do was kiedym iesscze był swámi/ iże potrzeb iest áby sie nápełniło wssytko pismo / ktore wzakonie Moizessowym/y wprorokach y wżołtarzu o mnie było pisano. Y otworzył im smysł iże rozumieli pismá/y rzekł im. Ták pismo iest/á táko muśiło być/ iż krystus miał ćirpieć / á trzećiego dniá wstáć zmartwych. O iáko sscześny y świety on dom był/ wktorim táki gość/táka czeladká/tákie wesele/táka náuká y potwierdzenie krześćiáńskiey wiáry/y táka wesoła wielká noc byłá / gdźie sie rozmawiał pan z sługámi/mistrz z zwolenniki. O iákie y iáko bárzo roskossne wesele stego ápostołowie mieli / iż páná swego iuż chwalebne° widźieli: dźiekuiąc mu z iego odkupienia / y poćiessnego náwiedzenia/dáiąc sie mu winni / iże go byli odbieżeli czásu tego meki. Wtym pan Jesus zniknął od nich nagle/ á oni zostáli w wielkim nabożeństwie / wzdycháiąc gorąco żądáli / áby iego dostoynosć zásie wiedźieli. A ty wssytki vkazánia dźiáły sie dniá pirwssego

wielkonocnego. Pámietayże iuż człowiecże wkáżdy piątek opłákáć meke krystusá miłego / á wnie-dźiele rádowáć sie z zwyćieſtwá iego/bo im nabożniey meke iego opłáczeſz/tym wietſſą láſke wdzięń zmartwych wſtánia bożego wezmieſz / á to obote od miłego bogá bez wątpienia otrzymaſz/ ieſtli rzeczy świeckie opuſciwſſy wſſytkim ſiercem bogá ſie rozmilućieſz/á ku vczniom Jeſuſá miłego przez ná śládowánia przyſtánieſz.

Jeſus miły drugi ras návviedźił ápoſtoły gdy Tomaſz świety był miedzy nimi.



Gdy był wieczor dniá pirwſſe⁹ po ſobocie/ á vliczki były zámknione / gdźie były zwolenniey zgromádzeni dla boiáźni żydowſkiey. Przyſſedł Jeſus y ſtánął wpośrzodku ich / y rzekł im. Pokoy wam. A gdy to rzekł/ vkazał im rece y bok/á tedy ſie vrádowáli zwolenniey/ vźrzawſſy páná. A przeto im rzekł po wtore. Pokoy wam táko mie poſłał oćiec/táko ia śle was. To gdy rzekł/tchnął miedzy ie/mowiąc im. Wezmićie duchá świętego/ktorym odpuſćićie grzechy / beda im odpuſczony / á ktorym zádźierżyćie / beda zátrzymany. A Tomaſz ieden zedwunaſćie / ktory názwan ieſt niedowiárek/ niebył wten czás ſnimi kiedy był przyſſedł Jeſus miły / á przeto powie-

dźieli mu to zwolennicy rzeknąc. Widźieliśmy
páná. A on im rzekł. Ja iestli nieuźrzę wręku iego
przekłoćia/y iestli niewpusscze pálcá ná miestce g-
wozdźiow/y niewłożę ręki mey wbok iego/ nie v-
wierzę. A stáło sie iż po ośmi dni záśie byli zwolen-
nicy we wnątrz społem/y Tomasz snimi. Y przy-
ssedł lepák pan Jesus do nich przez zámknione v-
liczki/y stánął wpośrzodku ich/y rzekł im. Pokoy
wam. Potym rzekł Tomassowi. Podnieś pálec
twoy/ á włoż tu/ á widz ręce moie/ śćięgni rękę t-
woię/ á włoż wbok moy/ á niechćiey być niedo-
wiárkiem/ ále wierzącym. Tomasz dotknąwssy
sie páná swego/rzekł do niego znabożeństwá/ wy-
znawáiąc swą winę. Pan moy y bog moy. Rzekł
iemu Jesus. Iżeś mie vźrzał Tomassu vwierzy-
łeś. Błogosłáwieni ktorzy niewidźieli á vwie-
rzyli. Wiele innych známion vczynił Jesus przed
oblicznośćią zwolennikow swoich/ ktore niepopi-
sány są wxięgach tych. Ale ty nápisany są/ áby-
śćie wierzyli iże Jesus iest krystus syn boży/ áby
wierząc mielibyśćie żywot w imię iego. A tu przy
tym oglądáy/iáko pan Jesus ktory iest pástyrz do-
bry/miał wielką pieczą o iedney błądzącey owcy/
y zwielkiey łáski dożycza dotykáć blizu ćiáłá swe-
go/ dla oddalenia wątpienia y niedowiárstwá ko-
żdego. A poćiessywssy wssytki iáko oćiec łáskáwy/
possedł ku Gálileiey/ obiecuiąc tám sie im drugi

taż vkázáć/gdźieſz ſie im potym rychło był vkazał mowiąc. Danámi wſſytká moc wniebie y ná źiemi/przeto wy namileyſſy moi/po wſſytkim świećie poydźiećie náuczáiąc pogány/krzcząc ie/w imię oycá/ y ſyná / y duchá świetego/ náuczáiąc ie chowáć wſſytkiego/to com wam przykazał/ á iać będę ſwámi wſſytkimi/áż do ſkonánia świátá. Oni to vſłyſſawſſy/ wſſytcy ſtego weſeli byli/ y chwałę boſką iego świetey miłośći dáli. Potym zoczył ſie od nich/y poſſedł do oycow świetych/ Támże ſnimi mieſzkał do czáſu tego/áże wſtąpił ná niebo.

Páná Jeſuſá miłego dźiwne y weſołe wniebo wſtąpienie.

MIłośćiwy pan Jeſus we czterdźieśći dni po ſwym chwálebnym zmartwych wſtániu/ widząc iż iuż przyſzłá godźiná iego/áby poſſedł do oycá ſteo świátá. á przeto oyce ſwiete wywiodwſſy zráiu zoſtáwiwſſy tám tylko Enochá z Eliaſſem/iáko dniá dźiśieyſſego vkazał ſie ſwym zwolennikom wonym páłacu gdźie oſtáteczną wieczerzą ſnimi dźiáłał/mowiąc do nich. Już ieſt czás bych ſie przywroćił do oycá/ ktory mie ná ten świát zeſłał /á wy tu do tąd wmieśćie mieſzkayćie áż mocą niebieſką będźiećie ogárnieni / bo wkrotkim czáſie/ nápełnię was duchem świetym. Po-



tym poydziećie ná wssytek świát/ á kaząc Ewán-
ieliyą moię/ będziećie krzćić/ á ktorikolwie sie okrz-

ći y vwierzy/bedźie zbáwion. Przytym iał im wy
máwiáć ich niedowiárstwo/y twárdość ich siercá/
iże niechćieli wierzyć niewiástam ktore widźiáły
iego zmartwych wstáć / y ániołom ktorzy powie-
dáli niewiástam iż zmartwych wstał / iż niewie-
rzyli / zbákał ie. A to pan Jesus mowił dla tego/
áby vznawssy niedostátek swoy/byli pokornieyssy.
Potym im rzekł. Szedwssy ná wssytek świát/
każćie Ewánieliyą káżdemu stworzeniu. A zná-
mioná tych ktorzy vwierzą/ty bedą. W imie moie
dyabły bedą wygániáć / Jezyki bedą mowić no-
wymi/ weże bedą bráć/ á iestli co iádowitego bedą
pić / niebedźie im szkodźić / ná niemocne rece bedą
kłáść/ á bedą zdrowi. Byłá też tám wten czás sni-
mi y mátká iego/ktorey Jesus miły iał dźiekowáć
bo iuż chćiał wniebo wstepić. Mátuchná miła ie-
go gdy to słyssáłá/sierce swe ták bárzo rozrzewni-
łá/iż ná iego świete pierśi pádłá/á leżąc ná nich/ á
nabożnie wzdycháiąc do syná mowiłá. O boży y
moy synaczku / kiedyż idźiesz od nas / rácz mie w-
źiąć z sobą/nierácz mie zostáwiáć wtey nedzy świá
tá mizernego / ále mie weźmi z sobą do oycá twe-
go niebieskiego. Jesus miły odpowiedźiał bárzo
łáskáwie swey miłey mátuchnie rzeknąc. O ro-
dźićielko moiá namileyssa / prosse y chce rácz ostáć
ná miestcu moim/ dla zwolennikow moich pośi-
lenia y też náuczenia. A kiedy bedą przez ćie vmoc-

nieni/ y wtym co im potrzebno iest ku zbáwieniu ludskiemu / przez ćie náuczeni / ia sam moiá miła mátko zewssytkim dworem niebieskim po ćie zeyde/ á twą świętą á niewinną dusse wprowádzę wchwałę tobie zgotowáną od początku świátá. Odpowiedziáłá Márya. Gdyż niemoże ináczey być/ bądź że moy miły synu wola twoiá/ gotowám ia zdáru twoiego/ nietylko zostáć śirotą po tobie/ ále y vmrzeć dla tych dla ktorycheś ty vmárł. Jedno ćie wżdy moy miły synu prosse rácz mie mátuchne y służebniczkę twoię mieć wpámięći wieczney. Potym rzekł do wssytkich. Niesmęććie sierc wássych/ áni sie lękayćie/ nieopusszczeć was śirotámi/ idę od was/ á záśie przyidę do was / y záwżdy będę swámi. Zátym rzekł. Wynidźćie ná gorę oliwną/ tám mie iesscze vźrzyćie / tám ći stey gory dźiś wstąpię wniebo przed oczymá wássymi. A rzekwssy to/ zniknął od nich. Oni iáko sie rychło zgotowáli/ z procesyią poszli/ spłáczem nabożnym do oney gory/ tám że przyssedwssy rozłączyli sie ná osobne modlitwy. Tám że sie im Jesus nátychmiast ostátecznie vkazał mowiąc. Pokoy wam. tu mátuchná z zwolenniki y zdrugimi ktorych tám było bárzo wiele do nog iego pádłá / y nogi iego swięte pocáłowáłá. Przytym stáli oycowie święći zráiu/ y zodchłáni piekielney wywiedźieni / y ná mátuchnę bożą wesoło poglądáli / chwaląc miłego bo-

gá/y przez nie znedze wielkiey są wybáwieni. Po-
tym dokonawssy wssytkiego co było pisano / má-
tuchnie y ápostołom podziekowawssy/y łáskáwie
przeżegnawssy. Piotrowi kościoł/mátuchne Ja-
nowi polećiwssy rzekł. Wstepuie do oycá moiego
y wássego. Y iął sie podnośić mocą swoią. Prze-
ćiw iego świetey miłośći / ánieli wssytcy skorow
swych iemu zábieżeli / ráduiąc sie wesoło śpiewáli
chwałe dawáiąc/táko swemu stworzyćielowi. Má
tuchná miła zá nim pátrzáiąc rzewno płákáłá/żá-
łuiąc iż snim wten czás do niebá nieszłá. Płákáli
też ápostołowie/iż ponim śirotámi zostáli/á wssá-
kož wonym płáczu/niewymowne wesele/roskosz/
y kochánie zewssytkich stron mieli/bo widzieli iż o
koło krolá swoiego / dworzánie niebiescy / wesoło
vkłániáiąc nákori śpiewáli/álleluia/álleluia/krolu
nász łáskáwy ktory idziesz do nas w imie boże / to-
bie śpiewamy / ćiebie chwalemy álleluia / ktoryś
táko mocnie zwyćiężył mocarze piekiel[illegible]lleluia
Swiety/świety pan bog wssechmogący [illegible]leluia/
pełno iest niebo y ziemiá twego miłośierdzia álle-
luia. Mowili też ku świetym oycom/ ániołowie/
xiążetá ludu bożego śpiewayćie/ y chwalćie stwo-
rzyćielá swoiego y zbáwićielá wássego / boć on iest
bog/á nádeń nie iest inssy álleluia. Oycowie świe-
ći wesoło śpiewáiąc / zásie odpowiedzieli. Dwo-
rzánie krolá wiecznego/ stroże ludu iego/ spomoc-

nicy nássy weselćie sie álleluia. A ták y ći y oni bez liczby śpiewáiąc álleluia / prowádźili boską iego wielmożność do niebieskiey chwały / y ochotnie go tám przywitáli. Záwitay knam nász miły stworzyćielu. A tu sie wypełniło proroctwo krolá Dawidá / ktory mowił. Wstąpił pan w weselu y wśpiewániu / w głosie trąby y w wielkim rádowániu. Wten czás Jesus miły / dla poćiessenia wietssego swey miłey mátki / pomáludku podniozwssy rączki wniebo wstępował / táko długo poki go mogli nadáley widźieć. Potym zonego miestcá / wocemgnieniu y rychley zewssytkimi ánioły y świętymi wstąpił / wnawyzssą chwałę ná práwicę bogá oycá. Mátuchná z zwolenniki stáłá poglądáiąc wniebo / czekáiąc poćiechy iego. Gwaćiem dwá ánieli wbiałym odźieniu ná powietrzu sie im vkazáli / mowiąc do nich tymi słowy. Mężowie Gálileyscy co tu stoićie dźiwuiąc sie / ten Jesus ktory wźiet od was / táko przyidźie (iákośćie go widźieli idącego w niebo) dniá ostátecznego sądnego / á wy wroććie sie do miástá / oczekawayćiesz tám dáru niebieskiego / podług obiecánia iego. Oni to vsłyssawssy / nabożnie poklękneli / stopy iego cáłowáli / zweselim do domu sie wroćili. Tu vznáć możemy pieczołowánie mistrzá dobrego o swych vczniech / bo nátychmiast rozłączywssy sie snimi / posłał im ánioły ná poćiessenie / áby vsłyssawssy słowá án-

ielskie / zgodne z słowem Jesusowym byli pewnieyssy obietnice im obiecáney. A tákże wysłuchawssy rzecz ánielską / pánná naświetssa pokornie ich prośiłá / áby byłá synaczkowi poleconá. Oni głebokim vkłonem poselstwo przyieli / á znikną wssy do niebá sie wroćili. Pánná zrotą swoią świetą / do miástá poszłá / á possężac y modląc sie w płáczu wonym domu gdźie byłá ostátnia wieczerza mieszkáłá / áż do dniá dźieśiątego / to iest áż do świątek.

Jesusá miłego niedźiele świąteczney duchá świetego zesłánie.

Gdy ták chwálebnie Jesus do niebá wstąpił / zwolennicy iego pospołu spánną naświetssą oczekawáli zwielkim nabożeństwem podárzenia obiecánego / trwáiąc zwielką pilnośćią ná modlitwie. A iáko było dniá niedźielnego / trzećia godźiná ná dźień / widząc Jesus wielką żądzą swoich miłych / á oni sie nabożnie modlą / o zesłánie duchá świetego / rzekł pan Jesus do oycá swego niebieskiego. Poślimy im miły oycze duchá świetego / ktory ie oświeći / y wssytkiey mądrośći ták náuczy / iż sie im nikt niesprzećiwi. Nátychmiast skoro to syn do oycá zmowił / duch świety padł ná wssytki / wosobie álbo podobieństwie ie-



zykow ogniſtych/y nápełnił ie dárow boſkich/ tá
iż ieli mowić y chwálić mikego bogá rozmáity m

ięzyki/ ták iż sie temu wssytcy dźiwowáli/ á zu-
miawssy sie mowili. To dźiwna rzecz/ záli ci wsſ-
ſytcy nie są Gálileyscy/ á iákoż słyssymy ięzyki ro
zmáitymi ie mowiące/ bo te° duchá świete° mocą
ták byli oświeceni y vmocnieni/ iż wssytek świát
prostaczkowie/ pod moc y wiáre Jesusá miłego
podbili. Już sie wiecey żydow niebali/ ále śmiele o
krystusie kazáli ták iż sie temu wssytcy dźiwowáli.
Potym gdy od żydow byli wzgárdzeni/ do pogá-
now sie śpiessyli. Pánná czysta tá ich wiele náu-
czyłá/ bo wiecey o synie bożym wiedźiáłá. Gdy sie
rozstáć mieli/ oná ie przeżegnáłá. Oni iey podźie-
kowawssy szli kázáć po wssytkim świećie spráwiáć
ludskie zbáwienie. Pánná gdy po wniebo wstą-
pieniu/ y duchá świetego zesłániu/ sámá ná źiemi
zostáłá/ ná męke syná swego często wspominálá/ á
co ktorą boleść iego rozpámiętáłá/ zákożdą miecz bo
leśći przechodźił iey sierce y wnętrznośći. A mie-
szkáiąc przez piętnaśćie lat po syná swego śmierći
ná źiemi/ często ony miestcá gdźie iey miły syn ćir
piał náwiedzáłá mowiąc. Tu moy miły syn bi-
czowan/ tu koronowan/ tu pod krzyżem padł/ tu
ykrzyżowan. A przyssedwssy ná miestce gdźie w-
niebo wstąpił/ spłáczem mowiąc nárzekáłá. Tuś
moy miły synu wniebo wstąpił/ á mnieś tu sáme
wnędzy y wudrączeniu zostáwił. O moiá vćie-
cho/ dayże iuż odpoczynienie wieczne mátuchnie

twey miłey. O nałáskáwszy synu/ pámiętay dzie-
śia ná mátkę twoię/ á wezrzy ná teskliwość moię/
iżći ia smętki ćirpię y prześládowánia/ á ty vży-
wasz wiecznego wesela. Ty y insse rzeczy mowiąc
bárzo gorzko płákáłá/ á máiąc ná swych iágodźiech
y obliczu łzy gorące/ do domu sie záśie stesknośćią
wielką wroćiłá/ wzdycháiąc do swego miłe° syná.

Pánnie Máryey śmierći obiáwienie.

GDy mátuchná Boża stákim płáczem
nárzekáłá/ iż przez ták długi czás bez sy-
ná w wielkiey tesknośći mieszkáłá.
Niechcąc iey miły syn áby sie więcey
smućiłá/ posłał do niey ániołá/ ktoryż ią od niego
vczliwie pozdrowił rzeknąc. Bądź iuż wesołá dźie-
wico błogosłáwiona/ bo dniá trzećiego będźiesz do
niebá wźiętá/ od twego miłego syná/ á ná známię
tego dáię tobie od syná twego to żáłobne odźienie
wktore sie obleczesz/ y pálmę tę/ ktorą przed swym
ćiáłem nieść każesz. Pánná będąc tego poselstwá
wdźięczná/ wnet ná swe koláná poklęknęłá/ á o
trzy rzeczy iego świętey miłośći prośiłá. Naprzod
áby ápostoły przy swey śmierći miáłá. Wtore iż-
by duchá złego przy śmierći swey niewidźiáłá.
Mowi tu ieden doktor. O miła pánno czemuś oto
prośiłá izaś sie go bałá/ wssákoś ty miła pánno ie-
go głowę podeptáłá/ y tyś sámá moc iego skáźiłá/

grzessni by oto prosté mieli/ále nie ty pánno miłá ktoraś nigdy grzechu niemiałá. Trzecie iżby iey miły syn stąpił do niey/ á iey dusse do chwały krolestwá niebieskiego prowádził. Jesus miły w tim wssytkim mátuchne swą wyssłuchał/ bo to spráwnie iáko syn vdziáłáć miał.

Apostołow swietych ze wssytkiego świátá dziwne zebránie.

WTen czás ápostołowie po wssytkim świecie kazáli/ dla tego mocą boską stąpił nánie obłok biały/ktory ie przed domem pánny Márye postáwił/gdzieś sie temu wssytcy dziwowáli/ iákoby sie to zebráli. Pánná dostoyna im powiedziáłá iż do syná iuż iść miáłá. Oni ieli rzewno płákáć/iż sie śmią mieli rostáć. Gná ie lepák pocieszyłá/ y swe im błogosłáwienstwo dáłá.

Pánny Márye dziewice błogosłáwioney lekkie krom ktorey bolesći vspienie.

PRzytym dziewicá Márya ku śmierći sie spráwiáłá/y kosćielne świątosći znabożeństwem przyiełá/nie iżby ich potrzebowáłá/ále by pokorę/posłussenstwo/ y przykazánie boże wypełniłá/ y náuke nam zostáwiłá. Bowiem przez trzy (iáko święty Augustyn

pisse) świątośći/ ludźie máią sie gotowáć ku śmier
ći/ przez pokutę/ ćiáło boże/ á przez ostáteczne po-
mázánie. To pánná vczyniłá/ bo sie spowiedáłá/ iż
tákiey łáski dostoyná niebyłá/ ktorą od bogá wźie-
łá/ á nie grzechow/ bo ich niemiáłá. Ciáło boże iá-
ko záwżdy/ ták tedy przyiełá. Pomázánia też ostá-
tecznego/ áczkoli iáko wielki Woyćiech powieda/
niepotrzebowáłá/ bo tá świątość iest ná grzechy po
wssednie vstáwioná/ ktorych oná niemiáłá/ iedno
dla vkazánia zwyćiestwá to czyniłá. Potym syn
boży po dusse iey náświetssą zniebá ze wssytką rze
ssą niebieską/ w wielkiey świátłośći stąpił. Ktore-
go oná gdy vźrzáłá/ powstawssy/ nisko sie mu v-
kłoniłá. A on wesoło ná swą mátkę weźrzawssy/
pozdrowił ią rzeknąc. Bądź pozdrowioná mátu-
chno moiá namileyssa/ iuż ći czás przyssedł/ ábyś
byłá nád wssytko stworzenie powyzssoná y vkoro-
nowaná. Przeto powstáń/ á poydź iuż semną do
niebá/ namilssa gołębiczko moiá/ oblubienico mo-
iá/ iuż ći wssytká plutá zginełá/ kwiatki sie rozkwi-
táią/ ptaszkowie/ to iest ániołowie świeći śpiewá-
ią. Poydź iuż stego płáczu ku wiecznemu weselu.
Tym y táko słodkim głosem dussá náświetssey pán
ny pobudzoná/ krom wsselkiey bolesći smetku y bo
iáźni/ wyszłá wesoło śćiáłá/ ná łono swego miłego
syná/ ktore ćiáło ápostołom ná gorę Jozefát zucz-
ćiwośćią prowádźić kazał/ á sam dusse iey náświet-

ssą zwielkim weselim do niebá prowádził / y blisko świetey troyce posádził. A gdy pánná naświetssa podług dusse nád wssytko stworzenie powyzssoná byłá. Bog oćiec chcąc iey przed wssytkimi ánioły błogosłáwionymi cześć vczynić rzekł. Oto czás/ ktorego/ vmárłá mátká syná mego/ słussno áby iuż wziełá zapłáte żywotá swoiego/ iákąż tedy łáske y cześć mam iey vczynić/ y iey naświetssemu ćiáłu/ w ktorey żywoćie ćiáło syná mego duchem świetym iest spráwiono / y zdussą złączono/ w ktorym dźiewieć mieśiecy odpoczywáło / od ktorey porodzon/ karmion/ obłápian/ cáłowan/ ná krzyżu wissący opłákan. Tedy wssytcy świeći ániołowie/ y błogosłáwieni/ padwssy bogá chwaląc/ mowić poczeli. Wielki pan y wielka moc iego/ á mądrośći iego niemász liczby. Drudzy lepák rzekli. Stobą pánie mądrość/ ktora zna vczynki twoie/ y stobą byłá gdyś tworzył świát y niebo/ y widźiáłá co iest lubo tobie przed oczymá twymá / ty wiesz miły pánie / iż ći dostoyná powyzssenia nád násse wssytki kory zdussą y z ćiáłem. Jáko tedy bog wssechmogący/ od wiekow vłożył / iżby ią zdussą y z ćiáłem nád wssytki kory ánielskie powyzssył / ták też chćiał iżby kożdy kor to vznał/ y chwaląc ią/ dwánaśćie gwiazd w iey korone kładł. Pirwssą gwiazde ánieli w iey korone chwaląc ią włożyli rzeknąc. Dostoyná iest/ áby z ćiáłem y zdussą w niebo wzie

tá/ dla iey wielkiey doskonáłośći/ bo iáko oná iest doskonáłey świątośći nádewssytki ánioły/ táko też ma być vbłogosłáwioná y powyzssoná nád námi wssytkimi/ zdussą y z ćiáłem. Bo doskonáłe błogosłáwieństwo nie iest wniebie dussy przez ćiáłá/ á to dla żądzey ktorą ma dussá ku ćiáłu/ iż też iuż bogá máiąc/ y ćiáło mieć żąda. Dla wietssego tedy tey vwielbienia/ słussnoć iest iżby zdussą y z ćiáłem wźietá do niebá. Wtorą gwiazde pirwssy rodźicy w iey korone włożyli/ gdy rzekli. Wssechmogący boże/ błogosłáwionyś ty y mátká twoiá/ záprawdeć oná dostoyná iest/ áby zdussą y z ćiáłem byłá vwielbioná/ bo one chwalemy/ iż iest wyietá od przeklećia Jewinego dla grzechu pirworodnego/ bo y my/ bysmy ćie byli nie rozgniewáli/ zdussą y z ćiáłem wráiu bylibysmy ostáwieni. Gdyż tedy twoiá miła mátuchná przez pirworodnego grzechu poczetá/ słussno áby zdussą y zćiáłem wniebo wźietá. Trzećią gwiazde pátryárchowie w iey korone włożyli rzeknąc. Boże y pánie nász/ chwałá mátczyná/ ma iść wsyná/ niechay tedy poydźie chwałá iey ku chwale twey/ gdyż oná iest mátká twoiá/ co iey chwały vczynisz/ sobie iey przymnożysz. Dostoyno tedy áby ten przybytek tám był/ gdźie krystus iest/ áby wźiemi niebył/ wktorymeś ty poczet był. Przeto słussno ma być wźietá wniebo z ćiáłem/ bo iuż twe ćiáło w chwale iest/ kto-

re śniey wźięto / y ſtwym ćiáłem ieſt iedno, Nie-
podobno tedy by to ćiáło wźiemi gniło / co ćiebie
nośiło/y twym przebytkiem było, Czwartą gwia-
zdę prorocy w iey koronę włożyli/gdy táki wywod
położyli. O miłośierny pánie/ gdyſmy my praw-
dę duchem świętym nádchnieni mowili / przepo-
wiedáiąc przyſzłe rzeczy o kryſtuſie y o mátce iego.
Doſtoyno tedy ábychmy wprawdźie byli náleźie-
ni / ále iż wiele znas o tym wniebo wźięćiu twey
miłey mátki zduſſą y z ćiáłem przepowiedáło/iáko
Dawid mowił, Stánęłá krolowa ná práwicy t-
woiey wodźieniu pozłoconym/á iáko złoto niekáźi
ſie áni gniye/ták ćiáło mátki twey gnić by wźiemi
niemiáło/y wkántykach też ieſt nápiſano, Wſtań
á pokwáp ſie przyiaćiołko moiá ſkąd ſie iáwnie v-
kázuie iey zmartwych wſtánie/y wniebo z ćiáłem
wźięćie, We Eklezyáſtyku też piſano, Ktory ſtwo
rzył mie/odpoczywał w przebytku moim, A Jan
piſſe wápokálipſym/wypiſuiąc ią niewiáſtą oble-
czoną ſłońcem / máiąc koronę zdwánaśćie gwiazd
ná głowie/co nieſłuſſá duſſy od ćiáłá odłączoney/
ále z ćiáłem złączoney, Przeto Dawid wſtawſſy
iął śpiewáć/ ná chwałę dźiewice Máryey, Wſtań
pánie wodpoczynienie twoie/y árchá poświęcenia
twego/to ieſt ćiáło pánny Máryey, Przeto ieſt do
ſtoyná / áby byłá zduſſą y z ćiáłem vwielbioná,
Piątą gwiazdę święći męczennicy w iey koronę

włożyli / miedzy ktorymi świety Szczepan táko rzekł wystąpiwssy. Tyś miły pánie rzekł przez proroká. Droga iest przed oblicznoscią bożą śmierć świetych / ále pánná Márya iest náświetssa y nád wssytki dostoynieyssa / przeto y śmierć iey ma być nadrozssa. Ale by niebyłá nadrozssa / by podług dusse tylko á niepodług ćiáłá wniebie byłá. Przeto dostoyná iest z dussą y z ćiáłem w niebo wziećia. Szostą gwiazde w iey korone wstáwili náśládownicy boży rzeknąc. Tyś pánie boże nász przykazał / kto mi służy niechay mie náśláduie / á gdźiem ia iest / tám y sługá moy będźie. Gdyż tedy o ná żywotem swym nossąc ćie / y pierśiámi swymi karmiąc ćie tobie służiłá. Dostoyno iest / áby gdźieś ty iest / twoiá mátká / ktora tobie przez wssytek czás żywotá twego służyłá / y przy tobie smetkiem przy mece stáłá. Siodmą gwiazde kłádąc wyznawce boży w iey korone / chwaląc ią ták mowili. Pisano iest miły pánie / ktorą miárą będźiećie mierzyć / tą wam będźie odmierzono / ále oná mierzyłá y ku zasłudze y ku chwale. Słussnie tedy áby iey odmierzono zupełnośćią chwały ktora iest podług ćiáłá y podług dusse / ma być z dussą y z ćiáłem wźietá do niebá. Osmą gwiazde w iey korone położyły świete pánny mowiąc. Dostoyno iest / iż gdy oná niebyłá porussoná / ále pánną czystą zostáłá / ma być blisko swego syná / bo ták nápisał mądry

Sálomon, Nie nápsowánie/bliskie° czyni Bogu/ ále pánná Márya byłá nienápsowaná w swoim pánieństwie/przeto boże nász/ ma być Márya nablizssa twego stolcá/ znienápsowánym pánieńskim ćiáłem, Dźiewiątą gwiazdę wssytcy błogosłáwieni á wybráni boży w iey koronę śpiewáiąc włożyli, Wybrał ią bog y nád inne ią obrał/ y w mieszkániu swym kazał iey przebywáć, Dostoyno tedy iest/ iż gdy ćiáłá świętych bywáią czćiony ná ziemi/więcey ćiáło Máryey ma być vczćione/ á to przez chwálebne ćiáłá zdussą wniebo wźięćie. Dźiesiątą gwiazdę duch święty/ chwaląc pánnę Máryą położył w iey koronę rzeknąc, Gdyż przy pozdrowieniu rzeczoná iest pełná łáski/co sie rozumie podług ćiáłá y dusse, Dostoynie tedy będźie vwielbioná y łáski pełna/ gdy zdussą y z ćiáłem będźie wniebo wźiętá/ áby iey świętego ćiáłá wssytki członki były pełne chwały/ ktore ná ziemi ieszcze będąc/były pełne duchá świętego łáski, Jeden nastą gwiazdę syn boży Jesus krystus wstáwił w iey koronę rzeknąc, Słussno iest áby to ćiáło ktore było zbostwem złączono/ nigdy niesprochniáło áni zgniło/ále by nád náturę ánielską było powyzssono ná stolec/ktory od wiekow iest iey osobnie stworzon, Gdyż tedy mátczyno y synowo ćiáło bywa iedno/ táko tedy we mnie moie ćiáło iuż iest vwielbiono/ táko też ćiáło mátki moiey ma być ch-

walono/przez chwálebne wźięćie wniebo. Dwá-
nastą gwiazdę położył bog oćiec w iey koronę rze-
knąc, Gdyżē zmocy mey tákimi łáskámi ią przy po
częćiu iey y krystusowym iáśnie nápełnił/ iż row-
ney w człowieczym plemieniu iey niebyło áni bę
dźie. Słussno ábych ią y teras nád wssytko stwo-
rzenie nową łáską vczćił / y zdussą y z ćiáłem nád
wssytki świete powyzssył. Y my teże wyznaway-
my rzekąc. Gdyż mátką iest bożą / ánielską y czło-
wieczą/ słussnie iżby oná tę pirwey cześć miáłá z-
martwych wstánia/ktorą my mieć mamy po są-
dnym dniu. Przeto wierna dusso bácz iáka rádość
byłá dźiś przy tákich rzeczach / tákiey wysokiey rá-
dy/gdźie wssytcy poználi y ták skazáli/iż Márya z-
wielką czćią y weselim miáłá być wźiętá do niebá.
Bog oćiec zámykáiąc rádę / spytał ktoby ią miał
prowádźić. Wssytcy iednym głosem odpowiedźie
li. Iż ten ktorego oná sámá ogárnełá/nośiłá/poro
dźiłá zewssytkimi námi/ktorzy smy iey pomocą do
stąpili wssytkiego coż kolwiek mamy/ánieli swe-
go náprawienia/á my zbáwienia. Potym to sprá
wiwssy / wssytcy iáko przy wstąpieniu krystuso-
wym niebo wyproźnili / po pánnę zwielkim we-
selim stępuiąc áż ná źiemię przed grob gdźie byłá
włożoná. Tám że mocą Jesusową nátychmiast
skrzessoná/y wielką słotkośćią nápełnioná/ y iáko
by ze snu zbudzoná / przez przyprowádzenie dusse

tey zniebá / gdźie podług dusse byłá przez trzy dni vwielbioná / y ná stolcu bliskim świetey troyce posádzoná / á od wssytkich przywitánia / vchwaloná / vczćioná / y vwielbioná / iáko krolowa miłośierna / y Cesárzowa mocna, Támże też Jesus miły ápostołow pytał / co by zá cześć mátce swey miłey vczynić miał, Gdźie wssytcy odpowiedźieli, Niepodobno kryste by to ćiáło tu wźiemi leżáło co ćiebie nośiło, Krystus tedy miły Máryą mátkę swoie miłą ochotnie obłápił / y ksobie ią przyiąwssy / z śpiewánim ánielskim do swey chwały ią prowádźił / wssytkim ániołom wesoło záśpiewáć kazał, Krolowa niebieska wesel sie álleluia / bo ktoregoś zásłużyłá nośić álleluia / oto ćie iuż vbłogosłáwił álleluia, Apostołowie odpowiedáiąc / spłáczem záśpiewáli. Modl sie zá námi miła pánno synowi / bysmy stobą byli, Támże też iáko zá krystusem przy wniebo wstąpieniu / ták też zá pánną pátrzáli,

O chwale ktorą w kożdym korze ániołowie y wssytcy świeći / dźiewicy Máryey czynili / kiedy ią do niebá przez kory ánielskie chwálebnie prowádźili,

KIedy dźiewicá Márya od swego miłego syná y od ániołow zwielkim weselim przez niebo krysstałowe / gwiaz-

deczne/y ogniste/byłá prowádzoná/táką iásnością ogárnioná byłá od Jesusá/y owssem iuż od swego vwielbionego ćiáłá / iż też nietylko oświećiłá nową świátłością niebo ále też swą świątością słońce y mieśiąc záćmiłá. Potym gdy wstępowáłá w niebo iásne / gdźie mieszkánie iest wssytkich świętych ániołow / ánieli wssytcy ze wssytkich korow iey zábieżeli/y sámá troycá święta/ nowymi á rozmáitymi chwałámi iey cześć czyniąc/bo skożdego koru ánieli ią prowádźili / y roskossnie przed nią śpiewáiąc nárzekáli. Ktora to iest co ták idźie iáko zorzá/spárwssy sie swego oblubienicá / świetleyssa niżli mieśiąc/ iásnieyssa niżli słońce / wyzssa niżli Cedrus nád libani/ wonnieyssa niżli Mirrá/ Cyprys/Cynámon/y też Bálsam/kwitnąca iáko roża w Jerycho. Ktorąż gdy ták wesoło wpirwssy kor śpiewánim wprowádźili / wssytká rzessa niebieska przywitáwáć y chwálić iey świętą miłość poczęłá. A napirwey pirwssy kor ánielski iął chwálić pánnę Máryą z iey wielkiey pokory / przez ktorą zásłużyłá/iże bogu miłá byłá/ y mátką bożą zostáłá/rzeknąc á śpiewáiąc. Postępuy/postępuy krolewa niebieska/wstępuy do twego syná/ábyś snim ná wieki krolowáłá/ktora ácześ byłá cnotliwa y też naświętssa/wssytkimi cnotámi okrassoná/á wssákoż więcieś zásłużyłá twą pokorą / niż wssytkimi twymi cnotámi. Przeto dostoynáś ábyś wźięłá

chwale nawyzssego powyzssenia/bo ták nápisano, Kto sie vniża/ bedzie powyzsson, Wtore przyiął ią kor árchánielski/chwaląc ią z iey czystośći/á dziwuiąc sie iey chwale śpiewáli. Y ktora to iest dziewicá/ ktora wstepuie przez swe chwálebne wniebo wzięćie spussczey/á pochodzi iáko zorzá/cudna iáko mieśiąc/wybrána iáko słońce/strászliwa iáko ssykowánie woyski, Táć iest oná pánná osobney czystośći/ ktorey pánieństwo było bogu przyiemno / weźmi przeto dziewico Márya zapłáte twey czystośći/ktora inssa nie iest iedno ániołom roskázowáć / bo sámym czystość iest wrodzoná/ty sámá bedziesz wezwaná páni ánielska, Przeto ćie dziś chwalemy iáko dziewice nád dziewicámi / pánią nád ánioły, Trzećie przyiął ią kor cnot / chwaląc ią z niey nieporussenia, Toć iest pánná ślachetna/ mátká boża miłośćiwa/ktora iáko liliya polna/roża bez ćirnia/ ták tá pánná od wsselkiey zmázy grzechu byłá oddaloná/świecąc wielkim nienárussenim, Przesto dostoynáś ábyś byłá bogu nablizssa/bo nienárussenie czyni bogu bárzo bliskiego, Czwarte przyiął ią kor mocarzow chwaląc ią z iey posłusseństwá / śpiewáiąc á rzekąc, Pozdrowioná bądź świeta rodźićielko boża/pozdrowioná bądź przez twe posłusseństwo/ktorymeś záwżdy byłá bogu posłussna/y niebieskiego zásłużyłáś porodźić krolá/ ktory sie tobie poddał/á iáko mátki swey słuchał, Weźmi prze

to moc áby tobie było wssytko posłussno. Piąte
przyiął ią kor xiestwá/ chwaląc ią ścirpliwośći / ś-
piewáiąc y rzekąc. Táć iest oná niewiástá chwále-
bna / ktorey wonność iáko mirrá wybrána / przez
ćirpliwość swey zasługi / niebo wssytko vwesela.
Táć iest ktora z synem bożym iáko z swym miłym
ćirpiáłá rzeczy przećiwne / ktorego ná krzyżu wi-
ssącego żáłowáłá / ktorey dusse miecz boleśći prze-
niknął/przeto dostoyná iest wielkiego poćiessenia/
iż by z swym miłym synem vżywáłá niebieskiego
wesela/bo ták nápisano. Jáko towárzyssmi będźie
ćie mąk/táko y poćiessenia. Szoste przyięli ią páń-
stwá/ chwaląc ią z wielkiey mądrośći / śpiewáiąc
y przed nią pádáiąc. Dźiewico namędrssa / przez
mądrość krolowie kroluią podług świádectwá pi-
smá/á ty twą mądrośćią dyabłyś poráźiłá/świátes
od potępienia wybáwiłá/ niebo náprawiłá/ y bo-
gáś z niebá zwabiłá/y ná źiemieś śćiągnęłá. Przeto
tobie służy koroná krolewska nád wssytko stworze-
nie/ áby nie tylko źiemski / ále y niebieski ćiebie śie-
bał zastęp / ktoraś nád wssytkimi krolową ostáłá.
Siodme przyięli ią stolecznicy/śpiewáiąc y też ch-
waląc ią z miłośierdźia rzekąc. Pozdrowioná bądź
miłośćiwa krolowa miłośierdźia / dźiewico nałá-
skáwssa dla twey lutośći pomagasz wssytkim / bo
iedno przez ćie bog dáie łáskę y miłośierdźie wssyt-
kim. Przeto rzeczniczko świeta/tegoś dostoyná á-

byś byłá mátką łáski y miłośierdźia / áby przez ćie byli zbáwieni ludźie / y były vpády náprawiony niebieskie. Osme przyieli ią cherubinowie / chwaląc ią z wiáry rzeknąc. Táć iest oná sszczesna á błogosłáwiona / przez ktorą wiárá wćielenia bożeo iest wypełnioná / y przez wssytek świát rozssyrzoná / ktora sámá trwáłá byłá / gdy inssy wątpili czásu krystusowey męki. Dostoynáś przeto mieć zapłáte tákiey wiáry / ábyś naiáśniey bogá rozumiáłá / miłowáłá / trzymáłá / y pożywáłá. Dźiewiąte przyieli ią Seráfinowie / chwaląc ią z wielkiey łáski / á śpiewáiąc. Pozdrowioná bądź pełná łáski / pełná miłośći / pełná duchá świętego / pełná bostwá / ty przez twoie miłość á łáskę / bogáś ku sobie przyćiągnęłá / ktoregoś śćiebie národzonego zá odkupienie człowiecze ná krzyżu ofiárowáłá / á iżby ná krzyżu vmárł łáskąś przywiodłá / á to iżeś zbáwienia wssytkim żądáłá. A przeto pánno Márya zbáwienie y poćiessenie wszytkich błogosłáwionych / zapłáto wszytkich świętych / dostoynáś nádewszytki nawyższego boskiego vżywánia / ktore zależy wsámey łásce / dla tego dźiewico / ktoraś bogá pełná dostoynáś mieć podle synátwego miłego stolec chwały od wiekow tobie zgotowány. A możem wierzyć / iż árchániol Gábryel / widząc Máryą wtákiey niewymowney chwale / weselił sie niewymownie / y mogł mowić do niey. O to kro

lowa niebieska/oná twoiá chwałá/ktorać wtwim pozdrowieniu odemnie byłá przepowiedziana/gdym rzekł, Zdrowá bądź łáski pełná/pan stobą/ćiebie wysoko podwyzssáiąc niezmiernie weseląc y chwaląc/nád wssytki kory násse prowádząc. Przeto wstępuy wyzssey chwało wssytkich świętych/nádzieio wssytkich ludzi grzessnych/mátko wssytkich śirot vbogich/boś ty wssytki święte przewyzssyłá/przeto masz być nádewssytki błogosłáwioná. Dzieśiąte przyięli ią wssytcy święći stárego zakonu/pátryárchowie y prorocy/ktorzy chwaląc ią śpiewáli, Tyś Márya iednaczká człowieczego rodzáiu/ktorąsmy my przefigurowáli/y przepowiedźieli, A wystąpiwssy Adam/wesele rzekł, Táć iest kość skośći moich/przez te wssytkim zbáwienie iest náleziono/ktorąm ia łáskę stráćił/te tá Márya nálazłá y przywroćiłá synom moim, Potym Noe rzekł, Táć iest árchá figurowána/przez ktorą kośćioł od potopu potępienia iest wybáwion, Potym Abram rzekł, Błogosłáwioná bądź ty przez ktorą błogosłáwieństwo rodzáiu memu iest obiecano, Jakob rzekł, Tá iest drábiná/ktorąm widźiał/ktorey wierzch áż do niebá śięgał, Moizesz też rzekł, Ten iest kierz/ktory gorzał a niespalon, A Aaron rzekł, Tá iest rozdźká sucha/ktora zákwitnąwssy/syná bożego porodźiłá, Dawid rzekł, Tá iest oná krolowa/ktora stánełá ná práwicy syná

bożego / wodźieniu pozłoczystym / ogárnioná chwałą / rozmáitośćią świętych. Izáiasz rzekł. Táć iest o ktoreiem przepowiedźiał. Oto pánná pocznie y porodźi syná / ktorego imię Jesus. Jan krzćićiel rzekł. Oto mátká báránká niepokalonego / ktory oddalił grzechy świátá / y mnie swym płodem vweseliłá / kiedy mátkę moię náwiedźiłá. Elżbietá lepák rzekłá. Błogosłáwionáś ty iżeś vwierzyłá / bo iuż oto spełniło sie iest wssytko / co rzeczono iest o tobie od páná przez ániołá. Joáchim y Anná rzekli. Błogosłáwioná ty bądź corko od páná / bo przez ćie owocu żywotá wiecznego y wssytkiey chwały ná wieki pożywáć będźiemy. Jozeff oblubieniec pánny Máryey rzekł. Oto moiá oblubienicá namilssa / moiá páni śláchetna / ktoreiem ia był stroż czystośći / y świádek iey pánieństwá / ktorą krol niebieski mnie zá oblubienicę poślubił / á czystą y niepokaloną zostáwił / y duchem świętym być brzemienną obiáwił / ty naświętssa pánno / wiesz iż ći ták iest iżem ia iest sekretarz wćielenia bożeo / y twey brzemiennośći / iam naprzod twoy płod chwalił / náwsselkim twoim pielgrzymowániu towárzyssem twoim był. Ciebie y twego namilssego syná Jesusá / pilniem żywił / y wssędźie opátrzał / y tobiem znabożeństwem służył. Słotkie mi było towárzystwo twe / twa rozmowá / byłámi lubiezna. Oto wssytcysmy zbáwieni / przez ćie bogá człowie-

kiem mamy. Przetoż ty mátko łáski/ stwoż m Jesusem sie wesel/ á mnie twemu náziemi bedacemu oblubienicowi/ błogosławieństwo day/ á twoiey chwały vczesnikiem vdziáłay. Jedennaste przyielt pánne Márya/ wssytcy świeci nowego zakonu/ męczennicy/ spowiednicy/ dziewice/ wssytcy wybrani Jesusowi/ chwaląc iednym głosem pánne Márya zewssytkich cnot rzekłac. Tyś chwałá nássá/ tyś poczesność ludu Izráelskiego/ tyś wesele rodzáiu nássego. O błogosławiona bądź krolowa wssytkich świetych męczennikow/ dziewic świetych korono/ spowiednikow gwiazdo/ wssytkich wybránych y błogosławionych chwało/ tyś wssytkimi cnotámi okrassoná/ wssytkimi odpłátámi obdárzoná/ bądź przeto twemu synowi y tobie czesć y chwałá. Dwánaste przyiełá Márya troycá świeta/ oćiec/ syn/ y duch święty/ y z wielkim weselim posádzili ią ná stolcu krolewskim wielbiąc y słotko ćiessąc swym niewymownym y nieogárnionym bostwem. Napirwey bog oćiec przywitawssy ią rzekł. Pozdrowioná bądź ma namilssa corko/ przed stworzeniem świátá wybrána/ ábym moią bedąc oblubienicą/ bykábyś wssytkiego świátá krolową. Poznayże mie corko namilessa/ tżem ią to bie przez anioká posłał pozdrowienie/ ábyś wżywot twoy synámego przyiełá/ á potym dziewicą bedąc porodziłá/ ábym on przez to od ćiebie ćiáło wżiete/

śmierćią swą świát odkupił. Poydźi/poydźi przeto oblubienico moiá zgory czystośći / á koronę krolewską weźmi/ábych ia położył wtobie stolec moy to iest chwałe bez końcá. Potym syn boży pan Jesus krystus zwielką poczesnośćią/mátkę swą obłápił rzeknąc. Poydźi mátuchno miła/dźiewico czysta/słotka Márya wprzybytki roskossne syná twego/boś ty mnie wtwym naświetssym żywoćie słotkie mieszkánie dáłá/gdyś mie duchem świetim wżywoćie poczełá/y w ćiáło oblokłá/tyś mie bogá y człowieká twymi pierśiámi pánieńskimi karmiłá / y miłośćią máćierzyńską miłowáłá / w pielgrzymowániu rządźiłá/przy męce mey semnąś ćirpiáłá / obeźrzy przeto teras syná twego wćielonego / oglądáy iż iam tobie to spráwił iákoś zásłużyłá/ábyś nád ánioły wssytki powyzssoná / á kroluiąc pożywáłá pospołu semną niebieskich roskossy y wesela/á chcę áby iáko mnie krolem/ táko ćiebie krolową wssytcy wyznawáli/czćili y chwalili chwałą tą co iest po bodze pirwsza náwieki wieczne. Ostátecznie duch świety chwalił pánnę Máryą rzeknąc. Pozdrowioná bądź błogosłáwiona mátko krystusowá/ nádewszytki wybráne / ktoraś zápłáćiłá grzechy świátá przez twego syná / tyś iest oná wktoreiem ia odpoczywał śiedmioráką łáską/ y dárem swym świetym ćiebie nápełniáiąc/y wćie wstępuiąc/ synowim Bożemu mieszkánie v-

czynił/ á ze krwie twey ćiáło iemu spráwił / y wssytkimi cnotámi nápełnił / iżbyś byłá dostoyną mátką y oblubienicą / ábyś wezwaná wssytkich zbáwićielką. Potym rzekłá pánná Márya. Już teras vwielbioná iest dussá moiá nád wssytki dni żywotá mego. Támże zwielkim nabożeństwem wesele záśpiewáłá. Wielbi dusso moiá páná / y duch moy vrádował sie wbodze zbáwićielu moim. O wssechmogący miły pánie/iákie tám było wielkie wesele ániołom świetym/ pánnam/ męczennikom widźieć bożą mátkę nád wssytki kory powyzssoną/á ono ią niebo przyięło zweselim/árchániołowie z śpiewánim / xiążętá zgędźienim/ mocarze strąbienim/cherubini Seráfini znowych piosnek śpiewánim. O dusso nabożna/vbácz iákie tedy było wniebie wesele/iáka dźiś Máriey stáłá sie chwałá / vcz że sie też y ty wten dźień ták wesoły / czćić imie Máryey ku iey świetey miłośći / wołáiąc iżby sie zá tobą przyczyniłá / y swey chwały vczestnikiem vdźiáła/boć iey miły syn/nawietssą iey po sobie moc dał / y krolową ią ánielską y źiemską vdźiáłał / iż iáko sie onemu kłánia wsselkie stworzenie/ták sie wssytcy niechay Máryey kłániáią / ktorzy miłośierdźia iey żądáią.

O koronach ktorymi pánná naswietssa



gdy chwálebnie wniebo wzietá/
byłá vkorónowaná.



Gdy naswietssa pánná stáką chwałą wniebo byłá wzietá podług dwánaście gwiazd / ktore Jan swiety widział ná głowie niewiásty / wsłońce obleczoney / máiąc mieśiąc pod nogámi swymi / á korone zedwánaście gwiazd ná swey głowie / to widzenie známionowáło bogosłáwioną dziewice Márya / ktora rzeczoná iest niewiástá podług národzenia / á pánná podług stadłá byłá / iáko dziś dwánaście koronámi vkoronowaná. Pirwssa koroná / ktorą byłá vkoronowaná / rzeczoná iest złota / ktora podług doktorow / zależy w iásnym widzeniu bogá swietey troycy / oycá / syná / y duchá swietego / y też zależy w iego vżywániu á w wiecznym iego trzymániu. A tá bywa daná káżdemu przez wiáre / łáske / nádzieie / bo dar boskiego widzenia / przychodzi zwiáry / ktorym dárem obdárzon bedzie rozum / gdy bogá pozna / poznawssy / ogląda w wielkiey á niewymowney roskossy. Z łáski pochodzi bogá vżywánie / ktorym wola nássá bedzie obdárzoná / gdy sie dussá w bogá wpoi / á vżywáć bedzie niewymowney słotkości sniego pochodzącey. Znádzieie pochodzi wieczne bogá trzymánie álbo odzierżenie / ktorym pámieć dusse nássey bedzie obdárzoná / gdzie pewność weźmie wiecznego trzymánia miłego bogá. Gdyż tedy pánná Márya wysoko nád inne byłá cnotliwa / y wietssą wiá

ką/łáską/y nádźieią obdárzoná/ przeto nád insse tą koroną iest vkoronowaná/ktora rzeczoná iest złota/ á iáko złoto niekáźi sie áni prochnieie / tako łáská ktorey przywłassczono złoto / skázy wsobie niema; Też złoto iest rzecz roskossnie łssczaca/ co iest przywłassczono iásnośći widzenia y vżywánia miłego bogá. Też iesscze koroná złota iest okrągła/niemáiąc końcá/ gdźie sie vkázuie wiecznosć / tąż chwałą vkoronowaná byłá pánná Márya/ iż Bogá zrozumiawssy/miłuie/miłuiąc pożywa/ pożywáiąc trzyma. O iáko chwálebna iest tá koroná Máryey/ ktora nád wssytki ánioły y swiete/iáśniey bogá oycá / y od niego národzonego syná / y pochodzącego od obu/duchá swietego widźi/bo iáko swiety Biernat pisse. Záprawde sámo ono wesele / ktore od sámego bogá bywa brano / ktoremu gdy przyrownasz ktorą roskosz álbo lubość/ smetek iest/ wsselka słotkość/bolesć iest/wsselka wonność smrod/wssytko cudne/ grube / y wssytko co iest lubego przykro iest. O ssczesna iest Márya / to iuż máiąc. Wtora koroná rzeczoná iest dźiewicza/á tá sámá bywa daná pánnam/ o ktorych spiewa kośćioł. Przyidźi oblubienico krystusowá/ á weźmi korone/ ktorą tobie pan zgotował náwieki. Ale iż pánná Márya mátuchná boża / iest pánná nád pánnámi / ktora przed sobą niema pierwey/áni po sobie tákiey pánny wtorey/ dla te° tą koroną wtorą pánieńską iest

vkoronowaná/ktoraż sie przyrownawa liliyey/dla swey iásney czystości / podług onego co w piosnkach Sálomonowych oniey pisano, Jáko liliya miedzy cirnim/ták przyiaciołká moiá miedzy dzie wkámi Jzráel, Trzecia korona iest káznodzieyska/ o ktorey napisano, Stárszy páśćie stowem bożym trzode te / ktora miedzy wámi iest / ábyście wzieli przez końcá korone wieczney chwały/ktora iest káznodzieyska/á tá rzeczoná gwiazdá/táko o tym napisał Dániel wedwunastym kápitulum, Ktorzy náuczeni beda/świecić beda táko gwiazdy ná wieczne wieki, Jż tedy pánná Márya nawyższa káznodzieyká bykł / bo ápostoły y Ewánieliśty vczyłá / słussnie tedy tą korona w swym wniebo wzieciu iest vkoronowaná, Czwarta korona iest męczennicza / ktora swietym męczennikom dla ich zwycięstwá bywa daná / ále iż naświętssa pánná Márya/naćiężssą meke miedzy inssymi męczenniki cirpiłá przy mece swego synà/ktorey dusse przeniknął miecz bolesći/wczym wssytki insse męczenniki przeszłá/bo oná ná dussy/á oni ná ciele cirpieli/ dla tego nawyższą korone męczennictwá zásłużyłá, Słussnie tedy tą korona vkoronowaná, Piąta korona iest żywotá/ o ktorey napisał Jan swiety wápokálipsym / ktore zowiemy rzeczi táiemnic bożych/we wtorey kápitule, Bądź wierny áż do śmierći / á dam tobie korone żywotá, A Jákub śF v

wiety pisse. Błogosłáwiony ktory ćirpi pokusy/ bo gdy doswiadczon bedźie/ weźmie korone żywotá. A tá bywa daná troiákiemu stadłu/ mążeńskiemu/ trzydźiestna/ wdowiemu stadłu/ sseśćdźiesiątna/ á dźiewiczemu stadłu stokrotna. Ale iże pánná Márya byłá mążonką/ wdową/ y pánná/ przeto słussnie te korone sobie zásłużyłá. Szosta koroná rzeczoná pálmá zwyćiestwá/ o ktorey ápostoł pisse. Niebedźie koronowan/ iedno ten kto bedźie mocnie á słussnie boiował. Przeto Jan wápokálipsym pisse/ iż widźiał pálme wreku swietych. A tá pálmá bywa daná tym swietym ktorzy doskonále sámi siebie táko zwyćiężyli/ iż dobrą wolą záwżdy mieli ćirpieć meczennictwo dla krystusá miłego/ iáko był swiety Marćin/ y swiety Fránćissek. Te korone pánná naswietssa nád nawyzsse zásłużyłá/ bo sie skrystusem ná gorze kálwáryey ćirpieć meki wielkie y bolesći wydáłá/ gdźie miecz bolesći wswym siercu nośiłá/ y tyśiąc kroć tám vmrzeć zá syná y z synem żądáłá. O czym swiádczy swiety Biernat y Anzelmus w personie iey rzeknąc. Pátrzáłám ná páná y ná syná mego/ ná krzyżu wissącego y ćieszko vmieráiącego/ á com ná dussy ćirpiáłá/ tegom wymowić niemogłá. A tá byłá moiá bolesć nawietssa/ iżem sie widźiáłá opusszczoná od syná mego/ ktoregom ia dźiewicą bedąc poczełá y porodźiłá/ ktory moy był iedyny/ widźiáłám

vmieráiąc/ktorego miłowáłá dussá moiá/á wssyt
kám byłá dla smutku rostopniáłá / wpłáczu tá-
kiem słowá dawáłá. O synu moy miły / iedyna
miłośći/day mi stobą vmrzeć/á niezostáwiay mie
po sobie/bo nic mi nie iest słotczey iáko vmrzeć sto
bą/á nic nie iest gorzczeyssego / iedno żyć przez ćie-
bie. A przeto dla tey wielkiey żądzey/słussnie pán-
ná Márya tą koroną / ktora rzeczoná iest zwyćie-
stwá / w swym chwálebnym y wesołym wniebo
wziećiu byłá koronowaná. Siodma koroná iest s-
práwiedliwośći/ktora iest oddánie zapłáty/ zá dźiá
łánie dobrych vczynkow bo wsselki podług sprá-
wiedliwośći/zapłáte bierze podług swey roboty/iá
ko o tym swiadczy ápostoł swiety pissąc o tey ko-
ronie do Tymoteussá. Dobrzem walczył/á dla te
go daná mi iest koroná spráwiedliwośći/ále iże bło
gosłáwiona dźiewicá Márya / nád wssytki wiecey
robiłá/dla tego wietssą łáską/goretssą miłośćią by
łá nápełnioná. Przeto słussnie te korone zásłużyłá
w swym wniebo wziećiu. Osma koroná rze-
czoná iest cześć á klenot cudnośći/iáko Sálomon pi
sse. Wezmą swieći krolestwo cudnośći/y klenot o-
krasy zreku bożych. A te korone dawa bog zwłasszczá
onym swietym/ktorzy sie w swey niewinnośći zá
chowáli/á bez wsselkiey zmázy ná tym świećie ży-
li/ále tákich máło iest/ ktorzy by tákiey sszcześliwo-
śći byli/ iż by od swego porodzenia nigdy bogá nie-

rozgniewáli/áni sie ktorego grzechu dopuścili, Ale iż błogosłáwiona dziewicá Márya / nád wssytko stworzenie byłá naczystssa/táko iż po bodze wietssa czystość niemogłá być náleziona, Dla te° nawyzssey śliczności y cudności korone otrzymáłá / ták iż wssytkich ániołow y swietych cudność / náprzećiw cudności dziewice Máryey/ iest iáko świátłość mieśiącá álbo gwiazd przećiw słońcu, Słussnie tedy tą koroną iest vkoronowaná, Dziewiąta koroná ktorą dziewicá Márya iest vkoronowaná/ iáko krolowa niebieska y páni świátá rzeczoná iest krolewska/ iáko nápisano Ester / w wtorey kápitule, Vmiłował ią bog nádewssytki niewiásty/y włożył korone krolewską nágłowe iey/á słussniey iż vkoronowaná iest iáko krolowa / niżli iáko Cesárzowa/ bo krolowa rzeczoná iest od miłośierdzia á Cesárzowa od srogiego roskázowánia, Dzieśiąta koroná rzeczoná oblubienicza ktorą ma pánná Márya/ iáko oblubienicá nawyzssego á wiecznego krolá/iáko nápisał Izáiasz/ weczterdziestey pirwssey kápitule rzeknąc, Jáko oblubienice okraśił mie koroną pan bog / á odzienim spráwiedliwości przyoblokł mie, Jedennasta koroná iest chwały y czći o ktorey nápisano, Chwałą y czćią vkoronowałeś go miły pánie/y postáwiłeś onego nádewssytki vczynki twoie, Tą koroną dziewicá Márya byłá vkoronowaná/ gdy iáko dziś wtáką cześć y ch-

wałe podnieśioná/iż od wssytkiego stworzenia iest chwaloná/mowiąc ono co w Judyd wpietnastym kápitulum nápisano. Tyś chwałá Jeruzálem/tyś wesele Jzráelskie/tyś poczestność ludu nássego/ktorą rzecz potwierdzáiąc swiety Jan wtáiemnicach bożych pisse wczwartey kápitule/iż widział/ono swięći kłádli korony swe przed stolcem rzeknąc. Dostoieneś pánie nász wziąć chwałe y cześć/boś ty wssytko stworzył. Ale stolec boży/nic inssego nie iest/iedno pánná Márya/przed ktorą kłádli swe korony/iey chwałe czyniąc/á bogá w sobie y w pánnie Máryiey chwaląc. Dwánasta koroná iest mocárskiego roskázowánia/ktora iest skámienia drogiego/ktorą dáie bog synom y swym wybránym/iáko nápisano w żołtarzu. Położyłeś ná głowe iey korone skámienia drogiego/ná známie tego iż oni są synowie krolá wiecznego/y dziedzicy boży/kroluiąc snim náwieki/á dla te° krolewska koroná im ma być daná/iż by to známionowáło/iż wonym krolestwie wssytko mogą czego iedno żądáią wyzssey nád wssytki inne swiete. Zásłużyłá pánná Márya te korone ktora ma moc zupełną otrzymánia/nietylko iáko dzieweczká krolá wiecznego/ále iáko mátká oblubienicá y páni niebieskiego krolestwá/ktora nietylko práwo ma vprossenia/iáko y inni swięći/ále też ná roskazánie bogu/iáko mátká synowi. Roskázuie tá pánná wu-

[illegible]
cym. Roskázuie spráwiedliwym/oświeca ie łáską bożą/y nád grzessnymi wnagorssych grzechoch/bo wssytcy spełnośći tey łáski poćiessenie bierzą/ niemocni vzdrowienie/ smutni poćiessenie/ grzessni grzechom odpussczenie/spráwiedliwi łáskę/troycá swięta chwałę. O tym roskazániu tey mocy nadobnie Biernat swięty mowi. Daná tobie moc iest o Márya/moc wsselka ná niebie y ná ziemi/ iż co iedno chcesz/ to vprośić możesz. Vproś nam iuż wielebna pánno zgrzechow powstánie/Bogá gorące rozmyślánie niskie vpokorzenie/ dobre á wesołe skonánie/á potym żywoćie przez twe zasługi/ stobą wielebna pánno y zewssytkimi swię[illegible] wieczne vbłogosłáwienie.

Sąd Boży spráwiedliwy á strászliwy.



Gdy sie iuż spełni liczbá wybránych. Pan bog koniec temu vczyni/iż ludzie wssytcy pomrą/bo strászliwe známioná będą. Potym wssytcy zmartwych wstáną/źli zniedostátki swey nátury/y dla niemocy dussney/ iáko lárwy będą grubi. Tym Jesus ostry będzie/ gdyż ie náwieki do piekłá skaże sktorego nigdy niewynidą/ ssczárty lichotę ćirpieć będą. Dobrzy wstáną bez niemocy y niedostátku ktorego/ tym Jesus miły

brak 3 kart

Biblioteka Jagiellońska
stdr0040166

Opeć.
Żywot
Iezusowy.

1541 (2.1)